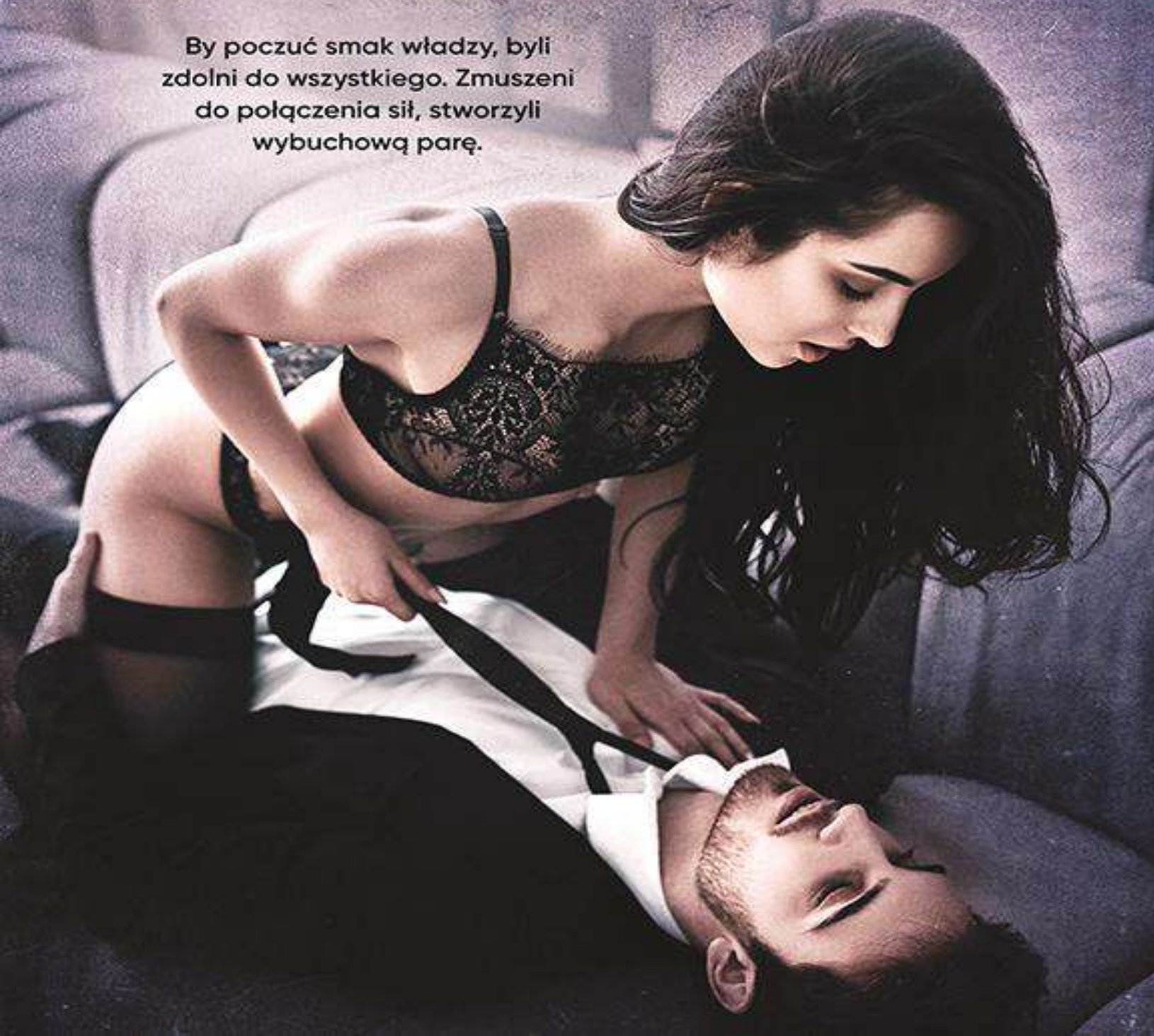


KINGA LITKOWIEC

DARK EMPIRE

By poczuć smak władzy, byli
zdolni do wszystkiego. Zmuszeni
do połączenia sił, stworzyli
wybuchową parę.



KINGA LITKOWIEC

Dark
Empire



„Moja prawdziwa natura przyciągała go, fascynowała. Mrok przyciąga mrok, zło rodzi zło, czerń szuka
czerni”.

K.C. Hiddenstorm – *Władczyni Mroku*

Prolog



Czułam ból w sercu, kiedy przechodziłam przez hol rodzinnego domu. Nie mogłam uwierzyć, że był to dzień pogrzebu mojego ojca – wielkiego dona Serafina Gilardiego. Chciałam jak najszybciej wrócić do Rzymu, wpaść w wir pracy i nie myśleć. Byłam zła na siebie, że nie pożegnałam się z nim jak trzeba, ale to on mi tego zabronił. Jego wrogowie doskonale wiedzieli, że niedomaga. W każdej chwili mogli zaatakować. Tak przynajmniej tłumaczył mi tato. Był zimny, ale zawsze troszczył się o mnie, oczywiście na swój sposób. Jako córka dona nigdy nie miałam lekko, ale z wiekiem nauczyłam się to ignorować. Nie spodziewałam się jednak, że w wieku dwudziestu pięciu lat przyjdzie mi żegnać ojca. Wydawało mi się, że jest niezniszczalny, że będzie żył jeszcze wiele lat.

– Panienko Gilardi! – Z gabinetu ojca wyłonił się Riccardo Mazzini. Był jego prawnikiem, choć pomagał mu w wielu innych sprawach, znacznie wykraczających poza jego obowiązki. – Musimy porozmawiać.

Nie podobało mi się to, ale protest był daremny. Weszłam za nim do gabinetu, w którym czekał także Ugo Pasqua, prawa ręka ojca.

– Coś się stało? – zapytałam niepewnie.

– Musimy porozmawiać o utajnionej części testamentu – powiedział Riccardo.

Przewróciłam oczami. Oczywiście, to nie mogło być takie proste. Zwykle odczytanie testamentu mojego ojca? Przecież powinnam to przewidzieć.

– Co z nim? Przecież wiecie, że nie wtrącam się w te sprawy. – Dokładnie podkreśliłam ostatnie dwa słowa. Wiedziałam, o co chodzi.

– Don Gilardi przepisał na panienkę wszystkie swoje obowiązki.

– Chyba żartujecie – wykrztusiłam przez zaciśnięte gardło. – Ojciec nigdy by tego nie zrobił. Trzymał mnie z daleka od gówna, w jakim sam żył! Ugo! To ty miałeś przejąć po nim władzę! – Pokazałam palcem na mężczyznę, który patrzył na mnie z zaskakującym spokojem. – Ojciec sam mi o tym mówił! Nie miał syna, więc wszystko miało przejść na ciebie!

– Taki był plan, ale don zmienił go niedługo przed śmiercią. Jeśli ty się nie zgodzisz, ja stanę się donem.

– To właśnie chciałam usłyszeć.

Odwróciłam się do drzwi, uznając, że to koniec rozmowy. Pomyliłam się jednak. Riccardo złapał mnie za ramię, a kiedy na niego spojrzałam, podał mi list. Nie musiał nic więcej tłumaczyć. Zobaczyłam swoje imię na kopercie, zapisane bardzo charakterystycznym pismem. Wiedziałam, że jest od mojego ojca. Otworzyłam go i zaczęłam czytać.

Droga Valentino,

wiem, że teraz jesteś zaskoczona i pewnie chcesz odmówić przejęcia władzy. Myślałem o tym bardzo długo. Wierz mi, nie zdecydowałbym się na coś takiego, gdybym nie miał pewności, że dasz sobie radę. Obserwowałem Cię, jesteś silna i odważna. Kiedyś myślałem, że odziedziczyłaś po mnie zbyt wiele cech charakteru i jest to duży problem. Teraz, kiedy pogodziłem się ze śmiercią, wiem, że jesteś darem. Możesz zająć moje miejsce, rządzić całą Sycylią, jeśli tylko zechcesz to zrobić. Ugo wie o wszystkim, jest gotów wprowadzić Cię do świata, z którego niepotrzebnie Cię wyprowadziłem. On również uważa, że to Ty powinnaś zająć moje miejsce. Proszę, zastanów się, zanim podejmiesz decyzję. Chcę, żebyś prowadziła to, co do tej pory spoczywało na moich barkach. Chcę, żebyś pokazała wrogom, jak potężna jesteś.

Dasz radę, córko.

Przeczytałam list trzykrotnie, zanim spojrzałam na obu mężczyzn.

– Ty naprawdę myślisz, że to powinnam być ja? – zwróciłam się do Ugo. – Przecież byłeś do tego przygotowywany od lat! Nie powiesz mi chyba, że się zgadzasz i nie czujesz żalu!

– Czułem, przez pierwsze dni. Wierz lub nie, ale don miał rację. Ty jesteś jego córką, mnie nie łączą z nim więzy krwi. Dał mi i tak za wiele.

– Nie wierzę ci.

Bałam się, że mnie zabije, kiedy tylko się zgodzę. Wolałam po prostu zrezygnować.

– Masz prawo mi nie wierzyć, ale zapewniam cię, że mówię prawdę. Pomogę ci i stopniowo wprowadzę we wszystko. Na początku będzie ciężko, ale za rok będziesz królową tego miejsca.

– Pomyślę. Dopóki nie zdecyduję, to ty odpowiadasz za wszystko. Wrócę tu za tydzień.

Nie byłem pewna, jaką decyzję powinnam podjąć, ale musiałam dać sobie czas. Nie chciałam niczego żałować.

Wybiegłam z domu, nie odwracając się za siebie. Wszystko we mnie krzychało, myśli mieszały się ze sobą, a dudnienie bijącego serca odbijało się echem w mojej głowie. Nie wierzyłam, że to działa się naprawdę. Byłam kobietą, nie mogłam ot tak przejąć władzy, szczególnie nad tak potężną rodziną. Choć nie interesowałam się sprawami mojego ojca, wiedziałam wiele rzeczy. Pomyślałam, że to przez jego złe samopoczucie, że wszystko pomieszało mu się w głowie. Mimo to postanowiłam wrócić do domu i spokojnie przemyśleć tę absurdalną propozycję. Musiałam to zrobić.

1



W ciemnym pomieszczeniu słychać było jedynie stukot moich paznokci, uderzających rytmicznie o blat biurka. Byłam jedyną kobietą, ale tylko ja nie czułam lęku. Każdy z mężczyzn stojących przede mną miał wiele do przemyślenia. Jedni patrzyli na mnie z przerażeniem, drudzy z nienawiścią, ale byli też tacy, którzy błagali spojrzeniem, bym zmieniła zdanie. Każda z tych min bawiła mnie na swój sposób.

– Nie mam zamiaru czekać w nieskończoność, aż któryś z was się odezwie – powiedziałam pewnie, a mój głos rozniósł się echem. – Macie wybór.

– Z całym szacunkiem, ale każesz wybierać nam między śmiercią a utratą godności – odezwał się Amerigo Ullotenti.

Przezuwałam, że pierwszy zabierze głos. Nie tylko dlatego, że był najstarszy, ale jako jeden z nielicznych miał w oczach żądzę mordy, zanim przedstawiłam swoje żądania. Wiedziałam, że nienawidził mojej rodziny, bo ojciec odebrał mu niemal wszystko, gdy Amerigo chciał przejąć jego teren. Teraz ja postanowiłam zabrać resztę.

– W ciągu doby moi ludzie zastrzelą was i tych, którzy dla was pracują. A więc osiągnę to, o co mi chodzi. Możecie jednak oszczędzić siebie oraz innych i zacząć pracować dla mnie. – Ułożyłam usta w krzywy uśmiech, po czym pochyliłam się w stronę mężczyzn, opierając wyprostowane ręce na biurku. – Wielu z was myślało, że zginę, kiedy tylko przejmę władzę. Minęły trzy lata, a moja rodzina jedynie urosła w siłę. Chcieliście mnie zabić lub czekaliście, aż zrobi to ktoś inny. Nie udało się.

– Przez całe życie pracowałam na to, co mam. Myślisz, że to po prostu oddam?! – krzyknął Ullotenti, zaciskając pięści, jakby chciał się na mnie rzucić.

Moi ludzie zareagowali od razu, przesuwając się krok do przodu i stając tuż obok mnie. Każdy z nich wyciągnął broń, a w tym czasie ja wolno uniosłam się z miejsca.

– Trafnie to ująłeś. Przez całe życie pracowałeś, ale mimo wieku nie osiągnąłeś niczego. Powiedz mi, czy nie próbowałeś walczyć z moją rodziną? Czy nie straciłeś na tym niemal wszystkiego? – zapytałam z wyższością w głosie. – A teraz stoisz przed córką mężczyzny, który zasłużył cię ukarać, ale pozwolił ci żyć. Ja mogę pójść w ślady ojca lub zrobić to, czego z jakiegoś powodu nie zrobił sam.

– Nie stanę za zwykłą dziwką.

Usłyszałam ruch po mojej prawej stronie, wiedziałam, że to Camillo. Uniosłam rękę, zanim mężczyzna zdążył nacisnąć na spust. Wolno odwróciłam głowę w jego stronę i spojrzeniem przekazałam mu, żeby tego nie robił. To miała być moja walka. Wyciągnęłam do niego dłoń, a on położył na niej swój pistolet. Przez chwilę z wahaniem patrzyłam na broń. Podejmowałam każdego dnia wiele decyzji, ale niektóre zawsze niosły ze sobą ryzyko. Jednak nikt nie stanie za kobietą, która nie jest wystarczająco silna, by kierować armią samców.

– Ja nie wybaczam, Amerigo. Nigdy – powiedziałam pod nosem, ale wystarczająco głośno, by każdy obecny usłyszał moje słowa.

Uniosłam głowę z wyższością, po czym w ciągu sekundy wycelowałam w głowę mężczyzny i strzeliłam. Jego ciało padło tuż przed moimi nogami, a na ten widok reszta ludzi cofnęła się nieznacznie.

– Mówił, że za mną nie stanie, a chwilę później padł mi do stóp – rzuciłam rozbawiona. – Nie ma dla mnie znaczenia, ilu z was dziś zginie. Jeśli będzie trzeba, zabiję własnoręcznie każdego. – Podeszłam do nich, omijając ostentacyjnie ciało Amerigo. – Zresztą pomyślcie sami, czy to nie szansa dla was. Możecie stać się częścią mojej rodziny, być w szeregach niezwyciężonej armii. Teraz możecie jedynie walczyć między sobą, bo żaden z was nie ma tylu ludzi, by rzucić mi wyzwanie.

Krążyłam wokół nich, każdemu patrząc w oczy, i obserwowałam coraz większe wahanie. Bali się. Nie mieli wyjścia. Ullotenti był głupcem, ale w jednym miał rację, mojej propozycji nie można było nazwać uczciwą.

– Nie mam całego dnia.

Wróciłam na swoje miejsce. To mnie nudziło. Mężczyźni byli tchórzami, którzy nie potrafili podjąć decyzji, gdy chodziło o ich życie. Mogli zginąć i umrzeć z godnością. Mogli ją stracić, ale przynajmniej przeżyć. Mogli, a nawet powinni mnie nienawidzić, ale nie miało to dla mnie znaczenia. Żaden z nich nigdy nie miał stanąć przy mnie, będą jedynie pionkami, ludźmi od brudnej roboty.

– Zgadzasz się – odezwał się Enzo Hoffa.

Nie zaskoczyło mnie to. Był w podobnej sytuacji, w której ja znalazłam się trzy lata temu. Przejął wszystko po ojcu kilka tygodni wcześniej. Ale bardzo się różniliśmy. Mnie nikt przez całe życie nie przygotowywał do roli głowy mafijnej rodziny. On się w takiej wychował. Jednak ja nauczyłam się rządzić, a Enzo poległ.

Jedna egzekucja, a ci, którzy do tej pory czekali na moją śmierć, ukłonili się przede mną. Ugo miał rację, bez manifestacji siły nie można wygrać najprostszego konfliktu. Moja władza na Sycylii była zbyt duża, by ktokolwiek mógł podważyć autorytet rodu Gilardich. Od miesięcy o to walczyłam i w końcu osiągnęłam to, czego pragnął ojciec.

Kilku moich ludzi zostało, by wytłumaczyć zasady panujące pod moją władzą. Ja natomiast wsiadłam do samochodu w towarzystwie Ugo i Camillo, którzy zajęli miejsca w fotelach naprzeciw mnie. Żaden z nich nie opuszczał mnie na krok od dnia, w którym postanowiłam przejąć władzę. Kierowca ruszył, a ja wypuściłam głośno powietrze. Pragnęłam iść już spać, choć wcale nie było późno. Niestety to nie koniec trudnych spotkań.

– Doskonale sobie poradziłaś – pochwalił mnie Ugo.

Skupiłam się na mężczyźnie, który pewnie byłby mi bliski jak brat, gdyby lata temu ojciec nie postanowił mnie odseparować. Mimo wszystko bardzo dobrze się dogadywaliśmy, a jego pomoc była dla mnie nieoceniona. Na początku bałam się i nawet nie ukrywałam, że mu nie ufam. Z czasem wszystko się zmieniło. Ufałam mu, czasami bardziej niż sobie samej.

– Chyba we mnie nie wątpiłeś.

– Ani przez moment.

Choć wciąż patrzyłam na Ugo, poczułam na sobie gorące spojrzenie Camillo. Świadoma tego rozpięłam marynarkę i dwa pierwsze guziki koszuli, ukazując nieco swój dekolt.

– Przypomnij mi, czego chce Sersico.

– Negocjować warunki. Chcą oddawać mniejszy procent.

– Czym będzie to argumentował?

– Większym ryzykiem zdobycia towaru.

– Wątpię, żeby mnie przekonał.

Ignazio Sersico nie stanowił dla mnie problemu. Raz na jakiś czas pojawiał się ktoś, kto chciał negocjować warunki współpracy i myślał, że ulegnę, bo jestem słabą kobietą. Przychodzili raz, później już się nie pojawiali.

Pozwoliłam sobie rzucić okiem na Camillo, który nieustannie na mnie patrzył. Uśmiechnęłam się do niego dyskretnie, ale szybko wróciłam do Ugo, który na chwilę skupił się na swoim telefonie.

– Po tym spotkaniu zamykam się w sypialni i nie ma mnie dla nikogo do jutra. Mam dość na dziś.

– Oczywiście, należy ci się chwila odpoczynku.

Jasne, że mi się należała. Najchętniej spędziłabym całe wakacje z dala od tego gówna. Niestety, spokój tu nie trwał dłużej niż trzy dni, a kiedy coś się działo, ja musiałam być obecna. Uroki bycia głową pieprzonej mafii.

Dojechaliśmy pod rezydencję chwilę przed umówionym spotkaniem z Sersico. Miałam nadzieję, że zdążę się przebrać. Nie wiedziałam, jakim cudem dałam się namówić Ugo na garnitur. Już nawet nie pamiętałam, jak przekonywał mnie do swojego pomysłu. Gdy tylko wysiadłam z auta, zauważyłam Ignazio z dwójką swoich ludzi, a moja nadzieja na zmianę stroju znikła.

– Nie myślisz chyba, że pozwolę na wejście do mojego domu komuś poza tobą?
– Są dla mojego bezpieczeństwa – odparł twardo mężczyzna.
– Gównu mnie to obchodzi. Chcesz rozmawiać? Zapraszam. Boisz się konfrontacji ze mną w cztery oczy? Spierdalaj.

Sersico otworzył szeroko oczy, ale widziałam po nim, że się zastanawia. Oby szybko.

– Pani Valentina ma co robić – pośpieszył go ostrym tonem Camillo.

Ten w końcu kiwnął głową, choć bez przekonania.

Weszliśmy do środka, kierując się prosto do mojego gabinetu, znajdującego się na parterze, na początku holu. Niegdyś gabinet ten należał do mojego ojca, nie wyobrażałam sobie pracować w innym pomieszczeniu.

– Mówiłaś o rozmowie w cztery oczy.

Usiadłam za biurkiem, Camillo jak zawsze stanął za mną, a Ugo podszedł do okna i oparł się o parapet.

– Po pierwsze, są tu przede wszystkim dla twojego bezpieczeństwa. Po drugie, to moi najbliżsi pracownicy. Poza tym nie muszę ci się chyba tłumaczyć we własnym domu. Mów, po co przyszedłeś, i miejmy to za sobą.

Mężczyzna niepewnie postawił kilka kroków, ale zatrzymał się w połowie drogi do mnie.

– Oddajemy ci zbyt duży procent od zysków. Po opłaceniu moich ludzi zostają z groszami.

– Posłuchaj, nie jestem organizacją charytatywną. Płacisz tyle, ile ustaliliśmy, lub po prostu spierdalasz i kończymy naszą współpracę. Ty zyskujesz potężnego wroga, ja nie odczuwam różnicy. – Wypuszczam głośno powietrze i odchylam się na oparcie fotela. – Idź już i dokładnie przemyśl swoją decyzję.

– Ja również potrzebuję zysku.

– Nie pieprz, że go nie masz. Groszami, jakie ci zostają, mógł--byś wykarmić połowę Sycylii. Jeśli chcesz więcej, rób więcej. Możesz także odejść.

Mężczyzna kiwnął głową, po czym odwrócił się i wściekły wyszedł z gabinetu. Nie odezwał się już słowem. Zerknęłam na Ugo i od razu wiedziałam, że zaraz się odezwie.

– Sprawdzają cię. Wciąż to, kurwa, robią.

– Czy to się kiedyś skończy?

– Jesteś kobietą.

– I co z tego? Różnię się od was jedynie tym, że nie mam kutasa!

– Jasne, ale pomyśl spokojnie. Czy słyszałaś o innej rodzinie, której przewodzi kobieta? I nie pytam o podrzędne gangi, których członków powybiiałbym w pojedynkę w ciągu piętnastu minut. Żadna kobieta nie dowodziła tak potężną armią, żadna nie miała nawet możliwości uczestnictwa w jakichkolwiek rozmowach. A ty rządzisz. – Ostatnie zdanie wypowiedział bardzo wolno, przeciągając każdą sylabę.

– To dowodzi tylko tego, jakie z was chuje – stwierdzam z powagą. – Wy po prostu boicie się kobiet.

– Daj spokój, Valentino.

– Camillo – przywołałam do siebie ochroniarza i bez słowa więcej wyszliśmy oboje z gabinetu.

Camillo zawsze był blisko mnie. Jako mój osobisty ochroniarz miał za zadanie czuwać nade mną dwadzieścia cztery godziny na dobę. Na początku wytręcało mnie to z równowagi, ale z czasem przywykłam. Poza tym dobrze było mieć go na wyciągnięcie ręki.

– Ostatnio jesteś spięta – zauważył, gdy wchodziliśmy po schodach.

– Dziwisz się? Wszyscy dookoła mnie wkurwiają. Im więcej osiągam, tym bardziej mnie wkurwiają.

– Potrzebujesz chwili relaksu – rzucił rozbawiony, ale uśmiech z jego twarzy zniknął, gdy tylko odwróciłam się do niego i spiorunowałam go wściekłym spojrzeniem. – Wybacz.

– Chcę się wypać i choć przez jeden dzień nie użerać się z tymi kretynami. Mam wrażenie, że ostatnio zaczęli się mnożyć.

– Ugo ma rację, jesteś pierwszą w historii kobietą, która przewodzi potężnej rodzinie. Każdy spróbuje podważyć twój autorytet.

Zatrzymałam się przy drzwiach sypialni i już miałam złapać za klamkę, ale wtedy usłyszałam głos Riccardo.

– Valentino! Czy mogę cię prosić na słowo?

Wypuściłam ciężko powietrze i ominęłam Camillo, kierując się za starszym mężczyzną. Skoro chciał ze mną rozmawiać, to musiało być raczej coś ważnego. Mazzini jako jeden z nielicznych nie zawracał mi głowy sprawami, które mógł rozwiązać sam. Znow zeszłam na dół, a moje nogi coraz bardziej dawały znać o sobie. Wysokie szpilki były wygodne jedynie przez pierwsze godziny.

– Coś się stało? – zapytałam mężczyznę, gdy zatrzymaliśmy się w holu.

– Dostałem informację, że policja sprawdza pani dochody.

– Niczego nie znajdują. Sam uczyłeś mnie ukrywania przed nimi każdego grosza.

– Nie podoba mi się, że ktoś się tym zajął – powiedział nieco zdenerwowany. – Policja od lat szła nam na rękę, nawet nie próbowali niczego udowodniać. Nagle postanowili zbadać sprawę. Może jestem już stary i przewrażliwiony, ale coś mi tu nie pasuje.

– Dobrze. Nie możemy tego lekceważyć. Dowiedz się jak najwięcej, niech Ugo ci pomoże.

Ponownie wspiełam się po schodach. Myślałam już tylko o gorącej kąpieli i śnie. Jednak słowa Riccardo zasiały ziarno niepokoju. Niechętnie zmuszona byłam przyznać mu rację. Coś tu nie grało. Ojciec lata temu zadbał o to, by policja uważała, że lepiej żyć z nami w zgodzie. Dopóki my działaliśmy po cichu, oni udawali, że o niczym nie wiedzą.

Weszłam do swojej sypialni, od razu zrzuciłam buty i rozpuściłam włosy, które do tej pory upięte były w ciasny kok.

– Jesteś idealna.

– Nie przypominam sobie, że bym cię zapraszała.

Camillo siedział luźno w fotelu znajdującym się w kącie pokoju. Nie zwracałam na niego zbytnej uwagi, ale on nie potrafił zrobić tego samego.

– Nie mówiłaś także, że mam nie przychodzić.

– Jestem zmęczona.

– Chętnie pomogę ci odpocząć.

Wstał z miejsca i podszedł bliżej, zatrzymał się tuż za mną, a po chwili położył dłonie na moich ramionach. Tego mi było trzeba. Był cholernie dobrym masażystą i gdyby nie był równie świetny jako ochroniarz, uznałabym, że minął się z powołaniem. Zamruczałam zadowolona, gdy poczułam, jak napięcie nagromadzone tego dnia zaczęło powoli się ulatniać.

Odwróciłam się w stronę mężczyzny i zaczęłam popychać go w stronę łóżka. Kiedy położył się na materacu, bez spuszczenia z niego wzroku rozpięłam swoje spodnie i zsunęłam je wolno razem z majtkami. Weszłam na łóżko, wspiełam się po mężczyźnie, aż moje uda otoczyły jego twarz. Złapał je mocno i przyciągnął do siebie, a jego język przejechał po mojej cipce. Ujeżdżałam twarz Camillo, zaciskając palce na jego włosach. Pochyliłam się do przodu, a jego język trafił na najwrażliwszy punkt mojej łechtaczki. Zadrżałam pod wpływem narastającej we mnie rozkoszy i jeszcze intensywniej poruszałam biodrami. Opuściłam głowę i napotkałam przeszywające spojrzenie Camillo, który zaczął mnie ssać i lizać na przemian, doprowadzając mnie tym na skraj rozkoszy. Jego dłonie błądziły po moich nogach, od czasu do czasu zaciskając się mocno na pośladkach. Wiedział doskonale, co robić, znał moje ciało i nie stronił od wykorzystania tej wiedzy.

Zagryzłam wargę, żeby nie krzyknąć zbyt głośno, gdy orgazm zaatakował wszystkie moje nerwy. Opadłam na materac tuż obok Camillo. Wzięłam kilka głębszych wdechów, a kiedy mój oddech się unormował, uniosłam się leniwie do pozycji siedzącej i spojrzałam na Camillo.

- Powinieneś już iść.
- Żartujesz?! – Uniósł się na łokciach.
- Nie. Chcę wziąć kąpiel i jak najszybciej się położyć.
- Mogę wykąpać się z tobą.
- Camillo – wyszczałam ostrzegawczo.

Walczyliśmy na spojrzenia przez dłuższą chwilę. On chciał czegoś więcej, a ja nie zamierzałam mu tego dawać. Naprawdę byłam zmęczona i marzyłam jedynie o śnie.

- Dobra. Już idę – rzucił zrezygnowany.

Odprowadziłam go wzrokiem do drzwi, a kiedy zniknął za nimi, rozpięłam koszulę i poszłam prosto do łazienki. Odkręciłam wodę, wlałam płyn do wanny i zrzuciłam biustonosz. Wróciłam na chwilę do sypialni, by wziąć telefon. Przez cały dzień nie miałam czasu, by do niego zerknąć, co widać było po liczbie nieodczytanych wiadomości. Przejrzałam je szybko, odpisałam na najważniejsze, po czym włączyłam muzykę i odłożyłam komórkę na blat. Zanurzyłam się w gorącej wodzie, zamknęłam oczy i wsłuchałam się w przyjemne dźwięki muzyki klasycznej. Tylko ona była w stanie choć w niewielkiej części oczyścić mój umysł.

2



Miałam sentyment do mojego rodzinnego domu, ale jakaś część mnie go nienawidziła. Czułam się w nim osaczona, co akurat nie było dziwne. Przyjmując władzę, nie mogłam wprowadzić zbyt wielu zmian. Ludzie ojca i tak patrzyli na mnie krzywo, więc wyrzucenie ich z domu byłoby najgorszym sposobem na przekonanie ich do siebie. Właśnie z tego powodu każdego dnia widywałam dziesiątki mężczyzn otaczających mnie z każdej strony.

Zaraz po śniadaniu zeszłam na dół, gdzie Ugo i Riccardo czekali pod moim gabinetem. Wyglądali na zaniepokojonych, a ich nastrój od razu mi się udzielił.

– Rozumiem, że dziś nie obędzie się bez dnia pełnego wrażeń – rzuciłam nerwowo.

Z kieszeni marynarki wyciągnęłam klucze i otworzyłam drzwi gabinetu. Weszliśmy do środka, zajęłam miejsce za biurkiem, a Riccardo siadł naprzeciwko. Ugo natomiast, jak miał w zwyczaju, oparł się o parapet. Zaplótł dłonie i spojrzał na mnie zamyślony. Nienawidziłam, kiedy to robił. Zawsze miałam wrażenie, że myśli o tym, jak głupio postąpił mój ojciec, przekazując mi władzę.

– To, co się ostatnio dzieje, wzbudza coraz większe obawy – zaczął Riccardo. – Obawiamy się, że ktoś próbuje nam bardzo zaszkodzić, a nie mamy żadnego punktu zaczepienia.

– Nie pierwszy raz ktoś chce to zrobić. Nie wiem, skąd w was ten pesymizm – odparłam ostro.

– Wiesz, że nie denerwowałibyśmy się tak bardzo, gdy nie ta niewiedza. Zwykle dokładnie wiemy, kogo mamy odwiedzić, żeby zastopować jego działania – wtrącił Ugo. – Tym razem wmieszano w to policję, która do tej pory jadła nam z ręki.

– Riccardo, mamy swoje wtyczki na komisariacie. Zajmij się wyciągnięciem jakichś informacji. Weź kilku ludzi. Jeśli nie uda się dowiedzieć czegokolwiek po dobroci, oni się tym zajmą.

Starszy mężczyzna kiwnął głową, po czym wstał z fotela i ruszył do drzwi. Kiedy tylko wyszedł, Ugo zajął jego miejsce.

– Powinniśmy bardziej uważać, Valentino.

– Albo mi o czymś nie mówicie, albo zrobiliście się przewrażliwieni.

– Wiesz o wszystkim, ale chyba nie zdajesz sobie sprawy z powagi sytuacji. Sam fakt, że policja zaczyna węszyć, powinien cię zaalarmować. Możesz myśleć, że skończy się tak jak zawsze, ale nie możesz być o tym przekonana. Jeden zły ruch i wszyscy jesteśmy pogrążeni.

Czasami czułam się przy nim jak dzieciak. Dzieciak, który dostaje co chwila burę za nieodpowiednie zachowanie. Ugo był dla mnie trochę jak starszy brat, ale odnosiłam wrażenie, że nie traktował mnie jak siostry. Być może się myliłam, ten facet, jak i każdy inny w tym domu, nie potrafił okazywać uczuć. Tak naprawdę ja także się od tego odzwyczaiłam.

– Posłuchaj, zdaję sobie sprawę z tego, że robi się gorąco. Ale jak sam trafnie zauważyłeś, nie pierwszy raz mamy do czynienia z taką sytuacją. I nie twierdzą, że nie powinniśmy się martwić, ale przestańmy panikować jak stado panienek.

Zacisnął usta i przeszył mnie swoim zimnym spojrzeniem. Uwielbiałam na to patrzeć. W dzieciństwie często wytrącałam go z równowagi, a on próbował zapanować nad swoim gniewem. Wtedy wyglądał podobnie, choć zdecydowanie był ładniejszy. Jego delikatnie rysy twarzy i oczy aniołka zmieniły się z biegiem lat. Już nie był tak słodko niewinny.

Do drzwi zapukał jeden z moich ludzi, co oznaczało, że zjawili się nasi goście. Uśmiechnęłam się, zanim weszli do środka. Byłam ciekawa, jak potoczy się nasze spotkanie. Edoardo Bianchi i Carlo Esposito byli właścicielami największej firmy transportowej na Sycylii. Powitałam ich z szerokim uśmiechem na twarzy i wskazałam fotele naprzeciwko biurka. Ugo znów wrócił na swoje ulubione miejsce, dokładnie przyglądając się mężczyznom. Od razu zauważyłam, że jego obecność ich krępuje, ale on po to tam był. Robił to, czego ja nie potrafiłam zrobić bez wyciągnięcia gnata – budził lęk w ludziach samym spojrzeniem.

– Panno Gilardi, skąd to nagłe zaproszenie? – zapytał Edoardo, nie kryjąc zaciekawienia.

– Współpracujemy już od długiego czasu, dlatego pomyślałam, że przyszedł czas, by zaproponować wam nowe warunki.

– Zamieniamy się w słuch.

Po przebudzeniu ćwiczyłam dokładnie przemowę, którą miałam przekonać ich do zgodzenia się na moją propozycję. Było to dla mnie ważne, ponieważ rozpaczliwie potrzebowałam źródeł legalnych dochodów, które miały zapewnić mi większe bezpieczeństwo. Wbrew temu, co myślał o mnie Ugo, zależało mi na dyskrecji i ochronie.

– Jak już mówiłam, długo ze sobą współpracujemy, co przynosi niewątpliwe zyski obu stronom. Chciałabym nieco poszerzyć nasze działania. Moja propozycja jest prosta. Wy dostajecie ode mnie podwójne wynagrodzenie bez zmiany dotychczasowych zasad. Przewozicie towar, który zlecam, i o nic nie pytacie. Jednak w zamian chcę udziałów w waszej firmie.

– Proszę mi wybaczyć, ale to nie wchodzi w grę – odezwał się pewny swoich słów Carlo. – Nie możemy przekazać pani udziałów.

– Nie oczekuję od was pięćdziesięciu procent. Potrzebuję jedynie niewielkiego procentu, dzięki któremu inne moje działania będą... usprawiedliwione.

– Panno Gilardi, proszę mnie źle nie zrozumieć, ale nie ufamy pani na tyle, by oddawać nawet jeden procent udziałów w naszej firmie. To dla nas zbyt wielkie ryzyko.

Uśmiechnęłam się i odchyliłam na oparcie fotela. Zerknęłam na Ugo, który wciąż przyglądał się mężczyznom, jakby jedynie spojrzeniem chciał wyrzucić na nich presję, która zmusi ich do zmiany decyzji. Od razu wiedziałam, że to nie pomoże. Miałam dwa wyjścia i pierwszym z nich było wykorzystanie władzy. Wyciągnięcie broni, postraszenie ich, że nie wyjdą żywi, jeśli się nie zgodzą. Podziałaloby, byłam o tym przekonana. Jednak ci ludzie nie zaliczali się do naszego świata, więc wolałam rozegrać to zupełnie inaczej. Wstałam z miejsca, okrążyłam biurko i zatrzymałam się między mężczyznami, oparłam się o blat, wyciągając odsłonięte nogi.

– Panowie, myślę, że to kwestia porozumienia się. Mogę was zapewnić, że nie zamierzam brać czynnego udziału w waszej firmie – powiedziałam zalotnie. – Z pewnością wiecie, o co mi chodzi.

Carlo spojrział na moje nogi i z trudem przełknął ślinę.

– Wciąż uważam, że to za duże ryzyko.

Odepchnęłam się od biurka i stanęłam dokładnie między fotelami obu mężczyzn, kładąc dłonie na ich ramionach.

– A ja myślę, że to jedynie kwestia zaufania.

Odwróciłam się i znów położyłam dłonie na ich ramionach. Pochyliłam się nieznacznie i spojrzałam na Edoardo, który przyglądał mi się tak, jak oczekiwałam.

– Musimy to przemyśleć – rzucił szybko, jękając się nieznacznie.

– O czym tu myśleć, panowie? Czas to pieniądz, a na tym chyba nam zależy. Moją ostatnią ofertą dla was jest potrojenie dotychczasowego wynagrodzenia. W zamian chcę dziesięciu procent. Mnie zależy na legalnych dochodach, wam na dużych zyskach. Wszyscy są zadowoleni.

– Mogłaby pani dać nam chociaż pięć minut? – zapytał niepewnie Carlo.

– Oczywiście.

Kiwnęłam głową do Ugo i oboje wyszliśmy z gabinetu. Kiedy tylko zamknął za nami drzwi, rzucił mi gniewne spojrzenie.

– Twoje metody są kurewsko ryzykowne.

– Specjalnie użyłeś słowa „kurewsko”? – Zaśmiałam się. – Daj spokój, Ugo. Większość mężczyzn jest tak prosta w obsłudze, że wystarczy pokazać im kawałek nogi. Nie muszę tracić czasu nawet na kolację.

– Cieszę się, że chociaż ciebie bawią twoje gierki – wysyczał.

– Chodzi o efekt. Mamy ten sam cel i możemy osiągnąć go na dwa sposoby. Twój sprawi, że będą się nas bać, a prosty człowiek, który został wystraszony, może zrobić coś głupiego. Mój sposób natomiast jest nieszkodliwy. Nic im nie obiecuję, ale trudno im odmówić, kiedy jestem dla nich tak miła.

– Miła?

– Nie liczy się, jak osiągniesz cel, Ugo. Liczy się tylko to, że go osiągnąłeś.

Miewał problem z moimi metodami, co niekiedy mnie bawiło. Nie gościliśmy w domu członków mafii, lecz zwykłych przedsiębiorców, których życie jest cholernie nudne. Żaden z moich ludzi nie miał ani żony, ani nawet dziewczyny. Zapewne wieczory spędzali na oglądaniu pornosów i ścieraniu sobie linii papilarnych.

– Powinnaś pokazywać siłę, nie wdzięki. Jesteś głową potężnej rodziny.

Nie ciągnęłam dalej tej wymiany zdań. Ugo się powtarzał, pod tym względem był przewidywalny. Dla mnie liczyła się jedynie skuteczność. Nie chciałam machać spluwą za każdym razem, gdy ktoś nie będzie chciał przystać na moją propozycję. Tym bardziej w sytuacjach takich jak ta. Oni byli nieszkodliwi, jedynie przestraszeni i nieufni. Jaki byłby sens grożenia ludziom, którzy zgodzą się na wszystko, jeśli odpowiednio się ich do tego zachęci? Nie winałam jednak Ugo za jego brak przekonania. Choć nigdy nikomu o tym nie powiedział, był gejem. Wiedziałam to, bo często przebywałam w jego towarzystwie. Ukrywał swoją orientację, ale mnie nie mógł oszukać. Nigdy nie zapytałam go o to wprost, lecz kilka sytuacji jasno tego dowodziło.

Drzwi do mojego gabinetu się otworzyły, obaj mężczyźni wyszli i spojrzeli na mnie.

– Uznaliśmy, że należy się pani więcej zaufania. Jesteśmy gotowi zaryzykować i przekazać pani dziesięć procent udziałów – powiedział poważnym tonem Carlo.

– Wspaniale. Mój prawnik niedługo przygotuje wszystkie potrzebne dokumenty.

Pożegnałam się z mężczyznami, nie odmawiając sobie uśmiechu triumfu skierowanego do Ugo.

– Nie zmieniłem zdania – rzucił sceptycznie.

– Nieważne, nie dbam o to. – Wzruszyłam ramionami i poszłam w stronę schodów. – Powiadom Riccardo, że potrzebuję wszystkich dokumentów!

Weszłam do sypialni i zamieniłam oficjalny strój na dres i sportowe buty. Chciałam wyładować się trochę na siłowni, bo wbrew pozorom byłam coraz większym kłębkim nerwów. Łatwo grać twardą i nieustraszoną, kiedy uczono cię tego od małego. Do tej gry potrzebowałam widowni, a gdy jej nie było, nie czułam się na siłach, by odgrywać tę rolę przed samą sobą. Wciąż jednak próbowałam nauczyć się także i tego, żeby nigdy nie czuć się słabą.

Po dwóch godzinach maratonu na siłowni wróciłam do siebie. Rozebrałam się i weszłam pod prysznic, wciąż próbując unormować oddech. Już dawno tak bardzo nie odpłynełam w myślach, przez co zdecydowanie przesadziłam na bieżni. Miałam tylko nadzieję, że nikt nie poinformuje mnie, że muszę gdzieś wyjść. Nieplanowane sytuacje były nieodłączną częścią mojego życia, odkąd ponownie zamieszkałam w tym domu. Nie pamiętałam już o życiu, jakie wcześniej prowadziłam. Zamknęłam oczy i wsłuchałam się w szum spływającej po mnie wody, próbując przypomnieć sobie, jak było kiedyś. Zamiast tego oczyma wyobraźni zobaczyłam siebie czytającą list od ojca, w którym poinformował mnie o swojej ostatniej woli. Od tego czasu często się zastanawiam, jak dziś wyglądałoby moje życie, gdybym nie zgodziła się przejąć po nim władzy. Może byłabym zupełnie innym człowiekiem? Kiedy to się stało, miałam dwadzieścia pięć lat i dopiero odkrywałam siebie. Mogłam zrobić tak wiele, a stanęłam na czele armii.

Owinięta w ręcznik wróciłam do sypialni, w której Camillo siedział wygodnie na fotelu, jakby był, kurwa, u siebie.

– Co tu robisz?

– Musimy porozmawiać.

Zignorowałam go i weszłam do garderoby. Ubrałam się i niechętnie wróciłam do sypialni.

– Co jest? Jestem zmęczona, chciałam się na chwilę położyć, zanim coś znów pierdolnie i zmusi mnie do wyjścia z domu.

– Jestem szefem twojej ochrony i odpowiadam za twoje bezpieczeństwo. – Podeszedł do mnie i zatrzymał się tuż obok. – Moim zdaniem musimy zadbać o to, żebyś była bardziej chroniona.

– Bardziej chroniona? Da się bardziej? Jeśli nie ma cię w pobliżu, ktoś z podległych ci ludzi zawsze mnie obserwuje. Nawet w moim własnym domu nie mogę liczyć na chwilę spokoju.

– To dla twojego bezpieczeństwa.

– Powtarzasz się, Camillo – wyszczałam.

Odeszłam od niego i usiadłam na łóżku. Liczyłam, że zrozumie, że dla mnie ta rozmowa już się skończyła. On jednak usiadł obok mnie.

– Przyszedłem prosić cię o zgodę na zwiększenie twojej ochrony i bez tej zgody stąd nie wyjdę. Coś wisi w powietrzu, wiem, że to czujesz.

Może i czułam bardziej niż oni wszyscy razem wzięci, ale nie miałam zamiaru tego okazywać.

– Moim zdaniem dramatyzujecie.

– Wiesz, że moją pracą jest zapewnienie ci bezpieczeństwa, nie utrudniaj mi tego.

Nie lubiłam, kiedy naciskał, a zdarzało mu się to często. Camillo był świetnym facetem, który jedynie marnował się w tym domu. Jego obsesja na moim punkcie była często za silna, co niejednokrotnie stawiało mnie w niekomfortowej sytuacji. Nie chciałam go ranić, bo na to nie zasługiwał, ale bywały chwile, w których nie dawał mi innego wyjścia.

– Dobrze, rób, co chcesz, i daj mi odpocząć.

– Robię to dla ciebie, przecież wiesz – wyszeptał.

– Wiem o tym i wiem też, że ty i ja nigdy nie będziemy razem, już ci to mówiłam.

– Mówiłaś, ale nie zamierzam przestawać próbować.

Błędem było wdawanie się w romans z facetem, który od początku jawnie okazywał zainteresowanie moją osobą. Uległam mu rok temu, a konsekwencje tego wciąż odczuwałam.

– Marnujesz czas. Musisz zrozumieć, że nigdy nie poczuję do ciebie czegoś więcej. Lubię cię, nawet bardzo, ale to nie przerodzi się w miłość, bo nie jestem zdolna do tego uczucia.

– Jedyne się przed nim bronisz, każdy jest zdolny do miłości.

– Wygląda na to, że jestem wybrakowanym egzemplarzem, który nie odczuwa miłości.

– I tak się nie poddam. – Wstał i podeszedł do drzwi. – Nawet jeśli miałyby mi to zająć lata – dodał, zanim wyszedł.

Właśnie tego się obawiałam. Raniłam go i to dotykało także mnie, ale nawet to nie zmusiło mnie do zaprzestania egoistycznych działań. Trzymałam go przy sobie, choć powinnam pozbyć się go z mojego domu. Trzymałam go, bo nie potrafiłam sobie wyobrazić, że ktoś inny byłby odpowiedzialny za moje bezpieczeństwo. Camillo był od początku i niejednokrotnie pokazał, że mogę powierzyć mu własne życie, a on zadba o nie jak nikt inny. Tego byłam pewna.

3



Rankiem obudziło mnie walenie do drzwi. Wskoczyłam z łóżka i podbiegłam, żeby otworzyć temu, kto tak natarczywie się do mnie dobijał. W progu stał Ugo, tak zdenerwowany, jak nigdy wcześniej. Nawet nie wiedziałam, co się stało, a już byłam przerażona.

- O co chodzi?
- Chyba mamy duży problem, Val.
- To widzę po twojej minie. Mów, co się dzieje.
- Cascio Margante chce się z tobą spotkać.

Puściłam kławkę i cofnęłam się, aż doszłam do łóżka. Usiadłam na materacu i wpatrywałam się w Ugo, jakbym błagała go, żeby powiedział, że to żart. Na Sycylii największą władzę cieszyły się dwie rodziny – Gilardi i Margante. Jednak wszyscy wiedzieli, że po śmierci mojego ojca rodzina Margante zyskała na sile i choć ze wszystkich sił starałam się wyrównać nasze pozycje, przychodziło mi to z trudem. Cascio był tak naprawdę jedynym człowiekiem, którego się bałam. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek się mną zainteresuje, bo nigdy nie stawaliśmy sobie na drodze. Wojna między naszymi rodzinami mogłaby doprowadzić do strasznych zniszczeń. Dwie potężne armie walczące o władzę... Nawet nie chciałam o tym myśleć.

- Czego chce? – zapytałam cicho.
- Nie mam pojęcia. Wiem jedynie, że chce z tobą porozmawiać i czeka na twoją odpowiedź. Z jednej strony radziłbym ci zastanowić się szybko, ale z drugiej nie powinnaś pokazywać, że od razu się tym zajął.
- A więc co mam robić?
- Ubrać się i zejść na dół. Musimy przemyśleć, jakie kroki należy poczynić.

Po tych słowach zamknęłam za sobą drzwi, a ja jeszcze przez długi czas siedziałam na łóżku, wpatrując się tępo przed siebie. W końcu jednak wzięłam się w garść i zaczęłam szykować. Wykonałam ekspresowy makijaż i ubrałam się w czarne spodnie i koszulkę. Nie wiedziałam, jaką decyzję podejmę, ale czułam, że odmowa może być potraktowana jako wypowiedzenie wojny, a to było ostatnim, o czym marzyłam.

W gabinecie spotkałam się z Riccardo, Ugo i Camillo. Każdy z nich był podenerwowany, ale nic dziwnego – sama byłam kłębkim nerwów.

- Czy ktoś wie, o co może mu chodzić? – zapytałam, stukając paznokciami w blat biurka.
- Nie mam pojęcia. Próbowałam sprawdzić, czy przypadkiem nie naruszyliśmy jakiegoś punktu porozumienia, ale wygląda na to, że tu wszystko jest dobrze – odpowiedział Riccardo.
- Moim zdaniem nie powinnaś się z nim spotykać, to zbyt duże ryzyko – wtrącił Camillo.
- Zdajesz sobie sprawę z tego, z jakim ryzykiem wiąże się odmowa – wysyczał Ugo.
- Nie mamy pewności, czy nie z mniejszym jak zgoda!
- Wątpię, żeby umawiał się z nią, żeby ją zabić!
- A może ma gorszy plan? Nic nie wiemy, więc wpakowanie Valentyny w paszczę lwa jest raczej chujowym pomysłem!
- Przestańcie! – krzyknęłam, mierzając obojwóh wzrokiem. – Nic nie ustalimy, jeśli będziemy się przekrzykiwać. Riccardo, co myślisz?
- Moim zdaniem powinnaś się z nim spotkać, odmowa jest w tym wypadku zbyt ryzykowna. Może zostać potraktowana jako obraza, a tego chyba nie chcemy. Musisz jednak przygotować się na rozmowę z nim.
- Jak mam to zrobić, jeśli nie wiem, czego ode mnie chce?
- Przede wszystkim bierzmy pod uwagę opcję, że to może być spotkanie w celu dopracowania naszego porozumienia. Czegokolwiek by chciał, musisz być silna.
- Silna? Nie wiem nawet, kim jest ten człowiek.
- A on nie wie nic o tobie. Jedynie plotki, które ty także słyszysz o nim. Rzeczywistość może okazać się zupełnie inna. Rozejm zawarty przez waszych dziadków jest ważny dla obu stron, dlatego musisz zrobić

wszystko, by nie został zerwany. Myślę, że on również tak uważa. Właśnie dlatego nie sędzę, żeby coś ci groziło.

Ceniłam Riccardo za jego mądrość i dobre rady, a także za spokój, jakiego nigdy u nikogo nie widziałam. Bez względu na to, co się działo, potrafił zachować trzeźwość umysłu i myśleć logicznie. Jego zdanie było dla mnie ważne, bo wiedziałam, że przemyślał każde wypowiedziane przez siebie słowo.

– Dobrze, spotkam się z nim.

Po minie Camillo wiedziałam, że spróbuje mnie zmusić do zmiany decyzji. Nie mógł zrobić tego jednak w tym momencie, by nie pokazać, że zbyt mocno mu zależy.

– Umówię wasze spotkanie na jutro – powiedział Ugo.

– Kiedy to zrobisz, wróc tu. Musimy zastanowić się, kto nam zagraża.

Skoro miałam na głowie silnego bossa, nie mogłam lekceważyć innych potencjalnych wrogów. Musiałam zminimalizować ich liczbę i zlikwidować każdego, kto stanowił dla mnie jakiegokolwiek zagrożenie.

Ugo wrócił po chwili, dlatego nie musiałam długo znosić przeszywającego mnie spojrzenia Camillo, który z pewnością miał nadzieję, że Riccardo postanowi wyjść choć na moment. Cieszyłam się, że został, bo nie miałam ochoty na kolejną dyskusję z moim ochroniarzem. Zarówno on, jak i Ugo mieli wiele problemów związanych z moim zachowaniem, choć każdy z nich miał odmienne zdanie na temat tego, co powinnam robić.

– Zastanawiam się, czy za wszystkim nie stoi ktoś, kto chce zemścić się za śmierć Amerigo – powiedziałam pod nosem.

– Wątpię, nie był dla nikogo zbyt ważny. Kto mógłby narażać dla niego swoje życie? – odpowiedział mi Ugo.

– Może nie dla niego, ale dla siebie? W końcu zmusiłam ich do kapitulacji.

– Sprawdzę to, ale to raczej błędny trop. Nawet jeśli chcieliby się zemścić, to nie na taką skalę i nie tak szybko. Ktoś musiał planować to od dawna i zacząć działać przynajmniej kilka tygodni temu.

– Masz rację. To zły trop. Jednak dla spokoju wyślij kilku ludzi, którzy im się przyjrą. Jeśli teraz nic nie robią, nie oznacza to, że niczego nie planują. Lepiej będzie, jak w razie konieczności zaatakujemy w odpowiednim czasie.

– Ten, kto włączył we wszystko policję, musi być wyżej postawiony – zwrócił im uwagę Riccardo.

– A więc nie możemy wykluczyć, że tym kimś jest Margante – dodał Camillo.

– Racja, nie możemy. Spotkam się z nim i wybadam, czego od nas chce. Ale uważam, że wciąż nie szukamy we właściwym miejscu.

– Powinniśmy zaangażować w to wielu ludzi, w końcu ktoś trafi na jakiś ślad – powiedział zamyślony Riccardo. – Po tylu latach nauczyłem się, że każdy jakieś zostawia. Z twoim ojcem niejednokrotnie przechodziliśmy przez labirynt podejrzeń, by w końcu dotrzeć do winnego.

– A więc dobrze wiesz, co trzeba zrobić. Ty i Ugo zajmijcie się szukaniem tego, kto chce nam zaszkodzić. Ja postaram się wy badać, czy Margante może mieć z tym coś wspólnego.

– Zbiorę kilku ludzi i także spróbujemy się czegoś dowiedzieć – zaproponował Camillo.

Każdy miał dużo pracy, ale czułam, że to dopiero początek naszych problemów. Zostało mi czekać jedynie na to, co jeszcze się wydarzy.

Kiedy opuściłam gabinet, wyszłam na taras, by przez chwilę pomyśleć na świeżym powietrzu. Od razu zaczęłam zastanawiać się nad jutrzejszym spotkaniem z Cascio Margantem i tym, czego ode mnie chce. Traktowałam go jak wroga, bo tylko wtedy byłam w stanie zachować czujność. Niewiele o nim wiedziałam, jedynie to, że ma trzydzieści trzy lata i nieźle radzi sobie w roli przywódcy. W tym z pewnością miał nade mną przewagę. Ja ciągle się tego uczyłam i choć wiele się zmieniło, wciąż czułam, że wielu ludziom przeszkadza kobieta w roli przywódcy. Właśnie dlatego wrogów zaczęłam szukać nawet w szeregach swojej

armii. Przyglądałam się moim żołnierzom, którzy w większości zaakceptowali mnie jako następczynię dona. Byli wśród nich jednak mężczyźni niewzbudzający mojego zaufania.

– Co robisz?

Odwróciłam się w stronę zajmującego miejsce obok mnie Camillo.

– Zastanawiam się.

– Nad czym?

– Szukamy kogoś, kto nam zagraża, ale nie zajmujemy się tymi, którzy są najbliżej nas – powiedziałam, wciąż przyglądając się ludziom obchodzącym teren posiadłości.

– Myślisz, że wróg może być aż tak blisko?

– Dlaczego miałabym to wykluczać? – Spojrzałam na jego skupioną twarz. – Jesteś ze mną od początku i dobrze pamiętasz, że tylko nieliczni bez problemu zaakceptowali moją decyzję o przyjęciu władzy. Z pewnością pamiętasz także, jak musiałam walczyć o ich szacunek, choć przecież nie powinnam tego robić.

– Dla wszystkich było to zaskakujące. Jedni przyjęli to bez problemu, a inni nie rozumieli, jak kobieta może zająć miejsce dona. To, że byłaś jego córką, w ogóle nie było dla nich istotne.

– Nigdy nie uważałam, że moja pozycja jest normalna.

– Wzbudziła wiele zamieszania, ale zobacz, z jaką łatwością poradziłaś sobie, gdy wszyscy postanowili zaatakować, wykorzystując twoją płęć.

– Nie przypominaj mi o tym. – Zaśmiałam się gorzko. – Każdego dnia budziłam się z myślą, że za chwilę mogę umrzeć.

– Ale przetrwałaś i jesteś teraz głową potężnej rodziny.

– Wcale się tak nie czuję – przyznałam zasmucona. – Naprawdę uważam, że nie powinniśmy lekceważyć ludzi, którzy każdego dnia przewijają się przez ten dom.

– Zgadzasz się. Osobiście się tym zajmę i zadbam o dyskrecję.

Dyskrecja w tym wypadku była cholernie ważna. Gdyby ktoś dowiedział się o moich podejrzeniach, mógłby wybuchnąć bunt, na jaki w tamtej chwili nie byłam gotowa.

– Mam nadzieję, że się mylę – wyszeptałam.

– Chciałbym porozmawiać z tobą o jutrze.

– Wiedziałam, że nie odpuścisz.

– Nie zamierzam przekonywać cię do zmiany zdania. Chcę jedynie prosić, byś pozwoliła mi być na tym spotkaniu. Dla twojego bezpieczeństwa.

– Wiesz dobrze, że to nie wchodzi w grę.

– Trudno będzie stać i czekać, kiedy ty zamkniesz się z nim sam na sam w gabinecie.

– Nie zrobi mi krzywdy, bo wtedy nie zdołałby wyjść żywy z tego domu. To ma być tylko rozmowa.

Być może bardziej przekonywałam siebie niż Camillo, ale musiałam być na wszystko przygotowana.

4



Od bardzo dawna nie czułam się tak cholernie słaba. Wstałam z łóżka z myślą, że dziś czeka mnie ważna rozmowa, po której mogę spodziewać się dosłownie wszystkiego. Wiedziałam, że nie powinnam się nią tak denerwować, ale nie mogłam się uspokoić, gdy tak wiele działo się wokół mnie.

Weszłam do wanny napełnionej gorącą wodą, trzymając w dłoni kieliszek wina. Może picie rankiem nie było zbyt mądre, ale potrzebowałam tego jak rzadko kiedy. Od dziecka nienawidziłam poczucia bezradności i niewiedzy. Kiedy dorosłam, było jeszcze gorzej i w takich chwilach z trudem panowałam nad emocjami, szczególnie kiedy byłam sama. W dniu, w którym wróciłam do tego domu, by poinformować o swojej decyzji, byłam kłębkiem nerwów. Bałam się dosłownie wszystkiego. W drodze kilkakrotnie zatrzymywałam auto na poboczu, bo nachodziły mnie wątpliwości. Czułam, że robię źle, a mimo to wpakowałam się w to wszystko. Pierwsze miesiące w tym domu były dla mnie koszmarem. Nienawidziłam siebie za decyzję, którą podjęłam. Chciałam się wycofać, bo każdej nocy zasypiałam dopiero wtedy, gdy wylałam morze łez. Byłam słaba, tak bardzo słaba. Nie potrafiłam poradzić sobie z emocjami i tym, jak traktowali mnie ludzie. Kobieta, która została bossem – to było dla nich niczym tytuł kiepskiej komedii. Ugo i Riccardo potrafili jednak sprawić, bym w siebie uwierzyła, a z czasem zyskałam także w oczach moich żołnierzy. Nie było to proste, ale z każdym pokonanym wrogiem zaczęli widzieć we mnie kogoś, kto jest godny dowodzenia tą rodziną. Zapłacałam za to dawną sobą. Kobieta, która wymiotowała na widok krwi i przepłakała całą noc po tym, jak pierwszy raz zabiła człowieka. Kobieta, która była wrażliwa i miała ogromne pokłady współczucia. Nic już po niej nie zostało. Nie brakowało mi jednak tej słabej części mnie. Nie na tyle, bym chciała cofnąć czas i zmienić najważniejszą decyzję w swoim życiu. Kiedy udało mi się pokonać wrogów, którzy myśleli, że walka ze mną będzie prosta, obiecałam sobie, że nigdy więcej się nie załamie. Wzięłam się w garść i z pomocą najbliższych mi ludzi walczyłam o to, by nikt nigdy nie mógł kwestionować mojej władzy.

Westchnęłam cicho na wszystkie wspomnienia, które pojawiły się w mojej głowie. Skoro przeżyłam tak wiele, nie mogłam polec na spotkaniu z Margantem. Z tą myślą wyszłam z wanny, gotowa, by stanąć twarzą w twarz z jedynym człowiekiem, który był w stanie naprawdę mi zagrozić. Zrobiłam sobie staranny makijaż i ubrałam się w sukienkę w odcieniu krwistej czerwieni. Na swój widok w lustrze uśmiechnęłam się szeroko, myśląc o tym, jak skomentuje mój wygląd Ugo. Być może powinnam postawić na elegancki strój, gdyż czekająca mnie rozmowa mogła mieć charakter czysto biznesowy, ale przecież Margante nie był łaskaw poinformować, o czym w ogóle chce ze mną rozmawiać. Mój wygląd miał dać mi przewagę, choć w przypadku tego człowieka wcale nie musiał zadziałać. Tacy jak on obracają się w towarzystwie kobiet, które gotowe są spełnić każde ich życzenie. Postanowiłam jednak użyć wszelkich sposobów, gdyby zaszła taka potrzeba.

Ktoś zapukał do drzwi, a serce podeszło mi do gardła.

– Tak?

Do środka wszedł Ugo i zmierzył mnie wzrokiem. Choć myślałam, że to mnie rozbawi, stałam niczym sparaliżowana, bo wiedziałam, po co przyszedł.

– Już tu jest. Masz jeszcze czas, żeby się przebrać – powiedział wymownie.

– To nie będzie konieczne.

Podeszłam do drzwi, czekając, aż mnie przepuści.

– Naprawdę uważasz, że to stosowny strój?

– Nie umówiłam się na kolację biznesową. Spotkanie odbywa się w moim domu, w moim gabinecie i mam prawo włożyć, co mi się podoba.

Ugo skapitulował i przepuścił mnie przez drzwi. Byłam pewna, że przeklina mnie w myślach, ale nie miałam zamiaru tym się przejmować. Niekiedy sam naciskał, bym włożyła coś seksownego. Nie widziałam różnicy między tym spotkaniem a tamtymi.

Stojąc u szczytu schodów, zauważyłam mężczyznę, który czekał na mnie na środku holu w towarzystwie dwóch swoich ludzi, a także Camillo i Riccardo. Nogi miał lekko rozstawione, a ręce opuszczone wzdłuż

ciała. Spojrzał na mnie i złączył swoje dłonie na wysokości paska, posyłając mi zaciekawione spojrzenie. Pokonywałam stopień za stopniem, ani na chwilę nie spuszczać wzroku z mężczyzny. Był wysoki, cholernie dobrze zbudowany i nawet z daleka mogłam dostrzec błysk w jego ciemnozielonych oczach. Brunet z dwudniowym zarostem, o dość ostrych rysach twarzy i oliwkowej karnacji bez wątpienia miał w sobie ogromne pokłady charyzmy i z pewnością niejednokrotnie wykorzystywał to podczas negocjacji. A więc szanse były bardzo wyrównane.

– Cieszę się, że w końcu możemy się spotkać – powiedział głębokim, ochryłym głosem, kiedy zatrzymałam się naprzeciwko niego.

Podał mi dłoń, a kiedy wysunęłam swoją, ujął ją i uniósł, by złożyć pocałunek na jej zewnętrznej stronie. Gdy to robił, przeszywał mnie swoim zdumiewająco hipnotyzującym spojrzeniem.

– Pana wizyta owiana jest tak wielką tajemnicą, że z chęcią dowiem się, co pana do mnie sprowadza.

Byłam z siebie dumna, bo nawet przez ułamek sekundy głos mi nie zdrzął. Musiałam mu pokazać, że nie jest dla mnie kimś, kogo bym się bała. I choć rzeczywistość była nieco inna, wiedziałam, że to najważniejsza gra, jaką przyszło mi rozegrać.

– A więc przejdźmy do konkretów.

Kiwnęłam głową i otworzyłam drzwi gabinetu. Weszłam przodem, a mężczyzna szedł tuż za mną. Zanim dotarłam do biurka, usłyszałam dźwięk zamykających się drzwi. Wzięłam głęboki wdech, po czym wolno odwróciłam się w stronę Margantego i zajęłam miejsce w swoim fotelu.

– Zapraszam. – Wskazałam mu miejsce naprzeciwko siebie.

Usiadł i posłał mi arogancki uśmiech, po czym wygodnie rozsiadł się w fotelu.

– Doszły mnie słuchy, że masz ostatnio pewne problemy – zaczął tajemniczo. – Ktoś chce ci zaszkodzić.

Zaskoczyło mnie, z jaką łatwością zmienił ton i wydźwięk wypowiedzi, kiedy zostaliśmy sami. Nie zamierzałam jednak komentować zmiany jego zachowania, a zagrać w tę samą grę co on.

– Zastanawiałam się, czy ty za tym stoisz – odparłam.

– Ja? – Zaśmiał się. – Absolutnie.

– A więc chciałeś porozmawiać ze mną o moich problemach?

– Kiedy dowiedziałem się, co dzieje się u ciebie, doszedłem do wniosku, że mamy podobne problemy.

Uniosłam brwi, próbując rozgryźć jego minę, lecz ta nic mi nie mówiła.

– Podobne problemy?

– Posłuchaj, nie byłoby mnie tu, gdyby nie poważny powód. Moi ludzie od pewnego czasu próbują dowiedzieć się, kto i dlaczego próbuje się do nas dobrać.

– I dowiedzieli się czegoś? – zapytałam, nawet nie próbując ukryć zainteresowania.

– Ktoś chce przejąć nasze tereny i zrobić z tego jedność.

– Co? To niemożliwe.

Nie mogłam sobie tego wyobrazić. Atakować dwie największe rodziny? Kto mógłby się na to odważyć? Jednak do tamtej pory wychodziło mu to bardzo dobrze, skoro ani ja, ani Margante nie mieliśmy pojęcia, kim jest ta osoba.

– Rządzisz trzy lata i nie doszłaś do tego, że nie ma rzeczy niemożliwych? Szczególnie jeśli w grę wchodzi ogromna władza. Ten ktoś musi już teraz ją mieć, skoro zaczyna działać.

– Kurwa – rzuciłam pod nosem. – Nikt o zdrowych zmysłach nie odważyłby się na coś takiego, chyba że byłby przekonany o wygranej.

– A więc my musimy być sprytniejsi.

– Co masz na myśli?

Zainteresował mnie. Wyglądał na pewnego swojego planu, więc chciałam go wysłuchać i przekonać się, czy go nie przecenił.

Cascio wstał, obszedł biurko i oparł się o blat tuż obok mnie. Odchyliłam się w fotelu i spojrzałam na niego zaintrygowana. W tym wszystkim było coś, co niemal mnie rozbawiło. Ten mężczyzna działał podobnie do mnie.

– Musimy połączyć nasze siły, bo tylko tak jesteśmy w stanie wygrać. Jedyne wyjście z tej sytuacji jest ślub.

– Co?! – wykrztusiłam.

Na szczęście siedziałam, bo w przeciwnym razie z pewnością runęłabym na kolana. Patrzyłam na niego w osłupieniu i nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa.

– W ten sposób staniemy się mocarstwem, którego nic nie da rady pokonać.

– Chyba pomyliłeś zawody, powinieneś zostać komikiem, zdobyłbyś światową sławę z tym swoim poczuciem humoru.

Choć mężczyzna się zaśmiał, nie wyglądał na rozbawionego. Założył ręce na torsie i posłał mi kolejne przeszywające spojrzenie.

– Znasz historię naszych rodzin, prawda? Kiedyś ze sobą walczyły i żadna ze stron nie odpuszczała, aż wreszcie nasi dziadkowie doszli do porozumienia i położyli kres wieloletnim walkom. Rozejm wciąż obowiązuje, ale w każdej chwili może zostać zerwany.

– Grozisz mi? – zapytałam wrogo. Wstałam i nasze twarze znalazły się na tym samym poziomie. – Ślub albo zerwanie rozejmu?

– Tego nie powiedziałem.

Staliśmy naprzeciwko siebie i mierzyliśmy się spojrzeniami. Nie pokazałam po sobie, że mnie przeraził, ale w środku cała się trzęsłam. Do tej pory toczyłam jedynie walki, które łatwo było wygrać, ale wizja wojny z tak potężnym wrogiem przepelniała mnie grozą.

– Zasugerowałeś – zasyczałam. – Skąd w ogóle pomysł, że zechcę za ciebie wyjść?

– Czekasz na księcia z bajki? Kogoś, kto pojawi się nagle na białym rumaku i zachwyci cię swoim męstwem? Mam stadninę koni, coś znajdzie, jeśli tak bardzo ci zależy.

– Wiele o tobie słyszałam, ale nikt nie powiedział mi, że jesteś takim złamasem.

– Daj spokój, laleczko. Mamy wspólnego wroga, po co się obrażać?

Arogancki sukinsyn – to określenie idealnie do niego pasowało.

– Jesteś w moim domu, który otaczają moi ludzie, więc radzę ci zważać na słowa, bo możesz nie wyjść stąd żywy.

– I kto komu grozi? – Uśmiechnął się, po czym ruszył w stronę drzwi. Zatrzymał się tuż przed nimi i spojrzał na mnie przez ramię. – Nie twierdzę, że zerwę rozejm, kiedy odmówisz. Zerwę go, gdy zrobi się naprawdę gorąco i każdy będzie musiał zadbać o siebie. Albo działasz ze mną, albo radzisz sobie sama. Mamy twardego przeciwnika, zastanów się dobrze, czy chcesz ryzykować. Przemyśl to dobrze, ale pamiętaj, że nie mamy zbyt wiele czasu.

– Ślub z tobą jest takim samym ryzykiem.

– Tego nie wiesz.

Wyszedł, a ja zaczęłam odliczać sekundy w samotności. Doliczyłam dokładnie do dwudziestu i wtedy w moim gabinecie pojawił się Riccardo. Po chwili dołączył także Ugo. Obaj patrzyli na mnie wyczekująco, a ja próbowałam ułożyć sobie w głowie zdania, które brzmiałyby sensownie.

– Margante powiedział, że nie tylko nam ktoś próbuje zaszkodzić.

– U niego też węszą? – przerwał mi zaintrygowany Ugo. – Przyszedł po to, żeby cię o tym poinformować?

– Nie. Przyszedł, żeby zaproponować mi połączenie sił.

– To zaskakujące. Tak po prostu postanowił nam pomóc? – zapytał Riccardo.

– Nie. Jego propozycja nie jest z tych nie do odrzucenia. Zaproponował połączenie sił poprzez przypieczerowanie tego małżeństwem.

– Żartujesz?

– Riccardo, spójrz na mnie i powiedz, czy wyglądam, jakbym żartowała.

– To nie wchodzi w grę. Weźmiecie ślub, a on automatycznie stanie się właścicielem wszystkiego, co jest twoje – rzucił wściekły Ugo. – Łatwiej mu zabrać wszystko za twoją zgodą, niż rozpocząć wojnę bez gwarancji, że ją wygra. Pewnie dowiedział się jakoś o naszych problemach i postanowił to wykorzystać.

– Albo rzeczywiście czuje zagrożenie i próbuje znaleźć najlepsze wyjście – zasugerował Riccardo. – Musimy zastanowić się, czy jego propozycja nie jest wyciągnięciem do nas ręki.

– To błąd. Trzeba mu odmówić.

– Odmowa może być potraktowana jako zniewaga.

– A zgoda może być potraktowana jako oddanie wszystkiego w ręce konkurencji!

– Ale także nie wroga!

Słuchałam kłótni mężczyzn i miałam coraz większy mętlik w głowie. Liczyłam na to, że będą mieli takie samo zdanie i ułatwią mi podjęcie decyzji. Zamiast tego ich wymiana zdań jedynie się zaostrzała. W pewnym momencie poczułam, że mam już dość. Wstałam od biurka i ruszyłam w stronę drzwi, przerywając na moment ich ożywioną dyskusję. Na korytarzu czekał Camillo. Minęłam go, ale on poszedł za mną na górę. Kiedy złapałam za klamkę, położył dłoń na mojej dłoni.

– Nie należy mi się chociaż kilka słów wyjaśnienia? – zapytał urażony.

Czułam się źle z tym, jak go traktowałam. Wiedziałam, że na to nie zasłużył, ale musiałam odsunąć go od siebie, by w końcu sam doszedł do wniosku, że nie jestem kobietą dla niego. W tamtej chwili jednak potrzebowałam go i uświadomiłam to sobie w momencie, w którym spojrzałam w jego oczy pełne troski. Tylko on jeden martwił się o mnie, nie o istnienie całej rodziny. Zależało mu jedynie na mnie. Nie powinnam tego robić, ale gestem zaprosiłam go do sypialni. Weszliśmy do środka i usiedliśmy na łóżku, jak mieliśmy w zwyczaj.

– Zaproponował mi połączenie sił poprzez zawarcie małżeństwa – powiedziałam zawstydzona, bo mówiłam do człowieka, który darzył mnie uczuciem.

– Mam nadzieję, że kazałaś mu wypierdalać!

– Nie, nie dałam mu odpowiedzi.

– Jeśli chcesz powiedzieć, że się zastanawiasz...

– Camillo! Mam wielki mętlik w głowie! Ugo i Riccardo kłócą się w moim gabinecie, bo mają odmienne zdania na ten temat! Nie potrzebuję słuchać więcej krzyków! Chcę, żeby ktoś w końcu mnie wysłuchał!

– Przepraszam – odparł spokojnie, a jego spojrzenie złagodniało. – Opowiedz mi o wszystkim.

– Ten ślub miałby połączyć nasze rodziny i stworzyć tym samym niepokonaną armię. Nie mam jednak pewności, że Ca-scio mówi prawdę i nie chce po prostu w łatwy sposób odebrać mi tego, na co zapracowałam ja i moja rodzina. Istnieje prawdopodobieństwo, że nie ma złych intencji, a tylko z nim jestem w stanie pokonać tego, kto na nas czyha.

– Chcesz poznać moje zdanie?

– Jeśli tylko nie będziesz krzyczał.

– Jako twój ochroniarz uważam, że powinnaś lepiej przyjrzeć się sprawie. Jako twój... przyjaciel myślę, że powinnaś strzelić mu w łeb.

– Którego z was mam słuchać?

– Słuchaj siebie, Val. Chciałbym ci tego zabronić, ale nie mogę. Chciałbym własnoręcznie zabić Margantego, ale to także nie wchodzi w grę. Musisz sama podjąć decyzję.

– Nie wiem, co mam robić.

– Nie musisz wiedzieć tego już dziś.

– Chciałabym poznać jego intencje.
– Jesteś w stanie wyjść za niego, mimo że go nie kochasz?
– Mówiłam ci już, że nie jestem zdolna do takich uczuć.
– Nie wierzę w to, Val.
– Nie musisz. Po prostu ja to wiem. Nie chcę ślubu z miłości, ale jeśli miałabym się na to zdecydować, nie chciałabym, żeby mąż wbił mi nóż w plecy zaraz po przysiędze.
– Mówią, że Margante jest honorowy, więc możliwe, że jego intencje są szczerze. – Wstał nagle i zakrył twarz dłonią. – Kurwa, co ja pieprzę. – Odsunął dłoń i spojrzał na mnie z bólem w oczach. – Naprawdę chciałbym być twoim przyjacielem, ale nie jestem w stanie tak po prostu rozmawiać z tobą o takich rzeczach. Jeśli chcesz znać moje zdanie, nie powinnaś za niego wychodzić. I mówię to dlatego, że chcę cię mieć dla siebie. Jednak ty zawsze robisz po swojemu, więc pewnie teraz także tak będzie.
Po tych słowach wyszedł, trzaskając drzwiami. Nie winiłam go, wręcz przeciwnie. Byłam mu wdzięczna za to, że choć przez chwilę spróbował spojrzeć na wszystko z boku, nie dopuszczając do głosu uczuć. Tak naprawdę tylko ja mogłam podjąć decyzję i tylko ode mnie zależał los całej rodziny.

5



Cascio

Wsiadłem do samochodu, w którym czekał na mnie zniecierpliwiony Gaspare Meli. Spojrzałem na niego i uśmiechnąłem się na wspomnienie spotkania, z którego przed chwilą wyszedłem.

– Gdybym wiedział, że tak bardzo się pomyliłeś, założyłbym się z tobą – rzuciłem rozbawiony, wprowadzając go w jeszcze większą dezorientację.

– O czym mówisz?

– O tym, że Valentina Gilardi wcale nie jest przestraszoną dziewczynką, która obawia się mojej wizyty i zrobi wszystko, czego tylko od niej zażądam. Nie wyglądała na przerażoną moją osobą, na zainteresowaną propozycją – również.

– Odmówiła ci?

– Nie, ale także nie przyjęła mojej propozycji.

– Co to znaczy?

– To znaczy, że się zastanawia.

– Nie mamy na to, kurwa, czasu. Co poszło podczas tej rozmowy nie tak? Ona ma myśleć, że nas potrzebuje! Może za dużo jej powiedziałaś?

Patrzyłem rozbawiony na jego czerwieniącą się twarz. Podejrzywałem, że ta kobieta nie okaże się taka, jak założył Gaspare. Gdyby była wystraszona i nie potrafiła sobie poradzić z obowiązkami głowy rodziny, z pewnością dawno by uciekła albo ktoś by ją zabił. Plotki na jej temat były prawdziwsze niż teorie, jakie wysnuł na jej temat mój consigliere.

– Nie zmuszę jej do niczego. Wystarczy, że zasugerowałem zerwanie rozejmu, jeśli się nie zgodzi. Jest bystra, więc zdecyduje się na moją propozycję.

– Bystra? – prychnął. – Gdyby była bystra, byłaby tam, gdzie jej miejsce, i nie bawiłaby się w babskiego dona!

– Masz duży problem, przyjacielu.

– Powinniśmy ją do tego zmusić albo już dziś zerwać ten pieprzony rozejm. Ten, kto próbuje się do nas dobrać, najpierw zająłby się nią, wiedząc, że jest narażona na atak z naszej strony. Wtedy my mielibyśmy więcej czasu.

– Poczekamy – odparłem spokojnie.

Chciał coś jeszcze powiedzieć, ale spojrzałem na niego wymownie, a wtedy zacisnął usta. Niejednokrotnie namawiał mnie do ataku na rodzinę Gilardi po tym, jak władzę przejęła Valentina. Sądził, że bez problemu zwyciężymy wojnę i zawładniemy całą Sycylią. Z pewnością tak by było, gdybyśmy zaatakowali szybko, zanim Valentina nauczyła się wszystkiego. Jednak ja wolałem poczekać i zobaczyć, czy sama nie polegnie. Po śmierci jej ojca zmieniła się jedynie głowa tej rodziny, lecz silna armia została i wciąż była kurewsko niebezpieczna. Nie obserwowałem jej dokładnie, ale niektóre plotki wystarczająco mnie zainteresowały. Wiedziałem o niej na tyle dużo, by założyć, że nasze spotkanie nie będzie tak proste, jak zakładał Gaspare. Rozejm naszych rodzin był prosty i wymagał poświęcenia od obu stron. Niełatwo było zakopać topór wojenny po tak wielu latach walk, które między sobą toczyliśmy. Nie miałem zamiaru go zrywać i sprawić, że całe to poświęcenie pójdzie na marne. Do takich kroków potrzebowałem ważnych powodów, w tamtym czasie w ogóle ich nie dostrzegałem.

Dojechaliśmy do rezydencji, przed którą czekało na nas kilku moich ludzi. Już po ich minach wiedziałem, że nie mają dla mnie dobrych informacji.

– Panie Margante, mamy kolejny problem – powiedział jeden z nich i podszedł bliżej. – Policja wciąż węszy, próbują znaleźć informatorów, którzy przekażą im o nas wystarczająco dużo informacji, by nas aresztować.

– Niech węszą, trudno będzie im znaleźć kogoś na tyle głupiego, żeby sypnął.

– Chyba że zaczną stosować nasze metody – wtrącił Meli.

– Nie wiemy, kto ciągnie za sznurki, i dopóki się nie dowiemy, jesteśmy w czarnej dupie. Nikt z naszych ludzi w policji nie wie, co się dzieje, albo nie chce powiedzieć – wysyczałem przez zaciśnięte zęby.

– Myślę, że to najwyższy czas, by im pokazać, jak wiele mogą stracić, jeśli nie złączą gadać.

– Zrób, co trzeba, ale postaraj się nie zostawiać trupów po drodze. Jesteśmy obserwowani, każdy zły ruch może nas dużo kosztować.

Gaspare kiwnął głową i odszedł, zabierając ze sobą kilku ludzi. Nie wiedziałem, czy to dobry pomysł, ale beczyność i czas nie były naszymi sprzymierzeńcami. Musieliśmy działać, choć niełatwo było zrobić cokolwiek, jeśli należało zachować ostrożność.

Wszedłem do środka i skierowałem się prosto do gabinetu. Tuż za mną kroczył Luigi, zapewne zaciekawiony zdarzeniami z dzisiejszego spotkania. Nie miałem nic przeciwko opowiedzeniu mu o tym, jak bardzo spodobała mi się rozmowa z Valentiną.

– Zgaduję, że Gaspare się pomylił – zaczął, kiedy zajęliśmy miejsca po przeciwnych stronach biurka.

– Bardziej, niż mógłbyś to sobie wyobrazić.

– Widziałem ją na zdjęciach, jest niezła.

– Zdjęcia nie są w stanie oddać tego temperamentu. – Uśmiechnąłem się i spojrzałem na mojego przyjaciela. – Stanął mi, kiedy usłyszałem, jak syczy wściekła.

Ten zaśmiał się głośno w odpowiedzi, po czym nieco spoważniał.

– Czyli jeśli się zgodzi, nie będziesz miał problemu, żeby sypiać z nią w jednym łóżku.

– Nie mów mi nic o jednym łóżku, kiedy czeka mnie jeszcze tyle pracy.

– Mogę załatwić kilka dziewczyn.

– To zły pomysł. Dziś naprawdę muszę się skupić.

Próbowałem to robić, ale Valentina wywarła na mnie większe wrażenie, niż chciałem przyznać nawet przed samym sobą. Nie chodziło jedynie o jej wygląd, ale o zadziorność, jakiej się po niej nie spodziewałem. Wiedziałem, że Gaspare może nie mieć co do niej racji, ale i tak mnie zaskoczyła.

– Jak myślisz, zgodzi się? – zapytał zupełnie poważnie Luigi.

– Myślę, że tak. Ale nie od razu i nie bez warunków.

– Czyli to wspólne łóżko może nie wchodzić w grę.

– Bracie, jestem gotów na wiele poświęceń, żeby się do niej dobrać. Będzie moja niezależnie od tego, co będę musiał zrobić, żeby ją zerznąć.

– Jesteś kurewsko romantyczny.

– Nie oceniaj mnie, spójrz lepiej na siebie. Nie ja tu jestem specem od chorych zabaw.

Choć chciał mi coś odpowiedzieć, doszedł pewnie do wniosku, że tylko się pograży. Przemilczał więc i zabrał się do pracy, bo na jej brak nikt nie mógł narzekać. Przez to, co działo się poza moją kontrolą, musieliśmy działać dużo ostrożniej, by nie narazić się na problemy. Jeszcze nigdy w historii mojej rodziny zagrożenie nie było tak duże. Ktoś, kto próbował nas zniszczyć, musiał dokładnie wszystko przemyśleć. Punkt po punkcie ustalić listę działań i dokładnie się jej trzymać. Nie miałem pojęcia, kim jest ten człowiek. Przyznać trzeba było jedno: jego plan był imponujący. Nikt się nie spodziewał, z której strony zaatakuje i jak długo wszystko będzie trwało.



Nie miałam pojęcia, co powinnam zrobić. Nie przespałam nocy, rozważając wszystkie możliwe scenariusze. Wiedziałam, że nie ma sposobu, by sprawdzić intencje Cascio, i to chyba przerażało mnie najbardziej. Zastanawiałam się, czy ślub z nim nie skończy się moją śmiercią. A może to właśnie odmowa doprowadzi mnie do zguby? Musiałam coś zdecydować. Chociaż mnie to przerażało, nie mogłam się załamać.

W południe zeszałam na parter, by jeszcze raz porozmawiać z Ugo i Riccardo. Miałam nadzieję, że tym razem nie będą skakać sobie do gardeł. Czekali na mnie przed gabinetem, a miny mieli smętne. Wyglądało na to, że nie tylko ja nie mogłam spać tej nocy.

– Cokolwiek postanowisz, zrób to jak najszybciej. Pętla na naszej szyi zaczyna się zaciskać – powiedział Riccardo, zamykając za nami drzwi. – Mamy zbyt wiele niepokojących informacji. To, co się dzieje, jest dopiero początkiem.

– Nie wiem, co powinnam zrobić. Myślałam o tym całą noc, ale tu nie ma dobrego rozwiązania.

– Wciąż uważam, że nie powinnaś się zgadzać na ten ślub – wtrącił Ugo. – Być może to Margante za wszystkim stoi.

– Powiedział, że ma ten sam problem co ja, i był w tym dość przekonujący.

– Chcesz mu zaufać na słowo?

– Nie, nie o tym mówię. Po prostu wątpię, że to on. Gdyby tak było, nie zjawiałby się tutaj, tylko powoli niszczył mój teren, by w końcu mnie zaatakować.

– Coś mi tu śmierzdi.

– Musimy założyć, że jego propozycja niesie za sobą konsekwencje, ale nie zakładajmy najgorszego. Moim zdaniem powinnaś się z nim spotkać jeszcze raz i porozmawiać o szczegółach – stwierdził Riccardo. – A teraz... jest coś, o czym powinnaś wiedzieć.

Nie chciałam wiedzieć. Wystarczyło, że widziałam jego zmartwioną minę, żeby zrozumieć, że ma mi do przekazania bardzo złe wiadomości. Jednak to ja byłam głową tej rodziny i musiałam znieść wszystko.

– Słucham – rzuciłam na bezdechu.

– Straciliśmy naszego głównego informatora w policji.

– Jak to możliwe?

– Facet zniknął, zapadł się pod ziemię. Próbowałam się czegoś dowiedzieć, ale bezskutecznie. Podobno przeniesiono go do innego komisariatu, z dala od Sycylii. To podejrzane, bo gdyby tak było, od razu bym go zlokalizowała.

– Jest coś jeszcze, o czym powinnam wiedzieć?

W myślach modliłam się, żeby to było już wszystko.

– Tak. Nie tylko on nagle zniknął. Kilku innych policjantów również spotkał ten los, a na ich miejsce przyszli nowi. Myślę, że nie tylko naszych łączników zlikwidowano.

– Uważasz, że ci, którzy mieli kontakt z Cascio, również zostali usunięci?

– Tak podejrzewam, ale to może powiedzieć nam tylko on.

Do drzwi zapukał Camillo, który również nie tryskał energią.

– Właśnie się dowiedziałem, że tracimy informatorów – powiedział przejęty i podszedł do mojego biurka.

– Trafieś w samą porę, próbujemy to rozgryźć – odparłam bezbarwnie.

– Podobno są jacyś nowi. Może zgarnę ich i zmuszę do gadania?

– To chyba nie jest dobry pomysł, Camillo. Jeśli są ludźmi tego, kto próbuje nas zniszczyć, jedynie strzelimy sobie w kolano.

– Ale nie możemy stać bezczynnie i czekać. Mogą być już skorumpowani albo mogą być czyści i to ostatnia szansa na uzyskanie nowych łączników.

– Bardzo ryzykowna ta twoja szansa.

– Masz inny pomysł? Będziesz czekać, aż będzie za późno?

– Nie mam, kurwa, pomysłów, ale nie chcę się podkładać! – krzyknęłam i podniosłam się z fotela. – Możemy być obserwowani!

– Camillo ma rację, musimy coś zrobić.

Zerknęłam na Riccardo zaskoczona, że chce narażać naszą rodzinę. Później doszłam do wniosku, że nie mamy tak naprawdę wyjścia. Co innego nam pozostało? Wypuściłam wolno powietrze i z powrotem usiadłam.

– Weź ludzi i zachowajcie ostrożność. Nie róbcie niczego głupiego – powiedziałam zrezygnowana do mojego ochroniarza.

Camillo wyszedł, a zaraz później Riccardo ruszył w kierunku drzwi.

– Spróbuję czegoś się dowiedzieć. Ludzie nie zapadają się pod ziemię bez przyczyny.

Zostałam sama z Ugo, który odszedł od okna i usiadł naprzeciwko mnie.

– Musimy działać, Val.

– Wiem o tym, ale nie mam pojęcia, co zrobić. Zarówno zgoda na ślub, jak i odmowa wiązą się z wieloma niewiadomymi.

– W jednym i drugim wypadku możesz stracić wszystko, włącznie z życiem.

Doskonale zdawałam sobie z tego sprawę. Nie wiedziałam, czy Cascio zerwie rozejm, kiedy nie przystanę na ślub. Gdyby tak się stało, spadłyby na nas kolejne kłopoty. Atak z dwóch stron nie byłby łatwy do odparcia. Tak naprawdę mieliśmy niewielkie szanse, jeśli nie zerowe. Ale ślub również mógł stanowić dla mnie śmiertelne ryzyko. Nie patrzyłam na to jak na związek czy cokolwiek istotnego. W mojej rodzinie często brano śluby tylko po to, by powiększyć terytorium. Poza tym ja byłam na tyle wyprana z uczuć, że nie zależało mi na jakimkolwiek przywiązaniu. Każdego dnia coraz bardziej utwierdzałam się w przekonaniu, że dopadła mnie klątwa rodziny Gilardich – nie potrafiłam kochać.

– Myślę, że powinnam do niego zadzwonić i umówić się z nim na jeszcze jedno spotkanie.

– Zrób to.

– Co ci się stało? Wczoraj na wzmiankę o jego propozycji wybuchnęłaś.

– Nic. Po prostu miałem wiele godzin, żeby to wszystko przemyśleć. Jesteś odpowiedzialna za całą rodzinę i naturalne jest, że szukasz wyjścia.

Zaskoczył mnie. Zazwyczaj nie zmieniał zdania i twardo obstawał przy swoim. Tym razem było zupełnie inaczej. Dzięki jego słowom zrozumiałam, że powinnam zastanowić się nad tym, czy propozycja Margantego nie jest dla mnie szansą na ratunek.

Ugo podsunął mi kartkę z numerem telefonu Cascio. Przez chwilę jedynie na nią patrzyłam, ale w końcu wzięłam się w garść i sięgnęłam po telefon. Mężczyzna odebrał po trzech sygnałach, a ja od razu się spałam.

– Zdecydowałaś się?

Na moment zaniemówiłam. Być może dlatego, że nie spodziewałam się, że będzie znał mój numer, a może po prostu podświadomie liczyłam na jakiekolwiek powitanie. Sama nie rozumiałam swojego odrętwienia, ale na szczęście szybko doszłam do siebie.

– Nie. Dzwonię, by umówić się z tobą na jeszcze jedno spotkanie.

– Chętnie znów się z tobą spotkam, jeśli tak bardzo ci na tym zależy.

Wystarczyło kilka sekund rozmowy z nim, a już udało mu się nadwyrężyć moją cierpliwość.

– Chcę porozmawiać o ewentualnej zgodzie z mojej strony.

Słyszałam, że się zaśmiał, i miałam go serdecznie dość. Uniosłam wzrok i napotkałam zaciekawione spojrzenie Ugo.

– Przyjedź do mnie dzisiaj.

– Do ciebie? Myślałam, że moglibyśmy się spotkać u mnie.

– Ja byłem u ciebie, teraz twoja kolej. Chyba że się boisz.

– Czy boję się niezrównoważonego aroganta? To pytanie retoryczne?

– Wygląda na to, że jesteś odważna, skoro mnie drażnisz – odpowiedział jakby rozbawiony.

– Jestem jedynie szczerą.

– Doceniam. – Przerwał, a w tle usłyszałam czyjś głos. – Muszę kończyć, lalczko. Czekam na ciebie.

Zacisnęłam zęby i odłożyłam telefon.

– Nienawidzę go – rzuciłam oburzona, po czym spojrzałam na Ugo. – Mam do niego pojechać, chciałabym mieć to już za sobą.

– Do niego? To ryzykowne.

– Wszystko jest teraz ryzykowne. Nie mam zamiaru prosić go, by zjawił się tutaj. Chce spotkania w swoim domu, to tam się spotkamy. Poza tym jest już za późno, by to odwoływać.

Poszłam na górę, żeby się przygotować. Spotkanie z tym człowiekiem nie było niczym przyjemnym, a ja wolałam zająć się sprawami znacznie istotniejszymi. Wiedziałam jednak, że Margante stanowi dla mnie również szansę na wydostanie się z tej pieprzonej pułapki. Pozostało mi mieć nadzieję, że się nie mylę.

Ugo zorganizował transport oraz ochronę. Kiedy wyszłam na zewnątrz, wszystko było już gotowe. Wsiadliśmy razem do jednego z trzech aut, a kiedy ruszyliśmy, spojrzałam nieco zaskoczona na Ugo.

– Nie przesadzasz? Trzy samochody? Naprawdę uważasz, że potrzebuję aż takiej ochrony?

– Musimy być ostrożni. Nie masz pewności, że nic ci nie grozi. A nawet jeśli jesteś bezpieczna, Margante musi zdać sobie sprawę z twojej siły.

– Z mojej siły?

– Zgadza się.

Nie rozumiałam go, ale nie chciałam drażnić tematu siły, odwagi i woli walki. Ugo uczył mnie wszystkiego od trzech lat i zawsze podkreślał, jak ważne jest, by każdy, nawet potencjalny przeciwnik, widział we mnie kogoś wielkiego, z kim lepiej nie zadzierać. Oczywiście stosowałam się do jego rad, ale tym razem nie miały one znaczenia. Jechałam na spotkanie z kimś, kto był równie silny, i oboje zdawaliśmy sobie z tego sprawę. Jakikolwiek podkreślanie naszych pozycji było zupełnie zbędne.

Po ponadgodzinnej jeździe dotarliśmy na miejsce. Gdy tylko samochód się zatrzymał, Cascio podszedł i otworzył mi drzwi, po czym podał mi dłoń.

– Nie spodziewałam się, że potrafisz udawać dżentelmena – odezwałam się, wysiadając z auta.

– Ja nie udaję, skarbie – odparł przeciągle, po czym spojrzał na moich ludzi. – Jedna istotna sprawa: jeśli chcesz rozmawiać, wchodzisz tylko ty.

– Nie ma takiej możliwości – wtrącił Ugo, stając tuż przy mnie.

– Nie zamierzam wprowadzać do mojego domu ludzi, których nie zapraszałem.

– A więc uznajmy, że to koniec wizyty.

Kiedy zaczęli piorunować się wzrokiem, zrozumiałam, że muszę szybko zareagować, zanim zrobi się naprawdę gorąco.

– Ugo, zaczekajcie tu na mnie.

– Żartujesz?

– Nic jej się nie stanie – odezwał się nerwowo Cascio.

W końcu Ugo odpuścił, ale przyszło mu to z dużym trudem. Cieszyłam się, że nie ma z nami Camillo, bo wszystko skończyłoby się znacznie gorzej. Na szczęście był zajęty, a ja mogłam dzięki temu odetchnąć z ulgą.

Weszliśmy do gabinetu, po czym zajęliśmy miejsca po przeciwnych stronach biurka.

– Dziś wyglądasz jeszcze piękniej – skomplementował mnie Margante, wciąż patrząc na mnie jak z bocznicem.

– Daruj sobie tanie komplementy. Gdybym ich potrzebowała, wybrałabym się do klubu ze striptizem.

Uśmiechnęłam się, ale szybko spoważniałam.

- O czym chcesz rozmawiać?
- To chyba oczywiste. O twojej propozycji. Jaki masz w tym cel?
- Już mówiłem, łącząc siły, możemy wspólnie zdemaskować i pokonać wroga.
- Możemy połączyć siły bez małżeństwa.
- Mam zrezygnować z przyjemności, jaką jest konsumpcja zawartego małżeństwa?

Do tamtej chwili myślałam, że nasza rozmowa przybierze oficjalny charakter. Jednak bardzo się pomyliłam, mogłam się jedynie łudzić, że Cascio odpuści sobie te teksty i skupi się na istotnych sprawach.

– Czy mógłbyś przez chwilę nie zachowywać się jak gówniarz? Jeśli mam się zgodzić na cokolwiek, chcę wiedzieć wszystko o twoich zamiarach i zrozumieć, dlaczego tak naciskasz na ślub.

– Ślub jest konieczny, by połączyć obie rodziny, to proste. Nie rządzisz od wczoraj, twoja rodzina od pokoleń ma dużą władzę. Naprawdę muszę ci tłumaczyć, jak to wygląda?

- Próbuję zrozumieć, a ty mi to utrudniasz.
- Czego się boisz?
- No nie wiem... że mnie zabijesz przy pierwszej okazji?
- Gdybym chciał to zrobić, teraz miałbym do tego idealną okazję.
- Ale na razie wciąż mamy wspólnego wroga.

– Posłuchaj, nie zamierzam cię zabić. Przedstawiłem ci prostą propozycję, na którą możesz przystać lub nie i dalej działać na własną rękę. Jeśli chcesz próbować walczyć z wrogiem, który jest pieprzonym duchem, śmiało. Z tego, co mi wiadomo, każdego dnia poczyna sobie coraz śmieiej. Nie zostało więc dużo czasu i chyba zdajesz sobie z tego sprawę. Możemy spotykać się każdego dnia, jeśli chodzi o mnie, nie mogę narzekać na towarzystwo. Ale kiedy my bawimy się w kotka i myszkę, ktoś ryje pod nami dół, żeby w końcu nas w nim zakopać.

Mimowolnie się uśmiechnęłam. Nie dlatego, że rozbawiły mnie jego słowa. Dlatego że w końcu był poważny, a jego stanowczy ton wzbudził odrobinę mojego szacunku. Wiedziałam, że musi być świetnym przywódcą, i w końcu to zauważyłam.

- Co, jeśli połączenie naszych rodzin nie przyniesie zamierzonego skutku?
- Umrzemy jako małżeństwo – rzucił bezbarwnie, w jego tonie nie było ani szczypty rozbawienia. – Nic nie ryzykujemy. Śmierć i tak już nad nami wisi. Możemy jedynie próbować ją wykiwać.
- Obawiam się, że spotka nas najgorsze niezależnie od mojej decyzji.
- Może masz rację, ale chyba nie zamierzasz poddawać się bez walki?
- To nie leży w mojej naturze.
- A więc?

Patrzył na mnie wyczekująco, gdy ja próbowałam poukładać myśli. Błędem byłoby dać mu odpowiedź, gdy sama nie byłam jej pewna.

- Potrzebuję jeszcze trochę czasu.
- Problem w tym, że akurat żadne z nas nie ma go w nadmiarze.
- Nie proszę cię o kilka tygodni. Chcę to jeszcze raz przemyśleć.
- Dobrze, ale nie zamierzam długo czekać.
- Rozumiem.

Wstaliśmy z miejsc i wyszliśmy z gabinetu. Szłam w stronę wyjścia, czując na sobie spojrzenie Cascio. Zerknęłam na niego przez ramię, upewniając się, że gapi się na mój tyłek. Uniósł na chwilę wzrok, by uśmiechnąć się pod nosem, po czym bez najmniejszego wstydu znów pozeroł mnie wzrokiem. Nie skomentowałam tego, chciałam jak najszybciej wrócić do domu i pomyśleć. Wiedziałam, że błędem jest przeciąganie wszystkiego, ale musiałam postąpić zgodnie z własnym sumieniem, a ono się nie odzywało.

Kiedy wróciłam do domu, byłam wykończona myśleniem i całym przeklętym dniem, który nie przyniósł ani jednej dobrej wiadomości. W holu czekał na nas zdenerwowany Camillo, który spojrzał na mnie jak na wroga. Dowiedział się, że postanowiłam odwiedzić Margantego, i czekałam na jego wyrzuty.

– Mamy wszystkich nowych policjantów – powiedział wrogo, wciąż przyglądając mi się w ten sam sposób.

– Są w piwnicy?

– Tak.

– Jutro do nich zejdę, kiedy będą bardziej wykończeni. Dziś chcę jedynie pójść spać.

Minęłam go i poszłam na górę. Słyszałam, że rozmawia jeszcze z Ugo i Riccardo, ale ich głosy szybko ucichły. Zdążyłam jedynie ściągnąć buty i zabrać z garderoby koszulkę do spania, a Camillo wtargnął do mojej sypialni.

– Nie myśl sobie, że ci odpuszczę! Co ci strzeliło do głowy, żeby tak, kurwa, ryzykować?!

– Znów kierujesz się uczuciami. To nie jest dobre, Camillo. Ani dla ciebie, ani dla mnie. Zrobiłam to, co musiałam, bo odpowiadam za całą rodzinę i nie mogę udawać, że jest inaczej! Wiem, że to ci się nie podoba, jednak to nie na tobie spoczywa taki ciężar, tylko na mnie, i nie zamierzam go ignorować!

– Igrasz ze śmiercią, Val – wysyczał z pogardą.

– Gdybym z nią igrała, siedziałabym w gabinecie i czekała, aż wszystko pierdolnie! Nie osądzaj mnie, bo nie masz pojęcia, przez co przechodzę!

– A pomyślałaś kiedyś, co ja czuję!?! – Rzucił się w moją stronę i zatrzymał się tuż przede mną. – Zastanawiałaś się kiedyś, co muszę czuć, kochając kobietę, która ma mnie głęboko w dupie?

– To nieprawda. – Głos mi zadrżał.

– A jaka jest prawda, Val?

– Lubię cię, ale nie jestem w stanie zmusić się do czegoś więcej. Od początku ci to powtarzam. To się nie zmieni.

– Rozumiem, ale nie każ mi udawać, że jesteś mi obojętna.

– Nie wymagam tego od ciebie. Proszę cię tylko, żebyś do całej tej sytuacji podchodził na chłodno – wyszeptałam. – Nie możesz pozwalać brać górę uczuciom. Teraz nie ma na to miejsca, wiesz przecież.

– Zamierzasz za niego wyjść, prawda? – zapytał z bólem malującym się w oczach.

– Jeszcze nie podjęłam decyzji, ale prawdopodobnie tak.

– Rozumiem.

Odwrócił się i wolno podszedł do drzwi. Złapał za klamkę, ale zanim ją nacisnął, spojrzał na mnie przez ramię. Czekałam, aż się odezwie, lecz tego nie zrobił. Kiedy wyszedł, poczułam łzy zbierające się pod powiekami. Nie chciałam go ranić, bo traktowałam go jak przyjaciela. Problem polegał na tym, że on widział we mnie kogoś więcej, a ja nie mogłam tego odwzajemnić. Wszystko stało się przeze mnie i to było najgorsze.

7



Już o świcie zesłam do piwnicy, w której przetrzymywani byli policjanci. Towarzyszyli mi Camillo, Ugo, Riccardo oraz kilku naszych ludzi. Przypatrzyłam się każdemu ze skrępowanych mężczyzn, by ocenić, czy kiedykolwiek ich widziałam. Jednak te twarze były mi zupełnie obce.

– Mówili coś? – zapytałam Camillo.

– Nie, nie pisnęli ani słowa.

– Być może nie mają o niczym pojęcia – wyszeptał do mojego ucha Ugo.

– Wiesz, że to zbyt podejrzane – odparłam równie cicho.

Podeszłam bliżej i kucnęłam przed mężczyznami. Camillo i jego ludzie nieźle ich urządzili. Być może Ugo miał rację i niczego nie wiedzieli. Szybko w to zwątpiłam. Kiedy jeden z nich uniósł głowę i na mnie spojrzął, byłam przekonana, że są po to, by mnie zniszczyć. Mężczyzna patrzył na mnie z odrazą i pogardą, jak na zarazę, którą jak najszybciej trzeba pokonać. Nie myliłam się, znałam doskonale ten rodzaj spojrzenia, niejednokrotnie mnie nim obrzucano.

– Chciałabym dowiedzieć się, co się stało, że wszyscy nagle pojawiliście się w nowym miejscu – odezwałam się spokojnie, uśmiechając się z wyższością.

– Myślisz, że coś ci powiemy? – odezwał się ten, który mi się przyglądał.

– Myślę, że powinniście to zrobić, jeśli chcecie przeżyć.

– Nic ci nie powiem, suko – wysyczał.

Camillo pojawił się w ciągu sekundy obok mnie. Nacisnął stopą na nogę mężczyzny, który po chwili zaczął krzyczeć.

– Zostaw.

Spojrzał na mnie zaskoczony, ale odszedł o krok.

– Żaden z nich nic nie powie.

– Daj mi kilka minut, wyciągnę coś z nich albo poucynam im języki – zaproponował Camillo.

Przyjrzałam się jeszcze raz wszystkim policjantom. Zazwyczaj na takie groźby ludzie jakoś reagowali. Ci mieli twarze jak wykute z kamienia. Jakby byli gotowi umrzeć. Pokręciłam głową do Camillo i wyszłam z piwnicy. Na parterze spojrzałam na Ugo i Riccardo.

– Oni nic nie powiedzą. Możemy ich torturować miesiącami.

– Skąd ta pewność? Jeszcze niczego nie spróbowaliśmy – odparł Riccardo.

– Camillo zdążył ich trochę pomęczyć i żaden z nich nie pisnął ani słowa. Poza tym widziałam ich spojrzenia. Być może nie jestem w stanie przewidzieć wszystkiego, ale to, że nie mają zamiaru nic mówić, wiem na pewno.

– A więc wszystko na marne – rzucił zaniepokojony.

– Na to wygląda. Oni o coś walczą, niczym członkowie sekty, którym guru wmawia, że po śmierci będą oczyszczeni i przyczynią się do poprawienia świata. Dlatego nie boją się tego, co się z nimi stanie.

– Sugerujesz, że przeszli pranie mózgu? – odezwał się zaskoczony Ugo.

– Niekoniecznie. Może ktoś im groził? Może mają rodziny, które chronią? A może chcą za wszelką cenę się nas pozbyć? Nie mam pojęcia, jaki przyświeca im cel, ale z pewnością jakiś istnieje i choćbyśmy obdzierali ich ze skóry, niczego nam nie powiedzą.

– Wciąż powinniśmy uważać na Cascio.

– Zgadzam się, może maczać w tym palce.

Nie zaskoczyło mnie, że Camillo poparł Ugo, ale miałam ochotę wyrzucić ich z tego domu, bo tylko mącili mi w głowie.

– Ten ślub daje chociaż jakieś szanse na ujęcie z tego z życiem. Odmowa natomiast przypieczętuje wyrok, który ktoś na nas wydał – wtrącił pesymistycznie Riccardo.

– Bardzo zależy ci na tym ślubie, może działasz w zмовie z Margantem? – zasugerował kąśliwie Ugo.

– Chcesz powiedzieć, że działam przeciwko rodzinie?! – krzyknął starszy mężczyzna. – Jak śmiesz?!

– Niczego nie sugeruję! Ale jako jedyny naciskasz tak na ich ślub!

– Bo chcę, żeby ten ród przetrwał!

– A może coś ci za to obiecano?!

– Powiedz mi, gówniarzu, skąd w tobie taka niechęć do niego? Może nie na rękę ci, żeby połączyli siły, bo trudniej będzie zaatakować?

– Kurwa, wystarczy! – przerwałam im, zanim Ugo zdążył odpowiedzieć. – Nie mam siły słuchać waszych kłótni i oskarżeń, którymi obrzucacie siebie nawzajem! Jeśli przestaniemy sobie ufać, sami przyczynimy się do naszej zguby!

– Val ma racje, zastanówmy się lepiej, kto jest naszym prawdziwym wrogiem – poparł mnie Camillo.

Byłam mu wdzięczna, że nie ciągnie tej wymiany zdań. Mężczyźni potrafili być cholernie dziecinni. Nawet ci, którzy zajmowali tak ważne miejsca w hierarchii, niekiedy zachowywali się jak banda dzieciaków, które walczą o zabawkę.

– Ja zastanowię się u siebie.

Odeszłam, by oszczędzić sobie wysłuchiwanie kolejnych sporów. Wiedziałam, że to tylko kwestia czasu, zanim pojawi się kolejny temat, który wywoła burzę. A ślub z Margantem był najlepszym zapalnikiem. Camillo, jak to miał w zwyczaju, siedł za mną. Nie przeszkadzało mi to, w pewnym sensie poczułam ulgę, że nie został z nimi na dole. Był najbardziej tykającą bombą z nich wszystkich.

– Camillo – odezwałam się cicho, zatrzymując się przed drzwiami sypialni. – Mam do ciebie prośbę.

– Co tylko zechcesz.

– Mógłbyś przyjrzeć się Riccardo z ukrycia?

– Mam go śledzić? – zapytał, nie ukrywając zaskoczenia.

– Nie spodziewałam się, że do tego dojdzie, ale Ugo zasiał ziarno niepewności. Jeśli mam brać pod uwagę ślub z Margantem, nie mogę się bać, że jeden z najbliższych mi ludzi knuje za moimi plecami.

– Sprawdzę, czy czegoś nie ukrywa.

– Dziękuję – wyszeptałam z wdzięcznością.

Nagle atmosfera zrobiła się zbyt gęsta. Staliśmy blisko siebie i patrzyliśmy sobie w oczy. Zapragnęłam zaprosić go do środka i od razu poczułam się źle z tą myślą. Brakowało mi bliskości, ale wiedziałam, że nie mogę mu tego zrobić. Komplikując nasze relacje jeszcze bardziej, doprowadziłabym do tego, czego chciałam uniknąć. Uśmiechnęłam się smutno i odwróciłam do niego plecami, po czym zamknęłam się w sypialni. Jakaś część mnie żałowała, że nie zrobiłam tego, na co miałam ochotę. Była to ta część, która nie miała nic przeciwko wykorzystywaniu innych ludzi. Niewielka, choć bardzo stanowcza. Ulegałam jej co chwila, ale z każdym dniem byłam coraz silniejsza. Na tyle, by radzić sobie z egoistyczną chęcią zaspokojenia swoich potrzeb kosztem innych.



Miałam zasłonięte okna w sypialni, przez co w całym pomieszczeniu panował inspirujący mnie mrok. Czasami myślałam, że gdyby istoty nadprzyrodzone istniały, byłabym idealnym wampirem. Siedziałam na środku łóżka, po raz setny próbując zrozumieć, co tu się dzieje. Miałam przecucie, że rozwiązanie tej na pozór trudnej zagadki jest cholernie proste, tylko przeoczyłam ważny szczegół. Rozmyślałam o wszystkim naprawdę długo, ale wciąż niczego nie mogłam ustalić. To wszystko było zawile albo takie się wydawało. Głowa bolała mnie od natłoku myśli, a wszystko pogarszało uczucie lęku przed nieznanym. Sama przed sobą mogłam przyznać, że cholernie się bałam. Nie chciałam umierać ani spędzić reszty życia w więzieniu za grzechy swoje i mojej rodziny. Musiałam podjąć decyzję, ale to nie było proste.

Ktoś zapukał do mojej sypialni, a po chwili w progu pojawił się Camillo.

– Wszystko w porządku? – zapytał z troską.

Spojrzałam na niego i niewiele brakowało, bym się rozkleiła. Czasami pragnęłam się wyplakać, wyżalić na cały świat, ale to szybko mijało. Nie musiałam się nawet starać, by tak było. W tym domu nauczyłam się bycia twardą, choć negatywne emocje wciąż we mnie siedziały.

– Tak. Chciałam pomyśleć – odparłam beznamiętnie.

Camillo wszedł do środka i zajął miejsce na materacu tuż obok mnie. Zaciągnęłam się zapachem jego perfum, robiąc to zupełnie intuicyjnie. Jednak zapach ten zawsze sprawiał, że czułam się bezpiecznie, wiedziałam, że Camillo jest tuż obok. A kiedy był obok, nic złego nie mogło mi się stać.

– Mazzini jest śledzony przez kilku moich ludzi. Zadbają o dyskrecję – poinformował mnie oficjalnym tonem.

– Jeśli Riccardo za tym stoi, przysięgam, że... – Przerwałam, słysząc, jak mój głos zaczyna drżeć.

– Myślisz, że byłby do tego zdolny? Jest blisko z twoją rodziną od lat. Od kiedy zacząłem tu pracować, miałem wrażenie, że oddałby za nią życie.

– Obyś się nie mylił.

Objął mnie i przyciągnął. Wtuliłam się w jego tors i na chwilę przymknęłam oczy. Nienawidziłam uczucia słabości, a tak właśnie się czułam.

– Pamiętasz, jak krótko po przejęciu władzy zastałem cię płaczącą w łazience?

– Nigdy o tym nie zapomnę. – Zaśmiałam się z goryczą. – Byłam przerażona. Ugo zabił na moich oczach kilku ludzi, a ja z trudnością powstrzymałam się od wymiotów.

– Powiedziałaś mi wtedy, że nie jesteś stworzona do tego życia.

– A ty odpowiedziałaś, że jeszcze nigdy wcześniej nie widziałeś tak silnej kobiety.

– I zobacz, w ogóle się nie pomyliłem. Stałaś się potęgą i nic tego nie zmieni.

– Potęgą? Czuję się jak sierota, która nie potrafi sobie z niczym poradzić.

– Dlaczego patrzysz na siebie w ten sposób? – Wyprostował się i ujął mnie pod brodę, zmuszając, bym na niego popatrzyła. – Stawiłaś czoło wszystkim, którzy ci zagrażali. Za każdym razem likwidowałaś problem, zanim zdążył przybrać na sile. Jesteś kobietą, która spojrzeniem może zmiażdżyć wroga.

Uśmiechnęłam się smutno, wpatrując się w niebieskie oczy mężczyzny. Był szczery i wierzył w swoje słowa. Wierzył we mnie, choć ja już przestawałam w siebie wierzyć. Żałowałam, że nie jestem w stanie dać mu tego, na co zasługuje. Gdyby to tylko było takie proste. Zaślepią swoją chorobą potrzebą bliskości, ustami dotknęłam ust Camillo. Byłam świadoma tego, jak wielki błąd robię, ale nie umiałam się pohamować. On od razu odwzajemnił ten pocałunek, a chwilę później siedziałam na nim okrakiem, wpijając się w jego wargi. Żadne z nas nie wykazało się ani szczyptą myślenia. Wiedzieliśmy, że robimy błąd, który był kolejnym dowodem na mój pieprzony egoizm.

– Gdyby nie ty, pewnie już dawno bym zwariowała – wyszeptałam między pocałunkami.

Złapał moje biodra, a ja objęłam dłońmi jego twarz. Tłumaczyłam sobie, że to tylko pocałunek i dopóki nic więcej się nie stanie, będę mogła się usprawiedliwić. Gdy chciałam się odsunąć, Camillo poruszył się i zamienił nas miejscami. Leżałam na łóżku, a on zawisł nade mną i całował moją szyję. Zamiast go

zepchnąć, przymknęłam oczy i pozwoliłam mu unieść moją koszulkę. Zszedł ustami niżej, aż zatrzymał się na mojej łechtaczce. Lizął ją wolno, doprowadzając mnie tym do jeszcze większego obłędu. Potrzebowałam tego, a on znał doskonale moje ciało. Zanurzyłam palce w jego włosach, kiedy on jeszcze mocniej naciskał językiem. Odchyliłam głowę do tyłu, a z moich ust wydobył się cichy jęk. Zaraz po tym Camillo uniósł się i zaczął rozbierać. Patrzyłam na niego, na każdy centymetr jego ciała i zadawałam sobie pytanie, dlaczego nie mogę go pokochać. Co było ze mną nie tak, że go pragnęłam, potrzebowałam i czułam się przy nim bezpiecznie, a mimo wszystko nie byłam w stanie poczuć do niego tego, co on czuł do mnie?

– Jesteś taka idealna – wyszeptał, wsuwając się we mnie wolno. – Nawet nie wiesz, jak bardzo cię pragnę.

Wiedziałam. Czułam to za każdym razem, gdy na mnie patrzył, i niejednokrotnie sama prowokowałam go do takich myśli. Odpychałam go i przyciągałam, jakbym nie potrafiła się zdecydować, czego tak naprawdę chcę.

Camillo poruszał się we mnie w umiarkowanym rytmie, wciąż patrząc na moją twarz, tak jakby patrzył na piękne dzieło sztuki. Ja jednak byłam czymś zepsutym, niszczącym wszystko, co dobre. Nie mogłam skupić się na żadnej innej myśli. W końcu nie wytrzymałam i zamieniłam nas miejscami. Siedziałam na nim okrakiem i ujeżdżałam go coraz szybciej, aż zaczynało brakować mi tchu. To jeszcze bardziej mnie nakręcało, właśnie tego potrzebowałam. Wbiłam palce w jego tors, a moje pośladki odbijały się z głośnym plaśnięciem od jego ud. Dyszałam, wpatrując się w ścianę, bo nie mogłam patrzeć na twarz człowieka, w którego oczach widziałam tak wiele emocji. W pewnym momencie zapomniałam o tym, że to, co robiliśmy, powinno zostać sekretem. Mój cichy jęk powoli zamieniał się w krzyk rozkoszy, aż nagle wszystko we mnie eksplodowało. Szczytowałam, wciąż ujeżdżając jego penisa, który niedługo później zaczął pulsować w moim wnętrzu.

Gdy moja świadomość wróciła na odpowiednie tory, zesłam z Camillo i położyłam się tuż obok niego. Miałam nieodpartą ochotę powiedzieć mu, że to był błąd, i prosić, żeby wyszedł. Jednak nie mogłam mu tego zrobić. Nie mogłam ranić jedyne go człowieka, któremu na mnie zależało. Ale to, co się wydarzyło, było ogromnym błędem. Żałowałam zaraz po wszystkim i to we mnie narastało. Po raz kolejny dopuściłam do czegoś, przed czym tak bardzo się broniłam.

– Co się stało?

Odwróciłam głowę w stronę zatroskanej twarzy Camillo i nie wiedziałam, jak mogę odpowiedzieć mu na to pytanie, tak by ponownie go nie urazić.

– Nic. Ostatnio za dużo myślę i zaczynam wariować.

– Chciałbym ci powiedzieć, że powinnaś odpocząć, ale wiem, że to niewykonalne.

– Nie, kiedy ktoś chce mnie zniszczyć. – Wypuściłam głośno powietrze i niechętnie wstałam z łóżka. – Muszę wziąć prysznic.

Camillo nie odpowiedział. Weszłam do kabiny i próbowałam zmyć z siebie wszystkie myśli, a także to, co zdarzyło się chwilę wcześniej. Nie chciałam ponownie roztrząsać tego w głowie. Postanowiłam po prostu o tym nie myśleć, by nie nakręcać się jeszcze bardziej. Błędy popełniałam często, jednak nie na tym musiałam się teraz skupić.

Kiedy wróciłam do sypialni, Camillo już nie było. Zaskoczyło mnie to, bo on nigdy tak łatwo nie odpuszczał. Nasz seks przypomniawszy mi o zbliżającym się terminie kolejnego zastrzyku antykoncepcyjnego i poczułam się tak, jakbym zapisywała kolejny problem na niekończącej się liście. Chciałam odpocząć, mieć to wszystko za sobą i wiedzieć, kto tak bardzo mnie nienawidzi.

Późnym południem siedziałam na tarasie z kubkiem kawy w dłoni. Camillo rozmawiał z kilkoma ludźmi w pobliżu i od czasu do czasu na mnie zerkał. Nawet kiedy nie patrzyłam w jego stronę, czułam, że on zerka na mnie. Przyglądałam się każdemu z moich żołnierzy, którzy przechodzili po terenie, i zastanawiałam się, jaka istnieje szansa, że to jeden z nich próbuje zabrać to, co moje. A może było ich więcej? Może wszyscy

spiskowali za moimi plecami? Najgorsze było to, że naprawdę brałam to pod uwagę. Mogli mi tylko na pokaz okazywać szacunek, żeby zamaskować swoje działania. Wciąż brałam także pod uwagę Margantego, który najłatwiej mógł mnie zniszczyć. Co prawda nie potrafiłam wyjaśnić, dlaczego robił to w ten sposób i skąd ta propozycja ślubu, ale nie skreślałam go z listy podejrzanych.

Dopiero gdy na dworze zrobiło się już zupełnie ciemno, wróciłam do domu. Chciałam iść prosto do sypialni, ale z daleka zobaczyłam światło wypływające przez szczelinę niedomkniętych drzwi do piwnicy. Zaintrygowana podeszłam bliżej i wtedy usłyszałam stłumiony odgłos rozmowy. Weszłam do środka, mając nadzieję, że nie zostanę zauważona. Dopiero gdy byłam blisko drzwi do pomieszczenia, w którym Camillo zamknął porwanych policjantów, usłyszałam jego głos.

– Nie wypuszczę was stąd, dopóki nie usłyszę jakichkolwiek informacji.

Jego determinacja zawsze mi imponowała, ale w tamtym momencie stała się jeszcze większa.

– Chcesz informacji? Nadchodzi koniec epoki Gilardich – powiedział z trudem jeden z mężczyzn.

– Rozumiem, że chcecie powiększyć teren Margantego.

Ktoś się zaśmiał.

– Margante spłonie razem z nią. Tyle mogę ci powiedzieć. Nic więcej od nas nie wyciągniesz. Każdy z nas jest gotów umrzeć za tę sprawę.

Zaczęłam się cofać, aż w końcu odwróciłam się i pobiegłam na górę. Wpadłam do swojego gabinetu i zaczęłam krążyć po nim, próbując zebrać myśli. Podstawowym pytaniem było, czy ten policjant mówił prawdę, czy w ten sposób próbował odciągnąć nasze podejrzenia od Cascio. Wciąż mu nie ufałam, a czas przeciekał mi przez palce. Kiedy myślałam, że dziś nie może wydarzyć się już nic więcej, do mojego gabinetu wszedł zaniepokojony Riccardo.

– Chyba czas zrobić porządki w piwnicy. Wszyscy szukają zaginionych policjantów i najprawdopodobniej ty jesteś na pierwszym miejscu wśród podejrzanych o ich zniknięcie.

– To było do przewidzenia, ale masz rację, trzeba działać.

– Wiesz, że jeśli zdobędą nakaz, znajdą ich, a przy okazji wiele rzeczy, które zupełnie nas pogrążą?

– Oczywiście, że zdaję sobie z tego sprawę.

– Powiedziałem o tym Ugo i Camillo, czekają w holu na twoją decyzję.

Wysłałam do nich, wciąż zastanawiając się, co powinnam zrobić. Wiedziałam, że porwanie było głupim pomysłem, i żałowałam, że się na nie zgodziłam. Przecież logika powinna mi odpowiedzieć, że ktoś ich zacznie szukać, a ja będę pierwszą podejrzaną.

– Zabiję ich – zaproponował Camillo. – Pozbędziemy się problemu.

– Nie. To może tylko pogorszyć sprawę.

– Może spróbuję przekonać ich, żeby stanęli po naszej stronie? – zapytał Ugo.

– Nigdy się na to nie zgodzą. A nawet jeśli, to tylko po to, żebyśmy ich wypuścili.

– Warto spróbować. To nie jest ryzykowne, a może nam się opłacić.

– Jeśli uważasz, że masz jakiekolwiek szanse, dobrze. Idź do nich, możesz tam siedzieć całą noc i przekonywać ich, że warto być po naszej stronie – powiedziałam zrezygnowana. – Camillo, ty na wszelki wypadek zadbaj o to, by dom był chroniony z każdej strony. Powiedz ludziom, że w razie konieczności mają strzelać. Nikt nie może przedostać się przez nasze bramy.

Obaj mężczyźni poszli, by wykonać swoje zadanie, w tym czasie ja zerknęłam ukradkiem na Riccardo. Nie mógł udawać zmartwienia, to nie wchodziło w grę. Mimo wszystko wciąż uważałam.

– Powinnaś się wyspać. Każdy kolejny dzień przynosi nam coraz więcej problemów. Niedługo sen będzie luksusem, na który nie będzie nas stać.

W odpowiedzi kiwnęłam wolno głową i ruszyłam w stronę schodów. Musiałam mu przyznać rację. Wiedziałam, że w końcu nie będę mogła zmrużyć oka. Już wtedy czułam, że czeka mnie nieprzespana noc.

9



Cascio

Nowy dzień przyniósł mi kolejne fałszywe tropy i brak ważnych informacji. Zacząłem podziwiać własnego wroga. Po raz pierwszy w życiu naprawdę doceniałem czyjąś pracę nad zniszczeniem mnie. Mogło brzmieć to absurdalnie, ale tak właśnie było.

Siedziałem nad informacjami, które zbierałem od kilku tygodni, i szukałem najmniejszej poszlaki, która mogłaby doprowadzić mnie do celu. Im dłużej na nie patrzyłem, tym mniej dostrzegałem. Nic do siebie nie pasowało. Jakbym walczył z duchem, który pojawia się, gdzie chce, i nikt go nie widzi. Wciąż jednak czułem, że wygram tę wojnę.

Dołączył do mnie Luigi, który z kamienną twarzą usiadł naprzeciwko mnie.

– Co jest? – zapytałem, mrużąc oczy.

– Jest świt, a ja przynoszę ci informację na temat twojej niedoszłej narzeczonej. Nie bardzo rozumiem, dlaczego stałem się pośrednikiem. O tej porze wolałbym spać, dopóki mogę sobie na to pozwolić.

– Do rzeczy.

– Podobno trochę narozrabiała i sprowadziła na siebie gniew kilku policjantów, którzy kombinują, jak dobrać się do jej seksownego tyłka.

– Wiesz, co dokładnie zrobiła?

– Nie, ale to chyba coś poważnego.

– Zamiast przystać na moją propozycję, próbuje działać na własną rękę – rzuciłem pod nosem.

– To prawda, ale nie zgodziła się, a ty masz ważniejsze rzeczy na głowie. Mamy sporo niezamkniętych spraw, więc może powinieneś tym się zająć.

– Najważniejszą niezamkniętą sprawą jest próba zgładzenia mnie – przypomniałem mu ostro.

– I zapominasz przez to o reszcie, która też jest ważna.

– Masz na myśli coś konkretnego?

– Onesto Frezza. Pamiętasz go jeszcze?

– Kurwa – wyszczałem.

– Jak tak dalej pójdzie, rozniesie się plotka, że jesteś zbyt zajęty, by dopilnować swoich dłużników. Gdyby chodziło o niewielkie sumy, sam bym to załatwił, ale tą sprawą powinieneś zająć się osobiście.

Luigi miał niestety rację, tak bardzo skupiłem się na jednym problemie, że w pewnym momencie zapomniałem o tym, jak wielu ludzi czeka, aż przestanę się nimi interesować. Mógłbym przesunąć na później odwiedzinę niemal u każdego kutasa, który zalega u mnie z forszą. Onesto jednak nie mógł na to liczyć.

– Złożę mu niezapowiedzianą wizytę w weekend.

Frezza pojawił się u mnie cztery lata temu. By dowieść coś sobie i byłej żonie, która przyprawiała mu rogi, podpisał pakt z diabłem. I choć diabeł na chwilę stracił czujność, postanowił o sobie przypomnieć.

– Myślisz, że powie ci, że nie ma z czego zapłacić i poprosi o kilka dni? – Luigi zaśmiał się.

– To bardzo prawdopodobne.

– Uwielbiam tę wymówkę. Później mają nadzieję, że uda im się uciec, kiedy ty będziesz grzecznie czekał na pieniądze w wyznaczonym terminie.

– I tak kończą dwa metry pod ziemią – skomentowałem. – Frezza nie zostawi całego hotelu, który wybudował za moją forszę.

– Ale spóźnia się z kolejną ratą.

– Być może wieści o tym, co się dzieje, sięgają dalej, niż nam się wydaje. Na wszelki wypadek zbierz chłopaków i odwiedźcie każdego, kto spóźnia się choć o jeden dzień. Nikt nie może myśleć, że jestem zbyt zajęty problemami, by zapomnieć o tych, którzy wiszą mi forszę.

– Zaraz się tym zajmę.

– Spróbuj się też dowiedzieć, co dokładnie dzieje się w domu Gilardich.

– Zrobię to, ale uważam, że nie powinieneś zajmować się jeszcze jej problemami. Miała szansę otrzymać pomoc, ale jej nie wykorzystała.

– Nie jest powiedziane, że zrezygnowała z mojej oferty.

– Ale jak na kogoś z nożem na gardle wyjątkowo ociąga się z decyzją.

– Trzeba jej przyznać, że i tak świetnie sobie radzi.

– Uważaj, bo jeśli dalej będziesz się nią zachwycał, to jeszcze się zakochasz.

– W końcu jestem typem romantyka. – Zaśmiałem się.

Luigi wyszedł, a ja znów zabrałem się do próby odnalezienia skurwiela, który chciał się do mnie dobrać. W pewnym momencie uciekłem myślami do Valentyny, zastanawiając się, co takiego wydarzyło się ostatnio, że przyspieszyła cały proces, ściągając na siebie policję.

10



Rano zeszłam na dół i natknęłam się na żywo dyskutujących Ugo, Riccardo i Camillo. Niedaleko stało kilku żołnierzy i wszyscy wyglądali na cholernie przejętych. Na ten widok miałam ochotę zawrócić na pięcie i schować się pod kołdrą niczym mała dziewczynka bojąca się kary. Byłam jednak duża i nie mogłam okazywać słabości. Nawet w momentach, gdy czułam się zupełnie bezradna. Wzięłam głęboki oddech i dołączyłam do mężczyzn. Na mój widok zamilkli, więc spojrzałam pytająco na Ugo.

– Nic z tego. Siedziałem z nimi prawie całą noc. Straszylem, torturowałem i próbowałem przekupić. Wszystko na marne – powiedział zawiedziony.

Przeczuwałam, że tak właśnie będzie. Po tym, co jeden z nich powiedział wcześniej Camillo, nie łudziłam się, że metody Ugo pomogą.

– Mamy jakiś plan? Cokolwiek? W każdej chwili mogą zjawić się tu gliny.

– Najwyżej ich wystrzelamy – odparł z całkowitą powagą Camillo.

– To raczej nam nie pomoże.

– A znasz inne wyjście? Być może tylko to nam zostanie.

– Wiedziałam, kurwa, że to chujowy pomysł. Nie mogę uwierzyć, że się na to zgodziłam.

– Gdybym wiedział, że tak to się skończy, w życiu bym ci tego nie zaproponował!

– Tak, wiem, ale teraz jest już za późno. Nie cofniemy czasu.

Panika we mnie narastała i za nic w świecie nie potrafiłam jej zagłuszyć. Zamknęłam się w swoim gabinecie i pod wpływem impulsu wybrałam numer Cascio. Nie wiedziałam, czemu w ogóle to robię. Jednak w tamtej chwili miałam zupełną pustkę w głowie.

– Podobno masz problemy, laleczko – odezwał się jakby rozbawiony, kiedy tylko odebrał telefon.

Zignorowałam laleczkę, bo to miało najmniejsze znaczenie.

– Wygląda na to, że większe, niż mi się wydawało – powiedziałam łamiącym się głosem.

– Dzwonisz po to, by mi o nich opowiedzieć? Chętnie cię wysłucham.

– Dzwonię, żeby poprosić cię o pomoc.

Z trudem przeszło mi to przez gardło, ale nie miałam wyjścia.

– To coś nowego. Zamieniam się w słuch.

– Zrobiliśmy błąd i porwaliśmy nowych gliniarzy, żeby wyciągnąć od nich jakiegokolwiek informacje. Cała policja ich szuka i z pewnością niedługo mnie odwiedzi.

– Popełniłaś duży błąd – skomentował karcąco.

– Doskonale o tym wiem – wysyczałam. – Nie dzwoniłabym do ciebie, ale skończyły mi się pomysły i nie mam pojęcia, jak z tego wybrnąć.

– Zajmę się tym, ale nic nie jest za darmo.

Pokręciłam głową, ale tak naprawdę spodziewałam się, że jeśli zgodzi mi się pomóc, nie zrobi tego z dobroci serca, którego pewnie mu brak.

– Mam zgodzić się na ślub?

– Nie. Na niego i tak się zgodzisz, kiedy w końcu dojdiesz do wniosku, że nie masz innego wyjścia.

– A więc czego chcesz w zamian?

– Zrobimy tak. Przyjadę do ciebie i zajmę się bałaganem, do jakiego doprowadziłaś. Ty natomiast zgodzisz się na to, czego zażadam, potraktuj to jako zapłatę za przysługę.

– Mam zgodzić się w ciemno?

– A masz inne wyjście?

To mi się nie podobało. Przecież mógł zażądać ode mnie dosłownie wszystkiego. Przez dłuższą chwilę myślałam, wpatrując się w jeden punkt przed sobą. Najgorsze było to, że Cascio wiedział, jak mi pomóc, a przynajmniej sprawiał takie wrażenie. Skoro wyjście z tego było tak oczywiste, dlaczego nie mogłam sama na nie wpaść? Dlaczego nikt nie znalazł szansy na zatarcie śladów? Czy wszyscy byliśmy już tak bardzo zmęczeni ciągłym szukaniem wroga, że nasze umysły nie były w stanie skupić się na niczym innym?

Wypuściłam głośno powietrze, godząc się z kolejną porażką.

– Dobrze.

– Pamiętaj, że nie będzie odwrotu.

– Już się zgodziłam. Nie potrzebuję listy rzeczy, które grożą mi za wycofanie się.

– Nie miałem zamiaru ci takiej przedstawiać. Będę za dwie godziny, uprzedź swoich ludzi, że nie pojawię się sam.

– Jasne.

Rozłączyłam się i wróciłam do mężczyzn, którzy wciąż stali w tym samym miejscu. Nie wiedziałam, jak zareagują na to, co miałam im do powiedzenia, ale przecież nie mogłam się tego bać. Choć nie byłam w dobrej formie, władza wciąż spoczywała w moich rękach.

– Skontaktowałam się z Margantem. On i jego ludzie będą tu za dwie godziny. Wie, jak nam pomóc.

– Jakim cudem znalazł wyjście? Zadzwoiłaś do niego, a on od razu wiedział, jak ci pomóc? Nie wydaje ci się to podejrzane? – zapytał sceptycznie Camillo.

– Tak naprawdę nie mamy wyboru. Polegniemy, jeśli oni tu będą. A jeśli Margante ma w tym ukryty cel, skończymy dokładnie tak samo.

– Czego chce w zamian? – wtrącił Riccardo.

– Tego jeszcze nie wiem, kazał mi zgodzić się na coś, ale nie powiedział, na co.

– I zgodziłaś się? – rzucił zawiedziony Camillo.

– Nie miałam wyjścia. Jesteśmy w czarnej dupie i potrzebujemy pomocy. Czy nam się to podoba, czy nie, musimy coś zrobić. Wolałabym wpaść na dobry pomysł sama, ale jak widzicie, nikt z nas nie potrafi takiego wymyślić. Dlatego Cascio tu przyjdzie i albo nam pomoże, albo nas pogrąży. Nie ma trzeciej możliwości.

– Jeśli to jedyne wyjście, musimy mieć nadzieję, że Margante rzeczywiście nie czeka na naszą zgubę – skomentował spokojnie Riccardo.

– Nie podoba mi się to, ale rozumiem – dodał Ugo.

Spojrzałam na niego, był zmęczony i wcale się nie dziwiłam. Skoro przesiedział tyle godzin w piwnicy, próbując nas ratować, zasługiwał na chwilę snu.

– Idź do siebie i odpocznij.

– Nie, zostanę. To najgorszy moment na odpoczynek.

Musiałam się z nim zgodzić. Wszyscy byliśmy wykończeni, ale pełni nadziei, że to wszystko zaraz się skończy. Musiało być dobrze.

Margante zjawił się punktualnie. Wraz ze swoimi ludźmi wszedł do mojego domu i spojrzał na mnie w sposób, który zmroził mi krew w żyłach. Nie potrafiłam nawet określić, co mogło oznaczać takie spojrzenie. Było w nim coś niepokojącego, obezwładniającego. Biła od niego władza i chęć dominacji. Był ucieleśnieniem tego, do czego dążyłam ja. Choć nie mogłam powiedzieć, że go znam, od razu pomyślałam, że po raz pierwszy widzę go tak... groźnego. Wcześniej był skory do żartów, ale tym razem nie widziałam w nim krzty rozbawienia.

– Gdzie są? – zapytał poważnym tonem.

– W piwnicy. – Wskazałam na drzwi, które do niej prowadziły. – Camillo was zaprowadzi.

Cascio kiwnął głową do swoich ludzi i ruszył tuż za Camillo. Razem z Ugo i Riccardo wpatrywaliśmy się w drzwi do momentu, aż mężczyźni wyszli, ciągnąc za sobą ledwo żywych policjantów.

– Ich masz już z głowy – poinformował mnie Cascio, zatrzymując się tuż przede mną.

– Co z nimi zrobisz?

– Moi ludzie wiedzą, dokąd ich zabrać.

– To tajemnica? – zapytałam, wyczuwając podstęp.

– Nie nazwałbym tego tajemnicą. Gdybyśmy byli małżeństwem, z pewnością wiedziałabyś o wszystkim, zanim się tu pojawił.

– Chcesz, żebym zgodziła się na twoją propozycję, a jednocześnie robisz wszystko, bym wybiła sobie z głowy zgodę na ślub.

– Jeśli jesteś bystra, a co do tego nie mam wątpliwości, zgodzisz się na niego, żeby nie polec. – Pochylił się i musnął ustami moje ucho. – Oboje wiemy, że pogodziłaś się już z myślą o byciu moją żoną.

Wolno odwróciłam głowę w jego stronę. Nasze twarze znalazły się nagle tuż obok siebie. Cascio uśmiechnął się z wyższością, jednak ja zrobiłam dokładnie to samo, czym z pewnością go zaskoczyłam.

– Możesz mi wierzyć lub nie, ale nawet przez myśl mi nie przeszło, że nią będę. Jeśli się zgodzę, to tylko dlatego, że nie będę mieć innego wyjścia. A jeśli nie będę mieć innego wyjścia, wciąż nie będę zastanawiać się nad tym, co ten ślub dla mnie oznacza. Wiesz dlaczego? Bo tak naprawdę zupełnie nic się nie zmieni.

Mężczyzna wyprostował się i choć był ode mnie wyższy, to ja nad nim górowałam. Patrzeć na to, jak brakuje mu słów, było całkiem zabawnie. Delektowałam się tą chwilą, bo mogła się więcej nie powtórzyć.

– Chyba powinniśmy porozmawiać na osobności. Chciałbym przedyskutować moje wynagrodzenie – zasugerował znaczącym tonem, zerkając na Riccardo, Ugo i Camillo, którzy stali niedaleko mnie.

– Teraz? Nie chcesz dopilnować swoich ludzi?

– Wiedzą, co robić. Poza tym nie pierwszy raz dostają takie zadanie.

– Co to za zadanie?

– Już ci mówiłem, nie jesteśmy wystarczająco blisko, bym mówił ci cokolwiek. Poza tym wciąż jesteś potencjalnym wrogiem, dlatego wolałbym nie wyjawiać ci szczegółów swoich działań.

– Zapraszam do gabinetu – powiedziała zrezygnowana.

Musiałam mu zaufać, co nie było łatwe. Jednak jakie miałam wyjście? Musiałam współpracować z człowiekiem, po którym spodziewałam się dosłownie wszystkiego. Nie ufałam mu, a mimo wszystko pozwoliłam na to, by zajął się tak delikatną sprawą.

Weszliśmy do biura. Oparłam się o blat biurka i skrzyżowałam ręce.

– Czego chcesz?

Na jego twarzy pojawił się szelmowski uśmiech. Nie był już tak poważny, jak jeszcze przed chwilą. Pieprzony kameleon, zmieniał oblicze, dostosowując się do sytuacji. Stał tuż przede mną, tak blisko, że czułam jego oddech na swojej twarzy.

– Spędzisz ze mną weekend – powiedział zadowolony, poszerzając swój uśmiech.

– Nie ma mowy!

– Zgodziłaś się na to przez telefon, pamiętasz?

– Gdybym wiedziała, czego będziesz ode mnie wymagał...

– I tak byś się zgodziła, bo nie miałaś wyjścia.

Zacisnęłam usta i powstrzymałam chęć rzucenia mu się do gardła. Powinam to zrobić. Jego ludzi nie było, a on przebywał sam w moim domu. Powstrzymałam się jednak, bo to w ogóle by mi nie pomogło. Wręcz przeciwnie.

– Masz w planie wyciągnąć mnie z domu? – zapytałam podejrzliwie.

– Znów szukasz we mnie wroga? – Uśmiechnął się krzywo, po czym zbliżył twarz do mojej twarzy. – Gdybym miał w planie przejąć twoje imperium, z pewnością zacząłbym od porwania ciebie i przywiązania do swojego łóżka. – Zaśmiał się głośno, widząc wściekłość malującą się w moich oczach. – To moja cena. Spędzamy razem ten weekend. Mogę ci nawet obiecać, że będę trzymał ręce przy sobie. Wolałbym, żebyś ty również mnie o tym zapewniła.

– Czy wyglądam na kogoś, kto choć w niewielkiej części byłby zainteresowany twoją osobą?

– Nie znasz jeszcze moich możliwości.

– I wierz mi, nie chcę ich poznawać.

– To błąd. Powinnaś wiedzieć, za kogo niedługo wyjdiesz.

– Nie przypominam sobie, żebym się zgodziła.

– Valentino, zgodzisz się na to, bo nie masz wyjścia – wyszeptał, po czym wyprostował się i zrobił krok w tył. – Przeciąganie wszystkiego to zły ruch i dobrze o tym wiesz. Skoro do tej pory nie odmówiłaś, oczywiste jest, że się zgadzasz, ale wolisz potrzymać mnie i siebie w niepewności. Podobno masz jaja, chyba niektóre plotki są przesadzone.

Zmrużyłam oczy, zamierzając mu powiedzieć, co o nim myślę, lecz Cascio po prostu wyszedł. Oczywiście, że zdawałam sobie sprawę, że próbuje wejść mi na ambicję, ale i tak zareagowałam. Oddał mi przysługę, wychodząc, i miałam wrażenie, że doskonale o tym wiedział.

11



Udało mi się nie zdradzić, czego chciał ode mnie Margante, ale nie mogłam milczeć, bo przecież miałam zniknąć z domu na cały weekend. Czułam, że nikomu nie spodoba się to, że tak po prostu opuszczam dom. Musiałam jednak dotrzymać danego słowa.

Spakowałam najważniejsze rzeczy do niewielkiej walizki. Gdyby nie to, że potrzebowałam miejsca na ukrycie broni, z pewnością wystarczyłaby mi mała torba podróżna. Kto jednak nie zabezpiecza się dokładnie, idąc na spotkanie z potencjalnym wrogiem? Wciąż tak go postrzegałam. Pomógł mi, ale nie za darmo, i być może miał w tym jeszcze inny ukryty cel.

Zawołałam Camillo, który na widok walizki na środku sypialni zmrużył oczy.

– Robisz sobie wakacje?

– Chciałabym – odpowiedziałam ponuro. – Mógłbyś znieść ją na dół?

– Nie powiesz mi, o co chodzi?

– Powiem, ale nie chcę się powtarzać. Przekaż Riccardo i Ugo, że ich także chcę widzieć za pięć minut w moim gabinecie.

Camillo nie wyglądał na zadowolonego, ale bez słowa podszedł do walizki i wziął ją. Wpatrywałam się w drzwi, próbując zapanować nad nerwami. Nie powinnam tak robić, miałam być silna, a bałam się konfrontacji z trzema mężczyznami, którzy przecież pracowali dla mnie. Najbardziej niepokoiło mnie to, że Camillo mógł zareagować zbyt gwałtownie. Nasz romans nie powinien wyjść na jaw. Pożałowałam, że nie powiedziałam mu o wszystkim wcześniej, by był gotowy na rozmowę, która nadchodziła. Jednak było już za późno. Wzięłam kilka głębszych wdechów i zesłam na dół, tłumacząc sobie w myślach, że zachowuję się jak pieprzone dziecko. Chociaż naprawdę nie miałam ochoty spędzać weekendu w ten sposób ani informować o tym kogokolwiek, musiałam to zrobić i przestać tak bardzo się denerwować.

Zamknęłam za sobą drzwi gabinetu i spojrzałam na każdego z mężczyzn. Wszyscy byli wyraźnie zainteresowani tym, co mam im do powiedzenia.

– Jak wiecie, Margante pomógł nam, ale nie zrobił tego za darmo. Kiedy poszłam z nim do gabinetu, przedstawił swoją cenę.

– Walizka wypchana jest forszą, którą trzeba mu dostarczyć? – zapytał jakby trochę zaskoczony Ugo.

– Chciałabym. Walizka jest moja. Nie będzie mnie tu przez weekend.

– A gdzie będziesz? – odezwał się Camillo.

– Szczerze mówiąc, nie do końca wiem. Margante chciał, żebym w zamian za jego pomoc spędziła z nim weekend.

– A ty się zgodziłaś, tak po prostu?

– Nie miałam wyjścia, Camillo. Gdyby nie zabrał tych gliniarzy, moglibyśmy już dziś tu nie rozmawiać!

– Więc z wdzięczności dasz mu się przelecieć!

Podeszłam do niego energicznie i spojrzałam na niego tak, jakby był dla mnie kimś zupełnie obcym. Wtedy tak właśnie go postrzegałam. On też patrzył na mnie z pogardą, która z pewnością zabolaby mnie bardziej, gdyby milczał.

– Myślisz, że robię to z chęcią? Zgodziłam się, zanim wiedziałam, czego zechce w zamian. Pewnie zgodziłabym się także, gdyby od razu powiedział, o co mu chodzi. Niestety, nie miałam wyjścia.

– Może będzie chciał, żebyś pieprzyła się z nim i jego ludźmi. Będiesz miała najlepszy weekend w życiu – wysyczał kąśliwie.

Zanim się zorientował, dostał ode mnie pięścią w twarz. Sam mnie tego uczył, więc byłam przekonana, że go zabolalo. Spojrzał na mnie wyniośle, po czym ominął mnie i wyszedł z gabinetu, trzaskając drzwiami. Spodziewałam się, że gwałtownie zareaguje na moją wiadomość, ale nie sądziłam, że mnie zaatakuje. Posunął się za daleko.

– Powinnaś go zabić. – Poważny głos Ugo przerwał chwilę ciszy.

– Jest moim ochroniarzem i jednym z najlepszych ludzi. Nie zamierzam go zabijać.

– O co między wami chodzi? – zapytał zaintrygowany Riccardo.

Wiedziałam, że coś podejrzewa, ale miałam zamiar grać tak długo, jak tylko się da.

– Rola mojego ochroniarza sprawiła, że przestał jasno myśleć.

– Więc może powinnaś go odsunąć?

– Nie, to nie wchodzi w grę. Jest porywczy, ale w razie ataku nie czułabym się bezpieczna, gdyby nie było go obok.

– Dobrze, to nie jest teraz istotne. Powiedz mi lepiej, czy wiesz, co robisz. Nie możemy ufać temu człowiekowi na tyle, byś zostawiała dom, nie wiedząc nawet, gdzie będziesz.

– Wiem o tym doskonale, Riccardo, ale nie mam wyjścia. Podczas mojej nieobecności Ugo zajmie się wszystkim. To tylko dwa dni i szczerze wątpię, żeby coś miało mi się stać. Cascio mógł zaatakować już nie raz.

– Nie podoba mi się to, ale ty tu rządysz.

Czasami marzyłam o tym, by moja rola w tym domu była inna. Bywały dni, kiedy miałam dość i chciałam po prostu żyć jak każdy inny człowiek. Jednak nie mogłam zawieść ojca, który z jakiegoś powodu we mnie uwierzył. Często zastanawiałam się, dlaczego zmienił decyzję. Żałowałam, że nie było mi dane o tym z nim porozmawiać. Być może wtedy potrafiłabym lepiej zrozumieć jego i cały świat, w którym się obracałam. Wciąż niewiele wiedziałam i popełniałam błędy, na które nie powinnam sobie pozwolić. Została mi tylko nadzieja, że to niedługo się zmieni, a moje imperium nie legnie w gruzach.

Margante wysłał mi wiadomość z informacją, że pod moim domem czeka jego kierowca. Nie podobało mi się to, ale nie mogłam się wycofać. To była dla mnie wyjątkowo męcząca sytuacja. Nie dość, że wciąż byłam wściekła na Camillo, to na domiar złego czekał mnie weekend z mężczyzną, z którym ledwo wytrzymałam pięć minut.

Wsiadłam do czekającego na mnie auta, a kiedy ruszyliśmy, wysłałam wiadomość do Cascio.

Po co ten samochód? Wystarczyłoby, żebyś podał mi adres, pod który mam przyjechać.

Spojrzałam w lusterko wsteczne, żeby przyjrzeć się kierowcy. Skupiony był na drodze, a oczy miał zupełnie pozbawione emocji. Wyglądał tak jak większość moich żołnierzy. Niczym robot zaprogramowany do określonych działań.

Mój telefon zawibrował. Z niewielką ciekawością zerknęłam na odpowiedź mężczyzny.

Moja Laleczka... Jak zwykle pełna podejrzeń i snująca teorie spiskowe.

Ten facet wiedział, jak w ciągu kilku sekund podnieść moje ciśnienie.

Kiedys utnę ci język za tę laleczkę... Przysięgam.

Jego odpowiedź przyszła po chwili i tym razem przez moment zastanawiałam się, czy w ogóle chcę ją przeczytać.

Wtedy nie będę mógł zrobić Ci nim tych wszystkich rzeczy, dzięki którym będziesz krzyczeć moje imię.

Zaśmiałam się. Nie dlatego, że jego wiadomość mnie rozbawiła. Dlatego że był tak popieprzony, że w ogóle mi to napisał. Nie było w tym nic śmiesznego, nazwałabym to raczej czymś żenującym, ale Cascio właśnie taki był.

Myślę, że potrzebujesz pomocy.

Odłożyłam telefon i spojrzałam przez szybę, by sprawdzić, w którą stronę zmierzamy. Ta trasa była mi dobrze znana i wyglądało na to, że zbliżamy się do centrum miasta. A więc mogłam się nie obawiać, że chce zamknąć mnie na jakimś odludziu. Postanowiłam jeszcze chwilę zaczekać, by mieć stuprocentową pewność, że się nie pomyliłam.

Telefon znów zawibrował, jednak nie sięgnęłam po niego. Zrobiłam to dopiero wtedy, gdy kierowca zaczął parkować pod ogromnym budynkiem. Byłam ciekawa, co to za miejsce. Postanowiłam szybko odczytać wiadomość i sprawdzić, gdzie jestem.

Może Ty będziesz mogła mi pomóc, Laleczko.

Już miałam sięgać do klamki, gdy drzwi się otworzyły i zobaczyłam zadowolonego Cascio. Podał mi dłoń, którą niechętnie ujęłam, po czym wyszłam na zewnątrz i dopiero wtedy zobaczyłam, gdzie się znalazłam. To był pieprzony hotel.

– Żartujesz sobie? Jeśli myślisz, że zaciągniesz mnie do hotelu i zmusisz do...

– Zanim powiesz cokolwiek więcej, może pozwól, że pokażę ci, po co tu jesteśmy – przerwał rozbawiony.

– Jestem z tobą od dziesięciu sekund, a już mam ochotę cię zabić.

Uśmiechnął się szeroko i wskazał dłonią główne wejście. Ruszyłam przodem tak wściekła, że z ochotą udusiłabym kogoś gołymi rękoma. Weszliśmy do windy, mężczyzna wcisnął jakiś guzik, ale nie zwracałam na to najmniejszej uwagi. Odwróciłam się tyłem do niego, wpatrując się w zdeformowane odbicie mojej twarzy w ścianie windy. Kiedy w końcu stanęła, a drzwi się rozsunęły, ruszyłam do przodu, ale szybko stanęłam, nie wierząc w to, co zobaczyłam.

– Naprawdę myślałaś, że planuję cię przelecieć w hotelu? Mam tu swój apartament, ale to wciąż hotel.

Odwróciłam głowę w jego stronę, ale nie potrafiłam mu odpowiedzieć. Byliśmy na dachu hotelu, gdzie czekał na nas pięknie nakryty stół. Trudno było zrozumieć, dlaczego Cascio postanowił zabrać mnie tutaj i zorganizować wystawny posiłek. Jeszcze trudniej było przełknąć fakt, że naskoczyłam na niego, nim poznałam cel tego spotkania. Nie miałam jednak zamiaru przeproszać. Niezależnie od tego, gdzie trafiliśmy, zasłużył sobie na moją wściekłość.

Zajęliśmy miejsca, a ja wciąż patrzyłam na niego tak, jakbym czekała na atak. To było silniejsze ode mnie. Musiałam wciąż zachowywać czujność, bo być może chodziło mu o to, by ją uśpić.

– Po co to wszystko? – zapytałam podejrzliwie.

– Nie zamierzam cię otruć ani zrzucić z tego dachu, jeśli o to pytasz.

– Pytam o wszystko.

– Musiałem załatwić coś ważnego z właścicielem hotelu. Właśnie dlatego nie przyjechałem po ciebie. Nie chciałem, żebyś się nudziła, obserwując wszystko, co się dzieje. Pomyślałem jednak, że skoro już tu jestem, a Onesto Frezza jest mi winny przeprosiny, możemy to wykorzystać. Później stąd wychodzimy, nie mam w planie przelecieć cię w tym miejscu.

– Lepiej, żebyś nie miał w planie przelecieć mnie w żadnym miejscu – wysyczałam ostrzegawczo.

Znów się zaśmiał, ale tym razem nie poczułam irytacji. To była jego najczęstsza reakcja na moje słowa i chyba zdążyłam się do tego przyzwyczaić.

Nie rozmawialiśmy podczas posiłku. Byłam tak zamyślona, że w pewnym momencie przestałam skupiać się na tym, gdzie i z kim jestem. Musiałam przyznać, że samo to miejsce było naprawdę urocze, choć towarzystwo miałam kiepskie. Ale gdy Cascio się nie odzywał, był jeszcze do zniesienia. Niestety to nie mogło trwać wiecznie.

– Jeśli ci powiem, że naprawdę pięknie wyglądasz, zaatakujesz mnie? – przerwał ciszę, a jego głos brzmiał naprawdę poważnie.

– Jeśli nie dorzucisz do tego zboczonych uwag, powinieneś przeżyć.

– To prawda, co o tobie mówią.

– Zależy, co masz na myśli.

– Że jesteś twarda i potrafisz zdominować każdego faceta góra w pięć minut. A jeśli ci się to nie udaje, ten facet traci życie.

Uśmiechnęłam się. Nie wierzyłam, że to zrobiłam, ale naprawdę się uśmiechnęłam.

– Jestem kobietą, która rządzi potężnym imperium. Muszę co chwila udowodniać każdemu samcowi, że mam większe jaja od niego.

– A i tak pojawia się jakiś, który próbuje to kwestionować – dodał pod nosem.

– Ty jesteś tego najlepszym przykładem.

– Nigdy nie kwestionowałem twojej władzy ani siły. Gdyby tak było, już dawno próbowałbym cię zaatakować.

– Jednak lubisz wytrącać mnie z równowagi.

– To zupełnie co innego. – Pochylił się i posłał mi łobuzerski uśmiech. – Lubię igrać ze śmiercią.

W tamtym momencie rozbawił mnie po raz pierwszy. Kiedy nie rzucał gówniarskimi tekstami, był całkiem do zniesienia, choć wciąż zbyt daleki od tego, bym mogła go polubić.

– Ten hotel należy do ciebie? – zapytałam, by zmienić temat.

– I tak, i nie. Wyłożyłem forszę na jego budowę, mam w nim swój udział, ale rządzi nim inny człowiek.

– Więc jest twój – podsumowałam.

– W sumie... masz rację. – Spojrzał na mnie badawczo. – Czy mi się wydawało, czy się uśmiechnęłaś?

Wtedy kąciki moich ust mimowolnie uniosły się nieco wyżej.

– Zdarza mi się uśmiechać.

– Tego się nie spodziewałem – powiedział rozbawiony.

– Bardzo śmieszne. – Westchnęłam cicho i odwróciłam głowę w stronę panoramy miasta. – Mam kiepski czas, a ten weekend z tobą wywołał burzę wśród niektórych z moich ludzi. Wciąż nie znamy twoich intencji i pewnie nie poznamy ich zbyt szybko.

– Mówiłem, że nie jestem twoim wrogiem.

– Mówiłeś, ale słowa to za mało, żebym mogła ci zaufać.

– Mamy cały weekend, może uda mi się ciebie przekonać.

Gdy zaczęło się ściemniać, opuściliśmy dach i zjechaliśmy windą na sam dół. Wyszliśmy z hotelu, po czym wsiedliśmy do zaparkowanego samochodu, którym wcześniej tu przyjechałam.

– Dokąd teraz? – zapytałam, gdy auto wjechało na drogę.

– Chciałbym pokazać ci coś jeszcze.

– Nie podoba mi się ta twoja tajemniczość.

– Naprawdę? Podobno kobiety uważają to za seksowne i szalenie pociągające.

– Jak widać, nie wszystkie.

Sama nie wiedziałam, jakich lubię mężczyzn. Zanim wróciłam do rodzinnego domu, spotykałam się z różnymi typami facetów i nigdy nie poczułam, że to właśnie to, na co czekam. Później stałam się głową wielkiej rodziny i tym bardziej nie zastanawiałam się nad tym, czego potrzebuję. W końcu zrozumiałam, że po prostu nie potrafię kochać. Był oczywiście Camillo, którego uważałam za najbliższego przyjaciela, a także mężczyznę, z którym chciałabym być, gdybym nie była wybrakowanym egzemplarzem kobiety.

– O czym myślisz?

Spojrzałam na zaciekawionego Cascio. Nie miałam zamiaru mówić mu jednak, co chodziło mi po głowie, zanim jego głos sprowadził mnie na ziemię.

– O tym, że nie mam pojęcia, gdzie mnie zabierasz.

– To niespodzianka i powinna ci się spodobać.

– Niespodzianka od Cascio Margantego? To może być śmiertelnie poważne. – Zaakcentowałam dwa ostatnie słowa.

– Masz rację, często zapraszam swoje ofiary na ostatni posiłek, żeby później zabić je w ciemnej uliczce.

– A wiesz, że to do ciebie pasuje? Taki kulturalny psychopata.

– Psychopata? – Spojrzał na mnie, marszcząc brwi.

– Skoro karmisz kogoś, by później go zabić. – Wzruszyłam ramionami, powstrzymując się od najmniejszego uśmiechu.

– Powinnaś się cieszyć, że mam do ciebie słabość. W przeciwnym razie odpowiedziałabyś za tego psychopata – powiedział ze śmiertelną powagą.

Postanowiłam zacisnąć usta i choć cisnęło mi się na nie jeszcze kilka uwag, nie chciałam testować cierpliwości tego mężczyzny. Nie był to najlepszy pomysł, zważywszy na fakt, że miałam spędzić z nim cały weekend. Owszem, kusiło mnie zbadanie, gdzie przebiega jego granica, ale wyglądało na to, że będę miała jeszcze wiele okazji, by to sprawdzić.

Po niemal godzinnej jeździe zatrzymaliśmy się przed klubem nocnym. Zmrużyłam oczy i spojrzałam pytająco na Cascio, ale on jedynie się uśmiechnął i wysiadł z auta. Podał mi dłoń, a kiedy do niego dołączyłam, poprowadził mnie w stronę wejścia. Minęliśmy kolejkę ludzi, zmierzając prosto do ochroniarza, który od razu nas wpuścił. Nie imponowało mi to; jeśli chciał pokazać, jaki jest ważny, mógł wybrać inną kobietę. Przecież ja też nigdy nie musiałam stać w kolejce, by wejść do klubu. Choć trzeba było przyznać, że w takich miejscach byłam może pięć razy, od kiedy przejęłam władzę. W tym trzy, kiedy chodziło tylko o załatwienie interesów, a nie o dobrą zabawę. Weszliśmy do środka i zaatakowała mnie głośna muzyka, do której musiałam się na początku przyzwyczaić. Dopiero po chwili pojęłam, jak bardzo brakuje mi rozrywki. Jakiegokolwiek sposobu na spędzenie czasu niewiążącego się z obowiązkami.

– To mój klub, a po ślubie będzie należał także do ciebie – wyszeptał mi do ucha, gdy przyglądałam się z góry całemu tłumowi.

Poczułam, jak staje za mną i kładzie dłonie na moich biodrach. Pozwoliłam mu na to przez dokładnie trzy sekundy, by pomyślał, że udało mu się do mnie dotrzeć. Po tym czasie zrzuciłam z siebie jego dłonie i gwałtownie się do niego odwróciłam.

– Już rozumiem, skąd te wycieczki. Kiedy w końcu załapiesz, że nie jestem kobietą, której jesteś w stanie zaimponować czymś takim?

– Dopiero się rozkręcam, wierz mi.

Tego akurat się obawiałam. Margante nie był nachalny, ale było w nim coś niepokojącego, co nie pozwalało mi zapomnieć o podejrzeniach, jakie siedziały w mojej głowie. Mimo że nie dawał mi powodów do obaw, wciąż czekałam na atak z jego strony.

Zajęliśmy miejsca na kanapie w jego prywatnej łoży otoczonej kilkoma ochroniarzami. Po chwili podeszła do nas piękna i wyzywająco ubrana barmanka, która przyniosła nam drinki. Obserwowałam w skupieniu całe pomieszczenie oraz ludzi, którzy w nim przebywali. Poczułam potrzebę rozluźnienia się, bo dopiero wtedy do mnie dotarło, jak cholernie byłam spięta.

Kiedy odstawiłam pustą szklankę po drinku, na blacie stolika od razu pojawiła się kolejna. Tak jakby barmanka miała tylko jedno zadanie na dzisiejszy wieczór. Nie zastanawiając się zbyt długo, sięgnęłam po kolejnego drinka i upiłam duży łyk. Odstawiłam szklankę, po czym oparłam się o kanapę, jeszcze baczniej obserwując wszystko, co działo się w zasięgu mojego wzroku. Wtedy Cascio przysunął się do mnie. Tak blisko, że nasze nogi stykały się ze sobą i od razu miałam ochotę zwiększyć dystans między nami, ale nie mogłam zachowywać się przecież jak przestraszona dziewczynka. Od dawna miałam zakodowane w głowie, że nie mogę okazywać słabości przed żadnym mężczyzną. Nawet jeśli tak naprawdę była to jedynie chęć odzyskania przestrzeni osobistej. Żadnej słabości. Tylko w ten sposób mogłam równać się z każdym facetem, nie dając po sobie poznać, że coś mi przeszkadza.

– Wyglądasz trochę tak, jakbyś szukała kogoś, kto planuje cię zabić – zażartował Cascio.

Ułożył rękę na oparciu kanapy i dłonią musnął moje odsłonięte ramię.

– Nawet nie będę kłamać, że to nieprawda.

Sunął palcami po mojej nagiej skórze, przez co musiałam toczyć walkę z samą sobą.

– Nikt dzisiaj nie zginie, lalczko.

Odsunęłam plecy od oparcia kanapy, pozbywając się przy tym niechcianego dotyku mężczyzny, po czym odwróciłam głowę w jego stronę i spiorunowałam go spojrzeniem.

– Nie mów tak do mnie – wyszczałam.

Margante, jak już miał to w zwyczaju, uśmiechnął się, pokazując rząd idealnie białych zębów. Może i byłam nieco nerwowa i reagowałam zbyt agresywnie, ale cała ta sytuacja działała mi na nerwy. Zapragnęłam się rozluźnić i przestać myśleć tylko o tym, że ktoś może chcieć mnie dziś zabić. Opróżniłam kolejną szklankę alkoholu, a barmanka ponownie zadbała o to, by mi go nie zabrakło.

– Masz w planie się upić? – zapytał Cascio, kiedy sięgnęłam po drinka.

– Wtedy łatwiej będzie mi ciebie znieść.

– Pijana możesz mieć problem z opieraniem się przed moim urokiem.

– Albo zwymiotuję w reakcji na twoje tanie zaloty.

Mężczyzna wstał i wyciągnął do mnie rękę.

– Chodź, zatańczymy.

Nie chciałam tańczyć, nie chciałam być zbyt blisko niego, ale gdybym siedziała dłużej w miejscu, z pewnością szybko przesadziłabym z alkoholem. Podałam mu więc dłoń i pozwoliłam poprowadzić się na parkiet. Zatrzymaliśmy się gdzieś z boku, gdzie nie było zbyt wielu ludzi, a światło zdawało się przygaszone. Znow chciałam walczyć, choć nie miałam pojęcia, skąd ta chęć. W końcu doszłam do wniosku, że niedługo to ja będę swoim największym wrogiem. Pozwoliłam alkoholowi przejąć władzę nad moim ciałem i umysłem, natomiast wyciszyłam głos w mojej głowie, który kazał mi atakować, nawet jeśli nie było ku temu powodu. Cascio ustawił się za mną i położył mi dłonie na biodrach, poczułam ciepły oddech na uchu i tyle wystarczyło, by zapaliła mi się czerwona lampka.

– Nie mam zamiaru cię krzywdzić, mała. Chcę tylko zatańczyć – wyszeptał, gdy poczuł, jak cała się spinam.

Nie miałam problemu z dotykiem, ale jego działał na mnie wyjątkowo intensywnie. Wciąż widziałam w nim kogoś, komu nie mogłam ufać. Jakby miał zamiar mnie zaatakować, a wtedy mój mózg od razu przechodził w tryb obrony. Tak działo się za każdym razem, gdy jakikolwiek mężczyzna chciał mnie dotknąć podczas rozmowy. Mogłam ich prowokować, przekonywać do swojego zdania, wykorzystując do tego urodę. Jednak oni nie mogli mnie dotykać. Właśnie przez to byłam tak rozdarta, choć jedynie tańczyliśmy. Cascio przesunął swoje dłonie na mój brzuch i delikatnie przyciągnął mnie do siebie. Uderzyłam plecami o jego ciało, ale nie reagowałam, chociaż wymagało to sporego wysiłku woli.

– Nie lubię, kiedy ktoś narusza moją przestrzeń osobistą – powiedziałam, gdy położył brodę na moim ramieniu.

– Chyba na tym polega taniec, nie sądzisz?

– Nie. Wcale nie musimy się przy tym dotykać.

– Powinnaś trochę odpuścić, nie zamierzam się do ciebie dobierać. Na pewno nie teraz.

Wiedziałam, że ma rację, i uznałam, że muszę to zrobić. Ten weekend mógłby być do wytrzymania, o ile przestałabym widzieć w Margantem przeciwnika. Wypuściłam głośno powietrze i przymknęłam na chwilę oczy. Poruszyłam biodrami w rytm muzyki, ignorując ciało mężczyzny przylegające do mojego ciała. Jego dłonie z czasem coraz odważniej sobie poczynały, a ja z coraz większą łatwością to ignorowałam. Miałam wrażenie, że alkohol dopiero zaczął działać, przez co w końcu mogłam się rozluźnić i przestać myśleć jedynie o tym, że Margante może być moim wrogiem. Nagle złapał mnie w pasie i odwrócił w swoją stronę. Objął mnie, a ja zarzuciłam ręce na jego ramiona. Pochylił się do mnie, nasze usta znalazły się tuż obok siebie.

– Nie gryzę, chyba że o to poprosisz – zamruczał i przyciągnął mnie do siebie tak bardzo, że niemal zaczęło brakować mi powietrza. – I nie mam zamiaru ukrywać, że bardzo chętnie wbiłbym zęby w twoją skórę – dokończył, szepcząc mi do ucha.

Nie odpowiedziałam, bo tak naprawdę nie miałam pojęcia, jak mogłabym to skomentować. Poczułam się dziwnie, a moja reakcja na jego słowa była zupełnie nieoczekiwana.

Po kilku minutach wróciliśmy do stolika. Wypiłam swojego drinka, a kiedy odstawiłam szklanę, zobaczyłam, że Cascio przygląda mi się w bardzo niepokojący sposób.

– Mam nadzieję, że nikt mi niczego nie dosypał – powiedziałam poważnie.

Mężczyzna zaśmiał się głośno, kręcąc głową.

– Nie, nikt ci niczego nie dosypał. Skąd taki pomysł?

– Bo patrzysz na mnie w niepokojący sposób?

– Patrzę na ciebie i myślę, jak bardzo chciałbym mieć cię dziś w łóżku.

– Możesz sobie pomarzyć.

– Wierz mi, będę o tym myślał tak długo, aż zasnę.

Odwrociłam głowę i sięgnęłam po nowego drinka, którego postawiła barmanka. Wiedząc, że Margante mnie nie widzi, uśmiechnęłam się, przykładając szklanę do ust.

Czas mijał, a im więcej piłam, tym wszystko zdawało się lepsze. Tańczyliśmy i nawet rozmawialiśmy o zwykłych rzeczach. Choć Cascio potrafił dodać kilka słów w swoim stylu, przestało mi to przeszkadzać. Na parkiecie zaczęliśmy bawić się naprawdę dobrze. W pewnym momencie poczułam, jakbym znała go dłużej i lepiej niż w rzeczywistości.

Po północy opuściliśmy klub w świetnych nastrojach, w co naprawdę nie mogłam uwierzyć.

– Co musiałbym jeszcze zrobić, żebyś pozwoliła się pocałować? – zapytał, kiedy byliśmy już w samochodzie.

– Nie wiem, ale nie jesteś zbyt blisko, by do tego doszło – powiedziałam rozbawiona.

– Tak myślałem.

Kiedy tańczyliśmy tuż przed wyjściem, był moment, w którym sama miałam na to ochotę. Na szczęście nie byłam na tyle pijana, by zrobić coś tak głupiego. Musiałam jednak przyznać, że byłam ciekawa, jak całuje. Jego usta zdawały się do tego stworzone.

Auto zaparkowało przed domem Margantego. Wysiedliśmy, po czym ruszyliśmy prosto do głównego wejścia, obstawionego przez czterech mężczyzn. Jeden z nich otworzył nam drzwi, a kiedy weszliśmy do środka, Cascio położył dłoń u dołu moich pleców.

– Pokażę ci swoją sypialnię.

Poszliśmy na górę, a niedługo później zatrzymaliśmy się przed mahoniowymi drzwiami. Otworzył je, ale kiedy chciałam wejść, złapał mnie za nadgarstek.

– Jestem mistrzem w opowiadaniu bajek na dobranoc.

– Nie wątpię, ale nie potrzebuję bajki – rzuciłam rozbawiona.

– Nie wiesz nawet, jak wiele przez to tracisz.

– Wierz mi, przeżyję.

Ku mojemu zaskoczeniu odpuścił. Miał przewagę, bo byłam w jego domu, ale tego nie wykorzystał.

Kiedy zostałam sama, sprawdziłam telefon. Miałam kilka nieodebranych połączeń od Camillo i jeszcze więcej wiadomości, które postanowiłam zignorować. Wysłałam wiadomość do Riccardo i Ugo, informując ich, że nic mi nie jest i nie wygląda na to, że Margante ma co do nas wrogie zamiary. Jednak nie oznaczało to, że zaczęłam mu ufać. Po prostu postanowiłam skupić się na innych potencjalnych wrogach, zamiast szukać ukrytych intencji u Cascio.

12



Obudziłam się rano z lekkim bólem głowy. Sięgnęłam po telefon i odczytałam wszystkie wiadomości, które wysłał do mnie Camillo. Nie miałam na to ochoty, ale musiałam to zrobić. Wiedziałam, że mogę spodziewać się wszystkiego, ale miałam nadzieję, że tym razem mnie nie zawiedzie. Wiadomości od niego miały różny charakter, ale nie było w nich nic, co wytrąciłoby mnie z równowagi. W większości z nich przeproszał mnie za swoje słowa i prosił o to, żebym się do niego odezwała. Kiedy miałam już odłożyć komórkę, dostałam kolejną wiadomość, tym razem jej nadawcą był Ugo. Prosił, bym się z nim skontaktowała, kiedy tylko będę mogła. Od razu wybrałam jego numer, czując, że może mieć dla mnie ważne informacje.

– Jesteś sama?

– Tak. Co się stało?

– Przed chwilą oglądałem wiadomości. Mówili o tym, że kilku miejscowych policjantów zginęło w wypadku samochodowym.

– Tych policjantów? – zapytałam zaskoczona.

– Na to wygląda.

– Myślisz, że możemy mu ufać?

– Nie mam pojęcia. Na twoim miejscu zachowałbym ostrożność. Wczoraj nie wydarzyło się nic, co wydałoby ci się podejrzanym?

– Nie. Nic takiego nie zauważyłam.

– Na wszelki wypadek nie trać czujności.

– Jasne.

Skończyłam rozmowę i wyszłam z łóżka. Było dość wcześnie, ale postanowiłam się nie wylegiwać. Byłam ciekawa, co wydarzy się tego dnia, i miałam nadzieję, że to nie będzie nic złego. Ubrałam się i po cichu wyszłam z sypialni. Moją uwagę przyciągnęły odgłosy rozmowy. Od razu poznałam głos Cascio, zaintrygowana dość burzliwą wymianą zdań podeszłam bliżej, by usłyszeć, o czym mówią.

– Suka wodzi cię za nos! Powiedz jej, że twoja propozycja jest już nieaktualna! Zamiast tracić czas na pieprzone podchody, zajmij się tym, co ważne! – powiedział jakiś mężczyzna.

– Nie jesteś tu od podejmowania decyzji, Gaspare – odparł ostro Cascio.

– Masz rację, nie ja tu rządzę, ale wydaje mi się, że panna Gilardi zbyt mocno zawróciła ci w głowie. Jeśli nie zgodziła się od razu na ślub, oznaczać to może, że trzeba na nią uważać.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– To, że przez tę znajomość możesz stracić życie. Nie możemy jej ufać, Cascio. To zbyt podejrzanym.

– Podejrzanym?

– Nie widzisz tego? Dałeś jej szansę na połączenie sił, a ona wstrzymuje się z decyzją. Czy tylko mnie nie zaślepiła?

– Daj spokój, Gaspare. Zaczynasz panikować.

– Mam nadzieję, że nie przyznasz mi racji, kiedy będzie za późno.

Rozmowa ucichła, dlatego wróciłam do sypialni i wzięłam kilka głębszych wdechów, układając sobie w głowie wszystko, co usłyszałam. Po raz pierwszy byłam naprawdę przekonana, że Margante mi nie zagraża. Postanowiłam bardziej mu zaufać, choć to było dla mnie trudne.

Ponownie wyszłam z sypialni i ruszyłam w stronę schodów. Kiedy zatrzymałam się na ich szczycie, dostrzegłam Cascio, który od razu mnie zauważył. Uśmiechnął się pod nosem i kiwnął do mnie głową, żebym zeszła.

– Zawiodłeś mnie, liczyłam na śniadanie do łóżka – zażartowałam, kiedy zatrzymałam się przed nim.

– Miałem taki plan, ale doszedłem do wniosku, że chciałbym jeszcze trochę pożyć. Jednak skoro na to liczyłaś, mogę jeszcze naprawić swój błąd. Wróc do sypialni, a ja się zrehabilituję.

Kiwnięciem głowy zgodziłam się na jego pomysł, choć sama nie wierzyłam, że to zrobiłam. Ponownie wróciłam do sypialni i usiadłam na łóżku, zastanawiając się, o co w tym wszystkim chodzi. Byłoby łatwiej, gdyby tajemniczym wrogiem okazał się Cascio. Co prawda przestawiałam w to wierzyć już wcześniej, ale dopiero tego dnia zrozumiałam, że to nie może być on.

Podeszłam do okna, z którego miałam idealny widok na niesamowity różany ogród. Zachwycona jego pięknem nie usłyszałam nawet, kiedy Cascio wszedł do środka. Odchrząknął cicho, a ja dopiero wtedy zdałam sobie sprawę z jego obecności.

– Ten ogród jest niesamowity – powiedziała zachwycona.

Uśmiechnął się pod nosem, po czym podszedł do łóżka.

– Śniadanie do łóżka podaje się w łóżku – odezwał się sugestywnie. – Wskakuj, a ja trochę ci o nim opowiem.

Zaintrygowana faktem, że ogród ma jakąś historię, być może bardzo ciekawą, bez wahania usiadłam na materacu i oparłam się o zagłówek. Cascio położył tacę i zajął miejsce naprzeciwko mnie. Uśmiechnęłam się na widok cornetti. Sięgnęłam po rogalik i ugryzłam kawałek.

– A więc co z tym ogrodem? – zapytałam, delektując się smakiem mojego ulubionego śniadania.

– Powstał, zanim przyszedłem na świat. Moja babcia wyszła za dziadka z przymusu, a on był dość... władczy.

– Władczy? Nestore Margante słynął ze swojego trudnego charakteru.

– To prawda, był dość konfliktowy i miał wiele zasad, których nikt nie mógł łamać. Babcia była zamknięta w domu i nie mogła wiedzieć o czymkolwiek, co dotyczyło rodziny. Dziadek pozwolił jej jedynie na chodzenie po terenie posiadłości, i to o określonych godzinach.

– To straszne – skomentowałam zaskoczona.

Nie znałam szczegółów dotyczących rodziny Margante. Nic w tym dziwnego, nadmierne zainteresowanie mogło skończyć się kolejnym konfliktem. Jednak dziadek Cascio znany był ze swoich odważnych decyzji i agresywnego charakteru. Właśnie za jego władzy rodzina rozrosła się w znaczącym stopniu. Miał wiele wad, ale był inteligentny. Dopiero on doszedł do wniosku, że rozejm między naszymi rodzinami będzie z punktu widzenia taktyki najlepszy.

– Babcia doglądała ogrodu każdego dnia i stworzyła arcydzieło, jak później mówiła moja matka. Od jej śmierci robią to ogrodnicy.

– To tradycja wśród kobiet z rodu Margante?

– Można tak powiedzieć, ale przede wszystkim symbol ich uwięzienia we własnym domu.

– Twoja mama także nie mogła wychodzić?

– Mogła, choć ograniczało ją wiele zakazów. Głównie ze względu na bezpieczeństwo. Ojciec nie chciał, żeby jego żona żyła w takim więzieniu, w jakim żyła jego matka. Choć wzięli ślub z powodów taktycznych, żyli raczej w zgodzie.

– Ślub ze względów taktycznych, brzmi to strasznie...

– Beznamiętnie?

– Zgadza się. Nie powinnam oceniać, nasz ślub także taki będzie.

– Będzie? A więc się zgadzasz?

– Chodziło mi o to, że jeśli się zgodzę, to taki będzie – wyjaśniłam szybko.

Podjęłam decyzję, ale nie chciałam mu o tym mówić, choć przez własną głupotę przyznałam się do tego. Wiedziałam, że mi nie wierzy, ale postanowiłam udawać, że tego nie widzę.

– Czy ja wiem... Nasza sytuacja jest chyba nieco inna.

– Co stało się z twoją mamą? – zmieniłam temat, żeby odciągnąć jego uwagę od naszego ślubu.

Lekko posmutniał, choć z pewnością nie chciał tego po sobie pokazać.

– Umarła, gdy miałem szesnaście lat. Zachorowała, ale było za późno, by ją uratować.

Miałam ochotę zapytać o coś więcej, ale wyglądało na to, że był to zbyt trudny temat o tak wczesnej porze. Poza tym nie chciałam wyciągać od Cascio informacji na temat jego rodziny, by nie pomyślał, że mężczyzna, z którym rozmawiał wcześniej, miał rację.

– Ja nie pamiętam swojej mamy, zmarła niedługo po moich narodzinach. Później zostałam sama.

– Podobno twój ojciec starał się ją zastąpić.

– Podobno. Był zbyt zajęty i za mało zaangażowany. Kiedy dorosłam, kupił mi dom z daleka od swojego i kazał żyć normalnie. Przed śmiercią nagle zmienił decyzję i proszę... jestem tu i nie wiem, co mam robić.

– Ja się cieszę z tej decyzji.

W pewnym sensie również się cieszyłam. Zanim przejęłam władzę, nie do końca wiedziałam, co chciałabym robić, i nie umiałam cieszyć się normalnym życiem. Wygląda na to, że byłam stworzona do roli, którą wybrał dla mnie ojciec.

– Podobno kilku policjantów miało śmiertelny wypadek samochodowy – powiedziałam sugestywnie, licząc, że w końcu czegoś się dowiem.

– A więc jesteś już bezpieczna.

– Dziękuję – wyszeptałam. – Możesz powiedzieć, jak to zrobiłeś? Nikt nie szuka osób, które mogły mieć z tym coś wspólnego.

– Mam w swoich szeregach ludzi, którzy często potrafią zrobić coś, co na pozór zdaje się niewykonalne.

– Nie zdradzisz nic więcej?

– Nie. Być może przyjdzie dzień, w którym sama dowiesz się wszystkiego.

Resztę śniadania spędziliśmy w milczeniu. Chyba oboje musieliśmy sobie poukładać myśli. Zauważyłam, że Cascio nie zawsze jest arogancki i bywają momenty, kiedy pokazuje zupełnie inną twarz. Być może nie powiedzieliśmy sobie zbyt wiele, ale żadne z nas nie było gadatliwe, więc nawet kilka zdań o sobie uważałam za niebываły krok naprzód w naszej znajomości. Zastanawiałam się, co jeszcze siedzi mu w głowie i jakim jest człowiekiem. Wizja naszego ślubu, jeśli w ogóle miał się odbyć, sprawiła, że naprawdę chciałam go poznać.

Kiedy skończyliśmy jeść, przestawił tacę na bok i spojrzał na mnie przymrużonymi oczami.

– Zastanawiam się, jaka jest szansa, żebyś zgodziła się zostać dzień dłużej.

– Zerowa – odpowiedziałam od razu. – Muszę być w domu, nie mogę zostawiać swoich ludzi.

– Tak właśnie myślałem. A więc zapraszam na jeszcze jedną wycieczkę.

– Dokąd chcesz zabrać mnie tym razem?

– To niespodzianka.

– Nie lubię niespodzianek.

– Jak dotąd nie spotkało cię nic złego, prawda? Obiecuję, że tym razem również tak będzie.

– No dobrze – powiedziałam zrezygnowana.

– Spotkajmy się za pół godziny na dole – zaproponował, po czym zabrał tacę i wyszedł z sypialni.

Przez chwilę jeszcze siedziałam na łóżku, ale w końcu postanowiłam się ruszyć i przygotować na kolejną niespodziankę. Już przestałam się go bać. Doszłam do wniosku, że powinnam go poznać i podjąć ostateczną, właściwą decyzję.

Podróż autem zajęła nam wyjątkowo dużo czasu, zdążyłam przysnąć, więc droga nie dłużyła mi się tak bardzo, kiedy jednak uchyliłam powieki, obudziłam się w ciągu sekundy. Wyprostowałam się i z szeroko otwartymi oczami wpatrywałam się w miejsce, w którym się znaleźliśmy.

– Co robimy w porcie? – zapytałam zupełnie zaskoczona.

– Nie martw się, nie zamierzam cię porwać. – Cascio się zaśmiał.

– Nie o to chodzi. Po prostu nie spodziewałam się tego. Nie pamiętam, kiedy ostatnio byłam w tej części Trapani. Zdążyłam zapomnieć, jak tu jest pięknie.

– Ja znów bywam tu często, od kiedy wykupiłem część portu.

– Wykupiłeś port? – Spojrzałam na niego skołowana.

– Niecały.

– Jakby to w ogóle miało znaczenie.

– Kupuję wiele takich miejsc, dochodowych budynków i usług.

Wyszliśmy na zewnątrz, kierując się prosto na nabrzeże. Na jego początku zauważyłam tabliczkę z nazwiskiem Cascio i przystałam na chwilę.

– Ta część należy do ciebie?

Skinał głową, po czym prowadził mnie dalej. Mijaliśmy piękne jachty i łodzie, ale od początku wiedziałam, że naszym celem jest jacht zacumowany na samym końcu. Największy, najpiękniejszy, zdecydowanie w stylu Margantego. Kiedy byliśmy już blisko, z jachtu wyskoczył mężczyzna, który powitał Cascio. Ten, nie odpowiadając mu, przeszedł po trapie, po czym wyciągnął do mnie dłoń, by pomóc mi wejść na pokład.

– Bywasz tu często, żeby załatwić interesy czy bardziej dla rozrywki?

Przeszliśmy na drugą stronę jachtu, gdzie tuż przy nadbudowce stała ławka. Usiadłam na niej, a Cascio po chwili do mnie dołączył.

– To zależy. Dziś jestem tu po to, by ci pokazać, jak wiele zyskasz, kiedy za mnie wyjdiesz.

– Nie mówisz do kopciuszka, Cascio. Stać mnie na jacht.

– Nie o tym mówię, Val. Zobaczysz, jak to jest łączyć przyjemne z pożytecznym. Z jaką łatwością możesz mieć wiele legalnych dochodów bez angażowania w to pośredników.

Patrzyłam na niekończącą się wodę i urzekł mnie ten widok. Nie mogłam sobie przypomnieć, kiedy byłam szczęśliwa. Tak po prostu, dzięki błahostce. Tyle razy byłam w pięknych miejscach, a mimo to nie zwracałam na nie uwagi. Nie widziałam ich, bo byłam zbyt zajęta tym, po co się zjawiałam. Potrzebowałam kogoś, kto pokaże mi, jak wiele tracę. Ile mogę mieć, nie rezygnując z życia, jakie wybrałam.

– Kończyłam marketing, nie przedsiębiorczość. Kiedy studiowałam, byłam przekonana, że za pieniądze ojca otworzę agencję reklamową.

Cascio zaśmiał się głośno, czym mnie zaraził.

– Dlatego nieźle radzisz sobie w negocjacjach, ale kiepsko ci idzie w interesach?

– Nie powiedziałabym, że idzie mi kiepsko.

– Niewiele wiem o twoich poczynaniach, ale słyszałem, że próbujesz poradzić sobie dzięki udziałom w różnych firmach. To męczące, wymaga wiele zaangażowania i bywa także kłopotliwe.

– Niechętnie przyznam ci rację – powiedziałam z pokorą. – Robię to, co robił mój ojciec. Przynajmniej próbuję działać jak on.

Powoli docierało do mnie, jak wiele sobie utrudniałam. Najgorsze było jednak to, że nie próbowałam niczego innego, nie szukałam lepszych wyjść, nawet się nad nimi nie zastanawiałam. Działałam mechanicznie, robiąc to, czego mnie nauczono. Nagle zapragnęłam mieć życie, jakim cieszył się Cascio.

– Hotel, w którym byliśmy wczoraj, prawnie należy do kogoś innego. Wykupiłem w nim kilka apartamentów, za których wynajem płacę pod innym nazwiskiem, a całe pieniądze wracają do mnie, ale są już zupełnie legalne. Jeśli mam dużo gotówki, którą jak najszybciej muszę wyprać, robię to w podobny sposób w różnych swoich przedsięwzięciach biznesowych. Ty niepotrzebnie wszystko komplikujesz, a na dodatek nie zapewniasz tym sobie całkowitego bezpieczeństwa.

– Wygląda na to, że jeszcze wiele muszę się nauczyć.

– Miałem nadzieję, że zostaniesz dzień dłużej i dasz się porwać w krótki rejs.

– Kiedy tylko wszystko się uspokoi, nie będziesz musiał mnie do tego namawiać. Marzę o kilku dniach przerwy – przyznałam zmęczonym głosem.

Niedługo później opuściliśmy port. W drodze do domu wiele myślałam. Wiedziałam, że muszę sporo zmienić, i najchętniej zaczęłabym od razu, ale wciąż priorytet stanowiła inna sprawa. Cascio milczał, co

było dziwne, bo zazwyczaj miał wiele do powiedzenia. Gdy spojrzałam na niego ukradkiem, zauważyłam, jak skupioną ma minę. Patrzył przez szybę, ale wyglądał tak, jakby myślami błądził bardzo daleko. Od czasu do czasu zaciskał szczęki, a ja wciąż się zastanawiałam, o czym myśli. Ten mężczyzna był dla mnie jedną wielką tajemnicą, ale doszło do tego, że zapragnęłam ją odkryć i sprawdzić, kim tak naprawdę jest Cascio Margante.

– Muszę przyznać, że to był interesujący weekend – odezwał się, kiedy samochód zatrzymał się przy mojej posiadłości.

– Z pewnością dlatego, że miałaś interesujące towarzystwo.

– Nie schlebiaj sobie – rzuciłam, starając się ukryć rozbawienie. – Jednak muszę przyznać, że nie jesteś tak straszny, jak zakładałam.

Chwyciłam klamkę, ale wtedy Cascio złapał mnie za dłoń.

– Mam nadzieję, że szybko się zobaczymy.

– Jeśli ostudzisz swój zapał i przystopujesz z samczymi zalotami, jestem w stanie zgodzić się na kolejne spotkanie.

Wysłałam, zanim zdążył odpowiedzieć. Samochód odjechał, a ja uśmiechnęłam się pod nosem. Ten uśmiech jednak szybko zgasł. Wystarczyło, że weszłam do domu i zobaczyłam Camillo. Byłam gotowa na każde jego słowo, ale miałam nadzieję, że nie zmusi mnie do czegoś, czego naprawdę nie chciałam robić. Pozwoliłam mu na zbyt wiele, a on sobie teraz wyobrażał nie wiadomo co i to była moja wina. Za bardzo się spoufalił, gdy miał mnie tylko chronić.

– Chciałem cię tylko przeprosić – powiedział szybko, jakby odczytał moje myśli. – Nie wiem, dlaczego tak zareagowałam. Nie powinienem ci tego mówić.

– Teraz nie mam ochoty na tę rozmowę.

Ominięłam go i postawiłam walizkę tuż przy schodach, następnie ruszyłam w głąb domu, kierując się prosto do gabinetu Ugo. Zapukałam dwa razy, po czym weszłam do środka, słysząc zaproszenie.

– Żyjesz, to dobry znak – powitał mnie, kiedy tylko zamknęłam drzwi.

– Widzę, że humor ci dopisuje.

– Martwiłem się, że nie wrócisz żywa, bo to Margante na nas poluje.

– Jak widzisz, żyję, a Margante nie ma nic wspólnego z naszymi problemami.

– Jesteś tego pewna?

– Tak. Rano podsłuchałam jego rozmowę z jakimś mężczyzną. To nie Cascio szukamy.

– A więc powinniśmy jeszcze raz przyjrzeć się Riccardo.

– Nie wierzę, że mógłby zrobić coś, co miałyby nam zagrozić.

– Mazzini ma już swoje lata i zdobył wiele kontaktów, przez tyle lat pracując u twojego ojca.

– No właśnie. Pracował u mojego ojca, Ugo. Nie zdradziłby rodziny.

Wolałam nie wspominać o tym, że kazałam Camillo śledzić Riccardo. Im mniej osób o tym wiedziało, tym lepiej. Ufałam Ugo, ale pewne rzeczy musiałam zachować dla siebie.

– W takim razie szukamy dalej – powiedział zrezygnowany.

– Wydarzyło się coś podczas mojej nieobecności?

– Nie, było spokojnie, jeśli można tak powiedzieć. Inaczej mówiąc, nic się nie zmieniło.

– Czyli niespokojnie – zripostowałam. – Pójdę do siebie. Gdyby coś się działo, od razu mnie informuj.

Wysłałam z gabinetu i z ulgą odkryłam, że Camillo nie czeka na mnie w holu. Później zauważyłam brak walizki i to już obudziło moją czujność. Poszłam na górę i znalazłam ją tuż przed drzwiami sypialni. Skoro stała na zewnątrz, Camillo nie mógł być w środku. To nieco mnie uspokoiło. Wiedziałam, że nie mogę udawać, że nic między nami nie zaszło, ale to był najgorszy moment na załatwianie tych problemów.

13



Już od rana wzięłam się do pracy, by nie myśleć zbyt intensywnie o problemach, które wciąż narastały. Nie chciałam udawać, że nic się nie dzieje, ale musiałam zająć sobie głowę czymś, co nie sprawiało, że czułam się słaba. Poprosiłam Riccardo i Ugo o spotkanie w moim gabinecie, by przekazać im postanowienia dotyczące naszej rodziny. Kiedy się pojawili i zajęli swoje miejsca, przyjrzałam się im z powagą, czym ich chyba wystraszyłam.

– Co się stało? – zapytał Riccardo, nie kryjąc zaniepokojenia.

– Nic takiego. Po prostu postanowiłam wprowadzić w życie kilka zmian, którymi chciałam się z wami podzielić.

– Zmian? Myślisz, że to dobry moment na wprowadzanie zmian? – wtrącił zdumiony Ugo. – Chyba mamy co robić.

– Oczywiście, że mamy. Czy to jednak oznacza, że powinniśmy skupiać się tylko na jednej rzeczy?

– Nie, ale powinniśmy skupić się na tym, co najważniejsze.

– To, co postanowiłam, jest równie ważne. Skoro każdy nasz krok jest obserwowany, powinniśmy nie dawać nikomu powodów do podejrzeń.

– Co masz na myśli? – zapytał zaciekawiony Riccardo.

– Chodzi o pieniądze, jakie uzyskujemy z nielegalnych źródeł. Po rozmowie z Margantem zrozumiałam, że za mocno kombinujemy, a przez to łatwo możemy popełnić duży błąd. Chcę zainwestować pieniądze w legalne firmy, zostać ich właścicielką i w ten sposób pracować forszę. Dzięki temu trudno będzie nas o cokolwiek podejrzewać.

– Margante ci to podpowiedział?

– Tak.

– Jesteś pewna, że nie ma w tym ukrytych intencji?

– Jestem o tym przekonana. Nie widzę powodu, dla którego miałabym mu nie ufać.

– No dobrze. Powiedz więc, czy masz już jakiś pomysł.

– Kilka, ale nie zamierzam realizować wszystkich. Nie teraz. Myślałam o firmie ochroniarskiej.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Mamy sporo forsy, a firma ochroniarska nie brzmi jak idealna pralnia. Jeśli chcesz to robić, powinniśmy znaleźć coś, co da nam większe bezpieczeństwo – skomentował Ugo.

Odplynęłam myślami do portu Cascio. Przed moimi oczami pojawił się ten bajkowy widok i na moment straciłam kontakt ze światem. Jednak nagle wpadł mi do głowy pomysł, który skutecznie mnie otrzeźwił.

– Prywatne linie lotnicze – zaproponowałam z małą ekscytacją.

– Linie lotnicze? To zajmie sporo czasu.

– Wiem, ale z pewnością się opłaci.

– Rozumiem, że mamy się tym zająć? – zapytał Riccardo.

– Tak, jak najszybciej. Nie idźmy na skróty, zrobimy wszystko od podstaw. Jestem przekonana, że to nam się opłaci.

Kiedy mężczyźni wyszli, zajęłam się pracą i rozmyślaniami. Wracałam myślami do przeszłości, ale także zastanawiałam się, jaka czeka mnie przyszłość. Byłam już niemal pewna, że zostanę żoną Cascio Margantego. Pytanie tylko, jak długo nią będę. Nie wykluczałam, że zginę niedługo później, bo nasz wspólny wróg okaże się silniejszy, niż zakładaliśmy. A jeśli go pokonamy? Weźmiemy rozwód? Czy będzie miało to jakikolwiek sens? Było wiele niewiadomych, ale skupianie się na nich nie miało najmniejszego sensu. Przyszłość nie była wryta w kamieniu, dlatego musiałam zrobić wszystko, by stała się ona dla mnie lepsza od terażniejszości. To był mój główny cel.

W notesie zapisałam kolejne pomysły, jakie chciałam wprowadzić w życie, gdy zrobi się spokojniej. Klub nocny z salą do hazardu był pierwszy na tej liście. Nie wiedziałam, czy dam sobie radę, ale Cascio nie wyglądał na zmęczonego. Wydawać by się mogło, że jeśli chodzi o legalne interesy, bywa nimi znudzony.

W gabinecie siedziałam do późnych godzin, robiąc tylko jedną przerwę na posiłek. Chciałam wszystko sobie poukładać i naprawdę dobrze mi to wychodziło. Wszystko wydawało się jasne, gotowe do realizacji. Musiałam jedynie poczekać na lepszy czas, w którym nikt nie będzie mi zagrażał. Liczyłam, że ten czas nastąpi jak najszybciej.

Wróciłam do sypialni wykończona, ale zadowolona ze wszystkiego, co udało mi się zaplanować. Mój dobry nastrój jednak prysł w chwili, gdy zamknęłam drzwi i zobaczyłam Camillo. Wiedziałam, że nie odpuści, ale miałam nadzieję, że nie będzie tak nachalny.

– Co tu robisz? – zapytałam, nie kryjąc złości.

– Nie jestem w stanie pracować, kiedy wiem, że między nami nie jest dobrze.

– Camillo, między nami jest dobrze. Ty jesteś moim ochroniarzem, a ja chcę, żebyś opuścił moją sypialnię, zanim do reszty wytrącisz mnie z równowagi.

– Nawet jeśli wyjdę teraz, przyjdę tu jutro i będę przychodził do momentu, aż mi wybaczysz.

Nie miałam ochoty się z nim kłócić. Chciałam zostać sama.

– Wybaczam ci, rozumiem, że byłeś zdenerwowany. Naprawdę nie musisz się o to martwić. Mamy teraz ważniejsze problemy, a to, co się wydarzyło, nie jest przy tym ważne.

Udało mi się nawet zmusić do lekkiego uśmiechu, a wtedy Camillo chyba mi uwierzył. Podeszedł i przytulił mnie mocno, na co odrobinę się spięłam. Nie chodziło o wtargnięcie w moją przestrzeń osobistą, lecz o jego słowa, które tak naprawdę wciąż siedziały w mojej głowie. Wolałam jednak udawać, że wszystko jest w porządku, nie dodając sobie kolejnych problemów.

– Przepraszam – wyszeptał, po czym opuścił moją sypialnię i odszedł.

Odetchnęłam z ulgą. Nareszcie byłam sama i mogłam odpocząć.

14



Cascio

Sunąłem beznamiętnym spojrzeniem po ciałach kobiet, które tańczyły wokół mnie. Były półnagie i gotowe na wszystko, co im rozkażę. Były także zbyt bezbarwne, żebym skupił się na którejś dłużej niż przez chwilę. Sięgnąłem po szklankę whisky i pociągnąłem duży łyk alkoholu, po czym spojrzałem na zafascynowanego dziwkami Luigiego.

– Nie myśl tylko o tym, by zabrać jedną z nich ze sobą – rzuciłem ostro, skutecznie przyciągając jego uwagę.

– Lubisz psuć mi zabawę.

– Wolałbym, by nikt poza nami nie brał w tym udziału. W innych okolicznościach miałbym to w dupie, ale teraz jest zbyt gorąco.

– Masz rację – przyznał niechętnie. – Panna Gilardi wciąż nie dała ci odpowiedzi?

– Dała, choć niejasną.

– Przejęzyczenie to nie odpowiedź.

– Myślę, że już dawno podjęła decyzję, teraz chce tylko potrzymać mnie trochę w niepewności.

– Niezbyt to rozsądne z jej strony, zważywszy na naszą niepewną sytuację.

– Być może, ale wolę jej nie naciskać. Ten, kto pod nami kopie, działa powoli, ale nie popełnia błędów.

W końcu dokopie się głębiej i wówczas Valentina sama do mnie przyjdzie.

– Jesteś tego taki pewien, choć sam mówiłeś, że twarda z niej sztuka.

Twarda to za mało powiedziane. Była zupełnie inna od kobiet, jakie poznałem. Nawet te, które kiedyś zafascynowały mnie swoim charakterem, chowały się przy zadziornej i wybuchowej Valentinie. Nawet nie ukrywałem, że była dla mnie niczym trofeum, którego zdobycie graniczyło z cudem. Mimo wszystko wiedziałem, że będzie moja, bo nigdy nie odpuszczałem, a ona powoli się łamała. Musiałem jednak znaleźć sposób, by się do niej dostać.

Dwóch moich ludzi pojawiło się przed naszym stolikiem. Jeden z nich kiwnął głową na znak, że wszystko jest gotowe. Wstałem z miejsca, po czym ruszyłem w stronę wyjścia. Luigi szedł tuż obok mnie podekscytowany tym, co za chwilę miało się wydarzyć.

– Mam nadzieję, że tym razem znalazłeś kogoś, kto miałby ze mną jakiejkolwiek szanse.

– Nie martw się, tym razem zadbałem o to, żebyś miał co robić.

Wsiedliśmy do samochodu, a kiedy Luigi odpalił silnik, zadzwonił mój telefon. Skrzywiłem się, widząc, że to Gaspare. Najchętniej odrzuciłbym połączenie, ale niemal pewne było, że szybko bym tego żałował. Odebrałem więc i przyłożyłem słuchawkę do ucha.

– Koniec zabawy, wracajcie do domu – powiedział surowym tonem.

– Coś się stało, że chcesz popsuć nam wieczór?

– Mieliliśmy nalot na magazyn w Palermo.

Rozłączyłem się, niemal rozgniatając telefon w dłoni.

– Zawracaj. Dziś sobie nie powalczysz.

– Co jest?

– Ktoś ostro dobiera nam się do dupy.

Jeśli Palermo było spalone, bez wątpienia już niedługo kolejne miejsca spotka ten sam los. A kolejne miejsca to kolejne stracone pieniądze. Najgorsze było jednak to, że powiązanie mnie z każdym z tych miejsc pozostawało jedynie kwestią czasu. Zegar zaczął tykać, a ja musiałem działać.

Na miejscu czekali na mnie wszyscy, każdy przejęty i wkurwiony niemal równie mocno jak ja.

– Co robimy? – zapytał Gaspare. – Zamykamy wszystko?

– Nie. To może być pułapka. Zjawimy się w obserwowanym miejscu i już po nas.

– Zostawimy wszystko?

– Nie mamy wyboru. To mniejsze zło. Możemy dużo stracić, ale zachowamy wolność.

– Dopóki nie wpadną na nasz trop. Wiesz, jak to mówią... po nitce do kłębka.

– Zamiast mnie wkurwiać, zająłbyś się czymś pożytecznym – zasyczałem wrogo, zaciskając pięści. – Ktoś dobiera nam się do dupy, a ty, zamiast działać, stoisz i pieprzysz!

Meli wkurwiał mnie często, ale w tym momencie miałem ochotę go zabić. Gdyby nie fakt, że był ważnym członkiem tej rodziny, z pewnością już by nie żył. Czekałem, aż odejdzie i weźmie się do roboty. Szybko się wycofał, wiedząc, że to jedyne wyjście. Razem z nim odeszła większość ludzi.

– Jak uważasz, jaka jest szansa, że ten nalot był zaplanowany bardziej, niż nam się wydaje? – zapytał sugestywnie Luigi, który zmaterializował się obok mnie.

– Co masz na myśli?

– Od dwóch dni mieliśmy zaplanowane walki – powiedział, upewniwszy się, że nikt go nie usłyszy. – Wiele osób wiedziało, że dziś nie będzie cię w domu.

Kiwnąłem mu głową i wspólnie przeszliśmy do mojego biura. Jeśli miał na myśli to, co mi się wydawało, najszluszniej było odejść wystarczająco daleko, by żaden z ludzi nie usłyszał ani słowa.

– Sugerujesz, że to ktoś z naszych?

– To miałoby sens. Wiem, że nawet na miejscu niewiele byś wskórał, ale właśnie dzisiaj wieczora nie było szans, byś trzymał rękę na pulsie. Poza tym nie miałeś czasu, żeby zareagować. Może zanim wróciliśmy do domu, wydarzyło się coś jeszcze?

– Zdajesz sobie sprawę, że jeśli masz rację, jesteśmy w czarnej dupie?

– Mam nadzieję, że się mylę, ale sam zobacz, jak nagle wszystko zaczyna się układać.

Luigi był dla mnie jak brat, najlepszy przyjaciel. Nigdy nie traktowałem go jak pracownika, dlatego bardzo poważnie podszedłem do jego sugestii. Ufałem jego osądowi, mimo że czasami wydawał się porywczy i niedojrzały. Tak naprawdę tylko ja jeden wiedziałem, kim rzeczywiście jest. Nigdy nie winił nikogo, nie mając na to dowodów. Bywał także moim głosem rozsądku, bo swój często traciłem.

– Byłem przekonany, że to ktoś z zewnątrz lub kret w rodzinie Gilardich.

– Powinniśmy przyrzec się dokładnie naszym ludziom, Cascio.

– A więc wygląda na to, że szykuje się nam bardzo intensywny okres.

15



Martwiła mnie cisza z każdej strony. Od tygodnia nie wydarzyło się nic, co mogłoby oznaczać, że wróg nadciąga. Powinnam się z tego cieszyć, ale bałam się, że to cisza przed burzą, a to oznaczałoby, że mój koniec już nadchodzi. Nawet Margante się nie odzywał, co również budziło mój niepokój. Pomyślałam raz, że to jednak on stoi za tym wszystkim. Szybko odgoniłam tę myśl, bo wszystkie przesłanki przeczyły jego winie. Przez te ostatnie dni udało nam się ruszyć z lotniskiem, choć to, co zrobiliśmy, było jedynie niewielką częścią naszych planów.

Spotkałam się z Riccardo, by omówić wszystkie postępy, a kiedy przegadaliśmy każdy punkt, postanowiłam zwierzyć mu się z moich obaw.

– Niepokoi mnie ten spokój. Nagle wszystko się uspokoiło, sprawa z wypadkiem policjantów została z łatwością wyciszona, Margante milczy.

– Też o tym myślałam. Być może ktoś chce uspić naszą czujność.

– W ten sposób jedynie ją zaostrza. Zaczęłam być gotowa na atak z każdej strony, powoli wariuję.

– Poczujesz się normalnie, dopiero gdy odkryjesz, kto chce cię zniszczyć.

– Gdyby istniał jakiś sposób, by to wszystko przyspieszyć...

– Wiesz, że na każde wydarzenie przychodzi odpowiedni czas. Wojna wisi w powietrzu, a my nie znamy wroga. Musimy być gotowi na atak, ale potrzebujemy czasu na przygotowania. Tak naprawdę nie wiemy, z czym przyjdzie nam się zmierzyć.

Patrzyłam na niego zadumana, myśląc o tym, że ten człowiek nie może być moim wrogiem. Był mądry, związany z moją rodziną, co można było wyczytać nawet w jego oczach. Przez chwilę ogarnął mnie wstyd, że w ogóle o tym pomyślałam. Szybko jednak wygasł. Przecież nie mogłam mieć pewności, że to nie jest jego gra.

Wkrótce opuściliśmy gabinet. W holu czekał na mnie Camillo, już po jego minie wiedziałam, że chce mi coś powiedzieć. Przez to udawanie przed nim, że wszystko jest w porządku, naprawdę zaczęłam tak myśleć. Chyba dzięki temu nasze relacje ponownie nabrały dawnego charakteru.

Bez słowa ruszyłam na górę, a on za mną. Weszliśmy do mojej sypialni i zajęliśmy miejsca na brzegu łóżka.

– Coś się stało? – zapytałam pełna obaw.

– Nie. Chciałem ci tylko powiedzieć, że odkąd Riccardo jest śledzony, nie wydarzyło się nic, co mogłoby wzbudzić nasze obawy. Nie spotykał się z nikim podejrzanym, nie robił niczego, co mogłoby obudzić twoją nieufność.

Cholernie mi ulżyło. Ale wciąż nie mogłam mu w pełni ufać. Nie ufałam nawet sobie.

– Na wszelki wypadek miej go jeszcze na oku. Zbyt krótko go obserwujemy, by mieć pewność, że jest zupełnie czysty.

– Jasne.

Wstał i ruszył w stronę drzwi, co bardzo mnie zaskoczyło. Zwykle to ja kończyłam rozmowę i niejednokrotnie musiałam go zmuszać, by wyszedł.

– Poczekaj! Mam jeszcze jedną sprawę.

Odwrócił się i rzucił mi zaciekawione spojrzenie.

– Tak?

– Jak pewnie wiesz, próbuję zmienić kilka rzeczy. Chciałabym zainwestować w różne firmy i stać się ich właścicielką. Pomyślałam, że zanim powstanie linia lotnicza, powinnam zainwestować w coś, na czym dam radę zarobić znacznie szybciej. Firmę ochroniarską.

– Mam ci jakoś w tym pomóc?

– Tak. Nie znam się na tym, w przeciwieństwie do ciebie. Oczywiście nie chcę, żebyś tam pracował, bo muszę mieć cię przy sobie, ale mógłbyś pomóc mi w organizacji wszystkiego.

– Możesz na mnie liczyć, Val – powiedział miękko.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością, a wtedy Camillo wyszedł. Coś się w nim zmieniło, nie potrafiłam jedynie zrozumieć, co było przyczyną tej zmiany. Nagle zaczął traktować mnie z dużą rezerwą. Zamiast się cieszyć, zaczęłam zastanawiać się, skąd ta zmiana.

Kilka kolejnych godzin spędziłam na picciu wina i sprawdzaniu dokumentów związanych z linią lotniczą. Kiedy procenty zbyt mocno uderzyły mi do głowy, postanowiłam odłożyć pracę i wziąć długą kąpiel. Odkręciłam wodę i rozebrałam się do naga, wróciłam na chwilę do sypialni, żeby zabrać ze sobą butelkę wina, jakby było mi jeszcze mało. Wzięłam także telefon, trochę na wszelki wypadek, a trochę dlatego, że w mojej głowie narodził się bardzo zły plan.

Weszłam do gorącej wody, a po chwili sięgnęłam po komórkę i napisałam wiadomość do Cascio.

Żyjesz? Twoje milczenie zaczyna być bardzo niepokojące.

Kiedy tylko ją wysłałam, od razu tego pożałowałam. Od razu wytrzeźwiałam. Próbowałam jeszcze anulować wysyłanie, ale było już za późno. Odłożyłam telefon, złapałam butelkę wina i wzięłam dwa duże łyki.

Kiedy już nieco się uspokoiłam, mój telefon zadzwonił. Spojrzałam na wyświetlacz i na widok imienia Cascio miałam ochotę się utopić. Wzięłam kolejne dwa duże łyki alkoholu, po czym sięgnęłam po telefon, w drugiej dłoni wciąż trzymając butelkę.

– A jednak żyjesz.

– Miałem kilka problemów, ale cieszy mnie, że tęsknisz.

– Nie tęsknię, ale zaintrygowała mnie cisza z twojej strony.

– Jak już mówiłem, miałem kilka problemów, ale wygląda na to, że zostały zażegnane.

– Coś poważnego?

Przez chwilę milczał, więc doszłam do wniosku, że zastanawia się, czy może mi o tym opowiedzieć. Czekałam, aż się odezwie, pociągnęłam kilka kolejnych łyków wina.

– Miałem nalot na jeden z większych magazynów.

– Kurwa – wyszeptałam. – To brzmi jak duży problem.

– Czekałem na kolejne naloty, ale ich nie było.

– To chyba dobrze?

– Nie wiem, co o tym myśleć.

– Znam ten ból. – Zaśmiałam się.

Chciałam poprawić się w wannie i niechcący zsunęłam się na tyłku.

– Co robisz?

Zaczęłam się głośno śmiać i z pewnością była to wina alkoholu.

– O mało nie utopiłam się we własnej wannie.

– Rozmawiasz ze mną, kąpiąc się w wannie?

– Yhm. – Zachichotałam.

– Zupełnie naga?

– Znów zaczynasz?

Nie potrafiłam ukryć rozbawienia i przestać się śmiać, choć właśnie to powinnam przecież zrobić.

– Sama mnie prowokujesz. Miałem pracować do późnych godzin, a przez ciebie zmieniły mi się plany.

– Błagam, tylko mi o nich nie opowiadaj.

– Będę myślał o twoim nagim ciele, mokrym i...

– Nie chcę tego słuchać!

Usłyszałam jego gardłowy śmiech, po chwili ucichł, a następnie odezwał się ochrypłym głosem.

– Kiedy zamykam oczy, widzę, jak sunę swoją dłonią po twojej nodze.

– Cascio – wykrztusiłam.

Nie rozumiałam dlaczego, ale zobaczyłam dokładnie to samo i, na Boga, podobało mi się to. Spojrzałam na butelkę, którą wciąż trzymałam w dłoni. Odstawiłam ją tak szybko, jakby zaczęła mnie parzyć. Za dużo alkoholu, zdecydowanie przesadziłam.

– Wiesz, jak bardzo musiałem walczyć ze sobą, żeby nie przyjść do twojej sypialni, kiedy byłeś u mnie? Przekonała mnie myśl o tym, że mogła to być ostatnia rzecz, jaką bym zrobił.

– I tu się z tobą zgodzę.

– Nie oznacza to, że następnym razem nie zaryzykuję.

– Skąd pewność, że będzie następny raz?

– Daj spokój, skarbie... Potrzebujesz mnie i zdajesz sobie z tego sprawę. A ja potrzebuję ciebie. I nie chodzi mi teraz tylko o wspólny interes. Chciałbym przestać wyobrażać sobie, jak wyglądasz nago, jak smakuje twoja skóra, jak gładka jest w dotyku. Muszę to sprawdzić.

Zacisnęłam zęby, gdy poczułam pulsowanie między nogami. Nie mogłam uwierzyć, że aroganckie teksty Cascio tak na mnie działają.

– Masz rację, potrzebuję cię.

– Głos ci drży, kotku – powiedział przeciągle, a ja poczułam się tak, jakby był tuż za mną.

– Bo woda w wannie zrobiła się zimna – rzuciłam.

– Oczywiście.

Wyszłam z wanny i owinęłam się ręcznikiem, ani na moment nie odrywając komórki od ucha.

– Naprawdę masz zbyt wysokie mniemanie o sobie.

– Po prostu wiem, że masz ochotę na wszystko, co chciałbym z tobą zrobić.

Naga wróciłam do sypialni i od razu wsunęłam się pod kołdrę.

– Twoja fantazja mnie zaskakuje.

Wciąż próbowałam sobie wmówić, że wszystko jest winą alkoholu.

– Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że ty nie masz fantazji?

– Ta rozmowa zmierza w bardzo złym kierunku. Myślę, że powinniśmy ją zakończyć.

– Wstydzisz się?

– Nie. Po prostu nie chcę o tym rozmawiać.

– A więc się wstydzisz.

Wypuściłam głośno powietrze i przymknęłam oczy. Dopiero wtedy sobie uświadomiłam, że moja dłoń spoczywa między moimi nogami, a palce suną leniwie po łechtaczce. Nie zabrałam jej jednak, lecz zwiększyłam nacisk, nie myśląc o tym, że to, co robię, jest po prostu chore.

– Nie jesteś osobą, z którą chciałabym rozmawiać o swoich fantazjach – wyszeptałam.

– Rozumiem, że masz zamiar mi je pokazać? To nawet lepiej.

– Jest już późno, chyba powinniśmy kończyć.

– Dobrze, dobranoc, laleczko.

Rozłączyłam się i jęknęłam cicho, zaczynając coraz mocniej masować łechtaczkę. Zrobiło mi się gorąco, kiedy wyobraziłam sobie Cascio robiącego ze mną wszystkie te rzeczy, o których tak bezwstydnie mówił. Te i inne, które przychodziły mi do głowy. Niemal czułam jego dotyk i słyszałam cichy szept, którym jeszcze bardziej mnie rozbudzał. Jęknęłam głośniejszym głosem, gdy poczułam, jak całe podniecenie kumuluje się w moim podbrzuszu. Zaczęłam szczytować, czując ogromną ulgę, a później wstyd, bo zrobiłam to z myślą o mężczyźnie, o którym w ogóle nie powinnam myśleć w ten sposób. Nie wiedziałam, jakim cudem mnie do tego doprowadził i dlaczego tak zareagowałam na jego słowa. Bałam się naszego kolejnego spotkania.

16



Po przebudzeniu zrobiłam błąd, sięgając po telefon. Tak miałam w zwyczaju, że zawsze sprawdzałam, czy nie mam żadnych ważnych wiadomości. Tego dnia była tylko jedna, nie miała jednak niczego wspólnego z ważną informacją. Nadawcą był Cascio.

Dzień dobry, Księżniczko. Śniłaś mi się dziś. Podobało mi się to, co z Tobą robiłem, i wierz mi, nie mam zamiaru poprzestać jedynie na snach i wyobraźni.

Przewróciłam oczami, ignorując niepokojącą falę ciepła przenikającą moje ciało.

Jesteś zbyt pewny siebie.

Zanim wymyśliłam kolejną część wiadomości, wysłałam jej krótszą wersję, by nie dać mu do zrozumienia, że kłamię. Prawda była taka, że miałam do niego coraz większą słabość i gdyby nie to, że nazywał się Cascio Margante, z pewnością nie miałabym oporów przed sprawdzeniem, czy rzeczywiście jest taki dobry. Lubiłam seks, potrzebowałam go, ale nie był dla mnie aż tak ważny, bym zapomniała o własnej godności. Jeśli coś między nami miało się wydarzyć, to wyłącznie na moich zasadach.

Cascio odpisał, a ja z ciekawością sprawdziłam, jak odpowiedział na moją wiadomość.

Kiedy się tak opierasz, podniecasz mnie jeszcze bardziej.

Uśmiechałam się, gdy zaczęłam mu odpisywać.

Kiedy jesteś tak arogancki i zbyt pewny siebie, odpychasz mnie jeszcze bardziej.

Wstałam z łóżka i zaczęłam przygotowywać się na kolejny dzień. Wzięłam szybki prysznic, zrobiłam makijaż i wcisnęłam się w czarną sukienkę. Wróciłam do sypialni i z ciekawością odczytałam wiadomość od Cascio.

Jesteś moim największym wyzwaniem, Valentino.

Podobało mi się, że tak to widział. Byłam ciekawa, co jeszcze zrobi i do czego nas to wszystko doprowadzi. Nie odpisałam mu jednak. Zeszłam do kuchni, by zjeść czekające już na mnie śniadanie, po czym od razu zamknęłam się w gabinecie. Ostatnio spędzałam w nim większość dnia. Na wszystkie akcje wysyłałam swoich ludzi, choć niekiedy miałam ochotę sama pojawić się w konkretnym miejscu. Wszystko miało swoją cenę. Wróg nie spał, więc musiałam uważać. Tak naprawdę sama zamknęłam się we własnym domu i próbowałam w nim nie zwariować. To było trudniejsze, niż mogłoby się wydawać.

Kilka godzin spędziłam na pracy, lecz nagle przyłapałam się na zerkaniu na swoją komórkę. Tego dnia działo się ze mną coś bardzo dziwnego. Nie mogłam przestać myśleć o mężczyźnie, o którym myśleć nie powinnam. Podświadomie czekałam na kolejny sygnał z jego strony. Doszłam do wniosku, że to wszystko przez stres i brak bliskości, której przecież często potrzebowałam. Nie byłam robotem, choć tak bardzo pragnęłam nim być. Nie czuć, nie potrzebować... Przez ułamek sekundy pomyślałam o Camillo, ale to byłby największy błąd, jaki mogłam zrobić. Nasze relacje w końcu się ochłodziły i tak musiało zostać. Nie mogłam go ranić tylko dlatego, że znów pragnęłam poczuć się jak kobieta.

Postanowiłam wyładować się w inny sposób. Pobiełam do sypialni i przebrałam się w dres, po czym przeszłam do siłowni. Miałam zamiar wyjść z niej, dopiero gdy nie będę miała sił otworzyć oczu. Po maratonie na bieżni założyłam rękawice i zaczęłam okładać worek treningowy. Nigdy tego nie lubiłam, ale tego dnia dało mi to pewną frajdę. Chyba właśnie tego potrzebowałam. Usłyszałam dźwięk zamykających się drzwi i spojrzałam w ich kierunku. Camillo szedł w moją stronę, a na jego twarzy zauważyłam cień troski.

– Wszystko w porządku, Val?

– Od dawna nic nie jest w porządku.

Ściągnęłam rękawice i rzuciłam je na podłogę, po czym usiadłam na ławce. Spuściłam głowę i wbiłam wzrok w podłogę. Camillo do mnie dołączył, czułam na sobie jego spojrzenie, ale nie byłam w stanie na niego popatrzeć.

– Wydaje mi się, że za dużo myślisz.

– Ty nie myślałbyś na moim miejscu? – Zaśmiałam się gorzko. – Ktoś chce mnie zabić lub zapuszkować. Nie wiem nawet, kto i jaki dokładnie ma plan. Nie wiem, co się stanie, kiedy w końcu postanowi zaatakować. Nic nie mogę zrobić, jedynie wyjść za Margantego i mieć nadzieję, że nie postanowi wbić mi noża w plecy. Z jednej strony wydaje mi się, że tego nie robi, ale z drugiej nie ma to nawet większego znaczenia. – Wzięłam głęboki wdech i zmusiłam się do podniesienia głowy i spojrzenia na mojego ochroniarza. – Czuję się jak zagubione dziecko, Camillo. Rozpaczliwie pragnę pomocy, ale nikt nie chce mi z nią przyjść.

– Gdyby był sposób, już dawno bym to zrobił.

– Wiem, ale nikt nie może mi pomóc. Muszę udawać, jaka jestem dzielna.

– Nie musisz tego udawać, jesteś twarda i waleczna, nigdy o tym nie zapominaj.

– Teraz tak się nie czuję. Ktoś próbuje udowodnić mi, że jestem nikim.

– Osiągnęłaś więcej, niż ci się wydaje. Rządzisz armią mężczyzn i każdy jest gotów oddać za ciebie życie.

W to wątpiłam, ale nie mogłam się nad sobą użalać. Przy Camillo potrafiłam być sobą, ale nie zawsze sobie na to pozwalałam. Wzięłam głęboki wdech i wstałam z ławki. Spojrzałam na mężczyznę i zmusiłam się do uśmiechu.

– Dziękuję. Pójdę już, potrzebuję snu.

W drodze do sypialni próbowałam wziąć się w garść i przestać myśleć o tym, jak bardzo mi źle. Musiałam działać, a przede wszystkim znaleźć wyjście z labiryntu pułapek.

17



Cascio

Wymierzyłem kilka ciosów, nawet specjalnie nie patrzyłem, gdzie uderzałem. Moja pięść przy każdym spotkaniu z jego twarzą wydawała charakterystyczny dźwięk. Mógłbym zmiażdżyć mu mordę własnymi dłońmi, ale musiałem wyciągnąć z niego informacje.

– Dla kogo pracujesz, sukinsynu?! Co dostałeś za zdradzenie mnie?! – krzyczałem między kolejnymi uderzeniami.

– Nic ci nie powie. – Luigi stanął za nim, po czym wyciągnął z kieszeni nóż. – Po prostu to zakończmy.

– Ma mi, kurwa, powiedzieć.

Spojrzałem na kutasa, który był moim żołnierzem. Jednak jego twarz była beznamiętna, jakby już czekał na śmierć. Jakby nie mógł się jej doczekać.

– Pamiętasz policjantów od Gilardich? Czy któryś z nich coś powiedział? Oni ich torturowali, my także nie odmówiliśmy sobie tej przyjemności. Zwykli policjanci, Cascio. Ten szmaciarz jest wyszkolony, nic ci, kurwa, nie powie.

Wiedziałem, że ma rację. Uderzyłem jeszcze raz i kolejny, i następny. Waliłem pięścią w jego pysk, dopóki mi się nie znudziło. Wtedy cofnąłem się o krok i spojrzałem na Luigiego. Kiwnąłem mu głową, pozwalając skończyć. Ten stanął tuż za nim i jednym ruchem przeciął szyję mężczyzny. Jeszcze przez chwilę stałem w bezruchu i patrzyłem na krew spływającą po jego ciele. Później spojrzałem na przyglądającego się wszystkiemu z daleka Gaspare.

– Znaleźliśmy jednego, możemy znaleźć kolejnych. Zbadaj to. Dokładnie.

Wyszedłem z piwnicy w towarzystwie Luigiego. Przeszliśmy do holu, a wtedy zatrzymałem się i spojrzałem na drzwi do gabinetu.

– Chyba zadzwonię do Valentyny i uprzedzę ją o wszystkim.

– Jesteś pewien? Skoro do tej pory nie zgodziła się na ślub, powinieneś działać sam.

– Mamy tego samego wroga i ten sam problem. Skoro w naszych szeregach znaleźliśmy kreta, bardzo prawdopodobne jest, że u niej też taki się znajdzie.

– Połowa jej armii może działać przeciwko niej. Może od tego się zaczęło?

– Rozwiń tę myśl.

– Wiesz, kobieta zajęła miejsce dona. Który facet ot tak zgodziłby się na jej rządy? Podobno na początku miała z nimi problem. Nie jest powiedziane, że teraz już go nie ma. Być może tylko jej się tak wydaje.

– Wątpię. Pokazała, że nie odstaje od mężczyzn. Jeśli ktoś chciał jej zaszkodzić, to tylko dlatego, że dostał lepszą ofertę.

– A więc powiadom ją, żeby sprawdziła, czy nikt w jej szeregach nie działa na jej niekorzyść.

– Jeśli to szybko się nie skończy, nie będzie czego ratować – rzuciłem sceptycznie, choć zazwyczaj wolałem nie zakładać najgorszego.

– Trzeba przyznać, że mamy godnego przeciwnika.

Kiwnąłem głową, bo tego nie dało się podważyć. Ktoś, kto tak dokładnie wszystko zaplanował, nie mógł być idiotą. Gdyby nim był, już dawno pozbawiłbym go życia.

18



Było ciemno, gdy obudził mnie dźwięk telefonu. Sięgnęłam po niego i zmrużyłam oczy, widząc, że dzwoni do mnie Cascio. Serce od razu zabiło mi mocniej. Wiedziałam, że coś się stało, nie dzwoniłby o tej godzinie, gdyby nie wydarzyło się nic złego. Na dobre wiadomości nawet nie liczyłam.

– Halo? – powiedziałam pełna niepokoju.

– Znalazłem kreta wśród moich żołnierzy. Niewykluczone, że u siebie też kogoś takiego znajdziesz.

Wstałam gwałtownie, budząc się błyskawicznie.

– Jak to? Powiedział coś? Kto to był?

– Nie pamiętam nawet jego imienia. Wiem tylko, że komuś donosił i przekazywał najważniejsze informacje. Wpadł, bo nie zachował ostrożności. Nie powiedział jednak ani słowa.

– Kurwa – rzuciłam pod nosem. – Wydaje mi się, że mamy wroga bliżej, niż nam się wydaje.

– Obyś się myliła, Val.

– Nie wiem, czy mamy jeszcze szansę.

– Oczywiście, że mamy. Musimy jak najszybciej połączyć siły. Zbyt długo wstrzymujesz się z ostateczną decyzją.

– Bo ona nie jest łatwa. Doskonale znam hierarchię. Po ślubie nie będę już głową rodziny, ty nią zostaniesz. I nie wiem, czy jestem w stanie się z tym pogodzić.

– Stworzymy nową hierarchię, nikt nie ma prawa mówić nam, co mamy robić. Będziemy rządzić razem – zapewnił spokojnym głosem.

– Nie chcę znów cię zbywać, ale proszę o jeszcze trochę czasu.

– Pamiętaj, że akurat tego nam brakuje i każdy dzień zbliża nas do wojny, na którą nie jesteśmy gotowi.

– A razem będziemy? Coś się zmieni?

– Zmieni się wiele, musisz mi zaufać, Val.

– Staram się. Naprawdę chcę ci zaufać, ale problem w tym, że obecnie nie ufam nawet sobie.

– Nie wiem już, co powinienem zrobić, żeby przekonać cię, że nie mam złych intencji.

– Wiem, że ich nie masz. Po prostu nie mam pojęcia, jak to wszystko się skończy.

– Zaufaj mi, proszę – powiedział miękko, po czym zakończył połączenie.

Próbowałam to zrobić, naprawdę, pragnęłam tego. Chciałam, żeby w moim życiu był ktoś, komu mogłabym powierzyć życie bez zastanowienia. Kiedyś myślałam, że takim człowiekiem jest Camillo, ale przez ostatnie wydarzenia zrozumiałam, że to nie jest dokładnie to, na co czekałam. Obawiałam się, że nigdy nie poznam uczucia, na jakim tak bardzo mi zależało. Byłam twarda, ale wciąż pozostawałam kobietą.

Wybrałam numer Camillo, który odebrał po kilku sygnałach.

– Co się stało, Val? – zapytał zmartwiony.

– Zadzwoił do mnie Margante. Odkrył kreta wśród swoich żołnierzy. Najprawdopodobniej my też mamy takiego u siebie.

– Kurwa – wyszczał. – Zajmę się tym.

– Nie mów o tym nikomu. Zbadaj sprawę po cichu. Nikt nie może wiedzieć, że Margante dał nam znać. Im wszyscy mniej o nas wiedzą, tym lepiej.

– Jasne, ale ludzie nie są głupi. Skoro się spotykacie...

– Nie oznacza to, że sobie pomagamy.

– Dobrze, zachowam ostrożność.

Po zakończeniu rozmowy z Camillo nie zdołałam już zasnąć. Nie mogłam zmrużyć oka, wiedząc, że mogę mieć w domu kreta. Zastanawiałam się, kto to taki, kto donosi wrogowi. Przed oczyma pojawiały mi się twarze wszystkich moich żołnierzy, rozmyślałam, czy któryś z nich dał mi powód, żebym go oskarżyła. Tak naprawdę wszyscy mieli ten sam kamienny wyraz twarzy.

Już o świcie byłam w swoim gabinecie. Wysłałam wiadomość do Ugo, którego również postanowiłam poinformować o swoich podejrzeniach. Pojawił się u mnie po kilku minutach. Był zdenerwowany.

– Mam nadzieję, że to bezpodstawne podejrzenia – wysyczał, chodząc wokół gabinetu.

– Ja też mam taką nadzieję. Musimy każdego sprawdzić.

– Powiadomiłaś już Camillo?

– Tak, zadzwoniłam do niego od razu po rozmowie z Cascio.

– Margante pewnie skorzystał z okazji, by znów naciskać na ślub.

Wiedziałam, że nie podoba mu się to rozwiązanie, ale co innego mogłam zrobić?

– Nie mogę wiecznie go zbywać. W końcu muszę podjąć decyzję i przestać kręcić. Każdy kolejny dzień zbliża nas do marnego końca, dobrze o tym wiesz.

– Wiem. – Wypuścił głośno powietrze. – Wiem, ale nie mam zamiaru ukrywać, że to mi się nie podoba. Jednak teraz mamy ważniejsze problemy, z którymi musimy się uporać.

– To jeden i ten sam problem, Ugo. Ślub, kret, ukrywający się wróg. Wszystko jest połączone.

– Co zamierzasz zrobić?

– Pomyślałam, że zaproszę Cascio na kolację. Jego i jego najbliższych współpracowników. Spotkamy się i porozmawiamy o sprawach, jakie pociągnie za sobą ślub.

– Myślę, że to dobry pomysł.

– Muszę w końcu zdecydować. Cholernie się boję, Ugo.

– Jesteś silna, dasz sobie radę.

Wszyscy mi to mówili, nawet ja powtarzałam to sobie niczym mantrę. Mimo wszystko były momenty, gdy przestawałam w to wierzyć.

Kiedy znów zostałam sama, postanowiłam od razu zadzwonić do Cascio. Jeślibym to odciągała, byłoby mi jeszcze gorzej. Zaproszenie na kolację stanowiło kolejny krok w stronę zgody na ślub, a ja wciąż nie byłam w pełni przekonana, czy to dobry pomysł.

– Znalazłaś już kogoś? – spytał.

– Nie. Dzwonię w innej sprawie. Chciałabym zaprosić ciebie i twoich najbliższych współpracowników na kolację. Chyba musimy przedyskutować wszystko, co wiąże się ze ślubem.

– A więc podjęłaś decyzję?

– Podejmę ją po kolacji.

– Powinienem pojawić się z pierścieniem?

Zaśmiałam się głośniej, niż zamierzałam.

– Zazdroszczę ci poczucia humoru.

– To nie poczucie humoru, skarbie. To mój naturalny urok.

– Po prostu powiedz, czy możesz przyjechać jutro.

– Jasne, chętnie znów cię zobaczę.

Uśmiechnęłam się i przerwałam połączenie. Musiałam przyznać, że również chciałam go zobaczyć. Nie rozumiałam, skąd ta potrzeba, ale było w nim coś, co mnie przyciągało. Trzeba było przyznać, że miał charyzmę.

19



Wpatrywałam się w swoje odbicie w lustrze od dobrych trzydziestu minut. Byłam gotowa na kolację, ale wcale się tak nie czułam. Włożyłam czerwoną sukienkę z głębokim rozcięciem na udzie. Równie seksowną, jak elegancką. Zastanawiałam się, czy jest to dobry wybór. Jakby to w ogóle miało jakieś znaczenie. Zrobiłam sobie mocny makijaż i ułożyłam włosy w grube fale. Patrzyłam na siebie i próbowałam się uspokoić. Ta kolacja sprawiła, że po raz kolejny straciłam wiarę w siebie. Miałam spotkać się nie tylko z Cascio, do którego towarzystwa już się przyzwyczaiłam, ale także z jego ludźmi, których w ogóle nie znałam.

Wzięłam kilka głębokich wdechów, tłumacząc sobie w myślach, że wszystko będzie w porządku. Tego dnia miałam podjąć decyzję, od której będzie zależało całe moje życie. Przed wyjściem założyłam skórzaną podwiązkę, za którą na wszelki wypadek wsunęłam niewielki pistolet. Nie mogłam przewidzieć, jak potoczy się nasze spotkanie. Z okna sypialni zauważyłam czarny samochód wjeżdżający na teren posiadłości. Wiedziałam, że przyszedł już czas, i choć nie byłam gotowa, wyszłam, by powitać moich gości. W holu dołączyłam do Ugo, Riccardo i Camillo. Po chwili główne drzwi się otworzyły, a w progu stanął Cascio w towarzystwie dwóch swoich ludzi. Podeszli do nas, Margante złapał moją dłoń i złożył na niej pocałunek, po czym odwrócił głowę, by przedstawić swoich towarzyszy.

– To Gaspare Meli, mój consigliere. A to mój capo bastone, Luigi Sizoo.

– Dziękujemy za zaproszenie – odezwał się ten pierwszy.

Poznałam jego głos, to on namawiał Cascio do zmiany decyzji. Dokładnie pamiętałam także, że nazwał mnie suką. Nie dałam po sobie poznać niechęci. Zamiast tego uśmiechnęłam się i uniosłam głowę.

– Cieszę się, że zgodziliście się na to spotkanie. – Wskazałam dłonią na mężczyzn, którzy stali za mną. – To Riccardo Mazzini, mój consigliere, Ugo Pasqua, mój capo bastone, oraz Camillo Gatto, mój prywatny ochroniarz.

Nigdy nie używałam tych włoskich określeń. Jednak uznałam, że tym razem jest to na miejscu, choć nawet to w przypadku mojej rodziny nie było tak oczywiste jak u innych. Takie drobne różnice pokazywały mi, jak bardzo odbiegłam od schematów powtarzanych od tak wielu lat.

– Mam nadzieję, że dojdziemy dziś do porozumienia – odezwał się Luigi, uśmiechając się subtelnie.

Spojrzałam na niego, od razu wzbudził moją sympatię. Miał szczere oczy i chłopięcy wyraz twarzy, jakby to, co się działo, w ogóle go nie dotyczyło. Jako jedyny nie wydawał się przejęty bagnem, w jakim siedzieliśmy.

– Ja również na to liczę – odpowiedziałam z podobnym uśmiechem. – Zapraszam.

Do jadalni szliśmy w ciszy. Zajęłam miejsce u szczytu stołu, po mojej prawej stronie usiedli moi ludzie, a po lewej Cascio, Luigi oraz Gaspare. Posiłek nie trwał długo, albo po prostu czas mi płynął szybko. Sięgnęliśmy po kieliszki z winem i każdy z nas upił łyk. Po tym wszyscy patrzyli na mnie wyczekująco. Po raz pierwszy w życiu nie chciałam zaczynać rozmowy, tak bardzo brakowało mi słów. Musiałam jednak wziąć się w garść i stanąć na wysokości zadania. Ludzie Margantego nie mogli widzieć we mnie słabeusza.

– Chciałabym ustalić szczegóły dotyczące naszego ślubu, a dokładnie tego, co będzie miało miejsce po nim.

– Rozumiem twoje obawy. Dopiero po połączeniu wszelkich sił staniemy się mocarstwem, którego nie nie zdoła pokonać. Po ślubie będziemy nie do pokonania. Jeśli martwi cię hierarchia... – Spojrzał na mnie wymownie, unosząc kącik ust, tak bym tylko ja to widziała. – Prawa będziemy mieć równe. Z tego, co wiem, Riccardo jest także twoim prawnikiem. Będzie miał pełny dostęp do dokumentów i możliwość nanieśienia zmian, które zechcesz dopisać.

– A co z domem? Mieszkamy zbyt wiele kilometrów od siebie. Ślub zapewne zmusi nas do tego, by zdecydować się na jedną lokalizację.

– Proszę wybaczyć, ale dom nie powinien być sporną kwestią. To tylko miejsce zamieszkania, a walka toczy się o życie – wtrącił Gaspare, którego ton wskazywał na niechęć do mnie.

Chciał powiedzieć coś jeszcze, ale Cascio uciszył go spojrzeniem.

- Uważam, że mój dom ma lepszą lokalizację – powiedział spokojnie Margante.
- Nie widzę różnicy. Nie mam zamiaru zostawiać rodzinnej posiadłości.
- Nikt nie każe ci jej zostawiać.
- Ale mam opuścić dom, w którym się wychowałam, tylko dlatego, że weźmiemy ślub?
- Nie tylko dlatego.

Czułam, że to kolejna rozmowa, która niczego nie wniesie i nie rozwieje moich wątpliwości. Wręcz przeciwnie, spodziewałam się, że po tej kolacji będzie jeszcze gorzej.

– Uważam, że powinniśmy zająć się ważniejszymi kwestiami – odezwał się Ugo. – Dom jest ważny, ale możemy do tego wrócić. Natomiast naszym głównym celem jest odnalezienie tego, kto próbuje nas zniszczyć. Nie wiemy, kim jest ta osoba i co dokładnie zamierza. Połączenie sił ma sens, jeśli będziemy umieli z tego korzystać.

– To prawda. Podwójna armia, podwójne możliwości, oczy w każdym miejscu – odpowiedział Luigi. – Współpraca dwóch największych rodzin jest naszą jedyną nadzieją, więc powinniśmy zabrać się do tego połączenia. Tak naprawdę już jutro może być za późno.

Poczułam na kolanie ciepłą dłoń Cascio. Spojrzałam na niego, ale on skupił się na reszcie ludzi. Sięgnęłam, by zepchnąć jego dłoń, jednak wtedy złapał moje palce i zupełnie unieruchomił moją rękę. Westchnęłam cicho, wiedząc, że walka z nim teraz nie ma sensu. Sam fakt, że nasze dłonie pozostawały splecione, sprawił, że nie mogłam się na niczym skupić.

- Musimy podjąć jakieś działania, to przeciąganie to dziecinada – powiedział Gaspare.
- To nie przeciąganie, a próba dojścia do porozumienia – zasyczałam.

Po chwili dotarło do mnie, że zaciskam palce na dłoni Cascio. Zerknęłam na niego, odkrywając, że bacznie mi się przygląda. Ten wzrok był... obezwładniający. Korzystając z chwili, w której skupiony był jedynie na patrzeniu na mnie, zabrałam dłoń i spojrzałam na Riccardo, który w końcu postanowił zabrać głos.

- Powinniśmy zacząć działać. Niezależnie od decyzji Valentiny możemy zacząć przygotowania i zaplanować wszystkie najważniejsze kwestie.
- To dobry pomysł – odpowiedział Cascio.

Wszyscy spojrzeli na mnie wyczekująco, kiwnęłam jedynie głową na znak zgody. Choć nie byłam w pełni przekonana, nie miałam innego wyjścia.

Wkrótce kolacja dobiegła końca. Odprowadziłam gości do drzwi. Cascio stanął w progu, pochylił się i przyłożył usta do mojego ucha.

- Wiem, że masz obawy, ale nie zamierzam robić niczego, czego nie będziesz chciała – wyszeptał.

Pocałował mnie w policzek, po czym ruszył w stronę swoich ludzi, którzy czekali na niego przy samochodzie. Odwróciłam się, napotykając pełne nienawiści spojrzenie Camillo. Widział to? Spodziewałam się, co mógł sobie pomyśleć, ale nie miałam siły, by się tym przejmować. Poszłam do swojej sypialni, zmyłam makijaż i wzięłam szybki prysznic. Położyłam się do łóżka, ale zamiast spać zaczęłam myśleć o domu, w którym mielibyśmy zamieszkać. Z jednej strony byłam przywiązana do rodzinnej rezydencji, ale z drugiej, nie płakałam, gdy musiałam się z niej wynieść i wcale za nią nie tęskniłam. Wtedy ten dom kojarzył mi się ze złem, a kiedy do niego wróciłam, zdążyłam się przyzwyczaić do tego zła, nasiąknąć nim. W końcu podjęłam decyzję, którą zamierzałam od razu podzielić się z Margantem. Zamiast zadzwonić wysłałam do niego wiadomość, bo dużo lepiej było mi komunikować się z nim w taki sposób.

Przemyślałam wszystko. Możemy mieszkać zarówno w jednym, jak i drugim domu, w obu mieć swoje gabinety i wszystko, czego potrzebujemy.

Czekałam na jego odpowiedź, ale minuty mijały, a on się nie odzywał. Zmęczona kolejnym nieciekawym dniem usnęłam.

20



Rano także nie dostałam odpowiedzi od Cascio, co zaczęło mnie trochę niepokoić. Zwykle odpowiadał od razu, a milczenie nie było do niego podobne. Pomyślałam, że może wiadomość do niego nie doszła, i już miałam wysłać ją ponownie, ale wtedy ktoś zapukał do moich drzwi. Włożyłam szlafrok i otworzyłam je, pewna, że to Camillo. Jednak w progu stanął Ugo.

– Masz niezapowiedzianego gościa. Margante właśnie się zjawił.

– Powiedz, żeby poczekał w moim gabinecie, zaraz zejść.

Kiedy Ugo poszedł, pobiegłam szybko do garderoby, by coś na siebie włożyć, po czym zrobiłam sobie ekspresowy makijaż. Byłam ciekawa, co sprawiło, że Cascio pojawił się w moim domu bez zapowiedzi, ale nie spodziewałam się niczego złego. Coś mi mówiło, że miało to związek z moją wiadomością.

Weszłam do gabinetu, w którym czekał na mnie oparty o blat biurka, z rękami założonymi na piersiach.

– Zaskoczyłaś mnie – powiedział gardłowo, po czym odbił się od biurka i stanął tuż przede mną. – Chyba zależy ci na tym ślubie, skoro jesteś gotowa na taki kompromis.

– Zależy mi na zniszczeniu wspólnego wroga, Cascio. A to jedyny kompromis, na który mogę się zgodzić. Jednak chyba nie dlatego się tu pojawiłeś?

– Nie mamy czasu, skarbie. Przyszedłem tu, by wyciągnąć od ciebie decyzję. Zbyt długo już mnie zwodzisz, nie sądzisz?

– Wczoraj chyba coś ustaliliśmy.

Nagle położył dłonie na moich biodrach i przyciągnął mnie do siebie. Uderzyłam ciałem o jego ciało i zadarłam głowę, by spojrzeć mu w oczy. Uśmiechnął się przebiegle i pochylił się tak, że nasze usta znalazły się w bliskiej odległości od siebie.

– Wyjdź za mnie, Valentino – wyszeptał. – Podejmij decyzję. Teraz.

– Nie możesz mnie do tego zmusić – powiedziałam drżącym głosem.

Pochylił się jeszcze bardziej, a jego wargi musnęły moje.

– Mogę wiele, wierz mi. Mogę stąd wyjść i zrezygnować ze swojej propozycji. Nie zamierzam czekać ani dnia dłużej.

– Puść mnie – wysyczałam.

– Puszczę, jeśli usłyszę od ciebie odpowiedź.

Jego oddech owiewał moją twarz, a ręce zaciskały się na moim ciele. Czułam, jak bliskość tego mężczyzny na mnie działa, i cholernie się tego przestraszyłam. Nagle czułam się tak mała, jak nigdy dotąd. Najgorsze było jednak to, że podobało mi się to. Po raz pierwszy spotkałam mężczyznę, który był w stanie nade mną dominować. Wcześniej nie wiedziałam, jak to jest, a to sprawiło, że jeszcze bardziej mnie zaintrygował.

– Tak. Wyjdę za ciebie – odparłam.

Wtedy mnie puścił, a ja przeszłam do swojego biurka, by zwiększyć dystans między nami. Musiałam też usiąść, bo nogi zaczynały się pode mną uginać.

– Riccardo może przygotować wszystkie papiery, będziesz miała pewność, że nie chcę cię oszukać.

– Dobrze – rzuciłam bardzo niepewnie.

Cascio spojrzał na mnie i chyba zauważył moją minę. Usiadł naprzeciwko, wpatrując się we mnie podejrzliwie.

– Coś nie tak?

– Boję się, że Riccardo ma coś wspólnego z tym, co się dzieje.

– Mazzini miałby zdradzić? – zapytał zaskoczony. – Prędzej podejrzewałbym o to Pasquę. To przecież on miał przejąć władzę po twoim ojcu.

– Miał, ale zgodził się na to, bym ja rządziła. Namawiał mnie do tego i pomagał, gdy się zgodziłam.

– Jeśli masz rację, możemy być w gorszej sytuacji, niż nam się wydaje.

– Kilku ludzi śledzi Riccardo, do tej pory niczego nie znaleźli, ale wolałabym, żeby śledzono go jeszcze przez pewien czas.

– W takim razie mój prawnik się tym zajmie, Mazzini sprawdzi wszystko później, kiedy będziesz gotowa. Wyślij mi wszystko, co ma być ujęte w umowie.

– Dobrze.

– Przemyśl kwestię wspólnej sypialni – rzucił, kiedy wstał od biurka.

– Przemyślę. Warto wspomnieć, że taka nie będzie istniała.

Uśmiechnął się i otworzył drzwi.

– Do zobaczenia, skarbie.

Kiedy wyszedł, od razu sięgnęłam po laptopa, by zająć się jak najszybciej punktami, które miały zostać zapisane w umowie. Skoro już się zgodziłam, chciałam wszystko mieć za sobą. Na początku nie miałam pojęcia, czego tak naprawdę chcę. Niby było tak wiele rzeczy, które chciałam tam zapisać, ale później dotarło do mnie, że większość z nich wcale nie jest taka ważna. W pierwszym punkcie wspomniałam o firmach, które mamy na własność. Zazaczyłam, że nawet po ślubie mają zostać nasze, ale w czasie trwania małżeństwa możemy z nich korzystać wspólnie. Tak naprawdę zabezpieczało to głównie Cascio, bo ja sama miałam niewiele. Mimo wszystko stanowiło to dla mnie ważną kwestię. Później w mojej głowie pojawiła się pustka. Zastanawiałam się, co powinno zależeć się w takiej umowie, i nic nie przychodziło mi do głowy. Nigdy wcześniej nie robiłam czegoś takiego. Mogłam zapytać o to Riccardo, ale wolałam wstrzymać się z tym, dopóki nie będę w stu procentach pewna, że mogę mu zaufać.

Gdy wpatrywałam się w ekran laptopa, do drzwi zapukał Ugo. Wszedł do środka i spojrzał na mnie zamyślony.

– Czego chciał Margante?

– Żebym zgodziła się na ślub. A więc zgodziłam się i teraz zapisuję, co chciałabym zamieścić w umowie.

Ugo okrążył biurko i stanął za mną, by przeczytać, co do tej pory udało mi się napisać.

– Tylko tyle?

– Nie mam pojęcia, co jeszcze mogłabym tu umieścić.

– Przede wszystkim zapis, że cała posiadłość należąca do rodziny Gilardich zostanie tylko jej własnością. On nie może mieć praw do tego domu. Żeby było sprawiedliwie, ten punkt powinien dotyczyć także jego posiadłości. Poza tym po ślubie nie możesz zmienić nazwiska.

Od razu wszystko zapisałam, po czym spojrzałam na Ugo.

– Dobrze, że chociaż ty masz głowę na karku.

– Nie dziw się sobie, masz zbyt wiele problemów.

– Mimo wszystko powinnam wiedzieć, czego chcę.

– Powinnaś zapisać tam jeszcze, że twoi najbliżsi ludzie pracują tylko dla ciebie. Nie widzi mi się praca dla Margantego.

– To tyle?

– Myślę, że w każdej chwili będziemy mogli dopisać kolejne punkty. Dopóki umowa nie zostanie podpisana, można ją modyfikować.

Dopisałam ostatni punkt, o który poprosił Ugo, po czym od razu wysłałam mail do Margantego.

– Jesteś pewna, że chcesz tego ślubu?

– Nie jestem, ale już się na niego zgodziłam. Poza tym do tej pory nie znalazłam innego rozwiązania. Nie mogę ciągnąć tego w nieskończoność.

– Rozumiem twoją decyzję.

Chyba kłamał albo tylko ja nie rozumiałam tego, co robię. Mogłam jedynie pogodzić się z własną decyzją.

Kiedy zostałam sama w gabinecie, dostałam odpowiedź od Cascio.

Znów mnie zaskoczyłaś. Spodziewałem się setki punktów. Przekażę je swojemu prawnikowi, kiedy tylko przygotuję swoją listę.

Bałam się jego listy. Nie można było odmówić mu pomysłowości. Mimo to postanowiłam nie denerwować się, dopóki nie zobaczę przygotowanej umowy.

21



Nie pamiętałam, kiedy ostatnio byłam tak wyczerpana. Już z samego rana Riccardo zapukał do moich drzwi, by powiadomić mnie, że ma kilka dokumentów, które muszę przeczytać. Gdyby nie to, że wciąż widziałam w nim potencjalnego wroga, wszystko zajęłoby góra pół godziny. Wolałam wszystko dokładnie przeczytać, by mieć pewność, że nie podpisuję niczego, czego nie powinnam podpisywać. Tych kilka dokumentów, o których mówił, było tak naprawdę wielkim, niekończącym się stosem papierów. Zrezygnowałam ze śniadania, żeby mieć to jak najszybciej za sobą. W porze obiadu mój brzuch jednak zaprotestował, a ja uznałam, że powinnam coś zjeść. Zerknęłam na dokumenty, które mi jeszcze zostały, nie było ich dużo, dlatego uznałam, że najpierw to skończę. Wszystko miało związek z linią lotniczą, a także z innymi małymi firmami, które planowałam wykupić lub założyć od podstaw. Zrozumiałam, że zbyt wiele wzięłam na siebie za jednym razem. Choć czułam, że to zły pomysł, i tak to zrobiłam.

W końcu miałam to za sobą i mogłam zjeść obiad. Podczas posiłku mój telefon oznajmił, że dostałam mail od Cascio Margantego. Od razu straciłam apetyt i wróciłam do gabinetu, w którym włączyłam laptopa. Wydrukowałam całą umowę i usiadłam na kanapie, by na spokojnie przeczytać każdy punkt. Pierwsze były normalne i nie budziły moich wątpliwości. Później jednak było coraz gorzej. Po przeczytaniu punktu dotyczącego wspólnego łóżka nie wytrzymałam i zadzwoniłam do Cascio.

– Tęskniłaś? – zapytał typowym dla siebie aroganckim tonem.

– Nie przeginaj. Co to ma znaczyć? Spanie w jednym łóżku? Co jest z tobą nie tak?

– To zabezpieczenie dla mnie.

– Zabezpieczenie?

– To, że nie bierzemy ślubu z miłości, nie oznacza, że każdy ma podważać nasze relacje. Masz zostać moją żoną, więc jedynym mężczyzną, któremu możesz się oddać, jestem ja.

– Co ty pieprzysz? Sugerujesz, że jestem dziwką?!

– Nie, nie o to mi chodziło.

– Wiesz co? Pieprz się, Margante!

Rozłączyłam się i rzuciłam telefonem o podłogę. Miałam dość tej kretyńskiej umowy i chciałam zrezygnować z tego ślubu. Pomyślałam, że wolę umrzeć niż spędzać noce z tym człowiekiem. Kiedy nieco się uspokoiłam, zawołałam do siebie Riccardo. Może i nie darzyłam go pełnym zaufaniem, ale tym razem potrzebowałam jego pomocy. Sama byłam zbyt wściekła, by dalej siedzieć nad tą przekłętą umową. Poza tym przy kolacji wspominaliśmy o tym, że on również ją przejrzy. Gdybym mu jej nie dała, wzbudziłabym podejrzenia, a do tego nie chciałam dopuścić. Podałam mu dokumenty, a on w ciszy je przeczytał.

– Pomijając kilka dziwnych punktów, wszystko wydaje się w porządku – powiedział poważnie.

– Dziwnych? Chyba popieprzonych!

– Wiesz, są umowy przedmałżeńskie, w których zapisana jest minimalna liczba stosunków. To, co masz tutaj, w porównaniu z umowami tego typu jest niemal normalne.

– Uważasz, że powinnam to podpisać?

– Sam nie wiem. Jako twój prawnik mogę powiedzieć, że umowa jest w porządku. Jako członek tej rodziny miałbym kilka zastrzeżeń. Natomiast jako przyjaciel twojego ojca, który zna cię od dziecka, kazałbym ci ją porwać.

– Którego Riccardo mam słuchać? – zapytałam łamiącym się głosem.

– Nie powiem ci tego, sama musisz zdecydować. Jesteś głową tej rodziny i nie możesz myśleć tylko o sobie, jednocześnie nie możesz o sobie zapominać.

– Mówisz jak polityk.

– To trudna sytuacja. Przemyśl to na spokojnie, nie podejmuj decyzji pod wpływem emocji.

– Tak zrobię.

Wtedy postanowiłam o tym nie myśleć. Jeśli miałam podjąć decyzję bez emocji, to był najgorszy moment na rozmyślanie o tym. Postanowiłam skupić się na pracy. Poprosiłam Ugo o pomoc w odnalezieniu ludzi,

których możemy zatrudnić do każdej z moich nowo powstałych firm. Widziałam po nim, że jest sceptycznie nastawiony, i czekałam, aż się odezwie. To nie trwało długo.

– Za dużo tego, Val. Miała być prywatna linia lotnicza, a teraz masz na biurku stos papierów i szukasz ludzi do pracy. Jak chcesz prowadzić wojnę i jednocześnie mieć rękę na pulsie w innych sprawach?

– Nie prowadzę wojny, Ugo. Do tej pory nie wydarzyło się nic, co wymagałoby jej rozpoczęcia. Muszę zająć czymś myśli.

– Naprawdę mi się to nie podoba.

– Rozumiem, ale potrzebuję twojej pomocy.

– Wiesz, że zawsze ci pomogę, niezależnie od tego, co wymyślisz.

– I za to jestem ci wdzięczna.

Uśmiechnęłam się do niego, po czym zajęłam się swoją pracą. To było trudne, bo wciąż wracałam myślami do Margantego. Zastanawiałam się, czy nie przesadziłam z moim wybuchem, a później doszłam do wniosku, że zbyt łagodnie go potraktowałam. Jakim cudem jeden człowiek mógł wywołać u mnie całą gamę emocji? Jak mogłam go nienawidzić, a po chwili czuć jego przyciąganie? Doszłam do wniosku, że szybko po ślubie go zabiję lub popełnię samobójstwo, żeby tylko się od niego uwolnić.

Wyszłam po butelkę wody, a w drodze do kuchni spotkałam Camillo, który rozmawiał z dwoma żołnierzami. Na mój widok mężczyźni skinęli głowami i odeszli. Podeszłam do Camillo i spojrzałam na niego z zaciekawiona.

– Coś się stało?

– Nie. Dlaczego pytasz?

– Szybko ucichliście, kiedy tylko zdaliście sobie sprawę z mojej obecności.

– Rozmawialiśmy o meczu, Val. Wątpię, żebyś była z tego zadowolona, oni raczej też zdali sobie z tego sprawę – odparł rozbawiony.

– Popadam w paranoję – westchnęłam.

– Po prostu jesteś ostrożna. Przykro mi, że mnie podejrzewasz, ale rozumiem.

– Nie podejrzewam cię, Camillo. Sama nie wiem, co mam w głowie. Czuję czyjś oddech na karku i nic nie mogę z tym zrobić.

– Zapominasz, że jesteś cholernie silna. Nawet Margante nie miałby z tobą szans przy bezpośrednim starciu.

– Gdyby to była prawda, nie zastanawiałabym się nad ślubem z nim.

Na te słowa mężczyzna się skrzywił, ale szybko zmusił się do beznamiętnego wyrazu twarzy.

– Po prostu siebie nie doceniasz.

– Może. Nie wiem.

– Val? – Złapał mnie za dłoń, kiedy go mijałam. – Miałem cię o to nie pytać, ale zabiłabyś mnie, gdybym nie poinformował cię od razu.

– O co chodzi?

– Wiesz, gdzie teraz jest Riccardo?

– Jeszcze godzinę temu był w moim gabinecie. Później wyszedł, ale nie pytałam go, czy zamierza opuścić posiadłość.

– Wygląda na to, że domyślił się, że jest śledzony. Człowiek, który go obserwował, powiedział, że go zgubił, ale Riccardo zrobił to sprawnie, jakby wiedział, że ktoś ma go na oku.

– Kurwa – syknęłam. – Dlaczego od razu mi o tym nie powiedziałeś?!

– Sam dowiedziałem się dziesięć minut temu. Chciałem poczekać na kolejne informacje.

– Jeśli Riccardo zdradza rodzinę, zabiję go własnymi rękoma.

– Jeśli to on, jesteśmy w dupie, Val.

– A jeszcze niedawno myślałam, że nie powinnam go brać pod uwagę.

– Jeszcze niczego nie wiemy. Poczekajmy na kolejne informacje.

Wściekła wróciłam do gabinetu, by poinformować Ugo, że na dziś kończymy. Nie byłam w stanie skupić się na niczym i nie chciałam obarczać go całą pracą. Zamknęłam gabinet, zbywając Ugo, gdy zadawał mi kolejne pytania, po czym pobiegłam do sypialni. Znowu poczułam się zbyt bezbronna, by stawić czoło demonom krążącym wokół mnie. Miałam nie działać pod wpływem emocji, ale uczyniłam zupełnie odwrotnie. Napisałam wiadomość do Margantego z myślą o tym, że już gorzej być nie może.

Podpiszę te cholerne papiery. Załatwmy to jak najszybciej.

Nie poczułam ulgi, gdy podjęłam decyzję. Nic nie czułam. Pustka ogarnęła moją głowę i serce.

22



Cascio

Nie rozumiem, dlaczego rozmowa z Valentiną tak na mnie podziałała. Kiedy się rozłączyła, miałem ochotę do niej oddzwonić i, do cholery, przeproszać. Na szczęście szybko otrzeźwiałem. Później dostałem od niej wiadomość, z której powinienem się ucieszyć, ale wcale nie czułem się lepiej. Nie wiedziałem, czy dobrze robię, ale zaryzykowałem i zadzwoniłem do niej, licząc, że nie odrzuci połączenia. Kiedy usłyszałem, że odebrała, poczułem niewielką ulgę.

– Dzwonisz, żeby poinformować mnie, że dorzuciłeś jeszcze kilka kretyńskich punktów do umowy?

Uśmiechnąłem się krzywo, słysząc jej wściekły głos. Wyobraziłem ją sobie, bo tę minę nietrudno było przywołać w pamięci. Zazwyczaj patrzyła na mnie tak, jakby zastanawiała się, dlaczego mnie jeszcze nie zabiła. Choć trzeba przyznać, że bywały momenty, w których wyglądała zupełnie inaczej. Ale jednak nigdy nie widziałem w niej niewinności, co kurewsko mi się podobało.

– Nie. Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że nawet przez ułamek sekundy nie pomyślałem o tobie tak, jak to odebrałaś.

– To dziwne, bo właśnie to dałeś mi do zrozumienia.

– A więc proszę o wybaczenie, moja pani.

Może mi się wydawało, ale chyba się zaśmiała. Tak cicho, że mogłem sobie to ubzdurać, ale i tak poczułem, że mam jeszcze szansę na załagodzenie całej sytuacji.

– Jak inaczej wytłumaczyć twoje słowa?

– Jestem samcem. Władczym, narwanym psychopata, który ma pierdolca na punkcie kontroli. I żeby tego było mało, moją żoną ma zostać kobieta, która jako jedyna nie ma zamiaru wskoczyć mi do łóżka. Użyłem więc drobnego szantażu.

– Jesteś...

– Diabelnie pociągający? – wszedłem jej w słowo, gdy tylko się zawahała.

– Chciałam powiedzieć, że jesteś chory.

– Na twoim punkcie.

– Czy jest szansa, że przez chwilę przestaniesz pajacować?

Uwielbiałem to robić. Uwielbiałem badać jej granice, które były dla mnie wyzwaniem. Być może nie powinienem tego robić, ale to było silniejsze ode mnie.

– Wiesz, że taka już moja natura, kochanie.

Przez chwilę wsłuchiwałem się w ciszę. Byłem cierpliwy. Mimo obowiązków, które na mnie czekały, nie miałem zamiaru kończyć tej rozmowy zbyt szybko.

– Chcę, żebyś wiedział, że nie zamierzam się z tobą pieprzyć.

Skrzywiłem się. Same słowa zazwyczaj są bez pokrycia, ale ton tej kobiety jasno dawał mi do zrozumienia, że jest tego pewna.

– Nigdy?

– Nigdy.

– Będiesz moją żoną.

– Będę, ale nie z miłości. Będę nią przez pewien czas, dopóki nie zniszczymy naszego wspólnego wroga.

– A ja będę próbował, dopóki mnie nie zabijesz.

– Uważaj, bo to może stać się szybciej, niż myślisz.

Zamilkłem, nie wiedząc, jak mógłbym jej na to odpowiedzieć.

– Val?

– Słucham.

– Obydwoje dobrze wiemy, że ciągnie nas do siebie. Nie kłam, że tego nie czujesz. Kiedy byliśmy w klubie, w pewnym momencie zapomniałaś o swojej masce. Dotknąłem cię i nie wmówisz mi, że nie było ci dobrze. Dlaczego więc jesteś taka uparta?

– Właśnie dlatego. Dobranoc, Cascio.

Trzymałem telefon przy uchu jeszcze przez kilka sekund. Wpatrywałem się przed siebie, analizując jej ostatnie słowa. Nie chodziło już o sam seks ani o zdobycie niedostępnej kobiety. Niezupełnie wiedziałem, o co mi chodziło. Jednak w tym momencie zrozumiałem, że czuliśmy dokładnie to samo. Problemem był fakt, że ja nie chciałem z tym walczyć, a ona uznała, że to jej misja. Nie dać mi się uwieść. Musiałem ją mieć. Czulem całym sobą, że to kobieta, która musi być moja. Nie na jedną noc, tydzień czy miesiąc. Nie na rok czy czas trwania małżeństwa. Musiała być moja na zawsze. Chciałem ją poznać, zrozumieć, wiedzieć o niej absolutnie wszystko. Wiedzieć, jaka jest naprawdę, kiedy ściąga maskę zabójczo niebezpiecznej kobiety. Wyglądało na to, że odjechało mi na punkcie kogoś, z kim do niedawna nie chciałem mieć nic wspólnego. Owszem, widziałem ją, widziałem jej zdjęcia i od zawsze uważałem, że Valentina Gilardi jest niesamowicie piękną i seksowną kobietą. Myślałem także, że gdyby nie jej nazwisko, chętnie przyjąłbym ją w swoim łóżku. Wystarczyło pierwsze spotkanie, bym zrozumiał, że jej wnętrze jest równie intrygujące, jak uroda. Zaimponowała mi wiele razy i wiedziałem, że zrobi to jeszcze niejednokrotnie.

Mijały kolejne minuty, a ja wciąż o niej myślałem. Wreszcie pukanie do drzwi sprowadziło mnie na ziemię.

– Dopiero teraz odczytałem twoją wiadomość. Więc ślub się odbędzie?

Luigi wszedł do mojego gabinetu i zajął miejsce po drugiej stronie biurka.

– Na to wygląda.

– Myślałem, że ci ulży, a wyglądasz tak, jakbyś dostał kosza.

– Bo dostałem. Powiedziała mi, że nie ma zamiaru się ze mną pieprzyć.

Zaczął się śmiać. Długo, głośno i kurewsko irytująco.

– Czyżbyś stracił naturalny urok? Chyba powinieneś wybrać się do klubu i sprawdzić, czy panienki dalej rzucają ciuchy na twój widok.

– Tego nie muszę sprawdzać. Valentina nie jest jednak... panienką, która zrzuci kieckę na mój widok. I tu mam, kurwa, problem.

– Na szczęście nie brakuje chętnych kobiet. Nie musisz pieprzyć żony, skoro ona tego nie chce.

Spojrzałem na niego zamyślony, zastanawiając się, czy chcę powiedzieć na głos to, co chodziło mi po głowie. Luigi na widok mojej miny spowaźniał, czekał na moją odpowiedź. Przeczynał, że to nie będzie nic, czego by się po mnie spodziewał. Jeśli miałbym komuś o tym powiedzieć, to tylko jemu.

– Nie chcę innych kobiet, bracie.

– Nie pierdol, że się zakochałeś.

– Z pewnością mnie zauroczyła, jeśli tak mogę to nazwać.

– Nawet jeśli, nie powinieneś nagle zamykać się w celibacie.

– Będzie moją żoną.

– I co z tego?

– Żoną, Luigi, żoną... To też do czegoś zobowiązuje.

– Będziesz jej wierny, bo będzie twoją żoną?

– Dokładnie.

– Stary, wybacz, ale chyba zaczyna ci odpierdalać.

– Nie będę taki jak mój dziadek. Moja babcia przeżyła z nim piekło. Zdradzał ją, przyprowadzał kochanki do domu, a ją samą traktował jak gówno. Gdybym zrobił tak samo, miałbym przed oczyma zrozpaczoną twarz własnej babki.

– Nie mówię, że masz robić to, co on. Możesz po prostu wyjść i się zabawić.

– Ty naprawdę niczego nie rozumiesz.

Nie winięm go za to. Tylko człowiek wychowany w rodzinie takiej jak moja jest w stanie wyobrazić sobie ból kobiet, jaki zadawali im mężczyźni z tego rodu. Mój ojciec nie był ideałem, ale przynajmniej nie

łamał serca mojej matce. Nie miałem w planie ożenić się zbyt szybko. Chciałem żyć, ale wiedziałem, że kiedyś przyjdzie czas na powiększenie rodziny i zadbanie o to, by żona urodziła dla mnie syna, który zajmie moje miejsce, gdy umrę. Do niedawna sądziłem, że mam jeszcze wiele lat. Sprawy się jednak skomplikowały, a ja wcale nie czułem, że to kara od losu. Wręcz przeciwnie.

– Nie pierwszy raz nie jestem w stanie pojąć twoich myśli.

– Chciałbym spotkać się z nią jutro, żeby podpisać umowę. Myślę, że będzie lepiej, jeśli umówię się z nią na neutralnym gruncie – zmieniłem temat, nie chcąc ciągnąć rozmowy o tym, co siedzi mi w głowie.

– Masz na myśli coś konkretnego?

– Znajdź restaurację z daleka od tłumów. Miejsce, które będzie znajdować się gdzieś pomiędzy naszymi posiadłościami.

– Jutro rano się tym zajmę.

Miałem nadzieję, że Valentina nie będzie doszukiwała się w tym podstępu, ale chyba to leżało w jej naturze.

23



Po śniadaniu dostałam wiadomość od Cascio. W treści znajdował się adres jakiejś restauracji i pytanie, czy ma po mnie przyjechać. Nie rozumiałam, po co to spotkanie, skoro mieliśmy podpisać jedynie te bzdurne dokumenty dotyczące ślubu. Odpisałam mu, że dotrę tam sama, darowałam sobie pytania, które i tak przecież nie miały sensu.

Zanim opuściłam rezydencję, skupiłam się na pracy i tłumaczeniu Camillo i Ugo, że poradzę sobie z podpisaniem dokumentów. Obaj uparli się, że powinni być tam ze mną, a ja wcale nie chciałam towarzystwa. Szczególnie nie chciałam mieć ze sobą Camillo, który z pewnością mógłby zrobić coś głupiego. To, co nas łączyło, musiało odejść w zapomnienie. On jednak nie rozumiał, dlaczego tak bardzo upieram się przy tym, by go ze mną nie było. Przyzwyczajony do tego, że zabieram go nawet na zakupy, nie potrafił pogodzić się z tym, że tego dnia nie był mi potrzebny. W końcu wszyscy dali mi spokój, gdyż doszli do wniosku, że nie ma szans, bym zmieniła zdanie.

Mój kierowca zawiózł mnie we wskazane przez Cascio miejsce. Okazała się nim niewielka restauracja umiejscowiona w uroczej dzielnicy, w której nigdy wcześniej nie byłam. Nie było w niej tłumu, co wyjątkowo mnie ucieszyło. Margante stał przed wejściem w towarzystwie dwóch swoich ludzi i starszego mężczyzny.

– Iść tam z panią? – zapytał kierowca, patrząc z niepokojem na ludzi Cascio.

– Nie, to nie będzie konieczne.

Wypuściłam powietrze, a wtedy drzwi się otworzyły. Cascio podał mi dłoń i pomógł wysiąść z samochodu. Korzystając z tego, że byliśmy w wystarczająco dużej odległości od reszty, spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.

– Myślałam, że mamy spotkać się sami.

– Ci dwaj zostają na zewnątrz. Są dla naszej ochrony. A facet z teczką jest prawnikiem, który musi nam towarzyszyć przy podpisaniu umowy.

– Och – rzuciłam zakłopotana. – W takim razie chodźmy.

Podeszliśmy do drzwi, starszy mężczyzna wyciągnął do mnie dłoń, kiedy podałam mu swoją, pochylił się z szacunkiem i ucałował ją.

– Nazywam się Gastone Olmo, miło mi panią poznać.

– Wzajemnie – powiedziałam niepewnie, słysząc jego nazwisko.

Gastone był dobrym prawnikiem, jednym z najlepszych na Sycylii, ale nie słyszałam o jego powiązaniach z Margantem. Albo świetnie je ukrywali, albo Cascio zadbał o to, by żadna ze stron nie zyskała przewagi.

Weszliśmy do środka i zajęliśmy miejsca przy okrągłym stoliku znajdującym się na końcu restauracji.

– Powinnaś jeszcze raz przejrzeć umowę, by upewnić się, że wszystko jest takie, jak było w wysłanej do ciebie wersji – zaproponował Cascio.

– Zamierzałam.

Sięgnęłam po umowę i zaczęłam ją czytać. W tym czasie pojawiła się kelnerka, żeby odebrać nasze zamówienia. Nie odrywając się od dokumentów, poprosiłam o kawę. Wciąż czułam na sobie spojrzenie Cascio, ale nauczyłam się go ignorować. Liczyłam, że mnie zaskoczy i usunie punkt dotyczący spania w jednym łóżku, ale ten zapisek wciąż tam widniał. Westchnęłam i przeszłam do kolejnych punktów.

– Dobrze, wszystko jest w porządku – powiedziałam i odłożyłam papiery na stolik.

Sięgnęłam po długopis i złożyłam podpisy w wyznaczonych miejscach, po czym przesunęłam umowę w stronę Cascio. Patrzył na mnie w dziwny sposób, jakby był zawiedziony, że poszło tak łatwo.

– Trzy kopie, po jednej dla państwa i jedna dla mnie – odezwał się starszy mężczyzna, odbierając umowę od Margantego. – Jeśli mogę, chciałbym polecić państwu, by wieści o ślubie jak najszybciej poszły w świat. Biorąc pod uwagę państwa sytuację, myślę, że to najlepszy ruch.

– Masz rację, zajmijmy się tym.

Prawnik pożegnał się z nami i opuścił restaurację. Kiedy wyszedł, spojrzałam na Cascio.

– Najlepszy ruch? Jesteś pewien?

– Nie mamy pewności, że ten, kto chce się do nas dobrać, wie o naszych planach. Jeśli to osoba z zewnątrz, dobrze będzie, jeśli dowie się o naszym ślubie jak najszybciej.

– Dlaczego?

– Być może ta informacja zmusi go do zmiany planów. Zyskamy przewagę, a on będzie musiał uważać na kolejny ruch.

– Lub wie o wszystkim i to nic nie da.

– Uwielbiam twój optymizm.

Zmierzyłam go zimnym spojrzeniem, na co uśmiechnął się i pokręcił wolno głową.

– Kiedy? – zapytałam wymownie.

– Dwa tygodnie. Powinniśmy zdążyć ze wszystkim.

A więc za dwa tygodnie miałam poślubić mężczyznę, za którego nie chciałam wychodzić.

– Dobrze – odparłam beznamiętnie.

– Pomyślałem, że moglibyśmy zorganizować wszystko w moim ogrodzie. Wiem, że pewnie nie spodoba ci się, że ma to się odbyć u mnie, więc pamiętaj, że to tylko propozycja.

Z trudem powstrzymałam uśmiech. Nie interesowało mnie, że ogród znajdował się na terenie jego posiadłości, chciałam wziąć tam ślub, bo był piękny.

– Wszystko jedno – rzuciłam tak obojętnie, jak tylko byłam w stanie.

– A więc zajmę się wszystkim.

– Co ja mam robić?

– Wybrać suknię. To będzie skromna ceremonia, dlatego nie mamy zbyt wiele pracy.

– Suknię... jasne.

– Wszystko w porządku?

– Naprawdę o to pytasz? Wiesz dobrze, że nic nie jest w porządku.

Westchnął i przez chwilę jedynie na mnie patrzył. To, że tym razem nie silił się na swoje prymitywne żarty, było dla mnie dużym zaskoczeniem. Jakbym siedziała obok zupełnie innego człowieka. Nagle zaczęło brakować mi aroganta, który może i działał mi na nerwy, ale do którego chyba zdążyłam się przyzwyczaić.

– Jest jednak coś, co mogłabyś jeszcze zrobić.

– Co takiego?

– Przyjedź do mnie jutro. Chciałbym, żebyś przyjrzała się ogrodowi i zaplanowała jego wygląd. Ja się na tym kompletnie nie znam. Mógłbym kogoś wynająć, ale uważam, że ty zrobisz to lepiej.

– Dobrze, mogę to zrobić.

Nie byłam przekonana do jego pomysłu. Nie interesował mnie ślub, a dbanie o takie szczegóły, jak wygląd ogrodu, było dla mnie bezsensowne. Mimo wszystko nie potrafiłam odmówić. Przeważył fakt, że o naszym ślubie miało zrobić się głośno. Właściwym posunięciem było pokazanie, że to nasza świadoma decyzja.

– Pójdę już.

Wstałam od stołu, zabierając swój egzemplarz umowy.

– Szybko mnie zostawiasz.

– Nie mam czasu na plotki przy kawie. Niektórzy z nas mają co robić.

Zaśmiał się, ale również wstał i razem wyszliśmy z restauracji.

– Do zobaczenia – powiedział miękko, kiedy otworzył mi drzwi do samochodu.

– Do zobaczenia.

Wsiadłam do środka i oparłam głowę o zagłówek. Kierowca ruszył, a ja przyglądałam się malowniczym budynkom, obok których przejeżdżaliśmy. Nie myślałam o niczym. W głowie miałam pustkę, nie potrafiłam złożyć do kupy ani jednej myśli. Uświadomiłam sobie, że już niedługo zostanę żoną Cascio Margantego, i

poczułam się źle. Nie chodziło nawet o niego, ale o sam ślub, którego nigdy nie chciałam. U mężczyzn wszystko wyglądało inaczej. Musieli się żenić, by zadbać o potomków, którzy zajmą ich miejsce. Ja nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałam i chyba nie przewidziałam, że w razie mojej śmierci mój potomek nie zajmie po mnie miejsca. I dopiero wtedy w głowie pojawiła się pierwsza myśl...

Auto zaparkowało. Szybkim krokiem zmierzałam do wejścia, chcąc sprawdzić, czy wszystko w porządku. Camillo i Ugo wydawali się na mnie czekać, bo obaj stali w holu, wpatrując się we mnie wyczekująco.

– I co? – zapytał zniecierpliwiony Ugo.

– Ślub za dwa tygodnie – rzuciłam szybko i minęłam ich, ale nagle przypomniałam sobie o Riccardo. Zatrzymałam się, po czym spojrzałam na Camillo przez ramię. – Jest Riccardo?

Camillo jedynie pokręcił głową. Zacisnęłam zęby. Riccardo był zawsze. To, że nikt nie widział go tak wiele godzin, było wystarczającym powodem do obaw.

– Wiedziałem, że coś kręci – wtrącił Ugo.

– Tego jeszcze nie wiemy. Dopóki nie mamy dowodów, Riccardo jest niewinny. Camillo, spróbuj go odnaleźć.

Nie czekałam na ich komentarze, bo z pewnością by mi się nie spodobały. Nie mogłam obwinić mężczyzny, który był w mojej rodzinie, odkąd pamiętałam, dopóki nie miałam oczywistych dowodów jego winy. Coś mi mówiło, że to nie on. Bałam się jednak, że może być inaczej.

24



Wysłałam z domu, gdy tylko zjadłam śniadanie. Chciałam mieć to już za sobą. Poza tym w moim domu także czekały na mnie obowiązki, do których musiałam jak najszybciej wrócić. Zbyt wiele z nich przerzuciłam na Ugo, który z pewnością nie był z tego zadowolony. Miałam wyrzuty sumienia, że przez moje pomysły on nie może zająć się swoimi sprawami. Postanowiłam, że gdy tylko wszystko wróci do normy, jakoś mu to wynagrodzę. Postaram się, by miał więcej czasu na swoje sprawy.

Przed rezydencją Margantego czekało na mnie kilku ludzi, których wynajął Cascio. Przedstawił nas sobie, po czym odszedł, co w ogóle nie było do niego podobne. Poczułam się wyjątkowo dziwnie, kiedy zostałam sama na jego terenie. Czułam na sobie spojrzenia jego żołnierzy i to sprawiało, że trudno było mi się skupić na czymkolwiek. Kobieta, która zapisywała w notatniku każde moje słowo, okazała się darem, ponieważ większość najlepszych pomysłów wychodziła właśnie od niej. Podobały mi się jej wizje, a także niezłe oko. Kiedy coś opisywała, mogłam to sobie bez problemu wyobrazić. Staralam się udawać bardzo zaangażowaną w całe te przygotowania i z każdą kolejną minutą wychodziło mi to coraz lepiej. Był nawet moment, w którym przestałam udawać. Nie chodziło o sam ślub, lecz o planowanie czegoś, co nie miało nic wspólnego z moim życiem. Czegoś, co było czyste i niewinne. To przypomniało mi o kobiecie, którą niegdyś byłam. Zatęskniłam za tą Valentiną.

– Proszę, żeby uroczystość była skromna. Nie chcemy zrobić z przyjęcia festynu – zaznaczyłam po raz setny, kiedy przyszedł czas na pożegnanie.

– Oczywiście, może być pani o to spokojna – zapewniła mnie kobieta, po czym razem z resztą opuściła rezydencję.

Od razu poczułam za sobą Cascio. Jego perfumy były mocne i intensywne, nie sposób było pomylić tego zapachu z jakimkolwiek innym. Odwróciłam się wolno w jego stronę. Patrzył na mnie w sposób, jakiego najbardziej nienawidziłam, bo ożywiał te rejony mojego ciała, które chciałam usnąć w jego obecności.

– Wygląda na to, że wykonałam swoje zadanie. Odesłałam kierowcę, który mnie tu przywiózł. Mógłbyś załatwić mi jakiś transport?

– Oczywiście. Najpierw jednak chciałbym zaprosić cię na kolację.

– Nie jestem głodna.

– Spędziłaś tu kilka godzin. Musisz zregenerować siły.

– Zrobię to, jak tylko wrócę do domu.

– Nie wypuszczę cię tak po prostu. Zrób mi ten zaszczyt i zostań jeszcze trochę.

Niechętnie kiwnęłam głową. Tak naprawdę marzyłam o czymś do jedzenia. Sama droga do domu była długa, więc na myśl o niej mój żołądek skręcił się w supeł.

Weszliśmy do domu i skierowaliśmy się prosto do jadalni. Stół uginał się od jedzenia, choć były tylko dwa nakrycia.

– To wszystko dla nas? – zapytałam, zajmując miejsce na krześle, które odsunął dla mnie Cascio.

– Nie wiedziałem, co lubisz, więc nie chciałem ryzykować.

Usiadł naprzeciwko mnie i napełnił nasze kieliszki winem.

– Czasami zachowujesz się jak prawdziwy romantyk.

– Jeśli myślisz, że mnie tym obrażasz, wiedz, że to dla mnie komplement.

– Nie miałam w planie cię obrazić.

Sięgnęłam po kieliszek i upiłam mały łyk wina, po czym spojrzałam na mężczyznę, który chyba ani na moment nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Pięknie dziś wyglądasz – odezwał się ochryłym głosem.

Nie wiedziałam, jak mam na to zareagować. Nie chodziło o to, że nie potrafiłam radzić sobie z komplementami. Jednak tym razem na moment odebrało mi mowę.

– Dziękuję – wyszeptalam.

Ulżyło mi, że Cascio skupił się na jedzeniu. Sama zrobiłam dokładnie to samo, starając się nie myśleć o irytującym skrępowaniu. Cały posiłek spędziliśmy w ciszy, ale to nie mogło trwać w nieskończoność. Kiedy odłożyłam sztućce i ponownie popatrzyłam na mężczyznę, on właśnie przechylał kieliszek wina. Znów przeszywał mnie wzrokiem. Odstawił kieliszek i pochylił się delikatnie w moją stronę.

– Chciałabyś zobaczyć naszą sypialnię? – zapytał przeciągle, układając usta w diabelski uśmiech.

– To ostatnia rzecz, jaką chciałabym oglądać.

– Warto było spróbować.

Zaśmiałam się i gdyby nie fakt, że wypiałam jedynie dwa łyki wina, pomyślałabym, że się upiłam.

– Teraz chciałabym wrócić do domu.

– Odwiozę cię.

Chyba się skrzywiłam na tę wiadomość. Chociaż nie chciałam spędzać z nim kolejnych długich minut, wstałam od stołu i bez sprzeciwu ruszyłam tuż obok niego. Opuściliśmy dom, po czym skierowaliśmy się na jego tyły. Znajdował się tam ogromny garaż. Weszliśmy do środka, a Cascio skierował się prosto do czarnego mercedesa. Otworzył drzwi od strony pasażera, więc wsiadłam do środka. Rozejrzałam się przez chwilę po garażu i pomyślałam, że chyba każda kobieta chciałaby, żeby ten facet poświęcił jej choć sekundę uwagi. Było to niemal śmieszne, bo mnie na tym zupełnie nie zależało, a przecież miałam za niego wyjść. Cascio zajął miejsce za kierownicą i uruchomił silnik. Przez pierwsze minuty nie odezwał się ani słowem, lecz nie było mi dane cieszyć się tym długo.

– Myślałaś może o podróży poślubnej? Jakies wyspy? Mogę kupić dla ciebie wyspę, jaką tylko mi wskażesz.

Nie wiedziałam, czy żartuje, czy mówi poważnie.

– Podróż poślubna? Błagam... Chcę, żeby ten koszmar się skończył. I nie musisz kupować dla mnie żadnej wyspy, hotelu czy miasta w Europie. Nie chcę tego, nie potrzebuję i chyba doskonale zdajesz sobie z tego sprawę.

– Problem z kobietą, która może mieć to samo co ja, jest taki, że nie można jej zaskoczyć. O zadowoleniu już nawet nie wspomnę.

– Skoro zdajesz sobie z tego sprawę, może czas przestać próbować.

– Tego nigdy nie przestanę robić.

– Twoje próby zaciągnięcia mnie do łóżka robią się coraz bardziej niepokojące.

– Nie chodzi o łóżko. Chcę ciebie.

Spojrzeliśmy na siebie w tym samym momencie. Było to najdziwniejsze pięć sekund mojego życia.

– To jedyne, czego nie możesz mieć – rzuciłam, odwracając wzrok.

– Często mi to powtarzasz, a ja za każdym razem odpowiadam ci, że nie zamierzam przestać próbować.

Przed nami wiele wspólnych lat, Val.

– Tego nie wiesz. Umowa nie mówiła nic o tym, że nie możemy wziąć rozwodu. Nie mówiła także o tym, że nie mogę cię zabić.

– Myślisz, że pozwolę ci tak łatwo odejść?

– Nie będziesz miał wyjścia.

– Musisz w końcu przestać z tym walczyć.

– Z niczym nie walczę.

– Walczysz. Pragniemy tego samego, przyznaj.

Nie odpowiedziałam. Zaciśnęłam usta, patrzyłam przez szybę i udawałam, że nie ma go ze mną. Nie potrafiłam ukrywać, że mnie pociąga i działa na mnie bardziej niż każdy inny mężczyzna. Mimo starań zdarzały się momenty, w których się zapominałam. I właśnie te momenty sprawiły, że mogłam wykorzystywać moją słabość. Bałam się wspólnego zamieszkania i tego, że w końcu się poddam. Podświadomie wiedziałam, że nie jestem w stanie wygrać tej walki.

W końcu dotarliśmy pod moją posiadłość. Odetchnęłam z ulgą i dopiero wtedy spojrzałam na Cascio.

– Wybacz, ale nie zaproponuję ci kawy.

– Może herbatę?

– Nic. Dziękuję za podwiezienie.

Chciałam wysiąść, ale wtedy on złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Runęłam na niego i kiedy chciałam zareagować, odezwał się.

– Pocałuj mnie.

– Zapomnij – wycodziłam.

– To taki test. Nic nie ryzykujesz.

– Test? – Uniosłam brwi. – Jaki test?

– Pocałuj mnie, a się dowiesz.

Nie wiedziałam, czy dobrze robię, ale musnęłam jego wargi. Cascio położył dłoń na moim policzku i pogłębił ten pocałunek, choć wciąż był subtelny, delikatny i zupełnie obojętny. Nieświadomie uniosłam rękę i zacisnęłam palce na jego bicepsie. Całe moje ciało zadrżało, nie potrafiłam tego przerwać, choć wiedziałam, że to nie powinno mieć miejsca. Przymknęłam oczy, oddając się nieznanemu uczuciu, które rozgrzewało mnie od środka i budziło we mnie pożądanie, z jakim nie umiałam walczyć.

– Nie mów mi, że tego nie czujesz – wyszeptał między pocałunkami.

Oderwałam od niego usta. Spojrzałam mu w oczy i nawet nie siliłam się na udawanie, że to na mnie nie podziałało. Tylko ślepiec nie wyczytałby tego z moich oczu. Byłam pobudzona, pragnęłam więcej i nienawidziłam się za te myśli.

– Twój test potwierdził oczywiste. Jednak wciąż niczego nie zmienił.

Odwróciłam się i bez słowa opuściłam samochód. Na szczęście nikt nie mógł zobaczyć nas przez przyciemniane szyby. Od razu pomyślałam, że Camillo dostałby kolejnego ataku, a to nie mogło się zdarzyć. Wydawało mi się, że sam ślub z Cascio oznacza definitywne zerwanie tego, co łączyło mnie z ochroniarzem, ale nie miałam pewności, czy Camillo zdaje sobie z tego sprawę.

– Poczekaj!

Odwróciłam się w stronę idącego do mnie Cascio. Nie wiedziałam, dlaczego mnie zatrzymał, ale miałam nadzieję, że szybko się pożegnamy. Musiałam znaleźć się w jak największej odległości od niego.

– Nie chcesz wyspy, hotelu ani miasta w Europie. Czy przyjmiesz chociaż to?

Z kieszeni spodni wyciągnął niewielkie pudełko. Otworzył je, odkrywając piękny pierścionek z czerwonym kamieniem.

– Pierścionek zaręczynowy? – wykrztusiłam.

– Jaki byłby ze mnie mąż, gdybym nie dał ci pierścionka?

– Taki, który żeni się z kobietą dla większej sprawy.

– Nie jestem nim.

Nie miałam pojęcia, czy powinnam go przyjmować, ale uznałam, że to przecież nic takiego. Wzięłam pudełeczko od mężczyzny i jeszcze raz spojrzałam na pierścionek. Musiałam przyznać, że był niesamowity.

– Dziękuję.

– Miałem dać ci go później, w lepszym momencie, ale uznałem, że będzie o taki trudno.

– Nie musiałeś tego robić.

– Chciałem.

Odwrócił się i poszedł do samochodu. Czekałam, aż odjedzie, stojąc w bezruchu. W końcu jednak ruszyłam do domu, chowając pudełeczko do kieszeni. Nie chciałam zakładać pierścionka, na pewno nie w tym momencie.

25



– Czy ty w ogóle śpisz? – zapytałam zmartwiona Ugo, którego znalazłam ze stosem dokumentów w jego gabinecie.

– Daję radę. – Uśmiechnął się krzywo. – Co tu robisz?

– Chciałam cię trochę odciążyć, spodziewałam się, że już pracujesz.

– Powinnaś przygotowywać się do ślubu. Został tydzień.

Na samo wspomnienie o ślubie zrobiło mi się słabo. Ten tydzień był cholernie przygnębiający. Cascio wydawał się odpuścić i odzywał się w ważnych sprawach, ale to sprawiało, że denerwowałam się na nowo. Jakby tego było mało, Riccardo wciąż nie dawał znaku życia. Jakby zapadł się pod ziemię. Próbowałam zrozumieć, co się stało, ale wciąż nic nie wiedziałam. We wszystko wmieszałam nawet Cascio, trzymając to w tajemnicy przed Ugo i Camillo. Obiecał mi pomóc, ale nawet on nie dał rady dojść, co się stało. Chciałam wiedzieć, czy Riccardo pracował dla mojego wroga, czy sam nim był, a może jego zniknięcie nie miało z tym nic wspólnego.

– Nie chcę pamiętać, ile czasu mi jeszcze zostało – westchnęłam.

– Mówisz tak, jakbyś miała umrzeć.

– W pewnym sensie tak właśnie jest.

– Podchodzisz do tego zbyt uczuciowo. Powinnaś traktować ten ślub jak jeden ze swoich obowiązków.

– Ty to mówisz? Przecież byłeś przeciwko.

– Byłem i nie twierdzę, że zmieniłem zdanie, ale zacząłem dostrzegać plusy tej sytuacji. Ty też powinnaś.

Kiwnęłam głową i wysłałam, żeby nie zajmować czasu Ugo. Wiedziałam, że miał rację. Powinnam patrzeć na to jak na ważny punkt strategii, która pomoże mi pokonać wroga. Cascio nie mógł odebrać mi tej myśli. Choć zdawało się, że odebrał już większość z nich. Wciąż chodził mi po głowie i nie mogłam go z niej wyrzucić. A kiedy myślałam, że mi się to udało, on się odzywał i wszystko wracało na nowo.

Siedziałam w swoim gabinecie, pogrążona w rozmyśleniach o przyszłości. Przypomniałam sobie o dniu, w którym podarował mi pierścionek, a chwilę później otworzyłam szufladę biurka, by się mu przyjrzeć. Wyciągnęłam go z pudeleczka i wolno wsunęłam na palec. Uniosłam dłoń i wpatrywałam się w niego niczym zahipnotyzowana. To był symbol mojego losu, który wcale nie musiał być zły. Trzeba było przyznać, że w rodzie Margante pojawiło się wielu sukinsynów, ale Cascio nim nie był. Był znacznie lepszy od swojego dziadka, a to sprawiało, że go szanowałam.

Moje przemyślenia przerwał gwałtowny hałas dochodzący z holu. Wskoczyłam zza biurka i wybiegłam z gabinetu, by sprawdzić, co się dzieje. W tym samym momencie do mojego domu wtargnął Cascio z kilkoma swoimi ludźmi. Trzymał Riccardo, którego popchnął gwałtownie na podłogę. Ten upadł, ale uniósł głowę, posyłając mi przerażone spojrzenie.

– Dzień dobry, kochanie. Przyniosłem ci prezent.

Skupiłam się na Cascio i choć byłam pewna, że uraczy mnie uśmiechem, on był poważny. Przerażająco poważny.

– Co tu się, do chuja, wydarzyło? – wyszczałam.

Dopiero wtedy zobaczyłam Camillo i Ugo, którzy stali tuż za Margantem. Zrozumiałam chociaż, dlaczego mężczyzna wtargnął tu ze swoimi ludźmi bez żadnego problemu. Został po prostu wpuszczony.

– Pan Mazzini zorganizował sobie zajebiste wakacje w Wenecji. Był tak ostrożny, że nie mogli go namierzyć ani twoi, ani moi ludzie. Jeden mały błąd sprawił, że trafił w moje ręce. Wiesz, gdzie się ukrył? W pieprzonym klasztorze.

Nie wytrzymałam. Byłam wściekła i czułam się tak, jakby ktoś wyrwał mi kawałek serca. Wciąż miałam nadzieję, że Riccardo nie jest tym, którego szukamy, jednak wszystko wskazywało na to, że się myliłam. Podeszłam bliżej i uderzyłam go tak mocno, jak tylko byłam w stanie. Przewrócił się na bok, ale po chwili wrócił do poprzedniej pozycji.

– Daj mi coś wytłumaczyć – stęknął, po czym z trudnością wstał. – Nie jestem tym, kogo szukasz. Przysięgam. Nie mam nic wspólnego z rzeczami, które się dzieją.

– Rozumiem. Więc poczułeś powołanie i postanowiłeś spieprzyć do klasztoru w Wenecji?!

– Chciałem cię chronić, przysięgam.

– O czym on mówi? – zapytałam Cascio, który wydawał się równie zaskoczony jak ja.

– Nie mam pojęcia. Nam nie powiedział ani słowa.

– Zanim zniknąłem, zacząłem dostawać anonimowe wiadomości z groźbami. Komuś zależało, żebym pomógł mu dostać się do ciebie. Później zaczęły dziać się inne dziwne rzeczy, a ja czułem, że za chwilę będzie za późno. W dniu, w którym widzieliśmy się po raz ostatni, dostałem wiadomość, że został mi dzień. Uciekłem. Nie dlatego, że się bałem. Nigdy nie wybaczyłbym sobie, gdyby z mojej winy coś ci się stało.

Patrzyłam na Riccardo, próbując zrozumieć, co czułam. Wstyd za to, że go oskarżyłam? Wzruszenie i dumę, bo zrobił wszystko dla mnie? Niepokój, ponieważ komuś bardzo zależało na dostaniu się do niego? A może niepewność, bo przecież mógł kłamać?

– Nie mamy pewności, czy możemy w to wierzyć – rzucił Ugo.

– W moim domu masz swój ką. Idź tam i odpocznij – powiedziałam do Riccardo, ignorując słowa Ugo.

– Porozmawiamy, kiedy poczujesz się lepiej.

Mężczyzna uśmiechnął się z wdzięcznością i opuścił nas, a ja musiałam się zmierzyć ze spojrzeniami mężczyzn, którzy nie wyglądali na zadowolonych z mojej decyzji.

– Co ty, kurwa, robisz? – warknął Ugo.

Cascio odwrócił się do niego i zmierzył go morderczym spojrzeniem.

– Ona wydaje rozkazy i chyba nie pytała nikogo o zdanie.

Widziałam, że Ugo chce mu odpowiedzieć, i postanowiłam wejść mu w słowo, zanim dojdzie do większej awantury.

– Puście plotkę, że Riccardo nie żyje. Że zabiłam go za zdradę – powiedziałam spokojnie. – Nikt nie może wiedzieć, jaka jest prawda. Przekażcie to wszystkim ludziom, którzy dziś go widzieli. Powiedzcie, że jeśli którykolwiek puści parę z ust, straci życie.

– Zajmę się tym – odezwał się Camillo, po czym niezwłocznie wyszedł z domu.

Ugo ruszył zaraz za nim, nie kryjąc wściekłości z mojej decyzji. Później wyszli już wszyscy, zostawiając mnie z Cascio i jego ludźmi. Wtedy on kiwnął na nich, żeby wyszli, co zrobili od razu. Kiedy zostałam z nim sam na sam, nie czułam nic. Byłam tak przejęta tym, co się wydarzyło, że nie zajmowałam głowy taką drobnostką. Cascio podszedł do mnie i stanął naprzeciwko.

– To bardzo dobra decyzja.

– Tak myślisz? Chyba tylko ty tak uważasz.

– Twoi ludzie wchłonęli twoją panikę. Ty też w każdym widzisz potencjalnego wroga, więc oni zaczęli robić dokładnie to samo. Ja jednak uważam, że Mazzini nie jest niczemu winny.

– Skąd ta pewność?

– Bo próbowałem wyciągnąć coś od niego, zanim tu trafiliśmy. Powiedział, że dopóki cię nie zobaczy, nie powie ani słowa. Był gotowy umrzeć.

– Podejrzywałaś coś już wtedy, prawda?

– Tak. Gdyby było inaczej, zadzwoniłbym do ciebie i zapytał, czy chcesz go zabić, czy wolisz, żebym cię wyręczył.

– Martwi mnie to, że szantażowano Riccardo.

– Jest najbliżej ciebie. Ma dostęp do wszystkich dokumentów. Być może chodzi o pogrążenie nas, byśmy resztę życia spędzili w pudle.

– To wszystko jest kurewsko zawile.

– Uwielbiam, jak tak piękne usta wypowiadają tak niecenzuralne słowa.

– Znowu zaczynasz?

Uniosłam dłoń, zasłaniając połowę twarzy. Kiedy znów spojrzałam na Cascio, on ujął moją rękę i opuścił, aż spoczęła wzdłuż mojego ciała. W pierwszej chwili nie zrozumiałam, skąd jego mina, ale po chwili dotarło do mnie, że przygląda się pierścionkowi na moim palcu.

– Przymierzyłam go – wyjaśniłam szybko.

– Mam nadzieję, że nie postanowisz go ściągać.

– Jest piękny, ale nie uważam go za potrzebny.

Nie odpowiedział. Dopiero po chwili pochylił się, by złożyć pocałunek na moim policzku.

– Na mnie już pora. Dobranoc.

– Dobranoc – odpowiedziałam cicho.

Odprowadziłam go wzrokiem, aż zamknął za sobą drzwi. Później nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić. Było jeszcze wcześnie, a ja nie mogłam na niczym się skupić. Chciałam pójść do Riccardo, ale uznałam, że to zły pomysł. Musiał być wykończony. Widziałam, w jakim był stanie, i zależało mi na tym, żeby wypoczął.

Wróciłam do sypialni, wiedząc, że tego dnia nie będę w stanie pracować. Byłam wyczerpana, ale to uczucie towarzyszyło mi nieustannie od pewnego czasu. Z jednej strony nauczyłam się z tym żyć, jednak z drugiej, bywały momenty, w których to mnie przytłaczało.

26



Byłam pełna podziwu dla Cascio, który miał pełno pracy, a mimo to znajdował jeszcze czas wolny. Ja tak nie potrafiłam. Siedziałam w gabinecie i próbowałam nadrobić zaległości, ale miałam nieodparte wrażenie, że nie posunęłam się ani krok do przodu. Zastanawiałam się, czy szło mu tak dobrze, ponieważ od dziecka był wychowywany do roli dona. Miał to we krwi? A może miał talent, którego mnie brakowało? To, że zostałam odsunięta na wiele lat, mogło przyczynić się do mojej niezaradności w pracy. Potrafiłam strzelać, sztukę grożenia i tortur opanowałam do perfekcji, ale nikt nie nauczył mnie radzenia sobie ze zwykłymi sprawami. Nikt nie powiedział, że legalne interesy są równie ważne, a przy tym wymagają więcej zaangażowania i energii. Miałam ogromny problem z organizacją, szczególnie gdy myślałam o wielu rzeczach. Wróg czający się w cieniu, ślub z Cascio, problemy Riccardo. Kiedy przywołałam w pamięci mojego ojca, widziałam go jako mężczyznę bez problemów. Nie pamiętałam trwogi na jego twarzy. Jakby był absolutnie obojętny na problemy, które dotyczyły innych ludzi. Może były to jedynie pozory, a może taki już był?

Mój telefon zadzwonił. Zaskoczyło mnie, że to Cascio.

– Tak?

– Jestem w drodze do ciebie.

– Nie uważasz, że wypada zadzwonić, zanim się do kogoś wybiera?

– Nie w naszym przypadku, Val. Musimy coś załatwić i to wymaga szybkich działań, nie umawiania się na kawę w wolnej chwili.

Naprawdę zaczęłam nienawidzić, kiedy był taki poważny. Wcale nie chodziło o to, że przyzwyczałam się do tej jego aroganckiej gadki. Po prostu przerażał mnie, kiedy był tak oschły i zimny.

– Co masz na myśli?

– Zbierz zaufanych żołnierzy i najbliższych ludzi. Tylko tych, którym naprawdę ufasz. Reszty dowiesz się, kiedy już się zjawię.

Rozłączył się, a ja zaczęłam myśleć o tym, kogo miałabym zebrać. Nagle każdy wydawał się podejrzany. Miałam wybrać zaufanych ludzi? Z moją paranoją? Mam ogromną armię, ale czy ci ludzie oddaliby za mnie życie, czy są wierni mojej rodzinie?

Wysłałam na zewnątrz, by poprosić o pomoc Camillo. Stał z Ugo na tarasie i żywo o czymś rozmawiali; kiedy podeszłam, spojrzeli na mnie zamyśleni.

– Coś się stało? – zapytał Camillo.

– Tak i nie. Mam do was prośbę.

– A więc coś się stało...

– Nie, Camillo. Jedź tu Margante. Poprosił, żebyśmy zebrała najbardziej zaufanych żołnierzy, a ja nie wiem, komu mogę ufać.

– Mamy ich zebrać?

– Tak. Nie ufam swoim osądom i mam paranoję.

– Nie ma sprawy, zaraz się tym zajmę. Ilu ma ich być?

– Nie mam pojęcia, Cascio nic nie mówił.

Camillo kiwnął głową, po czym odszedł, a ja spjrzałam na zamyślonego Ugo.

– Też mam ich poszukać?

– Jeśli wiesz, komu mogę zaufać...

– Ty musisz to wiedzieć. Rządzisz wielką armią, powinnaś ufać każdemu z żołnierzy.

– Wiesz, że mam problem z zaufaniem – odpowiedziałam cicho.

– Kiedy wszystko się uspokoi, popracujemy nad tym.

Wątpiłam, że to coś pomoże, ale nie traciłam nadziei. Wiedziałam, że nie mogę widzieć w każdym wroga, ale bałam się zaufać. Niewielu ludzi udowodniło, że jest całkowicie po mojej stronie.

Niedługo później Cascio pojawił się w towarzystwie swoich ludzi. Było ich około dwudziestu. Mieli ten sam wyraz twarzy, beznamiętny, pozbawiony jakichkolwiek ludzkich uczuć. Margante i Luigi podeszli do mnie i przyjrzeni się moim żołnierzom, których wybrali Camillo i Ugo.

– Powiesz mi teraz, po co to wszystko?

– Ślub za kilka dni, musimy zadbać o to, żeby wszystko poszło, jak należy. Skoro łączymy swoje siły, łączymy armie. Muszą nauczyć się współpracować i wspólnie zadbać o nasze bezpieczeństwo w trakcie ślubu, a także po nim.

– Teraz rozumiem.

– Ci, których wybrałaś, będą najbliżej nas. Od nich zaczniemy łączyć siły.

– Mam nadzieję, że wszystko się uda.

– Mnie zawsze się udaje.

Spojrzałam na niego i gdyby nie Luigi, który stał tuż obok, z przyjemnością bym mu odpowiedziała. Ugryzłam się jednak w język.

Dziwnie się czułam, gdy tak patrzyłam i słuchałam Cascio, który zwracał się do naszych ludzi. Stałam z boku, jakby to wszystko mnie nie dotyczyło. Przeraziło mnie to, że nagle poczułam się niepotrzebna. Pomyślałam, że już niedługo właśnie tak może wyglądać moje życie. Poczułam ucisk w piersi. Potoczyłam wzrokiem dookoła, każdy, nawet Camillo, przyglądał się z zainteresowaniem Margantemu i uważnie wsłuchiwał się w każde jego słowo. Przez to poczułam się jeszcze gorzej. Zrobiłam kilka kroków w tył. Widząc, że wciąż nikt nie zwraca na mnie najmniejszej uwagi, wycofałam się jeszcze dalej, aż w końcu zniknęłam w domu. To nie była zazdrość, po prostu nie byłam im potrzebna i doskonale zdawałam sobie z tego sprawę.

Siedziałam w swoim gabinecie i przyglądałam się wszystkiemu z okna. Dopiero po pewnym czasie zdali sobie sprawę z mojej nieobecności. Cascio od razu spojrzał w okno, jakby wiedział, że patrzę na niego z tego miejsca. Kilka sekund później ruszył sam w stronę domu, a już po chwili wszedł do mojego gabinetu.

– Coś się stało? – zapytał wyraźnie zaintrygowany.

– Nie. Po prostu sam świetnie sobie radziłeś, zaczęłam się nudzić, stojąc tam i tylko się przyglądając.

Uniósł kącik ust i podszedł do mnie.

– Jesteś zazdrosna?

– Chyba żartujesz – parsknęłam, kręcąc głową.

– A więc o chodzi?

– Już mówiłam.

– Valentina Gilardi po prostu się nudzi? – zapytał z niedowierzaniem.

Wypuściłam głośno powietrze i odwróciłam się do niego tyłem.

– Nie byłam potrzebna.

Poczułam jego dłonie, które luźno spoczęły na moich biodrach, i brodę, opierającą się na moim ramieniu.

– Kiedy będziesz myśleć w ten sposób o sobie, inni też zaczną tak o tobie myśleć – wyszeptał.

– I tak już myślą.

– Mylisz się. Jesteś autorytetem dla wielu ludzi, a nie zdajesz sobie z tego sprawy. Nie pokazuj swoich słabości, bo są jedynie wytworem twojej wyobraźni.

– Potrafisz być czarujący – rzuciłam pod nosem.

Chciałam się do niego odwrócić, ale wtedy on złapał mnie mocniej i przyciągnął do siebie.

– Więc dlaczego wzięłaś sobie za cel odpychanie mnie? – odezwał się gardłowo.

Czułam jego ciało dociskające się do mojego. Jego wolny oddech, owiewający moje ucho i szyję. Czułam to całą sobą i na moment przymknęłam oczy. Nie wiedziałam, jak mam na to odpowiedzieć.

– Taka już jestem.

– Trudno w to uwierzyć, wiesz?

- Dlaczego?
- Bo czasami zapominasz, kogo udajesz.
- Nikogo nie udaję.

Wydostałam się z jego objęć i odeszłam o dwa kroki, po czym odwróciłam się do niego. On jednak nie patrzył już na mnie, tylko na moje biurko obłożone stertą papierów.

- Sporo tego – skomentował zaskoczony.
- Nie każdy radzi sobie tak dobrze jak ty.
- Jak ja? – Zaśmiał się. – Myślisz, że spędzam całe dni nad papierami? Mam ludzi, którzy robią to wszystko za mnie.

Ja miałam jedynie Ugo, ale nie powierzałam mu ważnych spraw. Wolałam mieć wszystko pod kontrolą i nie zastanawiać się, czy coś się stanie.

- Wolę robić to sama.
- Moim zdaniem boisz się powierzyć komuś obowiązki.
- Niewielu ludziom ufam. Wciąż uważam, że większość ludzi ma nadzieję, że umrę.
- Jesteś niepodważalną królową Sycylii, skarbie. Zabiję każdego, kto pomyśli inaczej.

Uśmiechnęłam się smutno. Cascio podszedł do mnie i ujął mnie pod brodę. Obserwowałam, jak bardzo wolno zbliża twarz do mojej twarzy. Jakby upewniał się, czy nie zareaguję. Ja natomiast nie miałam zamiaru reagować. Hipnotyzował mnie swoimi oczami i tym, z jaką intensywnością na mnie patrzył. Delikatnością, z którą sunął palcami po mojej twarzy. Namiętnością, z jaką wpił się w moje usta. Jęknęłam cicho, gdy zassał moją dolną wargę. Wtedy pogłębił nasz pocałunek, przyciągając mnie do siebie tak mocno, że na moment straciłam dech. Poczułam, jak zaciska palce na moich pośladkach i mnie unosi. Posadził mnie na skraju biurka, po czym oderwał się od moich ust i zsunął się niżej, na szyję. Odchyliłam głowę, pozwalając mu na wszystko, co robił, rozkoszując się tym, co czułam, gdy brał to, co chciał wziąć. Umościł się między moimi nogami i przesunął mnie w swoim kierunku, przez co poczułam na swojej łechtaczce twardego penisa. To trochę mnie otrzeźwiło. Wystarczająco, bym znalazła w sobie siłę na przerwanie wszystkiego, zanim doszło do czegoś więcej.

- Umiesz zadać ból mężczyźnie – wydyszał, gdy oderwałam się od niego.
- Szkoda, że nie zrobiłam tego od razu.

Zeskoczyłam z biurka i odwróciłam się od niego. Udawałam, że pochłonęło mnie układanie papierów, gdy tak naprawdę walczyłam z pożądaniem, jakie we mnie rozbudził. Oczyma wyobraźni widziałam nas pieprzących się tu bez żadnych zahamowań. Zrobiło mi się gorąco, cholernie gorąco.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo nie mogę doczekać się nocy poślubnej.
- Niepotrzebnie, to będzie noc jak każda inna. W moim przypadku z tą różnicą, że spędzę ją w irytującym towarzystwie – powiedziałam tak beznamiętnie, jak tylko byłam w stanie.
- Nawet z tej odległości widzę, jak drżysz.

Nie zdążyłam mu odpowiedzieć, nie zdążyłam nawet wpaść na żadną ripostę. Wyszedł, a ja niemal podbiegłam do fotela, bojąc się, że runę na podłogę. Ten pocałunek był niesamowity, pochłaniający mnie w zupełności. Nie mogłam przestać o nim myśleć i to mnie przerażało. Nagle wizja nocy poślubnej stała się tak przerażająca, jak jeszcze nigdy wcześniej.

27



Cascio

Z uśmiechem na twarzy wsiadłem do samochodu, nie zwracając najmniejszej uwagi na przyglądającego mi się przyjaciela. Luigi czekał, aż się odezwę, a ja myślałem tylko o tym, jak boleśnie twardy stał się mój kutas. Zadałem sobie pytanie, co ta kobieta ze mną robi. Nie potrafiłem na nie odpowiedzieć, a przez to jeszcze szerzej się uśmiechnąłem.

– Przyszedłeś za szybko, żebym pomyślał, że w końcu dopiąłeś swego. Jednak szczerzysz się jak krety, więc coś musiało się stać – odezwał się zniecierpliwiony Luigi.

– Powiedzmy, że lody zaczynają topnieć.

– I jeszcze obudził się w tobie poeta. Spędzisz z nią więcej czasu i oznajmisz mi, że się zakochałeś. – Zaśmiał się.

Mój uśmiech przygasł, bo słowa przyjaciela uświadomiły mi, jak niewiele do tego brakuje. Przestraszyłem się, naprawdę się przestraszyłem.

– Do tego nie dojdzie – powiedziałem poważnie.

– Mam nadzieję. Ale przyznaj, że Valentina Gilardi namieszała ci w głowie.

– Nie ukrywam tego, nawet przed nią.

– Powinieneś skorzystać z życia przed ślubem.

Przemyślałem to. Raz, drugi, trzeci i następny. Za każdym razem podejmowałem inną decyzję, a kiedy dotarliśmy do posiadłości, uznałem, że najlepiej zrobi mi praca. Zamknąłem się więc w gabinecie, jednak Luigi nie dał mi szans na samotność. Wszedł zaraz za mną, najprawdopodobniej z chęcią pociągnięcia tematu, ale na widok mojej miny zmienił zdanie.

– Myślisz, że połączenie naszych armii przejdzie bez problemów?

– Nie mam pojęcia. To duża sprawa, a my nie mamy czasu, żeby pozwolić im na przyzwyczajanie się do nowej sytuacji.

– Problem w tym, że ich test odbędzie się na waszym ślubie. Nie potrafią ze sobą współpracować. Powinieneś ich rozdzielić, żeby nie wchodzili sobie w drogę.

– Człowiek rzucony na głęboką wodę jest w stanie opanować każdą sztukę dużo szybciej niż ten, który jest do tego przygotowywany pomału.

– Ale ta głęboka woda jest waszym ślubem – zaznaczył.

– Nie są gówniarzami. Są stworzeni do tej pracy. Przejmujesz się bardziej ode mnie.

– Och, bo nie chcę zarobić kulki przez pomyłkę!

– Idź, zabaw się i daj mi spokój.

– A ty? Będziesz siedział za biurkiem i myślał o kobiecie, która wodzi cię za nos?

– Będę siedział za biurkiem i pracował, bo niedługo będę zajęty kobietą, która wcale nie wodzi mnie za nos – poprawiłem go ostrym tonem.

– Jasne.

Kiedy wyszedł, rzeczywiście zacząłem myśleć o Valentinie. Gdy byłem u niej, zauważyłem, że wciąż nosi na palcu pierścionek. To dało mi nadzieję, że czuje do mnie więcej, niż chce pokazać. Musiałem do niej dotrzeć, żeby nie zwariować. Musiałem to zrobić, żeby zrozumieć, co takiego ciągnie mnie do niej tak bardzo, że nie potrafię z tym walczyć.

28



Nadszedł czas zakupu sukni na ślub. Nie pałałam radością z tego powodu, ale wszystko, co mogło oderwać moje myśli od poprzedniego dnia, było na wagę złota. Zakupy zazwyczaj nieco mnie odprężyły, jednak tym razem było zupełnie inaczej. Jeszcze zanim wyszłam z domu, poczułam mdłości. W samochodzie wcale nie było lepiej. Przerazało mnie wszystko, co wiązało się ze ślubem. Kiedy żyłam z daleka od rodzinnego domu, miałam marzenia jak każda normalna dziewczyna. Ślub widziałam jako najpiękniejszy dzień mojego życia. Biała suknia, obecność bliskich mi ludzi, kochający mąż. Ta wizja runęła w dniu, kiedy podjęłam się roli głowy rodziny Gilardich. Przypomniałam sobie o dziewczynie, która miała piękne marzenia, i zestawiałam ją z tą silną, stąpającą twardo po ziemi. Ona nie miała marzeń, chciała przetrwać. Później spojrzałam na swoją sytuację z boku. Młoda kobieta jechała po suknię na swój ślub. Była sama, bo nie ma żadnej przyjaciółki, która mogłaby jej doradzić. Nie czekały na nią wzruszające momenty ani ciepły dom. Czekala armia żołnierzy i mąż, który był w środku równie zepsuty jak ona sama.

Kiedy samochód zaparkował przed salonem sukni ślubnych, od razu wróciłam do postawy, jaką widział każdy, kto miał ze mną styczność. Weszłam do środka, przykuwając spojrzenia trzech pracownic, które błyskawicznie mnie rozpoznały.

– Pani Gilardi – powiedziała jedna z nich, biorąc głęboki wdech. – W czym możemy pani pomóc?

– Za pięć dni biorę ślub, potrzebuję sukni – rzuciłam od niechcienia, po czym spojrzałam na drugą z kobiet. – Ale nie mam nastroju na mierzenie tego, co tu macie. Wygląda na to, że mamy podobne figury. Dziś zostaniesz moją modelką.

Dziewczyna, do której się zwróciłam, pobladła, jednak kiwnęła głową. Usiadłam na półokrągłej kanapie, znajdującej się przed owalnym podestem. Po chwili dostałam kieliszek szampana.

– Czy życzy sobie pani czegoś do jedzenia? – zapytała kobieta, która przywitała mnie na początku.

Spojrzałam na plakietkę z jej imieniem.

– Tak, Liso. Potrzebuję sukienki i mam nadzieję, że nie spędzę tu całego dnia.

– Oczywiście! Czy ma pani jakieś życzenia co do jej wyglądu? Kolor? Krój? Długość?

Zastanowiłam się, ale w głowie miałam pełną pustkę.

– Zaskoczcie mnie.

Z chorą satysfakcją oglądałam, jak wszystkie trzy kobiety zaczęły gorączkowo szukać sukni, która mogłaby mi się spodobać. Jedna z nich wyprosiła resztę klientów i zamknęła drzwi, co akurat bardzo mi odpowiadało.

Po kilku minutach najmłodsza z nich zaprezentowała się w śnieżnobiałej sukni. Od pasa w dół była tak cholernie szeroka, że zastanowiłam się, jak normalna kobieta może spędzić w tym kilka godzin i nikogo nie zabić.

– Nie jestem księżniczką, nie spodziewam się koronacji. Szukam czegoś na ślub – wysyczałam. – Znajdźcie coś, w czym nie będę wyglądać jak ogromna kula lodów śmietankowych.

Na drugą propozycję byłam w stanie jedynie pokręcić głową. Znów biała, ale tym razem dopasowana, wręcz zbyt obcisła. Na samym dole miała więcej materiału, co zapewne miało imitować syreni ogon. Jednak mnie daleko było do syreny.

Kolejne propozycje były nudne. Choć nie paliłam się do ślubu, chciałam zrobić wrażenie, bo taka już byłam. Nie zamierzałam pojawiać się w białej bezie, bandażu, a tym bardziej w sukience o takiej długości, jakby szyto ją na dwunastolatkę.

– Rzygam bielą – skomentowałam, odrzucając tym samym chyba dziesiątą propozycję. – Znajdźcie coś w innym kolorze. Może być czarny, czerwony, cokolwiek.

Kiedy kobiety odeszły, spojrzałam na zegar. Byłam tu ponad godzinę, a czułam się, jakbym spędziła w tym miejscu połowę dnia. Miałam nadzieję, że tym razem znajdą coś, co choć trochę mi się spodoba. I wcale się nie pomyliłam. Dziewczyna, która mierzyła wszystkie suknie, pojawiła się w olśniewającej kreacji. Krwiście czerwony materiał przyciągnął moje spojrzenie, a niezwykle krój sprawił, że otworzyłam szerzej

oczy. Opinała brzuch i piersi, ale od pasa w dół była nieco szersza. Materiał pięknie się układał w ruchu, a odkryte ramiona dodawały seksapilu całości.

– Tę muszę przymierzyć – powiedziałam, próbując ukryć zachwyt.

Słyszałam, jak wszystkie kobiety wzdychają z ulgą, ale zignorowałam to. Niecierpliwie czekałam, aż dostanę suknię, a kiedy tak się stało, niezwłocznie ją włożyłam. Lustro w przymierzalni nie było jednak wystarczająco duże, bym mogła dokładnie się sobie przyjrzeć. Wysłałam więc i postanowiłam stanąć na podeście, by przejrzeć się w ogromnym lustrze. Wystarczyła sekunda, bym wiedziała, że jest to suknia, której szukam.

– Biorę – powiedziałam pewna.

– Proponuję nieco zwęzić ją w brzuchu. Jeśli się pani zgodzi, zrobimy to najpóźniej do jutra.

Jeszcze raz przejrzałam się w lustrze, skupiając się na delikatnie odstającym materiale.

– Dobrze. Zróbcie to. Jutro chcę mieć ją u siebie.

Wróciłam do garderoby, żeby się przebrać. Na moich ustach pojawił się delikatny uśmiech. Może nie wszystko układało mi się tak, jak bym sobie tego życzyła, ale musiałam słuchać rad innych, którzy powtarzali mi, że powinnam cieszyć się z drobnych rzeczy. Tak właśnie uczyniłam. Suknia była piękna i nawet okoliczność, na którą miałam ją włożyć, nie mogła popsuć mi tej chwili.

W drodze powrotnej postanowiłam skupić myśli na obowiązkach związanych z nowymi firmami. W głowie notowałam sobie, co jeszcze muszę zrobić. W niektórych sprawach chciałabym prosić o pomoc Riccardo, ale nie mogłam tego zrobić. Wiedziałam, że jeszcze do siebie nie doszedł. Fizycznie było już dużo lepiej, ale psychicznie... Jeszcze potrzebował czasu, a ja musiałam to uszanować.

Wysiadłam z samochodu i szłam w kierunku głównego wejścia, kiedy podszedł do mnie jeden z moich żołnierzy.

– Pan Margante czeka na panią w salonie.

– Pani Gilardi, pan Margante czeka na panią w pani salonie – poprawiłam go, cedząc słowa przez zaciśnięte zęby.

Chyba chciał coś powiedzieć, ale ruszyłam prosto do drzwi. Myślałam, że tego dnia będę spokojna, ale nic z tego. To, z jakim szacunkiem o Margantem wypowiadał się mój człowiek, sprawiło, że znów poczułam, jak niewiele znaczę w stadzie pierdolonych samców. Cascio był mężczyzną, dlatego traktowali go z szacunkiem, choć wciąż pracowali dla mnie. Ja byłam kobietą, więc nie zasługiwałam na taki szacunek. Do przewidzenia było, że po ślubie to on będzie uważany za głowę całej rodziny, a ja będę postrzegana jako jego żona i nikt więcej. Nie podobało mi się to. Nie zamierzałam się na to zgadzać.

Weszłam do salonu i od razu zauważyłam Cascio, który najwyraźniej czuł się jak u siebie. Siedział wygodnie na kanapie, patrząc na mnie tak, jakby był zaskoczony moją obecnością.

– O ile dobrze pamiętam, nie jesteśmy jeszcze po ślubie. Dom jest mój, a ludzie, którzy go otaczają, są moimi ludźmi. Nie uważasz, że zaczęłaś się rządzić zbyt szybko? – zaatakowałam od razu.

– Rządzić? – Uniósł brwi. – Przyszedłem odwiedzić narzeczoną.

– Dobrze wiesz, co mam na myśli.

– Nie wiem, ale chętnie posłucham.

Ruszyłam gwałtownie w stronę barku i nalałam sobie whisky. Przechyliłam szklanekę i połknęłam całą jej zawartość. Zmrużyłam oczy i przetarłam usta wierzchem dłoni. Odwróciłam się tyłem do mężczyzny, wzięłam kilka głębokich wdechów, ale to w ogóle nie pomogło.

– Nie podoba mi się to. Już teraz jestem traktowana przez własnych ludzi jak kobieta dona.

– Jesteś moją kobietą. Co nie oznacza, że nie jesteś również głową rodziny.

– Nie jestem twoją kobietą! – wysyczałam.

Odwróciłam się do niego. Wstał z kanapy i podszedł do mnie.

– Wiesz, jakie plotki o tobie słyszałem? Zabójcza kobieta. Ta, której lepiej nie patrzeć w oczy, bo może pociągnąć za spust. Ludzie się ciebie boją i zdają sobie sprawę, że jesteś niebezpieczna. Problem leży tylko w tobie i tym, jak na to patrzysz.

– Mówisz tak, bo dla ciebie to łatwe. Jesteś głową rodziny z kutasem między nogami.

– Jeśli o nim mowa... ostatnio cierpi.

Przewróciłam oczami, ale na widok jego skwaszonej miny zaśmiałam się krótko.

– Po co przyjechałeś?

– Byłem w pobliżu.

– Byłeś w pobliżu? Doprawdy?

– Nie kłamie. Załatwiałem interesy niedaleko, skończyłem szybciej, niż się spodziewałem, dlatego pomyślałem, że wpadnę porozmawiać z narzeczoną.

Z narzeczoną... Nienawidziłam tego słowa.

– No dobrze. Powiedzmy, że ci wierzę.

Przeszliśmy na taras i usiedliśmy na kanapie ogrodowej, wpatrując się przed siebie. Przez pewien czas milczeliśmy, obserwując wszystko, co było przed nami.

– Zastanawiam się, czy wśród moich ludzi nie ma zdrajcy. Może jest ich kilku – odezwałam się cicho.

– Tak naprawdę oboje możemy mieć wielu zdrajców w swoich szeregach. Ludzie są do kupienia za grosze, nie możemy wykluczać, że te grosze przeważyły nad szacunkiem. Jednak ten, który wszystkim steruje, nie może być zwykłym żołnierzem.

– Musi mieć autorytet i pieniądze.

– Właśnie.

– Zawęża nam się krąg podejrzanych, a wciąż wydaje mi się, że jesteśmy daleko od prawdy.

– Wiesz, że to już kwestia czasu. W końcu wszystko wyjdzie na jaw.

– Tego się boję.

Cascio wstał i spojrzał na mnie z góry.

– Nie bierz tego za tani podryw i nie traktuj jak banału, ale pamiętaj, że nie pozwolę, żeby ktoś cię skrzywdził.

Nie dał mi szansy na odpowiedź, bo od razu odszedł. Uważałam, że to dobrze. Tak naprawdę nie miałam pojęcia, co mogłabym mu odpowiedzieć.

Miałam już wstać, ale wtedy pojawił się Camillo, który zmierzył mnie chłodnym spojrzeniem.

– Nie wydaje ci się, że twój przysły małżonek czuje się tu jak u siebie?

Nie chciałam przyznawać mu racji. Nie, wiedząc, że przemawia przez niego jedynie zazdrość. Wizja zbliżającego się ślubu nie tylko na mnie działała depresyjnie.

– Co masz na myśli?

– Na zbyt wiele mu pozwalasz. Nie jesteście nawet po ślubie, a on już przejmuje władzę.

– Uważam, że trochę przesadzasz. Cascio przyjechał tu, by porozmawiać. Nie słyszałam, żeby wydawał rozkazy.

– Zrobiłaś się ślepa, Val – powiedział z wyraźnym żalem. – Już zdążył cię omotać? Dlatego zachowujesz się tak, jakby nic nas nie łączyło?

– Nic nas nie łączy, Camillo.

– Nie łączy? Mam ci przypomnieć wszystkie wspólne chwile? Kto cię wspierał i pocieszał, kiedy było ci źle? Kto był na każde twoje zawołanie?

Nie podobał mi się jego ton. To nie Cascio pozwalał sobie na zbyt wiele. Camillo przebił go słowami, które rzucił w moim kierunku. Wstałam i zatrzymałam się tuż przed nim.

– Posłuchaj. Nie życzę sobie, żebyś tak do mnie mówił ani traktował mnie jak swoją własność. Nie jesteśmy parą i nigdy nią nie byliśmy. Łączył nas tylko seks, ale zawsze traktowałam cię jak swojego

przyjaciela. Powtarzałam ci, że między nami nie będzie nic więcej i że nigdy cię nie pokocham. Zrozum to w końcu.

Camillo zacisnął szczękę i pięści. Nie odpowiedział mi jednak, a odszedł cholernie wściekły. Pożałowałam, że potraktowałam go tak ostro, ale nie dał mi wyboru. Spokojne rozmowy nie przynosiły skutków, skoro wciąż myślał, że może mi mówić, co mam robić. Odwróciłam się w stronę drzwi, by wrócić do środka, ale wtedy wyłonił się zza nich Ugo, a ja stanęłam sparaliżowana.

– Nie wierzę w to, co słyszę – powiedział z dezaprobatą.

– Podśluchiwałaś?!

– Naprawdę masz o to pretensje? Po tym, co usłyszałem, zastanawiam się, jak mogłaś być tak bezmyślna.

– To nie twoja sprawa, Ugo.

– Nie moja. Masz rację. To sprawa całej rodziny. Kiedy jej głowa wdaje się w romans z ochroniarzem...

– Przestań pieprzyć i prawić mi morały! Skończyłam to i nie mam ochoty słuchać tego, co masz mi do powiedzenia.

– Skończyłaś to, co w ogóle nie powinno się wydarzyć! Poza tym naprawdę myślisz, że to koniec? Takie romanse nigdy się nie kończą, gdy jedna ze stron się zakochuje! A z tego, co słyszałem, Camillo jest w tobie zakochany. Zachowałaś się lekkomyślnie, a skutki tego mogą być dotkliwe.

– Nie będę z tobą o tym rozmawiać.

Ominęłam go i wróciłam do domu. Skierowałam się prosto do sypialni, myśląc tylko o tym, że Ugo miał trochę racji. Nie powinnam zaczynać romansu z Camillo. Ma prawo czuć się zraniony, tak naprawdę odrzuciłam go z dnia na dzień i to nie było w porządku. Nie mogłam cofnąć czasu, więc musiałam pogodzić się z tym, że popełniłam kolejny błąd.

29



no jeden z ludzi przyniósł mi pudło z suknią, którą miałam włożyć na ślub. Wyciągnęłam ją i położyłam na łóżku, przyglądałam się każdemu centymetrowi materiału z niemalą zadumą. Była piękna, ale musiałam włożyć ją na uroczystość, która wciąż budziła we mnie przerażenie. Odrzuciłam niechciane myśli, zostawiłam suknię w garderobie i zesłam na dół, by jak najszybciej zacząć dzień. Ten zapowiadał się stosunkowo nudno. Choć wiedziałam, że może wydarzyć się wszystko, postanowiłam nie nastawiać się na nic złego. Miałam trochę pracy, na której chciałam się skupić. Żeby tylko nie myśleć o problemach, zbliżającym się ślubie i błędach, które popełniłam. Z czasem nauczyłam się oczyszczać umysł, przynajmniej częściowo. Dzięki temu zamiast się zadręczać skupiałam się na obowiązkach, których wciąż przybywało.

Wyszłam z sypialni i skierowałam się prosto w stronę schodów. Kiedy po nich schodziłam, usłyszałam głos Camillo dochodzący z salonu. Zjrzałam tam ukradkiem. Stał z jednym z żołnierzy tuż przed tarasem. Bardzo ostrożnie podeszłam wyżej, chcąc usłyszeć, o czym rozmawiają.

– Ślub zaraz się odbędzie, trzeba tego dopilnować.

Usłyszałam jedynie ostatnie zdanie, które wypowiedział Camillo. To mogło oznaczać wszystko, ale czułam, że nic dobrego dla mnie. Spojrzałam na żołnierza, z którym rozmawiał. Poznałam jego twarz, był na spotkaniu w sprawie bezpieczeństwa, które zorganizował Cascio. Nie miałam zamiaru czekać na to, co zaplanowali. Poczekałam, aż skończą rozmowę i się rozejdą. Kiedy tak się stało, wyszłam na zewnątrz i odszukałam tego człowieka.

– Ty! – zawołałam do niego i kiwnęłam głową. – Do mnie!

Weszłam do gabinetu, a mężczyzna dołączył do mnie po kilku sekundach. Oparłam się o biurko, założyłam ręce na piersi i dokładnie mu się przyjrzałam. Nie miał miny kogoś, kto boi się zdemaskowania. Nie wyglądał także na kogoś, kto coś ukrywał. Powiedziała bym, że był raczej zaskoczony, być może trochę przestraszony, bo nie miałam w zwyczaju zapraszać do siebie żołnierzy.

– Jesteś jednym z ludzi, którzy mają najważniejsze zadanie w dniu ślubu?

– Zgadza się.

– Powiedz mi, czy wszystko jest już gotowe.

– Zostały ostatnie szczegóły, które dopniemy jeszcze przed ślubem. Jeśli martwi się pani o bezpieczeństwo, proszę mi wierzyć, że jesteśmy przygotowani na wszystko.

– Nie wątpię. Rozumiem, że jesteś wyznaczony do ochraniania mnie i Cascio podczas ceremonii?

– Niezupełnie. Camillo kazał mi zostać tutaj.

Zmrużyłam oczy. To wzbudziło jeszcze więcej moich wątpliwości.

– Przyznałeś, że jesteś jednym z tych, którzy mają najważniejsze zadanie.

– Żołnierze pana Margantego zadbają o bezpieczeństwo w czasie ceremonii, my zadbamy o to, by ochronić ten dom w razie ataku.

– Ataku – powtórzyłam pod nosem. – To tyle, możesz wyjść.

Mężczyzna opuścił gabinet, a ja próbowałam przewidzieć plan Camillo. Przeraziła mnie myśl, że to on na nas poluje. Nie miało to sensu, ale ta rozmowa wywołała moje obawy. Poza tym chciał zostawić najlepszych żołnierzy tutaj. Być może to on planował atak.

Przez kilka sekund miałam ochotę zadzwonić do Cascio i opowiedzieć mu o wszystkim. Szybko doszłam do wniosku, że takimi ruchami pokazuję, że jest ważniejszy. Skoro przez tak długi czas radziłam sobie sama, nie mogłam tego zmieniać. Miałam ochotę przeprowadzić śledztwo, ale w pojedynkę niewiele mogłam zdziałać, a liczba osób, którym ufałam, bardzo zmalała. Postanowiłam sprawdzić, co robią, kiedy ich jedynym zadaniem jest patrolowanie terenu.

Do późnych godzin siedziałam w swojej sypialni, zastanawiając się, czy czeokolwiek się dowiem. Tak naprawdę nie miałam ambitnego planu. Chciałam przyjrzeć się moim ludziom z bliska, gdy wszyscy myśleli, że już śpię.

Było już po północy, kiedy wychyliłam się zza drzwi sypialni. Nie zauważyłam Camillo, który dowodził moją ochroną. Nie było także żadnego z żołnierzy, jakby w ogóle nie mieli obowiązku mnie chronić. Wkurwiona zeszłam po schodach. W tym domu nietrudno było o dobre miejsce do obserwacji tego, co dzieje się na zewnątrz. Najlepszym punktem był jednak główny salon, przez którego drzwi wychodzące na taras można było zobaczyć najwięcej. Podeszłam i delikatnie je uchyliłam, by także coś słyszeć. Wśród żołnierzy zobaczyłam Camillo. Rozmawiali o jakichś głupotach i żaden z nich nie wyglądał na zainteresowanego swoją pracą. Tego było dla mnie za wiele. Wróg mógł zaatakować w każdej chwili, a oni w ogóle tym się nie przejmowali. Wróciłam do sypialni, z szuflady komody wyciągnęłam broń i otworzyłam okno, by oddać strzał w niebo. Po wszystkim odwróciłam się w stronę drzwi, odliczając sekundy. Niemal od razu usłyszałam hałas. Krzyk i tupot stóp. Później grupa ludzi wtargnęła do mojej sypialni, każdy z nich miał broń w rękę i uważnie się rozglądał. Wśród nich był Camillo, który spojrzał na mnie zaskoczony, gdy uniosłam broń i wymierzyłam w niego.

– Wyobraźcie sobie, że przyglądałam się waszej pracy. Który z was, kutasy, zajmował się pilnowaniem domu?! Czy choć jeden rozejrzał się dookoła, by sprawdzić, czy nikt nieproszony nie próbuje dostać się do środka?!

– Daj spokój. Dom jest odpowiednio strzeżony – odezwał się nerwowo Camillo.

– Odpowiednio? Jesteś tego tak pewny, a mimo to przybieg-łeś tutaj na dźwięk strzału! Chyba sam w to nie wierzysz! Kto strzegł domu, kiedy wyszedłeś, żeby sobie porozmawiać?

– Co tu się, kurwa, dzieje?! – Do środka wtargnął zdenerwowany Ugo. – Coś się stało?

– Nic. – Wzruszyłam ramionami. – Tak sobie rozmawiamy o ochronie.

– Mówiłem ci już, że jesteś odpowiednio chroniona! – wtrącił Camillo.

– Tak, dlatego przybiegliście tu na dźwięk wystrzału. Przybiegliście, bo żaden z was nie był w środku, każdy był zajęty rozmową.

– Kurwa! – wrzasnął Ugo. – Czy was trzeba, do chuja, pilnować na każdym kroku?! Myślicie, że to żarty!? Wypierdalać mi stąd i zająć się swoimi obowiązkami, zanim was wszystkich pozabijam!

Ugo był wściekły. Rzadko kiedy widziałam go w takim stanie. Zwykle słygał ze spokoju, ale tym razem nawet on wybuchnął. Kiedy zostaliśmy sami, spojrzał na mnie tak, jakby mi współczuł. Sama sobie współczułam.

– Mam już tego dosyć, Ugo. Przestałam ufać nawet Camillo.

– Nie wiem, czy zrobiłby coś, by ci zaszkodzić, ale na jego barkach spoczywa zapewnienie ci ochrony. Po waszej kłótni nie jest w stanie zająć się tym, jak należy.

– To jest pewne.

– Wyśpij się, to wszystko nie będzie trwało wiecznie.

– Obyś miał rację.

Wyszedł, a ja położyłam się do łóżka. Byłam tak przejęta, że nie mogłam nawet zamknąć oczu. Czekala mnie ciężka noc.

30



Wpatrywałam się w okno swojego gabinetu i zrozumiałam, że popadam w coraz większą paranoję. Nagle ślub z Cascio przestał być takim złym wyjściem. Podejrzewałam, że po nim wszystko się uspokoi lub po prostu się skończy. Moi ludzie zaczęli zachowywać się tak, jakby mieli o połowę mniej pracy. Nie potrafiłam tego pojąć. A sam Margante już nawet według mnie był szefem. Lepszym ode mnie. Z trudem to przyznałam, ale zaczęłam dostrzegać wiele różnic między nami, a te różnice przemawiały za nim. Przypomniał mi się czas, w którym wprowadziłam się do tego domu, by objąć władzę, i bałam się, że któryś z ludzi mnie zabije, żeby Ugo mógł zostać donem. Moja panika była równie silna jak teraz.

Nagle zadzwonił mój telefon. Pomyślałam, że sprowadziłam Cascio myślami. Niechętnie odebrałam, nie byłam w nastroju na rozmowę z kimkolwiek.

– Tak?

– Słyszałem, że twoja firma ochroniarska zaraz wystartuje.

– Dobrze słyszałeś.

– Mam prośbę. Chciałbym, żebyś przyjęła do niej kilku podesłanych przeze mnie ludzi.

– Dlaczego?

– Mamy ten sam cel. Wiem, skąd pomysł na wejście w taką branżę. Chciałbym ci pomóc.

Westchnęłam. Nie miałam ochoty na dalszą rozmowę.

– Dobrze – odpowiedziałam od niechcienia.

– Jeszcze jedno. Wprowadź się do mnie na dzień przed ślubem i zostań przynajmniej trzy dni po nim, a później zastanowimy się, co dalej.

– Czy moja przeprowadzka do ciebie ma także jakiś powód?

– Nie. Po prostu chcę, żebyś się zgodziła.

Otworzyłam usta, by odmówić, ale kątem oka zobaczyłam ludzi, którzy chodzili wokół mojego domu. Pomyślałam, że może u Cascio nie będę się bała, że ktoś poderżnie mi gardło we śnie.

– Zgoda.

– Tak po prostu? – zapytał zaskoczony.

– Mam zły dzień.

– Coś się stało?

Mogło mi się wydawać, ale usłyszałam w jego głosie coś, co zabrzmiało jak troska.

– Sama nie wiem. Po prostu moi ludzie robią sobie wakacje, kiedy powinni pilnować terenu.

– To znaczy?

– Nieważne. Mam zły dzień, nie spałam całą noc i mam ochotę kogoś zabić. Wprowadzę się do ciebie na dzień przed ślubem. Przyjmę także twoich ludzi. Mam nadzieję, że to wszystko, o co dziś chciałeś prosić. Nie jestem złotą rybką i nie spełnię trzeciego życzenia.

– Gdybyś była złotą rybką, poprosiłbym o ciebie.

Rozłączył się, a ja po raz pierwszy tego dnia się uśmiechnęłam. Być może zaczęłam wariować. To wszystko by wyjaśniało.

31



Tak jak ustaliliśmy, pojawiłam się w posiadłości Margantego dzień przed ślubem. Miałam ze sobą dużą walizkę i kilka niepokojących myśli w głowie, ale to akurat było u mnie codziennością. Cascio czekał na mnie. Kiedy szłam niepewnie w kierunku jego domu, wyszedł mi na spotkanie.

– Jak zawsze piękna.

Ujął moją dłoń i ucałował jej wierzch, po czym podał mi ramię. Pozwoliłam prowadzić się w stronę głównego wejścia. Spojrzałam na ogród różany, który przygotowany był na jutrzejszy dzień. O zachodzie słońca zdawał się jeszcze piękniejszy niż w ciągu dnia.

– Jesteś spięta – trafnie zauważył Cascio. – To przez ślub?

– Ślub i to, co może zdarzyć się w jego trakcie.

– Jesteśmy gotowi na każdy atak.

– Jak można być gotowym na coś, czego nie można przewidzieć?

Weszliśmy do środka i w ciszy przeszliśmy przez hol.

– Coś się wydarzyło? Jesteś jakby nieobecna.

Zaskoczył mnie troską, z jaką zadał to pytanie. Usiedliśmy na kanapie, a przez chwilę towarzyszyła nam jedynie cisza.

– Wszystko zaczyna mnie przerastać. Prawdę mówiąc, jestem zaskoczona, że ty jesteś taki spokojny. Obydwoje dobrze wiemy, że jutro może stać się dosłownie wszystko.

– Albo i nic. – Przynął się do mnie i ujął moją brodę. – To wszystko trwa tak długo, bo ten ktoś ma szczegółowy plan i wątpię, by planował atak na naszym ślubie, gdy wszystko będzie dobrze chronione.

– A więc kiedy?

– Kiedy będzie mu się wydawać, że uznaliśmy, że przez połączenie naszych rodzin się wycofał.

– Jesteś przebiegły.

– To tylko jedna z moich nielicznych zalet. – Uśmiechnął się i odsunął na poprzednie miejsce. – Chciałabyś zwiedzić dom?

– Z chęcią.

Byłam ciekawa, jak wygląda jego królestwo od środka. Wcześniej nie myślałam o tym, by dokładnie przyjrzeć się wszystkiemu, ale tym razem było inaczej. Bardzo szybko zauważyłam, że rozmieszczenie pomieszczeń przypomina mój dom. Na parterze znajdował się ogromny salon, jadalnia, a za nią kuchnia. Miał też swój gabinet oraz kilka pomieszczeń wypoczynkowych. Na piętrze znajdowały się pokoje gościnne oraz sypialnie najbliższych współpracowników Cascio. Drugie skrzydło należało do niego. Nie zaskoczyło mnie, że w pierwszej kolejności pokazał mi swoją sypialnię. Moją przygotował dokładnie naprzeciwko niej, ale o tym dowiedziałam się na końcu. Kiedy weszłam do środka, nie potrafiłam ukryć zachwyty jej wystrojem. Skąpana była w ciemnym brązie i beżu, a dodatki wiśniowej barwy nadawały całemu wnętrzu mroczny i hipnotyzujący klimat. Od razu poczułam się w niej dobrze, co wyjątkowo mnie zaskoczyło.

– Mam nadzieję, że docenisz mój gust i pracę, jaką włożyłem w wystrój tego pomieszczenia.

– Chcesz powiedzieć, że została przygotowana specjalnie dla mnie? – zapytałam zaskoczona.

– Od podstaw. Chciałem, żeby do ciebie pasowała.

– Mam to traktować jako komplement? – Uśmiechnęłam się, po czym jeszcze raz przyjrzałam się całości wystroju.

– Oczywiście.

– Podobno mamy spać w jednym łóżku. – Zmierzyłam go wzrokiem.

– I wcale nie zmieniłem zdania. Jednak dziś nie jesteśmy jeszcze po ślubie. Poza tym musiałem zadbać o to, byś mimo wszystko miała swoją sypialnię w tym domu.

Podszedł do barku znajdującego się w rogu pomieszczenia i wyjął z niego butelkę wina oraz dwa kieliszki. Kiedy do mnie wrócił i podał mi kieliszek, wzięłam go niechętnie.

– Za nasze wspólne życie – wznosił toast.

Skrzywiłam się na dźwięk jego słów, ale mimo wszystko upiłam łyk alkoholu. Mogłam to wypierać, ale miał rację, czekało na nas wspólne życie. Niezależnie od tego, czego chciałam, musiałam się z tym pogodzić. I zrobiłam to. Problem nie leżał w samym Cascio, lecz we mnie. Nie byłam zwykłą kobietą, ode mnie zależał los wielu ludzi.

– Naprawdę zazdrościsz ci tak lekkiego podejścia do tego wszystkiego.

– Lekkiego? – Uniósł brwi i uśmiechnął się krzywo. – Nawet nie masz pojęcia, co siedzi w mojej głowie, skarbie.

– Nie wyglądasz na strapionego.

– Bo potrafię się niezłe maskować. Poza tym twoja obecność działa na mnie odprężająco.

– Muszę przyznać, że ostatnio też tak na mnie działasz.

Od razu pożałowałam tych słów, ale było już za późno. Widziałam na twarzy Cascio zaskoczenie i coś, co mogłabym nazwać ekscytacją.

– Nie spodziewałem się, że kiedykolwiek się do tego przyznasz.

Nie odpowiedziałam mu. Upiłam łyk wina, a później kolejny. Kiedy opróżniłam kieliszek, Cascio od razu go napełnił. Wiedziałam, na ile mogę sobie pozwolić, więc piłam i rozmawiałam o rzeczach mało istotnych. Dowiedziałam się czegoś więcej na temat tego, co robił. Opowiedział mi o swoich najbliższych ludziach, a także o tym, komu ufa najbardziej. Dużo mówił o Luigim, którego, jak sam przyznał, traktował jak brata. Byłam zaskoczona, że w takiej rodzinie istnieje tak wielka przyjaźń. Kiedyś, kiedy byłam dzieckiem, patrzyłam trochę tak na Ugo. Później wszystko się zmieniło i nie widziałam w nas tej pary dzieciaków, która spędzała ze sobą czas, gdy ich ojcowie prowadzili interesy. Ojciec Ugo zmarł pięć lat przed moim, a wtedy to on przejął jego obowiązki. Był w naszej rodzinie od zawsze, ale przestałam to czuć, kiedy wróciłam do domu.

Godzinę później miałam dużo lepszy humor. Było to zasługą wina i żartów Cascio, które nagle zaczęły mnie bawić. Wkrótce jednak przytłoczyła mnie rzeczywistość. Patrzyłam na tego mężczyznę, zastanawiając się, jak to robi, że każdy kłania mu się do stóp.

– Muszę przyznać, że zazdrościsz ci autorytetu, który budzisz nie tylko w swoich, ale także moich ludziach – powiedziałam, by zrzucić z siebie ten ciężar.

Cascio spojrział na mnie jakby zaskoczony, a po chwili uniósł kącik ust.

– Widzisz to, co chcesz widzieć, ale nie zauważasz rzeczywistości. Masz u ludzi większy autorytet, niż ci się wydaje.

– Ja widzę to zupełnie inaczej.

– A więc poszerz swoje horyzonty. Nie proponowałbym ci połączenia rodzin, gdybym uważał, że nie jesteś mi równa. Inni też tak myślą. A to, że nie pokazują tego po sobie, jest kwestią męskiej dumy, z nią już nie wygrasz.

– Mówią, że to kobiety są skomplikowane.

– Nie wszystkie, ale te skomplikowane przyciągają jak magnes. Jesteś tego najlepszym przykładem. Nawet nie wiesz, co potrafisz ze mną zrobić, gdy tylko spojrzysz mi w oczy.

Poczułam gorąco i z trudem utrzymywałam unormowany oddech. Nie chcąc mu pokazać, jak bardzo działają na mnie jego słowa, dopiłam wino i wstałam z kanapy. Pusty kieliszek odstawiłam na stół, a później podeszłam do okna, by udąć szalenie zainteresowaną tym, co dzieje się na zewnątrz.

– Wygląda na to, że wszystko będzie gotowe jeszcze przed czasem – wyszeptałam, czując jego obecność tuż za sobą.

– Yhm – zamruczał do mojego ucha.

Wciągnęłam powietrze, kiedy położył dłonie na moich biodrach, a brodę ułożył na ramieniu. Wciąż patrzyłam przed siebie, próbując poskładać myśli, żeby zareagować. Było to trudne, rozpaczliwie potrzebowałam bliskości, a on to wykorzystał. Kiedy wzięłam się w garść i byłam gotowa na atak, wcale

tego nie zrobiłam. Zamiast tego odwróciłam się wolno w jego stronę, przechyliłam głowę i spojrzałam w jego skupioną na mnie twarz. To, co powiedział mi wcześniej, zdawało się prawdą. W jego oczach malowało się tyle emocji, że nie mogłam uwierzyć, że to właśnie ja je wzbudzam.

– Nie każ mi teraz spieprzać – powiedział jakby z bólem.

– Chciałam jedynie prosić o oddanie mi przestrzeni osobistej – odpowiedziałam cicho.

– Przeszkadza ci moja bliskość?

– Rozprasza mnie.

– Zawsze musisz być skupiona?

– Taką mam pracę.

– Nie możesz żyć tylko nią. – Położył dłoń na moim policzku i pochylił się do mnie. – I nie możesz odtrącać mnie za każdym razem.

– Dlaczego?

– Bo doprowadzasz mnie tym do obłądu. A im dłużej będziesz to robić, tym szybciej zwariuję.

– Myślę, że przesadzasz.

Złapał moją dłoń i położył ją na swoim galopującym sercu.

– Jesteś pewna?

Nie odpowiedziałam mu, bo nie miałam pojęcia, co powiedzieć. Zabrakło mi słów i chyba to zauważył, bo już po chwili jego usta złączyły się z moimi. Wciąż trzymałam dłoń na jego piersi, drugą uniosłam i zatopiłam w jego włosach, delektując się zapomnianym uczuciem, jakim była zwykła cielesna przyjemność. Szybko zrozumiałam, że to coś więcej. Coś tak intensywnego, że było za późno, by z tym walczyć.

Unióś mnie i posadził na parapecie, moszcząc się między moimi nogami. Nie przerywając pocałunku, odnalazł zamek sukienki na moich plecach i rozsunął go powoli. Kiedy materiał zjechał z moich ramion, Cascio pomógł mu zsunąć się niżej, aż zatrzymał się na linii moich bioder. Oderwał wargi od moich i odsunął się odrobinę, by na mnie spojrzeć. Taksował wzrokiem moje odsłonięte ciało, a kiedy zatrzymał się na nagich piersiach, mogłam zauważyć, jak na moment zaciska szczęki.

– Taka piękna – wyszeptał, po czym ponownie zaatakował moje usta. – Idealna – powiedział między pocałunkami.

To, z jaką pasją mnie całował, było czymś niesamowitym. Nigdy wcześniej nie czułam takiego przyciągania. Miałam wrażenie, że pochłania mnie w całości, a ja wcale nie chciałam się wydostać. Zdrowy rozsądek, którym do tamtej pory kierowałam się przy tym mężczyźnie, znikł bez śladu.

– Cascio – jęknęłam w jego wargi.

– Nie rób mi tego.

Jeszcze mocniej docisnął ciało do mojego, jakby bał się, że za chwilę mu ucieknę.

– Nie wiesz, co chciałam powiedzieć – powiedziałam z trudem.

– Czy to nie może poczekać?

Pokręciłam delikatnie głową, a wtedy on odsunął się nieznacznie. Był wciąż tak blisko, że jego oddech owiewał moją twarz.

– Boję się – wyznałam ze wstydem.

– Mówiłem ci już, że dopilnowałem...

– Nie o tym mówię. – Zsunęłam się z parapetu i zakryłam piersi dłońmi. – Boję się ciebie.

– Mnie?

Patrzył na mnie tak, jakbym zaczęła mówić po chińsku. Przez tę minę trudno było mi się skupić na doborze odpowiednich słów.

– Działasz na mnie w dziwny sposób, to niepokojące, bo wychodzi poza obręb mojej kontroli, a ja lubię mieć kontrolę. To mnie przeraża, po prostu.

Chciałam mówić dalej, ale Cascio położył palec na moich ustach. Kiedy spojrzałam na niego zaskoczona, zsunął go i zastąpił swoimi ciepłymi i miękkimi ustami, obejmując kontrolę nad moim ciałem i umysłem. Zrobiłam krok do przodu, a wtedy moja sukienka opadła na podłogę. Cascio przerwał, kucnął i uwolnił moje nogi z materiału. Jego dłoń przejechała po mojej łydce w górę, aż zatrzymała się na udzie. Wciągnęłam powietrze, gdy złapał za materiał moich majtek. Patrzyłam, jak zsuwa je ze mnie, nie spuszczać wzroku z moich oczu. Kiedy pozbył się mojej bielizny, spojrzał na złączenie moich ud. Chwilę później przejechał językiem po mojej łechtaczce, na co cicho jęknęłam. Powtórzył to kilkakrotnie, a kiedy cofnęłam się o krok i uderzyłam pośladkami o parapet, zassał mocno mój najczulszy punkt, jakby doskonale znał moje ciało. Przymknęłam oczy, oddając się zupełnie najprzyjemniejszej torturze, jaką mogłam sobie wyobrazić. Cascio się nie śpieszył, co uważałam za zaskakujące. Dotykał mnie, lizał i ssał tak długo, że byłam pełna podziwu dla jego silnej woli. Myślałam, że jest typem mężczyzny, który nie lubi gry wstępnej i bierze w posiadanie to, co chce wziąć, bez jakichkolwiek podchodów. Prawda jednak okazała się zupełnie inna.

Wstał i spojrzał na mnie w sposób, który niemalże zwałił mnie z nóg. Jego oczy zdawały się płonąć. Wilgotne od moich soków usta ułożyły się w pełen mroku uśmiech. Patrzyłam na niego i wiedziałam, że ta niewielka romantyczna część jego duszy właśnie została wyłączona. Dostrzegłam w nim demona, który pożył mnie i którego nic nie było w stanie powstrzymać. Nie bałam się jednak. Byłam gotowa, pragnęłam poczuć go w sobie. Złapał mnie w pasie i przyciągnął do siebie, po chwili docisnął mnie swoim ciałem do ściany tak mocno, że z trudem mogłam oddychać. Jego twardy niczym skała członek wbijał się w mój brzuch, a silne dłonie błędziły po moim ciele. Całował mnie zachłannie i z pożądaniem, jakiego nigdy wcześniej nie doznałam. Byłam w pełni pod jego władzą i po raz pierwszy mi to nie przeszkadzało. Poczulałam, jak rozpina swoje spodnie. Miałam ochotę mu pomóc, chciałam tego, ale pod ciężarem jego ciała nie byłam w stanie się poruszyć. Kiedy był nagi od pasa w dół, odsunął się nieco, a ja mogłam złapać za jego koszulkę i ściągnąć ją z niego. Przez kilka sekund wpatrywałam się w idealnie wyrzeźbione ciało. Prawą pierś i ramię pokryte miał tatuażem, który na jedną krótką chwilę oderwał mnie od tego, co się działo. Patrzyłam na czaszki, ciernie i celtyckie wzory, które wspólnie tworzyły idealną całość.

– Podoba ci się? – zapytał ochryplym głosem.

Uniosłam głowę, wyrwana z odrętwienia, i spojrzałam na niego.

– Tak, bardzo – odparłam cicho.

Tuż nad obojczykiem zauważyłam coś, co wzbudziło moją ciekawość. Przejechałam palcem po czarnym atramencie w tym miejscu, czując pod palcami niewielką wypukłość.

– Kilka lat temu zostałam postrzelony – wyjaśnił spokojnie.

Chciałam zapytać o szczegóły, o ból, który się wtedy czuje, ale on ujął moją dłoń, jakby nie chciał, żebym go tam dotykała. Zrozumiałam, że na takie pytania przyjdzie lepszy czas.

Po raz pierwszy w życiu nie wiedziałam, co powinnam zrobić. Zwykle to ja prowadziłam w łóżku i nienawidziłam, gdy mężczyzna próbował przejąć kontrolę. Z Cascio poczułam się zupełnie inaczej, jakbym była kobietą, którą przestałam być w chwili powrotu do rodzinnego domu. To jedynie sprawiło, że pragnęłam go jeszcze bardziej. Chciałam dowiedzieć się, co w nim takiego jest, że czuję się przy nim tak bezbronna i chcę się tak czuć, gdy on jest w pobliżu.

Znów zaatakował moje usta, po raz kolejny przejmując kontrolę nad całym moim ciałem. Wystarczyło, by nasze języki połączyły się i zaczęły dziki taniec, a ja błagałam w myślach o to, by w końcu mnie wziął. Zassałam jego dolną wargę i wbiłam mu paznokcie w plecy, na co wydał z siebie głośny pomruk, po czym zacisnął dłonie na moich pośladkach. Uniósł mnie, owinęłam nogi wokół jego bioder i przyciągnęłam go do siebie tak, jakby istniała jeszcze jakakolwiek szczelina między naszymi ciałami. Zrobił kilka kroków, następnie rzucił mnie na łóżko. Przymknęłam na sekundę oczy, a kiedy je otworzyłam, Cascio był już nade mną. Pochylił się, by zassać skórę na mojej szyi, w tym samym momencie naprowadził penisa na moją cipkę i wszedł we mnie jednym silnym pchnięciem, na które nie byłam przygotowana. Krzyknęłam i napięłam całe

ciało, moje plecy wygięły się w łuk, a głowa wbiła w miękką poduszkę. Cascio wysunął się ze mnie o kilka centymetrów, po czym ponownie wszedł do końca. Powtarzał to nieśpiesznie, aż w końcu w pełni się rozluźniłam. Spojrzałam na niego i wiedziałam, że miarowe tempo właśnie się skończyło. Potwierdził moją myśl, pieprząc mnie coraz szybciej, bez opamiętania. Wciąż patrzył mi w oczy, a już sam ten kontakt doprowadzał mnie do granic, których jeszcze nie chciałam przekraczać. Kiedy wyszedł ze mnie, miałam kilka sekund, by ostudzić swoje pożądanie. Tylko tyle musiało mi wystarczyć, bo po chwili leżałam już na brzuchu, z pupą maksymalnie wypiętą w stronę mężczyzny. Złapał mocno moje pośladki, jednocześnie wsuwając się we mnie ponownie. Odgłos uderzających o siebie ciał zdawał się roznosić echem po całym pomieszczeniu. Uniosłam się na rękach i odwróciłam głowę, by spojrzeć na Ca-scio przez ramię. Kiedy tylko nasze spojrzenia się skrzyżowały, on pochylił się do mnie i ujął moją twarz, przyciągnął mnie do siebie na tyle, na ile było to możliwe w tej pozycji. Nie przerywając nawet na chwilę serii pchnięć, pocałował mnie, a kiedy przerwał, położył dłoń na moim karku i nacisnął tak, że moje piersi i głowa ponownie zetknęły się z materacem. W swoich gestach był brutalny, ale to właśnie sprawiało, że nie potrafiłam dłużej zapanować nad potrzebą spełnienia. Jego nacisk, przyjemny ból, który potrafił mi zadawać, to wszystko, co ze mną robił...

– Jezu, tak! – krzyknęłam głośno w poduszkę, gdy orgazm zawładnął moim ciałem.

Szczytowałam tak długo, że kiedy to się skończyło, zaczęłam opadać z sił. Po chwili poczułam, jak penis Cascio pulsuje we mnie, a jego dłonie jeszcze mocniej zaciskają się na moich pośladkach. Zastygł w bezruchu, ale nie trwało to długo. Kiedy opadł na materac obok mnie, chciałam mu powiedzieć, że muszę wziąć prysznic. Zamiast tego zamknęłam oczy i nie byłam w stanie ponownie ich otworzyć.

32



Obudziłam się, czując ciężką dłoń Cascio na moim brzuchu. Zacisnęłam oczy, uświadamiając sobie, że spaliśmy na łyżeczkę. Zamierzałam wyjść z łóżka, ale za nic w świecie nie chciałam go obudzić. Na szczęście niedługo później odwrócił się we śnie, uwalniając mnie ze swojego objęcia. Tak cicho, jak tylko byłam w stanie, zsunęłam się z materaca i na palcach poszłam do łazienki. Kiedy zamknęłam za sobą drzwi, wypuściłam ciężko powietrze, przymykając powieki. To, co się stało, było równie złe, jak niesamowite. Sama nie wiedziałam, czy żałuję. Z jednym natomiast nie mogłam się pogodzić – spędziłam z nim całą noc. Spałam z nim w jednym łóżku. Do tego nie powinnam dopuścić. Nawet Camillo, którego uważałam za przyjaciela, nie mógł liczyć na nocleg w moim łóżku. Nie chodziło nawet o to, że był moim ochroniarzem i ukrywaliśmy romans. Po prostu nie chciałam spędzić z mężczyzną całej nocy. Pamiętałam o umowie, którą podpisałam z Margantem, i zdawałam sobie sprawę, że nie odpuści wspólnych nocy, ale to miało nastąpić po ślubie, nie przed nim.

Bardzo szybko doszłam do wniosku, że przejmuję się czymś nieistotnym. Może gdyby sytuacja była inna, a gdzieś w cieniu nie czyhał na mnie wróg, o wiele dłużej rozmyślałabym nad tą nocą. Jednak w mojej sytuacji szybko o tym zapomniałam i skupiłam się na dniu, który mnie czekał. Wciąż nie byłam psychicznie gotowa na ślub, ale już tylko godziny dzieliły mnie od tego momentu i z tym również musiałam się pogodzić.

Weszłam pod prysznic, żeby zmyć z siebie ślady szalonej nocy, na której wspomnienie przechodziły mnie dreszcze. Były to te dreszcze, które mogłam nazwać przyjemnymi, toteż poczułam się jak nastolatka, która rumieni się na wspomnienie pierwszego pocałunku. Musiałam przyznać, że Cascio był w tym świetny i trudno było nie myśleć o tym, co potrafił zrobić swoimi ustami.

Zmywałam szampon z włosów, gdy drzwi kabiny się rozsunęły. Stał w nich zupełnie nagi Cascio, który po chwili do mnie dołączył. Normalnie zaatakowałabym go i kazała wyjść, ale zanim otworzyłam usta, moja wyobraźnia ponownie przypomniła mi o tym, co między nami się wydarzyło, i właśnie to sprawiło, że milczałam. Obserwowałam, jak zaczyna się myć, nie kryjąc się z tym, że pożera spojrzeniem moje ciało. Odwróciłam się do niego tyłem i dokończyłam zmywanie szamponu. Potem chciałam od razu wyjść, ale gdy tylko uniosłam rękę, by otworzyć drzwi, mężczyzna złapał za nią.

– Będziesz udawać, że nic się nie wydarzyło?

– Nie. Wzięłam prysznic i wychodzę, a ty baw się dobrze.

Nie dałam mu szansy na odpowiedź. Musiałam się stamtąd wydostać. Musiałam znaleźć się w bezpiecznej odległości od niego, od jego ciała, ust, przeszywającego uśmiechu, od jego bliskości. Poczułam się lepiej, gdy zamknęłam za sobą drzwi kabiny, a on za mną nie wyszedł. Wytarłam się szybko, po czym wróciłam do sypialni owinięta samym ręcznikiem. Nie miałam ze sobą ubrań, nie wiedziałam, gdzie jest moja walizka, więc musiałam czekać na powrót Cascio. To było dość irytujące, przywykłam do kontroli nad wszystkim, a nagle, żeby się ubrać, potrzebowałam mężczyzny. Skrzywiłam się na tę myśl.

Margante się nie śpieszył. Do sypialni wszedł po trzydziestu minutach. Byłam już znudzona, a samo czekanie zupełnie wytrąciło mnie z równowagi.

– Nie spodziewałem się, że będziesz na mnie czekać.

Spojrzał sugestywnie na ręcznik otulający moje ciało.

– Nie miałam wyjścia, nie mam swoich ubrań – wycedziłam.

Uśmiechnął się, po czym ruszył do drzwi znajdujących się naprzeciwko tych do łazienki.

– To garderoba. Kazałem zostawić tu twoją walizkę – wyjaśnił, próbując ukryć rozbawienie.

Od razu wstałam z łóżka i ruszyłam do pomieszczenia wskazanego przez Cascio. Ten jednak zablokował mi wejście.

– Oboje jesteśmy jedynie w ręcznikach, może powinniśmy to wykorzystać?

Gdyby nie mój kiepski humor, może znalazłabym odpowiednią ripostę na jego zaczepkę. Jednak tym razem nie miałam na to siły. Na szczęście wystarczyło jedno spojrzenie, by Cascio się odsunął i pozwolił mi

wejść do środka. Zamknęłam za sobą drzwi. Zrzuciłam ręcznik, wyciągnęłam z walizki pierwszą sukienkę, jaką znalazłam, i od razu ją włożyłam. Kiedy wróciłam do sypialni, jego już nie było. Z jednej strony trochę mi ulżyło, ale z drugiej poczułam się jak w klatce.

Na środku łóżka zauważyłam kartkę. Sięgnęłam po nią i od razu zaczęłam ją czytać.

Do wieczora nie będziemy się widzieć. Chyba że będziesz czegoś ode mnie potrzebować. Wtedy zadzwoń, napisz albo po prostu mnie znajdź. Moi ludzie są do twojej dyspozycji.

Nie wiedziałam, co miałabym robić do wieczora. Zanim wpadłam na jakiś pomysł, ktoś zapukał do drzwi.

– Proszę!

Do środka weszła młoda dziewczyna. Była mniej więcej w moim wieku, ubrana w uniform, który mnie zaskoczył. Spodziewałam się po Cascio czegoś bardziej wyuzdanego, a kobieta miała na sobie grantową sukienkę sięgającą za kolana i biały fartuch.

– Dzień dobry, panno Gilardi. Nazywam się Ana. Przyniosłam pani śniadanie. Na rozkaz pana Margante będę dziś do pani dyspozycji.

– Dziękuję – odparłam nieco zaskoczona, gdy kobieta postawiła tacę pełną jedzenia.

– Czy mogę jeszcze w czymś pomóc?

– Nie. Dam sobie radę.

Wcale nie byłam tego taka pewna. W tym domu czułam się dziwnie. Postanowiłam zjeść śniadanie i spędzić resztę dnia na niczym. Chciałam przetrwać do wieczora i nie myśleć o tym, co się wtedy wydarzy.

W południe znów odwiedziła mnie Ana, przynosząc obiad i pytając, czy potrzebuję pomocy w przygotowaniach do ślubu. Odmówiłam, bo chciałam spędzić jak najwięcej czasu w samotności, a obecność kogokolwiek nie pozwoliłaby mi nie myśleć. Kiedy przyszedł czas, zrobiłam sobie mocny makijaż i ułożyłam włosy. Włożyłam suknię, ale nie byłam w stanie zapiąć jej sama. Na szczęście nie musiałam szukać pomocy, ponieważ znów pojawiła się Ana, by poinformować mnie, że już czas. Pomogła mi zapiąć suknię, komentując przy tym, że wyglądam jak prawdziwa królowa. Nie czułam się tak, ale podziękowałam jej grzecznie, bo była w podobnej sytuacji do mojej. Musiała sobie radzić w domu pełnym samców. Być może gosposi w posiadłości Margante było więcej, ale z pewnością mężczyźni stanowili znaczącą większość.

Z niemałym trudem zeszłam po schodach, na których końcu czekał już na mnie Cascio. Ubrany był w smoking w odcieniu głębokiej czerni, w którym wyglądał zarówno powalająco, jak i mrocznie. Idealna mieszanka dla mężczyzny jego pokroju.

– Wyglądasz obłędnie, skarbie – powiedział, gdy do niego dołączyłam, a później podał mi ramię.

W ciszy szliśmy wspólnie w stronę drzwi. Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, przeżyłam lekki szok. Czerwone róże przysłonili ubrani na czarno ludzie. Żołnierzy było tak wielu, że z trudem mogłam dostrzec coś poza nimi.

– Czy to nie przesada? – zapytałam oniemiała.

– Nie. Mimo moich podejrzeń musiałem odpowiednio nas zabezpieczyć.

Szliśmy przez wąską ścieżkę, na której końcu stał skupiony na nas mężczyzna. Kiedy podeszliśmy do niego, ukłonił się.

– Możemy już zaczynać?

– Możemy – odpowiedział mu Cascio.

– Tak jak ustaliliśmy, ceremonia zostanie skrócona i za kilka minut będzie po wszystkim.

– Skrócona? – zwróciłam się do Margante.

– Na wszelki wypadek zadbałem o to, by tego nie przeciągać.

Mężczyzna, który udzielał nam ślubu, praktycznie od razu przeszedł do rzeczy i już po chwili z naszych ust padło słowo „tak”. Byłam zaskoczona tempem, w jakim to wszystko się działo, a przez emocje słyszałam głównie szum w głowie.

– Może pan pocałować żonę.

Na te słowa wróciłam na ziemię. Nie byłam w stanie zareagować, gdy Cascio musnął moje wargi swoimi, bo po raz pierwszy od tak dawna zrobiłam coś takiego przy kimkolwiek. Towarzyszyła nam setka ludzi, z którymi nie łączyło mnie dosłownie nic. Tak jak Cascio, nie miałam rodziny, więc jedynymi gośćmi na naszym ślubie byli żołnierze i nasi najbliżsi pracownicy. W moim przypadku był tylko jeden, Ugo.

Urzędnik pożegnał się z nami i odszedł. Spojrzałam na Margantego i zmrużyłam oczy.

– Już po wszystkim? – zapytałam z nadzieją w głosie. – Mam nadzieję, że nie planujesz wesela?

– Ślub mam zamiar uczcić jedynie ze swoją żoną.

Nie poczułam się znacznie lepiej po jego słowach, ale jednak trochę mi ulżyło. Ostatnim, na co miałam ochotę, było spędzanie czasu z obcymi ludźmi i świętowanie z nimi ślubu, który wcale mnie nie cieszył.

Po chwili podszedł do nas Ugo.

– Cieszę się, że nie doszło do najgorszego – stwierdził, wciąż rozglądając się na boki. – Cały czas miałem wrażenie, że jesteście obserwowani.

– Niewykluczone, że tak jest – powiedział Cascio.

– Mam nadzieję, że nie spotka nas żadna niemiła niespodzianka. Mam zostać?

– Nie, wróć do domu. Jesteś tam potrzebny – odparłam od razu.

Ugo kiwnął głową i odszedł, kierując się prosto do głównej bramy. Myślałam, że możemy wracać do domu, bo potrzebowałam alkoholu, ale wtedy dołączył do nas Luigi.

– Mam nadzieję, że mogę liczyć na jeden toast z państwem młodym.

Uśmiechnęłam się na widok jego szerokiego uśmiechu. Nie wiedziałam, czy ta sytuacja go bawi, czy po prostu taki już jest. Chociaż nie miałam ochoty na towarzystwo, kiwnęłam głową na zgodę, dochodząc do wniosku, że jeden toast nie będzie przecież trwał zbyt długo. We trójkę weszliśmy do głównego salonu, Luigi zajął się szykowaniem drinków, a ja z Cascio zajęliśmy miejsca na kanapie. Kiedy mieliśmy już kieliszki w dłoni, wzniesiliśmy toast i chyba każdy z nas udawał, że wszystko, co się dzieje, jest normalne. Nawet ja próbowałam zagrać w tę grę. Nie udawałam szczęśliwej żony, ale próbowałam zmusić się do myślenia, że to nic takiego. Niedługo później rzeczywiście nieco się rozluźniłam. Być może była to zasługa żartów obu mężczyzn, którzy naprawdę potrafili mnie rozbawić. Przez ten jeden moment niczym nie przypominali groźnych gangsterów, którzy potrafią zabić bez mrugnięcia okiem. Wtedy widziałam w nich idealnie rozumiejących się przyjaciół i to było niesamowite.

22



ascio

Uwielbiałem patrzeć, jak się śmieje. Ten śmiech był dla mnie kojącym dźwiękiem, a widok szczęśliwej twarzy kobiety działał na mnie tak bardzo, że zaczynałem się tego bać. Im dłużej się śmiała, tym bardziej chciałem ją rozweselić. Z Luigim to nie było nawet trudne, bo to on słychać ze swojego poczucia humoru.

– No dobrze, miło było, ale obowiązki wzywają – odezwał się mój przyjaciel.

– Obowiązki? Dziś? – zapytała zaskoczona Valentina.

– Prosiłem o urlop okolicznościowy, ale szef się nie zgodził.

Kobieta znów się zaśmiała, po czym spojrzała na mnie tak, jakby chciała usłyszeć wyjaśnienia.

– Nie prosił mnie o to. A nawet jeśli by poprosił, z pewnością by go nie dostał.

– Jestem zbyt cenny dla tej rodziny, by robić sobie przerwę od pracy.

Wszyscy wyszliśmy z salonu. Luigi poszedł do siebie, a my ruszyliśmy w stronę mojego skrzydła. Czuję, jak moja żona spina się z każdym kolejnym krokiem. Wiedziałem, że nie podoba jej się wizja spania ze mną, ale nie byłem w stanie sobie tego odpuścić. W jej obecności budził się we mnie egoista. Chwyliłem ją za dłoń i pociągnąłem do swojej sypialni. Zamknąłem drzwi na klucz, by zobaczyć w jej oczach to, co tak bardzo mnie nakręcało i sprawiało, że pragnąłem jej aż do bólu. Lęk, niepewność, ciekawość i nuta podniecenia. Wszystkie te emocje tańczyły w jej oczach i prosiły, bym je uwolnił.

Kiedy zrobiłem krok w jej kierunku, ona cofnęła się o jeden. Z każdym kolejnym krokiem było dokładnie tak samo. Do momentu, aż uderzyła plecami o komodę.

– W tej sukni wyglądasz nieziemsko, skarbie, ale z pewnością będzie ci wygodniej, kiedy ją ściągniesz.

– To prawda.

Wyprostowała się i odwróciła tyłem do mnie, zebrała włosy na ramię i spojrzała na mnie wyczekująco.

Złapałem za zamek sukni i pociągnąłem go wolno ku dołowi. Z radością odkryłem, że pod tym materiałem jest zupełnie naga. Mój kutas obudził się do życia na widok jej krągłych pośladków, ale wiedziałem, że to nie może być takie proste. Valentina wydostała się z sukni i ponownie odwróciła się w moim kierunku.

– Zakładam, że tu nie mam swoich ubrań.

– Nie są ci potrzebne.

– Oczywiście, że są – powiedziała ostro, krzyżując ręce na piersiach.

Kiedy była taka, pobudzała mnie jeszcze bardziej. Byłem ciekaw, czy zdaje sobie sprawę z tego, jak na mnie działa.

– Dam ci swoją koszulkę.

– Dobrze – rzuciła niechętnie. – Dasz mi ją dzisiaj?

– Później.

Znów do niej podszedłem i zanim zareagowała, złapałem ją za biodra i przyciągnąłem do siebie. Nie czekając ani sekundy, zas-sałem jej wargę i wsunąłem język w usta, mając nadzieję, że podda mi się od razu. Mimo że zrobiła to dzień wcześniej, czułem się tak, jakby od tego wydarzenia minęły długie miesiące. Musiałem mieć ją znowu. Działała na mnie jak najsilniejszy narkotyk, a ja potrzebowałem kolejnej dawki, która zapewne miała przynieść mi zgubę. Gdy oddała pocałunek, wiedziałem, że jestem już na skraju i prędzej czy później przepadnę. W normalny dzień, gdyby nie była obok mnie, z pewnością przeraziłbym się myślą, że mogę tak bardzo pragnąć tej kobiety. Jednak w tym momencie nie liczyło się nic poza jej gorącymi ustami, które coraz chętniej poddawały się moim pocałunkom.

Po chwili położyłem ją na łóżku i schowałem twarz w zagłębieniu jej szyi. Całowałem ją i ssałem, dłonią odnajdując wejście do jej cipki. Wsunąłem w nią palec, od razu czując, że jest już na mnie gotowa. Poruszałem palcami w jej wilgotnym wejściu, a ona coraz bardziej wiała się pode mną. Jęk, który uciekał z jej ust, był najpiękniejszym dźwiękiem, jaki w życiu słyszałem.

Sam byłem wciąż całkowicie ubrany, niechętnie zszedłem z łóżka, by pozbyć się ubrań. Patrzyłem na nią, gdy to robiłem, i kurewsko podobało mi się to, jak ona patrzyła na mnie. Być może wróżyło to kłopoty, bo zaczęło łączyć nas coś więcej niż wspólny wróg, ale w ogóle mnie to nie obchodziło.

– Zdajesz sobie sprawę, co ze mną robisz? – zapytałem, gdy do niej wróciłem.

Za każdym razem, kiedy zadawałem jej to pytanie, w jej oczach pojawiała się coś, co było dla mnie tajemnicą, którą musiałem odkryć.

– Zdajesz sobie sprawę, jak wielki błąd robimy?

– To nie błąd, skarbie. To czysta przyjemność.

– I głupota.

– Ale chcesz tego.

– To nieważne.

– Powiedz, że tego chcesz – wyszeptalem do jej ucha. – Powiedz to.

Wsunąłem główkę penisa w jej cipkę i zatrzymałem się. To pohamowanie okazało się dla mnie próbą, bo myślałem jedynie o tym, żeby pieprzyć ją do nieprzytomności. Mimo to czekałem, aż się odezwie.

– Chcę tego – wyszeptala w końcu.

Kiedy tylko zauważyłem, że chce coś dodać, zapewne wspomnieć, że głupio robimy, wszedłem w nią. Dzięki temu zamiast niepotrzebnych słów usłyszałem jedynie napędzający mnie jęk. Patrzyłem na jej rozchylone wargi i zaróżowione policzki, na piersi poruszające się w rytmie moich pchnięć. Określenie „idealna” byłoby chyba dla niej obraźliwe. Była wszystkim, czego szukałem w kobietach. Silna, niezależna, zadziorna... Działała na mnie zbyt mocno i zdawałem sobie z tego sprawę. Przepadałem i nie chciałem się wycofać. Posuwałem ją z myślą o tym, że chcę to robić każdego pieprzonego dnia, i już wtedy wiedziałem, że nigdy mi się to nie znudzi.

Poczułem, jak jej mięśnie zaciskają się na moim kutasie. Wpatrywałem się w jej twarz, gdy szczytowała pode mną, i robiłem wszystko, żeby to trwało jak najdłużej. Bym jak najdłużej mógł delektować się pięknem tego widoku. Sam jednak nie byłem w stanie powstrzymać się zbyt długo. Znow pomyślałem, że budzi we mnie coś, z czym nie potrafię walczyć. Dochodziłem w niej i nawet na sekundę nie spuściłem z niej wzroku.

Położyłem się obok i skupiłem wzrok na suficie. Valentina robiła dokładnie to samo, zastanawiałem się, o czym myśli. Nie pytałem o to, wiedziałem, że i tak nie odpowie zgodnie z prawdą.

– Gdzie jest łazienka? – zapytała ochryple.

Wskazałem palcem na drzwi przed nami. Wstała i po chwili zniknęła za nimi. Chciałem tam wejść i jeszcze przez chwilę móc udawać, że jesteśmy normalną parą, jednak tym razem się powstrzymałem. Zajrzałem do garderoby, by zabrać z niej jedną ze swoich koszulek, w sypialni położyłem ją na łóżku i wszedłem pod kołdrę, czekając na powrót Val. Dołączyła do mnie niedługo później. Wyszła naga, ale po chwili chwyciła koszulkę i szybko ją włożyła. Spojrzała na miejsce obok mnie i wyraźnie się zawahała. Czekałem, aż powie, że wołałaby spać w drugiej sypialni. Chciała to powiedzieć, widziałem to. Zaskoczyło mnie, że bez słowa dołączyła do mnie.

– To dziwne – odezwała się po chwili.

– Co takiego?

– To, co się dzieje. Nie przywykłam do tego i czuję się z tym... dziwnie.

– Spanie w jednym łóżku cię przeraża?

– Z iloma kobietami spędzałeś noce? Z iloma budziłeś się następnego dnia?

Nie do końca chciałem odpowiadać na to pytanie. Podejrzywałem jej ripostę, ale mimo wszystko nie miałem w planie kłamać.

– Z żadną.

– I teraz nie masz z tym problemu? – zapytała zaskoczona.

– Żadnego.

– Przecież byłeś przyzwyczajony...

– Do pieprzenia kobiet – przerwałem jej. – Nie jesteś jedną z nich, więc nie czuję się z tym źle, że śpię z tobą w jednym łóżku. Jesteś moją żoną, nie dziewczyną, którą zabrałem do siebie tylko po to, żeby ją przelecieć.

– Często to robisz?

– Robiłem.

– A teraz?

Spojrzałem na nią i podobała mi się zazdrość, której się po niej nie spodziewałem. Mogła zaprzeczać, ale z jej oczu dało się wiele wyczytać.

– Teraz mam żonę.

– I nie zamierzasz sprowadzać tu kobiet z zamiarem ich pieprzenia?

– Nie – odpowiedziałem stanowczo, po czym przyciągnąłem ją do siebie. – Już nie pamiętam, kiedy ostatnio to zrobiłem. Wierz mi lub nie, ale szybko namąciłaś mi w głowie. Nie mogłem myśleć o żadnej innej kobiecie, bo cały czas widziałem ciebie.

– Trudno mi w to uwierzyć.

– Boisz się czegoś?

– Wielu rzeczy. Czasami myślę, że znalazłam się w najgorszym miejscu na ziemi, do którego nie jestem w stanie się przystosować, a wszystko, co robię, jest tylko grą, którą zaczęłam mylić z rzeczywistością.

– Jesteś królową naszego mrocznego imperium.

– Wcale się tak nie czuję.

– Popracujemy nad tym.

Kiedy wtuliła głowę w mój tors, zdrętwiałem. Nie dlatego, że mi się to nie podobało. Byłem zaskoczony, że to zrobiła. A to, co wtedy poczułem, nieco mnie przestraszyło.

34



Obudził mnie telefon. W pomieszczeniu było ciemno, więc wiedziałam, że coś się stało. Zapaliłam lampkę nocną i zaczęłam szukać swojej komórki. Z każdą kolejną sekundą denerwowałam się coraz bardziej. Kiedy ją znalazłam i zobaczyłam, że dzwoni do mnie Ugo, serce podeszło mi do gardła.

– Tak? – odezwałam się cicho.

– Stało się coś strasznego i nie wiem, jak ci to powiedzieć.

Słyszałam, jak jego głos drży, a gdzieś w tle rozlegały się krzyki mężczyzn...

– Ugo, mów, co się stało!

Cascio usiadł na łóżku i przyglądał mi się w skupieniu, kiedy ja czekałam na odpowiedź.

– Riccardo... on... on nie żyje.

– Jak to nie żyje?!

Czułam, jak łzy napływają do moich oczu. Błagałam w myślach, żeby to był głupi żart.

– Przechodziłem obok jego pokoju, zauważyłem uchylone drzwi. Chciałem zapytać, czy czegoś nie potrzebuje, ale znalazłem jego ciało na podłodze.

– Kurwa! Zaraz tam będę!

Rozłączyłam się i ruszyłam w stronę drzwi. Cascio wszedł do mojej sypialni tuż za mną. Nie zwracając na niego uwagi, trzęsącymi się dłońmi otworzyłam walizkę i wyrzuciłam z niej wszystkie ciuchy.

– Co się stało?

– Zadzwoił Ugo. Ktoś zabił Riccardo. Muszę tam jechać.

– Kurwa – wyszczał. – Pojadę z tobą. Zbiorę ludzi.

Nawet nie zdążyłam zaprotestować, bo zniknął w ciągu sekundy. Ubierałam się, próbując powstrzymać się od płaczu. Wszystko wydawało się ciągnąć w nieskończoność. Kiedy w końcu zbiegłam na dół, przed drzwiami czekał na mnie Cascio.

– Kilku ludzi pojechało już na miejsce. Reszta pojedzie za nami – poinformował mnie.

Wyszliśmy na zewnątrz. Zaparkowany samochód czekał na nas, a za bramą dostrzegłam wiele kolejnych.

– Nie potrzebujemy tylu ludzi – powiedziałam, kiedy wsiałam do auta.

– Potrzebujemy, bo nie wiemy, co się stało. Nie mam też pewności, czy zabójstwo Riccardo nie miało wywabić nas z domu.

– Albo sprawić, że twój dom zostanie pusty.

– To też wchodzi w grę, ale od domu ważniejsze jest życie.

Resztę drogi spędziliśmy w ciszy. Cały czas myślałam o tym, jaki widok spotka mnie na miejscu. Nie mogłam uwierzyć, że Riccardo nie żyje. Bałam się tego widoku. Poczułam się tak, jakbym na nowo przeżywała śmierć ojca. W moim sercu powstała nowa rana, której nawet czas nie był w stanie zaleczyć.

Gdy samochód zaparkował, od razu wysiadłam i pobiegłam w stronę domu. Ludzie, którzy zajmowali niemal cały plac, rozstępowali się, żeby zrobić mi miejsce. W środku nie było lepiej, tam też było ich wielu. Dobiegłam do pokoju Riccardo, zobaczyłam go całego we krwi i nie mogłam złapać powietrza. Stałam całkiem sparaliżowana, wpatrując się w zwłoki człowieka, który zastąpił mi ojca. Nie żył. Nie mogłam w to uwierzyć, nawet gdy widziałam to na własne oczy.

Nie wiem, jak długo stałam nieruchomo, ale gdy uniosłam wzrok, by spojrzeć na zdenerwowanego Ugo, moje gardło wciąż było ściśnięte.

– Co się stało? – zapytałam z ogromnym trudem.

– Nie mam pojęcia, nie wiem, jak mogło do tego dojść.

– Nie wiesz, jak mogło dojść do morderstwa w moim domu?! Czy ktoś w ogóle go pilnował?! Jak można było przeoczyć człowieka, który tu wchodzi?!

– To nie był nikt z zewnątrz, Val. Nikt nie mógł tu wejść niezauważony.

– Byłem przed wejściem, a ze mną kilku ludzi – wtrącił Camillo. – Niemożliwe, żeby ktoś tu wszedł.

– A więc? Po moim domu chodzi ktoś, kto odpowiada za to morderstwo? To chcecie mi powiedzieć?

– Na to wygląda.

– Chcę widzieć wszystkich, którzy byli w środku!

Camillo kiwnął głową i wyszedł, by znaleźć każdego człowieka, który mógł zabić Riccardo. Cascio stał tuż obok mnie, spoglądałam na niego, ale on skupiony był na ciele Riccardo. Być może dostrzegł coś, czego ja nie widziałam.

Niedługo później Camillo przyprowadził mężczyzn, którzy byli w domu, gdy doszło do morderstwa. Wyciągnęłam broń i z trudem się powstrzymałam przed ich zastrzeleniem. Nie miałam siły na przesłuchania, ale nie mogłam zabić wszystkich.

– Który z was go zabił? – wyszczałam.

Pewne było to, że nikt się nie przyzna. Mimo wszystko czekałam, aż którykolwiek z nich nabierze odwagi, by się odezwać.

– To żaden z nich – powiedział Cascio.

– Co?

– Riccardo nie był zastrzelony, był pobity. Żaden z nich nie ma na dłoniach widocznych oznak walki.

– Chcesz mi powiedzieć, że zrobiły to duchy?!

– Chcę powiedzieć, że ten, kto to zrobił, musiał mieć dokładny plan – wyszeptał mi do ucha, tak by nikt więcej nie usłyszał. – Nie martw się, znajdziemy tego, kto za to odpowiada.

Wściekła ruszyłam do swojego gabinetu, choć nawet w takim momencie Cascio nie zamierzał mi odpuścić.

– Co robisz? – zapytał, zamykając za sobą drzwi.

– Muszę zorganizować pogrzeb Riccardo – powiedziałam roztrzęsiona.

Wszystko trzeba było załatwić po cichu, ale miałam ludzi, którzy zrobiliby to bez problemu. Przeszukiwałam listy z kontaktami, by znaleźć tych, których szukałam.

– Zajmiesz się tym jutro, musisz odpocząć.

– Nie jestem w stanie odpoczywać, Cascio. Nie teraz. Muszę zorganizować ten pieprzony pogrzeb!

Miałam wyrzuty sumienia. Zostawiłam go tam zamiast zabrać ze sobą. Żałowałam wielu decyzji i tego, że w pewnym momencie przestałam mu ufać. Nienawidziłam się za to i tak bardzo pragnęłam cofnąć czas. Ktoś, kto to zrobił, musiał czekać na idealny moment. Musiał zemścić się za to, że Riccardo nie chciał współpracować. Ten ktoś łąził po moim domu, a ja nie mogłam nic zrobić.

– Ja to załatwię – zaproponował Cascio. – Wszystkim się zajmę. Jutro będziesz mogła go pochować.

Spojrzałam na niego, ignorując łzę, która spłynęła po moim policzku. Podeszedł do mnie i otarł ją kciukiem. Miał ciepłe spojrzenie, kojące dla mojej poranionej duszy. Miałam ochotę wtulić się w niego i rozpłakać jak mała dziewczynka, ale nie zrobiłam tego.

– Dziękuję.

Po jakimś czasie wyszliśmy z domu. Część mnie chciała zostać i wszystkiego dopilnować. Jednak druga część pragnęła znaleźć się jak najdalej. Postanowiłam wrócić do posiadłości Margantego, który już w drodze powrotnej pracował nad organizacją pogrzebu Riccardo.

Świtało, gdy dojechaliśmy na miejsce.

– Dziś o siedemnastej – powiedział Cascio. – Wszystko jest już zaplanowane.

Spojrzałam na niego z wdzięcznością, której nie byłam w stanie wyrazić słowami. Odprowadził mnie do sypialni i zmusił, bym się położyła. Sam zajął miejsce obok i przyciągnął mnie do siebie. Czułam się dobrze w jego ramionach, ale ból nie opuszczał mnie ani na chwilę. Musiałam pomścić Riccardo. Właśnie z tą myślą zasnąłam.

25



– Nie mogę w to uwierzyć – mówiłam sama do siebie po raz setny.

Stałam nad grobem Riccardo i miałam wrażenie, że coś rozrywa mnie od środka. Byłam już sama, bo ci, którzy postanowili go pożegnać, zrobili to szybko. Został jedynie Cascio, który od kilku minut czekał w samochodzie. Chciał dać mi chwilę na poukładanie myśli, ale to nie było łatwe.

– Obiecuję ci, że znajdę tego, kto ci to zrobił, Riccardo. Nie spocznę, dopóki własnoręcznie nie odbiorę mu życia. Pomszczę cię. Nie wiem, jak i kiedy, ale zrobię to.

Z trudem odwróciłam się i ruszyłam w stronę auta. Gdy wsiałam do środka, spojrzałam na skupionego na mnie Cascio.

– Dorwiemy go – powiedział pewnym głosem.

– Boję się, że to on dorwie nas.

– Nie spodziewałem się, że jest tak blisko, ale być może dzięki temu szybciej go znajdziemy.

– Masz już plan, prawda?

– Pojedziemy do ciebie. Zabierzesz kilka rzeczy i powiesz, że nie możesz przebywać teraz w tym domu. Chcesz przez pewien czas zostać u mnie. Musisz zrobić wszystko, żeby wszyscy w to uwierzyli. Nieważne, czy komuś ufasz, czy budzi twoje wątpliwości. Każdy ma myśleć, że jesteś zbyt przygnębiona, żeby mieszkać teraz w swoim domu.

– Co dalej?

– W nocy się zakradniemy.

– Myślisz, że tak po prostu wejdziemy i nikt nas nie zauważy?

– Nie jest to proste, ale dziś ci, którzy nie mają nic wspólnego ze śmiercią Riccardo, będą zbyt zajęci zastanawianiem się.

– A ci, którzy maczali w tym palce, zajmą się ustalaniem kolejnych kroków.

– Właśnie. Zabójstwo Riccardo to znak, że przygotowywany jest na nas atak. Żeby się udał, trzeba pozbyć się tych, którzy mogą w tym przeszkodzić lub coś podejrzejawą.

– A Ugo i Camillo? Oni też są zagrożeni.

– Wiem, ale musimy zaryzykować. Nie mamy pewności, czy żaden z nich nie ma z tym nic wspólnego.

Z jednej strony nie wierzyłam w to, jednak z drugiej – wszystko już było możliwe. Nigdy nie spodziewałabym się, że Riccardo zostanie zamordowany, a przecież właśnie wracałam z jego pogrzebu. Mogłam jedynie mieć nadzieję, że ci, którym najbardziej ufam, stoją po mojej stronie.

Dojechaliśmy do mnie, chyba trochę za szybko, bo trudno było mi wejść w rolę. Byłam przejęta i załamana, owszem. Ale sam fakt, że musiałam okłamać nawet najbliższych ludzi, sprawiał, że ciężko było mi zebrać się w sobie. Dwa razy odetchnęłam głęboko i wysiadłam z samochodu, po czym ruszyłam w stronę głównego wejścia, przy którym stał Camillo i kilku żołnierzy. Patrzył na mnie tak, jakbym była dla niego obca. Nie dziwiłam mu się. Zbyt wiele się wydarzyło. W środku spotkałam krążącego po holu Ugo, rozmawiał przez telefon, był wyraźnie podenerwowany. Kiedy mnie zauważył, od razu przerwał połączenie.

– Coś nie tak? – zapytałam podejrzliwie.

– Mamy mały problem z lotniskiem, ale niedługo się tym zajmę.

– Mam nadzieję, że to nic poważnego.

– Nic, czego nie da się naprawić. – Spojrzał na Cascio stojącego za mną, po czym znów wrócił wzrokiem do mnie. – Zostajecie dzisiaj w domu? Załatwić większą ochronę?

– Nie. Nie dam rady tu zasnąć. Chciałam zabrać ze sobą kilka rzeczy i zostać dłużej u Cascio.

– Oczywiście, rozumiem, że śmierć Riccardo to dla ciebie duży cios.

– Zbyt duży, bym mogła chodzić po tym domu. Przynajmniej teraz. Spakuję się i zajrzę do biura, mam sporo zaległości. Zajmę się tym u Cascio.

– To nie będzie konieczne, staram się być na bieżąco. Nie chciałem zawracać ci głowy, ale skoro już tu jesteś, potrzebuję jedynie kilku twoich podpisów. Resztę zrobię sam.

– Dziękuję, że tak się angażujesz. Nie dałabym rady bez twojej pomocy – powiedziałam z wdzięcznością, po czym odwróciłam się w stronę męża. – Idziesz ze mną czy poczekasz?

– Może zbiorę te dokumenty? Będzie szybciej.

– Dobrze, zaraz wrócę.

Pobiegłam szybko na górę z zamiarem wrzucenia do torby kilku przypadkowych rzeczy. Dzień przed ślubem zabrałam ze sobą wszystko, co było mi potrzebne na jakiś tydzień, więc nie potrzebowałam nic więcej. Jednak chciałam, żeby wszystko wyglądało wiarygodnie, by nikt nie mógł niczego podejrzewać.

Kiedy wróciłam na dół, w holu nie było nikogo. Weszłam do gabinetu, w którym Cascio i Ugo przeglądali papiery, rozłożone na biurku.

– Już się spakowałam.

– Chcesz to przejrzyć teraz czy wolisz zabrać ze sobą?

– Zrobię to teraz. Nie chcę przetrzymywać papierów, a potrzebuję kilku dni z dala od tego miejsca.

Obaj odsunęli się od biurka, by dać mi miejsce na sprawdzenie wszystkiego. Usiadłam na fotelu i od razu przypomniałam sobie czas, w którym wszystko szło dobrze, a ja nie miałam tylu zmartwień. Wątpiłam, że ten spokój kiedykolwiek powróci. Wydawało mi się, że nawet po pokonaniu wroga nie mogłabym być tak spokojna jak dawniej. Śmierć Riccardo sprawiła, że trudno było mi uwierzyć, że kiedyś być może nadejdą lepsze czasy.

Godzinę później wywiązałam się ze wszystkich obowiązków i z bólem zostawiłam swój dom. Nie czułam się jak głowa rodziny, nie czułam się nawet jak jej część. Chciałam pomóc i skończyć wszystko jak najszybciej, ale nie wiedziałam jak.

– Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, już jutro będziemy cieszyć się zwycięstwem – odezwał się Cascio.

– A jeśli coś pójdzie nie tak?

– Zginiemy lub uda nam się przetrwać.

– To bardziej prawdopodobny scenariusz. Coś jest nie tak. W moim domu... – Zawahałam się, nie wiedząc, czy powinnam mówić mu o swoich przeczuciach, bo pewnie były błędne. – Kiedy tam weszłam, poczułam się jak intruz. Jakbym została wykluczona z tej rodziny. Jakbyśmy oboje byli nieproszonymi gośćmi.

– Odniosłem takie samo wrażenie.

– Naprawdę?

Kiwnął głową, a jego twarz się napięła.

– Obawiam się, że nasi ludzie przechodzą na stronę wroga.

– Jeśli się nie mylisz, już jesteśmy martwi.

– Coś tu nie gra. Brakuje jednego elementu układanki, który musimy dzisiaj odnaleźć.

Jego przypuszczenia były najgorszą wizją, jaką mogłam sobie wyobrazić. Nas dwoje przeciwko całej armii? Nie mieliśmy najmniejszych szans. Czułam, że pakujemy się w paszczę lwa i sami prosimy o śmierć. Nie było jednak innego wyjścia.

– Z twojego domu również musimy wyjść niepostrzeżenie, prawda?

– Na wszelki wypadek. Nie powinniśmy ryzykować. Luigi nam pomoże.

– Czy tylko jemu możemy teraz ufać?

– Jestem pewien lojalności Gaspare, ale im mniej ludzi pozna nasz plan, tym lepiej dla nas.

Nie sposób było się z nim nie zgodzić. Luigi musiał wystarczyć, by wszystko poszło tak, jak zaplanowaliśmy. Nie znałam go długo, ale od początku wzbudzał moje zaufanie, dlatego wiedziałam, że nie muszę się go obawiać.

Kiedy dojechaliśmy do domu Margantego, na zewnątrz było już ciemno.

– Kiedy wyjeżdżamy? – zapytałam Cascio, zanim wysiedliśmy.

– Dwie, trzy godziny. Idź do sypialni, znajdę Luigię i dołączymy do ciebie.

Kiwnęłam głową i weszłam do domu. Minęłam po drodze kilku ludzi i za każdym razem zastanawiałam się, czy są z nami, czy przeciwko nam. Ta niepewność powoli odbierała mi rozum. Bałam się tego, co ma nadejść, ale czułam, że niezależnie od tego, co się wydarzy, poczuję ulgę.

Po kilku minutach do sypialni przyszli Cascio i Luigi, mieli zaniepokojone miny.

– Możliwe, że to błędny trop, ale wydaje nam się, że to Camillo – poinformował mnie bardzo poważnym głosem Cascio.

Zmrużyłam oczy i spoglądałam to na niego, to na Luigię. Czekałam, aż któryś z nich powie, że to żart. Jednak żaden się nie odezwał.

– Skąd takie przypuszczenie?

– Jak wiesz, kilku ludzi Cascio pracuje w twojej firmie ochroniarskiej. Dziś rozmawiałem z jednym z nich. Powiedział, że bywają tajemnicze zlecenia, do których zawsze wysyłane są te same osoby. Każdy z nich to twój żołnierz – wyjaśnił Luigi.

– To jeszcze nie znaczy, że Camillo za wszystkim stoi.

– Nie. Ale jest tropem, którego nie powinniśmy lekceważyć. To twój ochroniarz, odpowiedzialny za twoje bezpieczeństwo. Jako jeden z nielicznych ma dostęp do niemal wszystkiego, co należy do ciebie.

– Nie wierzę, że to on. Nie wierzę nawet, że pracuje dla tego, który chce mnie zniszczyć.

– Skąd ta pewność? – zapytał podejrzliwie Cascio.

Zacisnęłam usta, nie wiedziałam, co powinnam odpowiedzieć. Przyznać się, że byliśmy blisko? To nie wchodziło w grę.

– Po prostu dobrze go znam. – Wzruszyłam ramionami. – Ale jeśli uważacie, że powinniśmy brać go pod uwagę, niech tak będzie.

Świadomość, że człowiek, który tak wiele o mnie wiedział, stanowił dla mnie zagrożenie, była przytłaczająca. To nie mógł być Camillo...

36



Był środek nocy, gdy zaparkowaliśmy na obrzeżach mojej posiadłości. Na zewnątrz nie dostrzegłam wielu ludzi, co w innych okolicznościach po raz kolejny wytrąciłoby mnie z równowagi. Jednak teraz było nam bardzo na rękę. Znałam ten dom jak własną kieszeń i jako jedyna wiedziałam, że są miejsca, w których można się ukryć i przejść niepostrzeżenie. Oczywiście tylko wtedy, kiedy zachowa się pełną ostrożność, a dom nie będzie otoczony przez szereg żołnierzy. Wyglądało na to, że wszystko szło po naszej myśli. Weszliśmy na tyły domu, ukrywając się między garażami. Staliśmy w bezruchu, z plecami przylegającymi do ściany i czekaliśmy na najlepszy moment, by podejść jak najbliżej domu. Kto by pomyślał, że przyjdzie dzień, w którym będę musiała włamać się do siebie?

– Mam nadzieję, że dziś nie zginiemy – wyszeptalam.

Czułam, jak zaczyna brakować mi powietrza. Za chwilę mieliśmy zaryzykować i została nam już tylko nadzieja, że wszystko pójdzie po naszej myśli.

– Nie zginiemy. – Cascio spojrział w stronę domu, po czym wrócił wzrokiem do mnie. – Gotowa?

Kiwnęłam głową. Złapał mnie za dłoń i wspólnie przebiegliśmy cały plac. Zatrzymaliśmy się obok tarasu i nasłuchiwalismy. Czy nikt się nie zbliżał? Żadnemu z żołnierzy nie przyszło jednak do głowy, by zrobić niewielki obchód. Byli tak pewni, że nie ma zagrożenia? A może wiedzieli, że właśnie oni je stanowią?

Wychyliłam się zza rogu budynku, by sprawdzić, czy nikogo tam nie ma. Było pusto, ale moje podejrzenie wzbudziło światło padające z okna mojego gabinetu.

– Ktoś jest w moim gabinecie – powiedziałam zaniepokojona.

Cascio zmrużył oczy. Oboje wiedzieliśmy, że w środku dzieje się coś niepokojącego.

– Musimy to sprawdzić.

Pochyliliśmy się i doszliśmy do właściwego okna. Stanęłam na palcach, by sprawdzić, kto miał na tyle odwagi, by zająć moje miejsce. Najpierw zobaczyłam Ugo siedzącego w fotelu i już ten widok wytrącił mnie z równowagi. Później było znacznie gorzej. Na podłodze klęczał Camillo, za nim stało dwóch ochroniarzy i mierzyło do niego z broni. Pistolet Ugo leżał na blacie, gotowy do użycia.

– Co tu się dzieje? – wyszeptalam roztrzęsiona. – Musimy to przerwać.

– Sami niczego nie zrobimy. Wysłałem wiadomość do Lui-giego. Ma ściągnąć jak najwięcej ludzi. Nie mam pojęcia, kto stoi po naszej stronie. W najgorszym razie wszyscy są przeciwko nam. Nie mamy szans z setką ludzi.

– To nie może być prawda, Cascio. Wiem, że nie każdy jest lojalny, ale nie wierzę, że wszyscy obrócili się przeciwko mnie.

– Nie mamy nawet pojęcia, co dzieje się w twoim gabinecie. Albo Ugo odkrył, że Camillo jest wszystkim winny, albo stoi za tym Ugo, a Camillo to odkrył.

Przełknęłam ślinę i opuściłam głowę.

– To Ugo.

– Jesteś pewna?

– Wbrew twoim podejrzeniom tak. Ugo od razu by mnie poinformował, gdyby przyłapał Camillo na zdradzie. Jestem pewna, że Ugo jest zdrajcą.

– Zabiję tego kutasa.

– Nie. To ja go zabiję. – Spojrzałam jeszcze raz przez okno. Sytuacja wydawała się pogarszać. – Ale teraz muszę uratować Camillo.

Ruszyłam do przodu, by jak najszybciej znaleźć się w domu, ale Cascio złapał mnie za rękę.

– Musimy poczekać. Jesteśmy sami.

– Nie obchodzi mnie to. Nie będę czekać, aż Camillo zginie.

– Jeśli nie poczekaasz, zginiesz ty.

– Trudno.

Wyrwałam się mu i nie oglądając się za siebie, ruszyłam do przodu. Przy wejściu stało czterech żołnierzy. Reszta musiała odejść, bo nie było po nich śladu.

– Co jest? Nie poznajecie mnie? – rzuciłam rozbawiona i zrobiłam krok w stronę drzwi.

Wtedy ktoś strzelił. Raz, drugi, trzeci i czwarty. Wszyscy żołnierze runęli na ziemię. Odwróciłam się gwałtownie do tyłu, widząc za sobą Cascio, wciąż trzymającego pistolet w dłoni.

– Zwariowałaś?

Podszedł do mnie i przyciągnął mnie pod same drzwi.

– Oni byli przeciwko nam.

– Skąd wiesz?

– Jeden z nich wyciągał broń. Najprawdopodobniej reszta ludzi, którzy byli tu wcześniej, nie ma pojęcia o tym, co się dzieje. Zostali odesłani do miejsca, z którego nie zobaczą egzekucji.

Na ostatnie słowo przeszedł mnie zimny dreszcz. Nie mogłam do tego dopuścić.

– Musimy więc się pośpieszyć.

– Tłumik zagłuszył wystrzał, ale nie mam pewności, czy nikt niczego nie usłyszał. Musimy być ostrożni. Być może już na nas czekają.

Wzięłam głęboki wdech, wyciągnęłam swoją broń i byłam gotowa. Nawet na spotkanie ze śmiercią. Cascio złapał za klamkę i szybko otworzył drzwi, ale w holu nikogo nie było.

– Zgaduję, że nie zawsze jest tu tak cicho – wyszeptał, nie kryjąc swojego zaskoczenia.

– Nie rozumiem, co tu się dzieje.

Ruszyłam w stronę gabinetu. Moim jedynym celem było uratowanie Camillo. Przypomniałam sobie ustawienie wszystkich mężczyzn i wiedziałam, gdzie mam celować, żeby zabić, zanim zdążą zareagować.

Nagle głośny huk poniósł się po całym pomieszczeniu. Wiedziałam, że dochodzi z gabinetu. Cascio w ciągu ułamka sekundy stanął za mną i zasłonił mi usta dłonią. Zaszlochałam, a łzy zaczęły wypływać z moich oczu.

– Już za późno, Val.

Bardzo wolno zabrał dłoń. Odwróciłam się do niego i otarłam łzy.

– Zabiję go – wyszeptałam, łkając. – Zabiję go, choćbym sama miała zginąć.

Moje serce rozdarło się na pół. Znów czułam się winna śmierci bliskiej mi osoby. Gdyby nie nienawiść, jaką czułam, z pewnością bym się rozkleiła. Potrzeba zemsty była jednak zbyt silna, żebym myślała o rozpacz. Najgorsze było to, że za chwilę miałam zobaczyć martwego Camillo. Nie wiedziałam, czy uda mi się znieść ten widok.

– Musimy się schować.

Pociągnął mnie w stronę salonu i zamknął drzwi. Moje dłonie cały czas się trzęsły, nie mogłam nad nimi zapanować. Spojrzałam na Cascio, w jego oczach dostrzegłam współczucie, którego nie chciałam widzieć.

– Ugo za chwilę do ciebie zadzwoni, żeby poinformować cię o śmierci Camillo.

Z trudem wygrzebałam telefon z kieszeni spodni. Spojrzałam na wyświetlacz, na którym po chwili wyświetliło się połączenie od Ugo. Odeszłam jak najdalej od drzwi, wzięłam kilka wdechów i odebrałam.

– Ugo? Coś się stało? – Starłam się, żeby mój głos brzmiał, jakbym była zaspana.

– Val, cholernie mi przykro. Nie mogłem nic zrobić. Zaatakował mnie, musiałem się bronić.

– Kto? O czym ty mówisz?

– Odkryłem, że to Camillo za wszystkim stoi. Chciałem cię o tym poinformować, ale on był szybszy. Strzelił do mnie, ale nie trafił. Musiałem się bronić. Zabiłem go, zanim mogłaś sama go ukarać.

Trud, jaki włożyłam, by się nie zdradzić, sprawiał mi ból.

– Camillo? On to wszystko zaplanował? Ale dlaczego? Przecież nie miał powodu – załkałam.

– Sam tego nie rozumiem. Chciał władzy, pewnie to on zabił Riccardo. Teraz przyszła pora na mnie. Jednak już po wszystkim, Val. Możemy żyć normalnie.

- Niedługo przyjadę.
- Jesteś pewna, że chcesz to zobaczyć?
- Tak, Ugo. Jestem pewna.

Rozłączyłam się, po czym podeszłam do drzwi prowadzących na taras.

- Musimy się stąd wydostać – powiedział Cascio. – Poczekamy na resztę i wtedy wejdziemy.

Ucieczka z mojego domu była łatwiejsza niż wejście na jego teren. Ugo zadbał, by nikt niczego nie zauważył. Ludzie, którzy wciąż byli po mojej stronie, znajdowali się zapewne w budynku, w którym mieszkali. Znajdował się on na końcu placu, więc nie było szans, by cokolwiek zobaczyli czy też usłyszeli. Reszta, która miała zginąć, musiała pomóc Ugo w pozbyciu się wszelkich śladów i zaaranżowaniu wszystkiego na moje przybycie. Nawet nie staraliśmy się ukrywać, gdy szliśmy w stronę bramy. Cascio zadzwonił do Luigiego i poinformował go o wszystkim. Ten dołączył do nas po chwili.

- Kiedy tu szedłem, zadzwoniłem do jednego z ludzi. Są już prawie na miejscu.
- Ugo będzie zaskoczony, że tak szybko się zjawiliśmy – powiedziałam zamyślona.
- Zanim tam pójdziemy, poczekamy na wszystkich i obmyślimy plan, który pozwoli nam przeżyć – odparł Cascio. – Luigi pójdzie po resztę ludzi i razem z nimi wejdzie do domu przez taras. My z resztą wejdziemy głównym wejściem. Otoczymy Ugo i wszystkich, którzy są z nim.
- Nawet nie wiemy, jak wielu ludzi go popiera.
- Sądząc po pustkach pod twoim domem, stanowią mniejszość. Musimy się pośpieszyć, żeby nie zdążył ściągnąć nikogo poza swoimi.

Po kilku minutach nasi żołnierze do nas dołączyli. Luigi z pięcioma z nich ruszył pierwszy, by ściągnąć jak najwięcej posiłków. Ja i Cascio wsiedliśmy do jednego z samochodów, którym zajechaliśmy pod dom. Musiałam wziąć się w garść, żeby choć przez chwilę nie dać po sobie poznać, że wiem o wszystkim.

Z mężem u boku weszłam do środka, a zaraz za nami zaczęli wchodzić żołnierze. Ugo czekał już w holu, na widok licznej armii zmarszczył czoło, lecz nie było po nim widać, że cokolwiek podejrzewa.

- Jesteście bardzo szybko – stwierdził zaskoczony.
- Zginął kolejny z moich najbliższych ludzi.

Odruchowo zerknęłam w stronę drzwi gabinetu, ale szybko uświadomiłam sobie, że to duży błąd. Udałam więc, że rozglądam się po całym pomieszczeniu, po czym spojrzeniem wróciłam do Ugo.

- Gdzie on jest?
- W twoim gabinecie. Kazałem zamknąć drzwi, żebyś nie musiała oglądać tego od razu po wejściu tutaj... Wyjaśnij mi, po co zebrałaś tylu ludzi?
- Żeby w końcu wszystko załatwić.

Z bijącym sercem podeszłam do drzwi gabinetu. Otworzyłam je ostrożnie, bojąc się widoku, który na mnie czekał. Kiedy zobaczyłam martwe ciało Camillo, nie mogłam złapać tchu.

- Co załatwić? – odezwał się Ugo, ale mu nie odpowiedziałam. – Daj spokój, Val. Płaczesz nad ciałem zdrajcy. Powinniśmy spalić jego ciało!

Wtedy coś we mnie pękło. Nie miałam sił, by dalej ciągnąć tę pieprzoną gierkę. Wyciągnęłam broń i wycelowałam w Ugo. Ten uniósł ręce i otworzył szeroko oczy. Z pewnością nie takiej reakcji się spodziewał. Kilku ludzi za nim położyło dłonie w miejscu, gdzie trzymali pistolety, dając mi pewność, że nasze podejrzenia były słuszne. Nagle otworzyły się drzwi salonu. Pojawił się Luigi z bronią w dłoni, a za nim reszta ludzi, gotowa w każdym momencie otworzyć ogień. Uniosłam głowę i spojrzałam na Ugo tak, jak patrzyłam za każdym razem na śmiecia, któremu miałam odebrać życie. Wtedy wszystko zrozumiał. Doskonale znał to spojrzenie i wiedział, że to koniec.

- Co ty odpierdalasz?! Teraz zamierzasz zabić wszystkich?! Kurwa, Val, opanuj się! Ta sytuacja źle na ciebie działa!

Uśmiechnęłam się. Był tak zdesperowany, że próbował wszystkiego, by przekonać mnie, że jest po mojej stronie. Jednak żołnierze stojący za nim nie polepszali jego sytuacji.

– Zabiłeś Riccardo, teraz zabiłeś Camillo. Odkryli, jaka z ciebie zdrażliwa gnida, czy zrobiłeś to na wszelki wypadek?

Mój głos już nie drżał. Choć śmierć Camillo wciąż mnie bolała, obudziła się we mnie chęć mordy na tych, którzy odebrali mu życie.

– Nikogo nie zabiłem! Co ty pieprzysz?!

Cascio dołączył do mnie, niemal w teatralny sposób odbezpieczył swoją broń i zmierzył zimnym wzrokiem Ugo.

– Podsumujmy. Riccardo zginął, bo za dużo wiedział lub musiał zemścić się na nim za ucieczkę. Nie do końca rozumiem, po co go szantażowałeś, skoro nie wiedział więcej od ciebie. Z pewnością miałeś ku temu powód. Najprawdopodobniej bałeś się, że Valentina prowadzi z nim interesy, o których ty nie masz pojęcia. Camillo z pewnością odkrył, że to ty jesteś za wszystko odpowiedzialny. Być może było dokładnie tak, jak mówiłeś Val przez telefon, z tą różnicą, że odwrotnie.

Ugo najpierw milczał, później uśmiechnął się wrogo. Byłam pewna, że zaatakuje, jednak on postanowił się odezwać.

– Zaskakujące jest to, że zdołaliście w końcu wszystko zrozumieć. Ciągnąłem za sznurki, a wy nawet przez chwilę nie pomyśleliście, że byliście marionetkami. Chciałem władzy, chciałem tego, co mi się należało, i tego, z czego zrezygnował stary Gilardi! Mógł zaatakować po śmierci Margantego, zanim jego syn zyska większą władzę! Nie zrobił tego przez pieprzony rozejm! – Zaśmiał się żałośnie i pokręcił głową. – Dogadałem się z wieloma ludźmi, by was połączyć. Zamiast atakować dwie rodziny czekałem, aż się połączą, i proszę! Jesteście małżeństwem!

– Wiedziałeś, że wcale nie chcę zajmować miejsca ojca! Mogłeś mieć to wszystko, ty pieprzony sukinsynie!

– Twój ojciec konał zbyt długo. Wszystko było na dobrej drodze! Miał oddać mi władzę i wszystko potoczyłoby się zupełnie inaczej! Jednak w ostatniej chwili zmienił zdanie! Jego śmierć nie była dla mnie wystarczająco satysfakcjonująca. Chciałem zemścić się na nim nawet po śmierci, a ty byłaś idealnym celem.

– Zabiłeś mojego ojca?!

– Niewielkie dawki pewnego specyfiku działają cuda.

– Ty bydlaku!

Ruszyłam w jego stronę, ale Cascio mnie zatrzymał. Próbowałam mu się wyrwać, lecz był za silny, by mi się to udało.

– Twój ojciec nie był lepszy! Należała mi się rekompensata za wszystkie lata, które musiałem z nim spędzić!

– Powiedz, było warto? – wysyczał Cascio.

– Zobacz. Jesteście w rozsypce. Długo będziecie się podnosić po tym, co się wydarzyło. Długo będziecie szukać odpowiednich ludzi. Trzy lata planowałem każdy krok, licząc się z tym, że mogę zginąć. Nie myślcie sobie, że zamierzam poddać się bez walki.

W tym samym momencie wyjął pistolet i wymierzył we mnie. Strzeliliśmy jednocześnie, usłyszałam krzyk Cascio, po chwili widziałam już tylko podłogę. Zasyczałam, czując ból. Klęczałam, a wokół rozpętał się chaos. Padały strzały, krzyki roznosiły się echem, a ja miałam wrażenie, że stoję gdzieś obok.

– Hej! Jesteś ze mną? – Cascio złapał mnie za twarz. – To draśnięcie, wylizesz się.

Uniosłam głowę, widząc przed sobą wiele par nóg. Wciągnęłam powietrze, myśląc, że to już mój koniec. Jednak uniosłam głowę wyżej i zrozumiałam, że każdy z tych mężczyzn stał do mnie tyłem. Oślaniali mnie.

– Co z Ugo?

– Lepiej celujesz. Nie żyje.

Spojrzałam na swój brzuch, uświadamiając sobie, że Cascio miał rację. Ten sukinsyn jedynie mnie drasnął.

– Musimy się stąd wydostać! – krzyknął Luigi.

Obaj pomogli mi wstać i we troje ruszyliśmy do wyjścia. Strzały ucichły. Spojrzałam przez ramię, patrząc tępo na trupy. Dzięki przewadze nie straciłam wielu żołnierzy, ale to wciąż był straszny widok.

– Mówiłem ci, że oddadzą za ciebie życie – powiedział Ca-scio, zupełnie jakby czytał w moich myślach.

– Chcę się stąd wydostać.

– Już cię stąd zabieram, kochanie.

Kiedy wsiadłam do samochodu, spojrzałam na mój dom i uświadomiłam sobie, że nie chcę do niego wracać. Już nigdy.

27



Stałam nad grobem Camillo i próbowałam zebrać myśli. Czułam się tak, jakby był obok i cierpiał ze mną.
– Gdybyś tu był... – Wciągnęłam powietrze i zamrugałam kilkukrotnie, odganiając łzy. – Powiedziałabym ci, że nigdy nie czułam takiego bólu i nigdy tak bardzo nienawidziłam świata. Żałuję, że przeżyłam. Powinnam zginąć w dniu, w którym zginąłeś ty. Jeśli mnie słyszysz, pewnie teraz krzyczysz na mnie za te słowa. – Zaśmiałam się gorzko. – Nie potrafię poradzić sobie z emocjami. Wszystko, nad czym pracowałam, stało się niczym. Boję się. Tak bardzo się boję, Camillo. – Zaczęłam płakać i nie mogłam się powstrzymać. – Nie wiem, co mam robić, straciłam wszystko. Straciłam ciebie, Riccardo. To tak, jakbym przestała istnieć.

Zamknęłam oczy i runęłam na kolana. Opuściłam głowę, jeszcze raz żegnając się z przyjacielem.

– Val?

Usłyszałam głos Cascio, ale nie poruszyłam się.

– Co tu robisz? – zapytałam cicho.

– Przyjechałem po ciebie.

– Niepotrzebnie. Właśnie miałam wracać.

Wstałam niechętnie i uniosłam głowę, by przyjrzeć się zatroskanej twarzy Cascio.

– Wracamy do domu.

– Nie musisz tego robić. Już po wszystkim.

– O czym ty mówisz?

– Jesteś wolny. Ja także. I jestem gotowa na zmiany.

– Jakie zmiany, Val?

– Chcę wyjechać, jak najdalej stąd. To nie jest życie dla mnie i nigdy nim nie było. Niepotrzebnie zgadzałam się na przyjęcie władzy po ojcu. Idealnie poradzisz sobie jako głowa dwóch połączonych rodzin. Nie potrzebujesz mnie.

– Naprawdę myślisz, że ci na to pozwolę? – wysyczał.

– Dlaczego miałbyś mnie powstrzymać? Zostawiam ci wszystko, co należało do mojej rodziny. Ja wyjeżdżam, a ty jesteś królem wielkiego imperium.

– Tu nie chodzi o pieprzone imperium! – Złapał mnie mocno i przyciągnął do siebie. – Chodzi o mnie i o ciebie, Val. O moją królową.

– Wcale mnie nie potrzebujesz.

– Kurwa... Dlaczego mnie nie słuchasz?

Nie wiedziałam, o czym mówi. Być może po prostu nie chciałam zrozumieć słów ukrytych między wierszami. Podświadomie zdawałam sobie sprawę ze wszystkiego, co chciał mi powiedzieć, ale nie dopuszczałam tej myśli do siebie. Nie chciałam tego. Nie chciałam przyznać się przed sobą, że się pomyliłam. Nie chciałam przyznać, że czułam to samo.

– Słucham cię, Cascio – powiedziałam cicho. Położyłam dłonie na jego dłoniach i uśmiechnęłam się smutno. – Nie potrafię.

– Czego nie potrafisz? – wyszeptał.

– Być z tobą. Być z kimkolwiek. Nie potrafię.

– Boisz się tego.

Chciałam odwrócić głowę, ale mi na to nie pozwolił. Przycisnął czoło do mojego czoła, nie pozwalając mi na najmniejszy ruch. Zamknęłam więc powieki.

– Może masz rację.

– Spójrz mi w oczy i powiedz, że nic do mnie nie czujesz. Jeśli to zrobisz, pozwolę ci odejść.

Niełatwo było znaleźć w sobie odwagę, by spełnić jego prośbę. Kiedy napotkałam jego pełne bólu spojrzenie, wiedziałam, że nie mogę go okłamać. Naprawdę chciałam powiedzieć, że nic do niego nie czuję. Nie mogłam. Przez wszystko, co się wydarzyło, nie miałam siły grać, założyć maski zimnej suki, która nie

czuje zupełnie nic. Pragnęłam tego, bo tylko w ten sposób mogłam wrócić do innego życia. W pewnym momencie zrozumiałam jednak, że życie, do którego chcę wrócić, już na mnie nie czeka. Można naprawić zepsutą zabawkę, ale nic nie jest w stanie rozświecić mroku zepsutego serca. Serca, które mimo wszystko potrafiło kochać.

– Oboje jesteśmy wystarczająco źli osobno. Razem...

– Razem nic nas nie pokona.

– Będziemy destrukcyjni nawet dla samych siebie.

– Niczego nie pragnę bardziej niż tego, kochanie.

Pocałował mnie. Delikatnie, jakby bał się, że go odtrącę. Nie wiedziałam, jak się zachować. Na początku nie oddałam tego pocałunku, ale Cascio był cierpliwy, nie przestawał, dopóki się nie poddałam. A kiedy nasze usta połączył jeden rytm, moje serce zabiło szybciej, jakby narodziło się na nowo. Czułam to całą sobą. Nagle siła, która zdawała się utracona, wróciła do mnie. Wszystko wskazywało na to, że nie zamierza więcej mnie zostawiać.

– Chyba masz rację – wyszeptalam w jego wargi.

Odsunął się odrobinę i spojrzał w moje oczy.

– A więc królowa nie opuszcza swojego królestwa?

– Obym tego nie żałowała.

– Zadbam o to... A teraz wracajmy, muszę ci coś pokazać.

Pociągnął mnie za dłoń, jeszcze na moment spojrzałam przez ramię na grób Camillo, posyłając w jego stronę nikły uśmiech. Jakbym chciała mu powiedzieć, że ze mną wszystko dobrze i nie musi się więcej o mnie martwić. Zawsze to robił, zasłużył na odpoczynek, choć powinien odpocząć żywy, nie po drugiej stronie. Miałam nadzieję, że kiedy się znów spotkamy, będzie ze mnie dumny. Obiecałam mu to.

Byłam ciekawa tego, co chciał pokazać mi Cascio. Od razu zauważyłam po jego minie, że jest czymś bardzo podekscytowany. Tym razem nie pomyślałam, że nie lubię niespodzianek. Wręcz przeciwnie. Chciałam, żeby mnie zaskakiwał, ponieważ miałam pewność, że zrobi wszystko, bym była zadowolona. Nie musiał mi tego mówić. Słowa nie są ważne, bo mogą być owiane kłamstwem. Wystarczyło, że spojrzałam mu w oczy, by wiedzieć wszystko.

Dojechaliśmy do portu w Trapani, na którego widok od razu się uśmiechnęłam. Chciałam tam wrócić. Zakochałam się w tym miejscu i w spokoju, jaki mi dawało. Szliśmy nabrzeżem aż na sam jego koniec, gdzie cumował niesamowity jacht. Był ogromny, piękny i zachęcał do wejścia na pokład. Nie był to jednak ten, który znajdował się tam ostatnio. Oglądałam każdy jego centymetr, aż zatrzymałam się na czarnym napisie „Valentina”. Odwróciłam się do Cascio, który stał tuż za mną.

– To dla mnie? – zapytałam zupełnie zaskoczona.

Kiwnął głową, na co uśmiechnęłam się szeroko i znów wróciłam do oglądania tego unikatku.

– Trzy dni. Ja, ty i nikt więcej. Co ty na to?

– Teraz?

– Teraz.

– To wspomniała wizja, ale nie sądzisz, że jesteśmy teraz potrzebni?

– Zająłem się wszystkim. Poradzą sobie bez nas. Kiedy wrócimy, sprawimy, że nasze imperium będzie budziło postrach w każdym zakątku świata.

– Masz duże ambicje.

– I tylko z tobą mogę je zrealizować, kochanie.

Wydawnictwo Akurat
imprint MUZA SA
ul. Sienna 73
00-833 Warszawa
tel. +4822 6211775
e-mail: info@muza.com.pl
Księgarnia internetowa: www.muza.com.pl
Wersja elektroniczna: [MAGRAF s.c.](#), Bydgoszcz

Spis treści

Prolog

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37

Ilustracje i projekt okładki: *Marta Lisowska*

Redakcja: *Jacek Ring*

Redaktor prowadzący: *Grażyna Muszyńska*

Redakcja techniczna i skład wersji elektronicznej: *Robert Fritzkowski*

Korekta: *Lingventa (Barbara Milanowska, Aleksandra Zok-Smoła)*

Zdjęcie na okładce

© 4 PM production/Shutterstock

© by Kinga Litkowiec

© for this edition by MUZA SA, Warszawa 2022

ISBN 978-83-287-2240-8

Wydawnictwo Akurat

Wydanie I

Warszawa 2022